

I

Tom Trzydziesty piąty. Lit. D[a-i]

Spis listów w Tomie 35 zawartych:

Karta.		Ilość	Rok.
1.	Dacryńska Weronika	2	1879, 80.
5.	Damorra Anzetta	1	1886,
7.	Danielewski Ignacy	3	1865, 69, 76,
12.	Danilewicz Jan	1	1885,
14.	Danielewski Cyryl	1	1885,
15.	Daisenberg Władysław	3	1873, 75, 86,
19.	Danysz Kazimierz	4.	1870.
23.	Danziger A.S.	1	1879,
24.	Darowska Janina	3	1881 (?), 1882 (?)
32.	Darowski Aleksander	35	1863, 64, 68, 70, 73, 79,
79.	Darowski Mieczysław	35	1870, 71, 72, 73, 74, 76, 77, 78, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 87,
126.	Datner Ignacy	1	1886,
127.	Dattel G.J.	1	1870,
128.	Dawid J. Col.	1	1883,
130.	Dawidowa Izydora	9	1875, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83
142.	Dawidowicz A.	1	1870
143.	Dąbrowska Józefa	2	1880, 81,
145.	Dąbrowska Ludwika	2	1876,
148.	Dąbkowski Jan	5	1884, 85,
156.	Dąbrowska Wiktorja	38	1879, 80, 81, 82, 83, 84
223.	Dąbrowski A~~ntoni~~	1	1869, ~~80~~
225.	Dąbrowski Antoni	9	1880, 82, 86,
244.	Dąbrowski Jan	1	1870,
245.	Dąbrowski M.	1	1866,
247.	Dąbrowski Paweł	1	1879,
248.	Dąbrowski Teofil	1	1879
249.	Dąbrowski T.	3	1871,
257.	Dąbrowski S.	1	~~1866 77~~ 1886
258.	Dąbrowski. S.	1	1871.
260.	Dąmbska Wiktorja	1	1870
261.	Delawski Adolf	1	1880
262.	Delber E.	1	1881
263.	Dembińska Vl.	1	1869.
264.	Dembińska Zofja	2	1886, 87,

Karta — Ilość – Rok.

268. Dembiński Bolesław .... 3 - 1879.
273. Dembiński Karol .... 1 - 1867.
275. Dembowski Kamil .... 1 - 1870(?)
278. Demby Stefan .... 6 - 1881, 86
288. Deporzyńska A. .... 1 - 1879.
291. Derdowski Hieronim .... 5 - 1878, 80, 81(?), 83(?)
297. Descamps Klemens .... 1 - 1886
298. Descours Józef .... 2 - 1871, 73(?)
302. Deszkiewicz Jan Nep. .... 5 - 1866, 67, 69
322. Dębicki Ludwik .... 3 - 1865, 73(?) 87.
328. Dębicki Wład. Mich .... 1 - 1879.
329. Dębski Władysław .... 1 - 1884
331. Dębski W. ks. .... 2 - 1869, 70.
339. Diet L. .... 1 - 1879.
340. Dietrich August .... 3 - 1880



Daczyńska Weronika

9

227
11

Najszanowniejszy, Czcigodny Jubilacie!

Jeszcze zapewne w życiu Waszym nie odebraliście podobnego pisma,
jakiem dzisiaj niżej podpisana śmie trudzić, przeszkodzić Waszej bezustan„
nej, a tak szczytnej pracy. Przedewszystkiem upraszam z całą pokorą o łaska„
we przeczytanie do końca, jakoż o najłaskawsze przebaczenie tego natręctwa. –
Przyciśniona srodze cięzkim losem, niemająca żadnej pomocy, żadnej ulgi, jedy„
nie ufam łasce Bożij i chyba sam Bóg natchnął mię tą myślą, by szukać
ratunku u Waszej dostojnij Osobie.
Świętą wyrzekliście prawdę w jednej z Waszych powieści niocenionych, "ludzie
będący w ostateczności, w ostateczność wpadają, spodziewając się cudu, który ich
wyratuje z ich położenia" Otóż niżej podpisana znajduje się w tym położeniu.
być w nim muszę, odważając się na krok podobny, jestto jakby ostatnia
stawka, na którą stawiam wszystko co posiadam, to jest, nieskazitelne imię
uczciwij kobiety, żony, matki, czyniąc ofiarę nawet z wrodzonej, czysto
szlacheckij dumy. By choć w małej części usprawiedliwić ten krok,
obowiązaną jestem skreślić rzetelnie położenie moje.
Jestem żoną Urzędnika, (poborcy podatkowego): mam trzech synów, i trzy córek,
z tych najstarszy lat 23, najmłodsza lat 12 liczy: dla rodziców czas najwięk„
szego znoju! – Małżonek mój jako Urzędnik najznakomitszy, nieskazitel„
ny, sprężysty, energiczny, taktowny, dla stron nader grzeczny; jako człowiek
prywatny, nader wesoły, towarzyski, wielki zwolennik płci pięknej, stawem

/ .:

hulaszczy, a oto po za domem wesoły, i dla wszystkich grzeczny, staje
w domu więcej despotą, namiętnym, i gwałtownym. Pożycie przeto
moje jest bardzo nieszczęśliwe, i niema goryczy, niema boleści, któ-
rej bym nie zaczerpnęła pełnemi ustami; a jednak wszystko
znosiłam cierpliwie, z rezygnacyą, dopóki nie doszłam do najprzy-
krzejszego doświadczenia, że i Ojcem mało lepszym, jak i mężem;
mało dbającym o dobro, o przyszłość swych dzieci, więc w sercu sa-
moluba nawet na to najświętsze uczucie mało miejsca ?. Jeden
tylko z synów najstarszy potrafił pozyskać najwięcej względów
że temu cokolwiek dopomaga, a który kończy studya malarskie
w Krakowie - co zaś do córek, te niebożę stworzenia nie potrzebują
więcej umieć, jak gotować, prać, i t. d. - Ponieważ nie zgadzam
się zupełnie z takiem zapatrywaniem, bo naukę uważam, jako
najwyższy szczyt, i skarb człowieka, a ponieważ dziś nawet i od
kobiet świat wymaga więcej, przeto całą siłą duszy walczę, i sta-
ram się dać wykształcenie dzieciom mojim, by choć małą cząstką
każde mogło się przyłączyć do dobra naszego Narodu, a ponieważ nie
mam majątku żadnego, od męża zaś zaledwo na bardzo szczupłe wyży-
wienie tak licznej rodziny dostaję, że to niemal dziennym datkiem
przeto od lat pięciu, t. j. od śmierci ś.p. mej Matki, zostałam zupeł-
nie bez najmniejszej pomocy, zadłużyłam się tak daleko, i dziś
rozpacz mię bierze, jak wypłacić się rzetelnie, i jak odwrócić straszną
katastrofę z mężem tak gwałtownym, a przecież niemam sobie

nic do wyrzucenia, nie znałam nigdy zabaw, ni strojów, żyłam li tylko
dla dzieci moich, im i domowi całe poświęciłam życie, a czyniłam
tylko to, co mi rozsądek i serce kazało, by dać odpowiedni kierunek
dzieciom, by im dać chociaż pośrednie wykształcenie; i nieraz
płakałam, że je Bóg obdarzył wielkiemi zdolnościami, którychby inni
rodzice tysiącami opłacali, a ja nawet odpowiedniej pomocy dać im
nie jestem w stanie. – Wiek obecny więcej materyalny, nawet chciwy
biedne przeto dziewczęta, choćby najcnotliwsze, wykształcone i piękne,
gdy bez posagu, za mąż nie wyjdą – przeto pragnę całą duszą posta„
wić moje w takiem położeniu, by samem sobie wystarczyć i na chleb
zapracować umiały, – średnia zaledwo piętnastoletnia ma wielki
talent muzyczny, dziś już pojmuje i nie źle wykonywa Bethovena –
a choć fortepian staroświecki wielki (raczej tylko ochotą fortepianem)
nazwać można, nie zraża ją, ale z wytrwałością pilną ćwiczy go„
dzień dziennie przy nim wysiaduje. –
Złożywszy tę szczerą spowiedź (bo jeśli pozwoliłam się na coś moją
to nie skargę, ale istotnie jakby spowiedź świętą złożyłam)
wraz Waszej Szczęśliwej Jubilacji wysyłam ją z całą Wiarą
w Wasz nieskażony wyższy charakter, że mię nie posądzicie ani
o bezczelność, ani indiskrecyę – ale jako mówca serc ludzkich
więcej jeszcze pojmiecie, odgadniecie moje ciężkie położenie
uwzględnicie i przebaczycie najtroskliwiej strapionej, niemal
opuszczonej kobiecie, która od lat wielu tylko wiarą żyje

/.

zi ją Bóg nie opuści, ale dopomoże jej dobrym zamiarom i chęciom.–
O mężu, na którym spoczął duch Boży, mężu tak wielki
duchem, musisz być wielki i sercem – zanoszę do Was już
nie prośby, ale szczerą modłę, przebacz, i wysłuchaj biednej
matki, pragnącej tylko szczęścia swych dziateczek, i ześlij mi
najłaskawiej jaką pomoc, ratunek. – Wiecie, iż nędza ukryta,
niewystawiona, stokroć gorsza od tej w łachmanach, na mnie
sta oczów zwrócone, może z szyderstwem, może z litością
a to więcej boli jeszcze. – Wy, jako tak rozumni, doświadczeni
znajdziecie sposób dopomożenia mi w taki, bym nie została
wyśmiana, palcami wskazana, – Wy nie podacie mię na pośmie-
wisko świata, nawet błagam Was gorąco, zniszczcie to pismo, bo
wcześniej, później stała bym się ofiarą. – Do Waszych tylu
szlachetnych czynów i zasług, przybędzie ta cicho spełniona
ofiara, i może przewyższy głośniejsze, bo dopomożecie bardzo
nieszczęśliwej kobiecie.–

W ostatku muszę Was jeszcze Czcigodny Jubilarze przeprosić
za formę i styl mój – wiele pewno uchybień znajdziecie, ale
to jak w gorączce lub strachu piszę, także z nieświadomości
wiele składni mogę. – Teraz całując Wasze szanowne ręce
zasyłam ze łzami modły do Stwórcy, by Wasze życie przedłużyć
i uprzyjemniać raczył pozostając z najgłębszą czcią

Kreślę się

Weronika Daczyńska

Bochnia 10/12. 79 r.

Dacryńska Weronika 478/3

D

Wielmożny Jubilacie Dobrodzieju!

Doświadczywszy raz szczególnej dobroci i łaskawości Wiel: Jubilata Dobr: a mianowicie; że raczyliście zaszczycić mię własnoręczną odpowiedzią, odważam się raz powtórny zanieść wielką prośbę do łaski Waszej. —
Od dwóch miesięcy przeszło mieszka

tam w Krakowie; główną pobudką było
by mieć sposobność wszelką wykształcenia
mych córek nie pozbawionych ich opieki
macierzyńskiej. Dziękuję Bogu gorąco, że
to życzenie moje pozwolił mi urzeczywistnić,
nie; widzę atoli, że życie w wielkim mieś-
cie znacznie droższe. Zasoby moje są
szczupłe, nie mam, i nie mogę mieć wię-
cej nad 50 fl. miesięcznie, z tego ma być
wyżywienie, odzienie i nauka, która
także opłacać się musi. Położenie
moje, zwłaszcza przy zbliżającej się zimie
staje się coraz przykrzejszem, cofnąć
się nie mogę - a patrząc w dal obawiam
się niedostatku nie dla swej osoby, lecz

dla dzieci moich, których mam tro-
je przy sobie. Jedynie pocieszam się
nadzieją w Łasce Boskiej, że natchnie
szlachetne serca skore zawsze do nieść-
nia pomocy bliźnim. –
Ufna temu zanoszę prośbę do Wiel:
Jubilata Dobr: że raczy Łaskawie
być pośrednikiem, Aniołem opiekuń-
czem naszym – Mając rozległe sto-
sunki, znajomości, będzie Łaskawy
odezwać się do znajomych Waszych
a niezawodnie słowo tak zacnego
sędziwego Męża sprawi, że chętnie
pospieszą z pomocą biednej rodzinie
tym chętniej, że idzie o los, o przyszłość

biednych, uczciwych dziewcząteк. –
Nie odmów mi Wiel: Jubilacie dobrej taski, albowiem niemam innej godziwej drogi do pomożenia sobie, tę zaś obieram za pewną, i z całą ufnością Waszemu szlachetnemu sercu ją polecając całuję ręce

Wasze Dostojne
z najgłębszem uszanowaniem
Weronika Daczyńska

Kraków. Ulica Lubicz Nr. 10.

17/11. 880.

Damorgi Annetta

152 5

Florence 1er Juillet
1886.

Via Solferino 10.

Cher et illustre Maître,

Permettez à une dame Italienne de vous offrir ses hommages et de vous exprimer ses sentiments de dévouement et de sympathie profonde, qu'elle éprouve pour vous dans votre martyre. Aimez-vous un peu les Italiens cher Maître ? Je l'espère bien. On vous comprend chez nous, on vous adore. Nous sommes fiers, que vous avez bien voulu être sous l'abri de notre pays. Mais combien de peine j'ai eu en lisant dernièrement dans les feuilles, qu'on a encore osé troubler la paix de votre refuge. C'est depuis longtemps que j'éprouve une vive sympathie pour votre nation si noble, chaleureuse et si vaillante dans son malheur, pleurant sa grandeur passée. Je suis heureuse de compter parmi mes connaissances

intimes des Polonaises, qui m'ont fait admirer votre génie, avant que j'ai lu vos œuvres. Ne sachant pas la langue Polonaise, je me suis procurée des traductions; ayant étudiée l'Allemand, j'ai été capable de les lire dans cet idiome. Vos deux livres „Sans Coeur" et „sur la Sprée" m'ont donnés une vive émotion. Mariée heureusement, je suis mère aussi, je n'oublierai jamais en mariant un jour ma fille, la grande et sérieuse leçon de ce dernier livre: que l'amour senvole par la fenêtre, s'il n'est pas fondé sur la base d'une position solide et les sympathies mutuelles de famille et d'éducation. En décrivant les mœurs contemporains, vos romans sont une véritable morale en action car c'est la vérité et la réalité de la vie que vous prêchez. Pardonnez, mon cher Maître, que j'ai eu la hardiesse, d'adresser ces

6

lignes à vous, qui est un Prince du royaume de la Poésie et de la Littérature, - moi, simple petite femme, sans aucun intérêt. Mais c'était un véritable besoin de cœur, auquel j'ai enfin dû céder.

Permettez-moi, cher Maître, de m'informer de votre santé, si précieuse! Ah, comme je vous serais reconnaissante, si vous voudriez bien me faire savoir par un petit mot que vous n'allez pas trop mal que je n'ai pas besoin de m'inquiéter! Je prie Dieu de vous garder la vie et de vous accorder après l'affliction de ces dernières années, tout le bonheur et la satisfaction que vous avez le droit de demander, n'ayant vécu que pour l'idéal et le bien de l'humanité!

Agréez donc mes hommages, cher Maître, et l'expression de mon admiration pour vous, le grand Poète si illustre! Permettez-moi de vous serrer la main, en vous exprimant la plus profonde

sympathie, que j'éprouve pour tous vos malheurs. Sachant ce que c'est un cœur accablé de tristesse, je sens doublement avec vous.
Adieu mon cher Maître adoré, je vous prie de me croire à toujours

Votre

très dévouée

Annetta Damora

P.S.
Excusez, cher Maître, que je me suis servi de l'idiome Français pour vous écrire, ne sachant pas la langue Polonaise et ignorant si vous connaissez l'Italien.

Damielewski Ignacy ~~404~~ 7

Szanowny Panie!

Żal dotąd, iż zaraz po zerwaniu sejmu byłem mógł zjechać do Berlina, w takim zaś razie miałem zamiar pojechać do Drezna i osobiście Szanownemu Panu złożyć moje uszanowanie, oraz podziękować za dobrą radę i słowo zachęty, którego za pośrednictwem p. Króla ze strony Pańskiej doznałem. Wypadło w domu pozostać, aby nie zaniedbać obowiązków przy ludowych moich wydawnictwach, domagających się koniecznie całego człowieka. Zechciej Pan Szanowny przyjąć to moje pismo jako wyraz mego wysokiego szacunku i serdecznego podziękowania. Jeżeli kiedy, to dziś stanowi miło mi nad wszelki wyraz zyskać w Szanownego Pana niniejszym dług wdzięczności za słowa dobrej rady i zagrzania. Prasa katolicka bowiem, której solą w oku moje dążności, błotem mię obrzuca ze wszech stron. Odsądzili mię już od czci i rozumu i wszelkich używają sposobów, aby w oczach fanatyków-księży mnie wytrącić odebrać wydawnictwa. Nie dam się, da Bóg, póki sił i życia stanie, jednakże choć to człowiek już z taką walką i wszystkiemi jej podstępami obeznany — ciężko mi raz na sercu i słowo zachęty z ust poważnych wielką mi ulgą.

Mówił mi p. Karól o trafnej radzie Pańskiej co do powiększenia Nadwiślanina. Słuszna uwaga, sam już od dawna o tem myślę, jednakże zmiana taka pociąga za sobą wydatki przeważne, którym jeszcze nie mógłbym podołać. Skoro tylko jako tako lepiej stanę, skorzystam z rady niewątpliwie.

Obecnie skupiam wszystkie siły do wydawnictwa Książeczek ludowych. Chciałbym wydać popularne opracowanie wszystkich wydatniejszych gałęzi nauki przyrodzonej i nauk społecznych. Największa trudność w wynalezieniu autorów. Nasze Pany pióra tysiąckrotnego gospodarza i wszechstronnego filologa, nie znają nikogo. W Poznańskiem lubią pisywać szumne rozprawki i rozległe rozprawy — dla ludu lecz się na skromniejsze powieści dotąd zdobyć mogli.

Gdyby szanowny Pan tu tej właśnie stronie, tak rozległe mając znajomości, zechciał mi wskazać pisarzy zdolnych i chętnych, wielce byłbym obowiązany. Teraz właśnie przeglądamy tu z p. Karólem, który mi jest niewypowiedzianie rzeczą pomocą i miłą pociechą na przykre dni tych licznych zawiedzeń, otóż z nim przeglądamy i radzimy nad spolszczeniem francuskich popularnych opracowań z historii naturalnej i fizyki. Mamy mianowicie p. Magin Świat powietrzny i Tajemnice oceanu. Pyszne to wydania, lubo za obszerne dla naszego celu, wszakże z tem wszystkiem i wiele zapewne będziemy mogli wziąć się do rzeczy.

Listy z Chłopa z Saxonii będą mi nowym dowodem Pańskiej łaskawości, a pewnie innym czytelnikom Przyjaciela Ludu wielkim pożytkiem. Serdecznie za siebie i za nich dziękuję. Adres uprzedni do mnie zawsze bezpieczny, podaję wszakże i następny, t. j. adres siostry mej żony: Fräulein Alodya Gółkowska in Culm.

Z oferty Pańskiej co do Jego Książeczki O pracy nie omieszkam wnet korzystać. Przeczytałem ją ponownie i sądzę, iż dla tutejszego już dalej w rozumieniu mowy posuniętego ludu, rozszerzenie rozprawki byłoby potrzebnem. W takim razie pozwoliłbym sobie poczynione dodatki przesłać w rękopiśmie Szanownemu Panu i rady Jego zasięgnąć.

Zechciej Pan Dobrodziej przyjąć wyraz głębokiego mego szacunku i serdecznego podziękowania.

Ignacy Danielewski

Chełmno, d. 12. lutego 1865.

Wielmożny Kraszewski:

Szanowny Panie!

Z odcinka przy Dzienniku Poznańskim dowiaduję się, iż wypracowałeś Pan powieść nową, pod tytułem Żyd. Sądzę, iż Łaskawy Pan nie zechce mi wziąć za złe, że się do Niego udaję i przedkładam prośbę. Tego wszystkiem sobie tłumaczę. Jako początkujący księgarz chętnie bym się chciał pokusić wydawnictwem takiej pracy, a trzeba okazanej mi już przychylności, proszę o przejrzenie i przesłanie rękopisu. Ma się rozumieć, iż honorarium wypłacę natychmiast po omówieniu warunków, które zechce mi Pan Dobrodziej jak najprędzej wymienić.
Z mej strony zapewniam, że się postaram o wydanie godne treści i autora.

Czekam odpowiedzi i łączę wyrazy wysokiego szacunku

Ignacy Danielewski

Chełmno, (Culm)
6/9 65.

Pana Karola Jacob nie mam chwilowo u mnie, bawi na wsi – list mu posłałem.

Danielewski Ignacy 27/10

Toruń, 28. 10. 76.

Szanowny Panie!

Darujecie łaskawie, że Was obarczam, lubo znam jak Wam czas drogi.

Jest tu u nas Dr. Różycki, lekarz, który w r. 1864 za udział w powstaniu oskarżony przez sądy pruskie razem z Działyńskim i innymi skazany został na śmierć, a że do takich przyjemności nie miał gustu, wyniósł się do Turcyi, tam się ożenił, pięciorga dzieci dochował, przez 10 lat jako lekarz wilajetowy pracował, wreszcie tu wrócił i w Toruniu osiadł. Przed paru tygodniami sądził go sąd stanu w Berlinie ponownie i uznał niewinnym.

Tomsk przepełniony lekarzami.
Niemcy z zasady Polakom nie-
życzliwi, Polaków mało, tru-
dno - niepodobna praca dla
lekarza Polaka tutaj czy-
stnieje.
Otóż Dr. Różycki zamyśla
się wynieść z Tomska i
szukać indziej chleba - upa-
truje sobie ku temu Drezno.
Zna języki, mówi po polsku,
niemiecku, francusku, rosy-
jsku i turecku, ma za sobą
długoletnią praktykę, do-
świadczenia w niejednym ką-
cie świata nabyte, bo z
niejednego pieca chleb jadał,
był lekarzem przy termach
w Brusie w Małej Azji,
jest człowiek zdatny. Sądzi

przeto, że w stolicy, w której wiele przebywa cudzoziemców, jak w Dreźnie, muszą sobie wyrobić stanowisko.

Życzę im dobrze i to daje mi śmiałość prosić Was, Szanowny Panie, o Wasze zdanie. Dwa słowa wytłumaczą — czy jest tam lekarz Polak i co Wy na to, jaka według Was dla lekarza Polaka w Dreźnie perspektywa.

Przepraszam i naprzód stokrotnie dziękuję za doniesienie, a z serdecznem pozdrowieniem łączę wyrazy głębokiego i prawdziwego szacunku.

Ignacy Danilewski.

Danilewicz Jan

129/12

Warszawa d. Września 1885

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nim przystąpię do mej prośby, ośmielę się utrudzić Wielmożnego Pana kreśląc w krótkości o nieszczęśliwym mym losie, gnieceącym mnie od wielu lat najniélitościwiéj.—

Liczę wieku lat 39 – należałem do powstania w roku 1863.— wskutek czego zmuszony byłem kraj opuścić a tułając się po różnych krajach, wiele nędzy i przeciwnych kolei losu przeniosłem.— Przed 7 laty powróciwszy do kraju, popadłem w okropną i nader uporczywą chorobę pruchnięcie kości na tle skrofułowem. Od 7 lat bezustannie leczę się – a choroba nietylko nie zmniéjszała się ale coraz bardziéj i coraz groźniejsze przybierała rozmiary – kilkakrotne bardzo ciężkie operacye jak naprzykład z wyrąbywanie pruchniejących kości na głowie nie tylko mi nie pomogły, ale rzuciły mnie o łóżko którego już od trzech lat nie opuszczam,

Jako Nauczyciel buchhalteryi udzielałem lekcye tej gałęzi nauki i to stanowiło jedyny środek mego utrzymania wraz z 10 letnim mem Dziecięciem sierotą (jestem wdowcem)
Od 3ch zaś lat jako pozbawiony możności zajmowania się jakąkolwiek pracą a tem samem i zapracowania na utrzymanie, pozostaję w największej, jak tylko można wyobrazić sobie nędzy.–
Przed 5 laty wypracowałem Dwa Dzieła – jedno pod tytułem Rachunkowość kupiecka i bankierska a Drugie Nauka buchhalteryi podwójnej handlowej, fabrycznej i bankowej w 2ch tomach.
Do wydania Drukiem pierwszego Dzieła znalazłem spólnika który za poniesiony koszt nakładu należał do połowy zysku ze sprzedaży książek.– Wpływ z tej sprzedaży ratował mnie od zupełnego niedostatku przez czas pewien.
Co się tyczy Drugiego dzieła, to jest buchhalteryi, to nie mogąc wychodzić z domu a tem samem i nie mając stosunków z ludźmi, w żaden sposób przez trzecie osoby nie mogę znaleźć spólnika, a księgarze warszawscy nie mają chęci nabywać manuskryptów dzieł specyalno – naukowych.–
/.

Gdyby jakim sposobem manus-
krypt mój można było wydruko-
wać, to niezawodnie znalazł by
drogę zbytu wobec wzrastającego
ciągle przemysłu w naszym
kraju - co dałoby mi możność ra-
towania się od nędzy. -

Biedna krwawa praca moja leży
już od 4 lat gotowa i daremnie
wyczekuje cudu, - niestety, już
zupełnie straciłem nadzieję - aby
kiedy kolwiek ~~na~~ doczekać się szczęś-
cia oglądania jéj w druku.

~~W~~ W téj smutnéj ostateczności po-
ważam się udać do Wielmożnego
Pana Dobrodzieja z najuniżeńszą
prośbą o łaskawe udzielenie
mi mądréj swéj światłéj i życzli-
wéj rady, co mi robić, co mi przed-
się wziąść wypada w tym trudnym
razie - co by też Wielmożny Pan
przedsięwziął będąc na mojem
miejscu. -

Tyle razy słyszałem od lu-
dzi poważnych i zacnych, tyle
razy czytałem w różnych
pismach o szlachetnych popę-
dach serca Wielmożnego Pana
i gotowości do usług dla cierpią-
céj ludzkości iż ani na chwilę
wątpić nie mogę, że prośba moja
łaskawie przyjętą będzie. -

/.

Wracam jeszcze do siebie – m
dosyć że jestem bardzo biedny
i nieszczęśliwy – ale do tego
dodać muszę, że jestem praw
dziwym męczennikiem. – Od
trzech lat ~~już~~ nietylko że zu
pełnie siły postradałem i
od łóżka do krzesła o włas
nych siłach dojść nie mogę
ale nadto cierpię tak strasz
ne, tak okropne boleści, że
20 minut nie mógł bym w
żaden sposób wytrzymać, gd
bym nie zażywał ogromnych
dóz morfiny na uśmier
nie i chloralu na sen.
Jednem słowem jestem tak
nieszczęśliwym i biednym, że
słów brak mi na określenie
ogromu tego nieszczęścia. –
A teraz przepraszając najmn
niej za mą śmiałość i uniżenie
upraszając o łaskawą choćby w
paru wyrazach odpowiedź,
mam zaszczyt kreślić się
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Jan Danilewicz

Adres mój:
Warszawa ul. Erywańska N. 9

P.S. Upraszam Wgo Pana o wy
łanie łaskawego listu swego
nie franco, ale na koszt.

Toruń d. 6. 12. 85. 14

Danielewski Cyryl 130

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zajmując się od lat kilku tłomaczeniem utworów dramatycznych przeważnie dla Teatru Warszawskiego z języków francuskiego, niemieckiego i szwedzkiego, pragnę obecnie spróbować sił swoich w pracy więcej samodzielnej. Udaję się zatem w tym celu z prośbą do Szanownego Pana Dobrodzieja, ażeby mi raczył udzielić pozwolenia na zdramatyzowanie powieści Swojej p.t. Król i Bondarywna, do której mam już szkic dramatyczny zupełnie wykończony.-

W nadziei, że Szanowny Pan Dobrodziej

Dobrodziej racz łaskawie nie odmówić mojej prośbie, pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

uniżony sługa

Cyryl Danielewski

w Toruniu Redakcya Gaz. Tor.

Ojciec mój Ignacy, Redaktor Gazety Toruńskiej i Majster od Przyjaciela, przesyła również wyrazy najgłębszego szacunku.

~~183~~ 15

Dr W. DAISENBERG.

Kraków 12. Sierpnia 73

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nie mogę nie podziękować Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za Jego łaskawą o pracy mojej wzmiankę, która mi tem większą sprawiła przyjemność, ile że książka moja pisana w duchu tak zwanego katolickiego liberalizmu ostatecznie nie zadawalnia ani liberałów, naszych nie chcących nic wiedzieć o filozofji katolickiej, a tem mniej Stańczyków etc. którzy woleli by wyrzec się katolicyzmu, byle tylko utrzymać się przy władzy i móc nadal wysysać społeczeństwo nasze. Sądzę, że wobec pozytywno-materjalistycznego prądu młodej literatury naszej reprezentowanej przez Niwę, Przegląd Warszawski i i. pisma nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytającej publiczności na ten w dziejach

świata widoczny związek, jaki między religiją a filozofiją zachodzi – a z drugiej strony na tę karłowaciznę duchową, jaka zawładnąć musi sztuką, lite=raturą, prawem, polityką, moralno=ścią i t.d. jeżeli te sfery wyemancypu=jemy od religijnego wpływu.

Ośmielam się też przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi dalsze dwa zeszyty mojej pracy pocztą, upraszając o ła=skawe uwiadomienie mnie, gdyby ta=kowe Wielmożnego Pana Dobrodzieja nie doszły.

Przy tej sposobności miło mi prze=słać Wielmożnemu Panu
Dobrodziejowi
upewnienie mojego szczególnego poważania i najgłębszej czci.

W. Daisenberg.

47/16

Kraków 25 lipca 875
ul. grodzka nr. 103.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ w Krakowie spodziewaliśmy się odwiedzin Wielmożnego Pana Dobrodzieja – przeto wstrzymałem się z przesełką dalszych zeszytów mojéj pracy.
Przesłałem już Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi pierwsze cztery zeszyty Dziejów Filozofji prawa i państwa... obecnie miło mi załączyć zeszyty 5. 6. 7. 8. i 9. a zarazem ostatnią moją pracę: Filozofja Leibnitza, która na prędce napisana dla osiągnięcia stopnia doktora filozofji ma jednak być syntetycznem zestawieniem moich wyobrażeń i poglądów, na tle których przedsięwziąłem przedstawić dzieje filozofji prawa i państwa w szczególności a dzieje cywilizacji w ogólności. Ta rozprawa moja była ostatnim płodem literackim, jaki ś.p. Kremer przed śmiercią czytał, złożył z niéj wydziałowi filozoficznemu pisemne sprawozdanie dla mnie

bardzo pochlebne... a gdy i prof. Brandowski a wreszcie Szujski tak samo pochlebnie o tej pracy się wyrazili, gdy nadto odbyłem ustne egzamina z filozofji, historji, łaciny i greki otrzymałem stopień doktora filozofji a następnie habilitowałem się na docenta filozofji. Przepraszam Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że wspominam o tych wspomnienia nie wartych rzeczach, ale czynię to dla tego, że należy mi na zdaniu Wielmożnego Pana dobrodzieja o moich pracach bardzo wiele, a kandydaci na katedrę Kremerowską wietrząc we mnie niebezpiecznego współzawodnika w dwóch ocenach (w lwowskiej Ojczyźnie i krakowskich Szkicach) - rozumie się anonymowych - powstali przeciwko mej pracy o Leibnizu, zarzucając mi bogobojność, sekciarstwo, manję do oryginalności i małą objętość rozprawy. Były to głosy z obozu Maurycego Straszewskiego docenta filozofji, którego popierają Krakowscy Stańczycy, zagniewani na mnie, że stoję po stronie postępu i politycznych wolności a jednak po stronie katolicyzmu, ale bo też mają oni i rację obawiać się więcej wolnomyślnego katolika a niżeli wolnomyślnego bezwyznaniowca.

Do całości I. tomu moich dziejów filozofji brakuje mi jeszcze 6 zeszytów, skoro te wyjdą z druku pospieszę je Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przesłać jako dowód mojego nieskończonego uwielbienia dla

Jego zasług na niwie literatury i życia społecznego położonych.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania rzetelnego
Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

Władysław Daisenberg

18 ~~15~~

Toruń d. 2 stycznia 1886.

Danielewski Cyryl

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Czytam dziś w Kurjerze Porannym oświadczenie Pana Dobrodzieja, że pozwolenia na sceniczną przeróbkę powieści „Hrabina Cosel" nikt od Pana Dobrodzieja nie uzyskał.

Jako autor tej inscenizacyi, którą przyjął Teatr Krakowski i Poznański, winienem się wytłomaczyć z mego postępowania. Otóż p. Karól Maćkowski, zatrudniony w Księgarni B. Leitgebra w Poznaniu, wprowadził mnie w błąd swojem zapewnieniem, że uzyskał już od Pana Dobrodzieja upoważnienie do takiego opracowania a nawet, gdy z nim wszedłem w stosunki, napisał do mnie, że i o wspólnej ze mną pracy dał Panu Dobrodziejowi wiadomość.

Na dowód tego niech posłużą listy, które tu w oryginale dołączam. Pisząc przed kilku tygodniami do Pana Dobrodzieja o łaskawe zezwolenie mi na opracowanie „Króla i Bondarywny" z powyższych jedynie powodów nie dołączyłem prośby i o Hrabinę Cosel. –

Zechciej przeto Pan Dobrodziej wyrozumieć moje położenie, w jakie skutkiem tu dołączonych listów popadłem, i racz przychylić się do mojej prośby tak co do „Króla i Bondarywny" jako też i co do „Hrabiny Cosel", której przeróbkę znawcy za dobrą uznają, a z której role już w Krakowie rozdzielone.

Przyjmij Szanowny Pan wyrazy głębokiego szacunku i poważania dla Siebie od

Swego sługi uniżonego. –

Cyryl Danielewski.
w Redakcyi Gazety Porniskiej.

Dzieżyr Kazimierz 19

Wielce szanowny Panie!

Najprostszą drogą byłoby od towarzystwa towarzystwu nawzajem śpiewy potrzebne przesłać, za nadto wielką jednak jest mi pokusą korzystać tak z tego, że towarzystwo śpiewów nieposiada, jak i z osobistej odezwy Szanownego Pana do nas, ażbym sobie mógł odmówić przyjemności przesłania tych kilku wyrazów do Niego, wraz ze zbiorkiem pieśni mojego układu z dodatkiem kilku obcych, mieniąc się szczęśliwym, że mogę tą małą moją pracą przysłużyć się Mężowi, który tak znakomite zasługi położył na polu poświęcenia i pracy. – Załączam je zaś z tem nadmienieniem, iż gotów jestem na każde zawołanie Szanownego

Pana służyć Mu pracą moją, w jakim-kolwiek rodzaju być jej Pan żądał i zechciał.

Pełen poważania i szacunku, jakie tylko osobistość taka, jak Szanownego Pana wywołać może

pozostaję

najniższym sługą

Berlin, d. 22go 1. 70 Kazimierz Danysz

Charlottenstr. 94

P. S. Proszę jak najuprzejmiej o zwrot moich pieśni jak skoro nie będą potrzebne, gdyż przyznać muszę, że mi są drogie, jak również o darowanie mi śmiałości odzywania się do Niego

K. D.

159
20

78/41

Wielce szanowny Panie!

Odpowiedź, jaką mnie Pan na odezwę moją zaszczycił, daje mi odwagę do odezwania się powtórnie. – Odpowiedź sama, list Pański obudził we mnie uczucie tyle przyjemne, tyle zadowolnienia dające, iż jeżeli mi aż do odebrania tego listu zbywało na sposobności karmienia takiego uczucia radosnego, to odpowiedź Pańska jak najzupełniej wywołuje takowe i podnosi mnie samego do zaszczytu, w jakim stawia każdego chlubiącego się tylko co ja stosunkiem listowym z Łaskawym Panem.

Piękna myśl Pańska, którą czytam w Jego liście że „miłość dla muzyki uszlachetnia i podnosi a przynajmniej zapomnieć dozwala o wielu życia troskach i niedolach" często już na mnie się sprawdziła. Miłość dla muzyki obudziła we mnie potrzebę poświęcenia się jej zupełnie: obrałem ją zawodem swoim, a talent komponowania, którym mnie niebo obdarzyło, i który kształciłem pod przewodem różnych mistrzów berlińskich, dojrzał do działania dla innych. – Występuję obecnie na widownią świata artystycznego ze skromnem, ale bodaj nadzieję lepszej dla mnie przyszłości rokującym dziełkiem na fortepian,

które podług najwybitniejszych dla mnie wrażeń, jakie odebrałem z kompozycyi naszego Chopina, jest też pisane w jego guście.

W zupełnem zaufaniu, jakie życzliwość, którą wyczytuję z listu łaskawego Pana, tylko wywołać może, pozwalam sobie złożyć Mu w ofierze tę pierwszą pracę moją z uprzejmą prośbą, ażeby takiem sercem była przyjętą, jakiem jest przesłaną.

Proszę przyjąć wyraz prawdziwego szacunku, z jakim mi zaszczytnie pisać się

WW. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Kazimierz Dänysz

Berlin, d. 28. 4. 70
Charlottenstr. 94.

Berlin, d. 16go czerwca 1870
Charlottenstr. 94.

Wielce Łaskawy Panie!

Przedwczoraj dopiero dowiedziałem się od D^ra Bobińskiego, że Pan na rzecz moją bardzo korzystne zrobiłeś zawiadomienie w organie Swoim „Tydzień". —

Widzę w tem nowy dowód życzliwości Pańskiej dla mnie, a ponieważ zaskarbionej tej dobrej chęci Jego nie umiem sobie wytłumaczyć dla tego, iż nie dałem na to dowodów w zasłudze, jakiejby ta życzliwość Pańska mogła być skutkiem, dla tego tym więcej czuję się Jemu zobowiązany.

Proszę przyjąć wyraz szacunku z jakim zostaję

WWgo Pana Dobrodzieja
wdzięcznym sługą
Kazimierz Danysz

P. S.
Pozwalam sobie przy tej sposobności prosić Pana Dobr. o łaskawe przesłanie mi tyczącego mnie egzemplarza „Tygodnia" z 5go t. m., którego mimo chęci nabyć tu w Berlinie nie jestem w możności. K. D.

Bardzo Łaskawy Panie
Czcigodny mężu!

Niespokojny o to, czy może niezgrabnością jaką nie uraziłem Go sobie, odzywam się znowu.

Nie znam sposobów, którymibym Łaskawego Pana mógł przekonać, jak bardzo Go poważam, przepełniony uszanowaniem dla Niego, na jakie się zdobyć tylko może ten, któryby pragnął z całą okazałością uczcić męża, będącego chlubą narodu.

O! obym mógł wyrazić cześć, jaką jestem napełniony dla Niego.

Proszę mi wierzyć, że stosunek listowny, jakim mi się wolno poszczycić z Panem, Dóbrz wynosi mnie do stanowiska,

jak w podobnem mu dotąd nie byłem jeszcze, jeżeli więc w tem stanowisku nie umiem się godnie utrzymać, gnęszcząc formą, to proszę bardzo proszę o darowanie mi winy ze względu na mój brak doświadczenia.

Jestem w gotowości użycia wszystkiego, na co bym się o siłach swoich zdobyć mógł: aby zapewnić się o pozyskaniu życzliwości Pańskiej, jeżeli takową postradałem.

Przyjmij Pan, proszę, przyjmij wyraz prawdziwego szacunku

od

uniżonego sługi

Kazimierza Danysza.

Berlin, d. 21 go czerwca 1870

Danziger A. S.

~~228~~ 23

w Toltanuek dnia 23. 9. 1879

Wielmożny Panie!

Odważyłem się kilka słów skreślić
chciałbym się liczyć do tychże które
z życzeniami spieszą Wm Panu przesłać
Będąc w obawie o błędach, więc nieśmiałość
nie rokuje mi dobrego prowadzenia —
Upraszam więc o wspomożenie, i oczekuje
pomyślny odpowiedź —

Zostaję z Poważaniem

A. S. Danziger

adres podług podpisu
z oddaniem przez Torun i Alexandrowo

Darowska Janina

d: 28 Stycz. 873 [1881] 14k 24

Z błagalną prozbą przeczytania tego i jeśli Łaska prędkiego wysłuchania prozby.

Szanowny Panie.

Jestem córką Alexandra-Weryha-Darowskiego (autora Przysłów polskich i.t.d) przed 7 laty Ojciec mój umarł w Berlinie, w dwa lata potem umarła Matka – zostaliśmy dwoje brat mój i ja – Majątek okropnie już nadszarpany – dostał się w ręce szaleńca brata, który bez wiedzy opiekuna udawszy się w niemądre przedsiębiorstwa do 6 miesięcy utracił wszystko. – Nadto biedny mój Ojciec bibliotekę swoją (ogromnej wartości) testamentem przekazał udarowiźnie – Bibliotece Ossolińskich nie przeczuwając zapewne że córka jego kiedyś, z nędzą się zapozna – To też wola jego została spełniona –

a nadto mi świętą pamięć bie-
-dnego Rodzica, bym na nią śmia-
ła narzekać.
Śmierć Ojca a następnie, ostateczna nasza ruina, zaskoczyła mnie 17letnią dziewczynką. — Czując się młodą i zdolną do pracy wzdrygnę-
-łam się, przed przyjęciem czyjej-
-kolwiek łaski, i zostałam prywatną nauczycielką - w pensionacie Jazłowieckim (koło Tarnopola). Los smagał ciągle tak, że po 5 latach uciążliwej tam pracy (bo 9 godzin dziennie) wsku-
-tek ciągłej walki z organicznemi siłami, ciężko zachorowałam na piersi — a gdy kilka piersiowych krwiotoków, przekonało mnie o niemożebności dalszej pracy — uległam zdaniu lekarzy, i przeszłego roku wyjechałam do zagranicznych kurortów - by tam zostawić grosz

uzbierany, od niedawna dopiero
dla ofiarowanego tu sobie miejsca
równie też jak lekcyj prywatnych
jestem tu w Dreźnie — wraz
z ubogą krewną moją, której
nie opuszczam, a lekcye moje
starczą na nasze utrzymanie. —

Ale Szanowny Panie — ja
jestem zaręczona — narzeczonym
mojm — jest jeden biedny drukarz
w Galicii — Henryk Żadembski — ze
<u>starej szlachty</u> ale ubogi —
szlachcic nie tylko z herbu, ale i z czy=
nów — lecz wdowiec i z trojgiem
sierótek, otóż przyrzekłam mu
rękę, przyrzekłam być Matką
tych dziatek, a jednak nie mo=
żemy się pobrać — bo ja nic
niemam, a on ma „nic" z dodatkiem
drobnej trójeczki, którą w pocie
czoła wyżywiać musi. —

„na to, by się módz pobrać"
potrzebujemy majątku 5000 Mar[ek]
to jest mniej więcej 2500 fl. wal. au[str.]
Nie udaję się z tem do rodziny,
bo jałmużny, ani darowizny nie
przyjmę, ale ufam że znajdę - szl[a]-
chetne serce, które od tak, w po[d]-
na mocy uczciwego polskiego sło[wa]
sumkę tę nam (na 5 lat) wypo-
życzy. —
Szanowny Panie - przeczy-
tawszy kilka dzieł Jego, zdumia-
łam się nad głęboką znajomością
serca ludzkiego, tak w całej peł[ni]
odbijającej się, w każdem dziele, i to
mnie ośmieliło - ufam że szanow[ny]
Pan, doświadczeniem lat i życia,
równie też jak wielkiem serce[m]
zrozumie mnie, która dziś już 24
roku życia, zapragnęła - trochę
szczęścia

2

Narzeczony mój – jak powiedziałam drukarzem, mając parę tysięcy w ręku, będzie mógł przyjąć robotników, rozszerzyć drukarnię a pracując na większą skalę, dobrze zarabiać – Ja jako żona Jego i dalej lekcyamibym zarabiała, a tak co roku składając grosz do grosza – <u>po 500 fl</u> <u>rocznie</u> spłacilibyśmy dłużników naszych, błogosławiąc ich za nasze szczęście.

Kaucji do złożenia, nie mam żadnej, prócz tego że biedny mój Ojciec nigdy jeszcze nikogo nie oszukał – i że ja córką Jego – żem polka, – i że brzydzę się

<u>kłamstwa</u>

zresztą nigdy dotąd jeszcze nie wycią=
=gnęłam po jałmużnę ręki, i ufam
nie wyciągnę. — Oboje przywy=
kliśmy i kochamy pracę, a pomimo
ubóstwa, byliśmy uparcie - po polsku
uczciwie. —
Szanowny Panie, nie wiem jakie
były literackie stosunki - Ojca mego
z Szanownym Panem - ale ufam
że po za grobem - wszystko...
nawet winy są przebaczone.

Otóż z ufnością jako do rodaka,
i wielkiego męża - w literaturze
naszej - ja śmiem zanieść po
korną prośbę - o pożyczkę całej
summki (wyżej wymienionej) lub
też jakiejkolwiek cząsteczki tylko
Panie, śmiało, z podniesionem czołem

powiadam Ci, jestem uczciwa, i oddam oddam co do grosza ale Panie - do pomóż sierocie - do zdobycia tego trochę szczęścia. —

Z początku miałam zamiar osobiście przedstawić Ci Panie prośbę moją, jednak zachwiałam się potem, nie będąc pewną czy zechcesz wybaczyć zuchwalstwo prostej nauczycielki, w przestąpieniu Twojego Progu. —

A teraz pozostaje mi tylko prosić by uraza na Ojca mego (jeśli jaka była) ciężka niełaska, nie spadła na córkę. — Panie, ciężką walka z losem, ale ufam, że są jeszcze szlachetne dźwigające dłonie, i o taką usilnie błagam. Chciała-
-bym

mógł, jak najprędzej powrócić do Galicii, i połączyć się z narzeczon[ym] moim, głównie dla dzieci sierót, któ=rych, najstarszy synek dopiero 5 lat ukończył, a i dla siebie, także, b[o] oprócz tęsknoty do własnego dachu, szczerze cenię i kocham tego czło=wieka, to też na drugi – lub 3ci dzień, po otrzymaniu pożyczki (z je=dnej dłoni, lub też zbiorowo) będę wy[jeż]dżać do Galicii, gdyż najgorętszym pr[a]gnieniem naszem jest, połączenie s[ię] przed zajściem postu.

Panie, jeszcze raz śmiem Ci powtórzyć – [my] biedni, ale uczciwi, i wdzięczni, – oddamy wszystko co do grosza (spłacając po 500 fl. r[ocznie])

Teraz pozostaje mi tylko powiedzieć że ufając w pospieszną pomoc miło[]siernej dłoni rodaka, przepraszam za śmiałość – Z największ. Czcią i uszanow: J. Darow[...]

Szanowny Panie

Dobrodzieju

Ręce Jego najpokorniej całując przepraszam za moje natręctwo. — Dziś z rana list Henryka Ładembskiego — zwiastował mi ciężką chorobę Jego 2 dzieci — Do dwóch tygodni otrzymam od Stryja Jana Darowskiego — (brata Ojca mego) 1000 rubli. jednak czekać na nie nie mogę — muszę jechać



sama – albo stąd dopomódz jemu
natychmiast – i dlatego też
ręce całując obie Pana Dobro
=dzieja błagam tylko na 2 tygo
=dnie 100 Mark – obowiązuję
się najsumienniej do zwrotu
w przeciągu 2. tygodni najdalej.
Ufam że Wielmożny Pan Do
=brodziej uwierzy – że chociaż
sierota i uboga choćby przez
pamięć biednego Ojca mego

29

szachrajstwem, i kłamstwem spla=mić się nie jestem wstanie

Ręce Jego obie całując przeprasza za śmiałość – błagając o wysłuchanie prośby

z najgłębszą Czcią i uszanowaniem

Janina Żarowska

Neustadt Drezden

Heinrichsstrass: № 16 – I



~~204~~
30

827

Szanowny Panie
Dobrodzieju. —

Pozwalam sobie - ten list mój zacząć, od najgłębszego wyrazu wdzięczności za kilka słów Jego które otrzymałam. Dziś poniewolnie nowa okoliczność zmusza mnie do trudzenia Go po raz wtóry — Wczoraj otrzymałam list od Henryka Ładańskiego z prośbą jakąś Literacką zwróconą głównie do Pana Dobrodzieja a ponieważ interesu całkiem nierozumiem - wolę list sam przedłożyć Panu Dobrodziejowi

błagając jeśli być może o speł=
nienie zawartej w nim prośby. —

Nadto korzystając z okazii – pozwa=
=walam sobie (ufając w Łaskę Jego
dla sieroty) prosić o wskazanie mi
tu kogoś z polaków, będącego w stanie
pożyczenia mi (na 1. rok) przynajmniej
1000 Mark — Ufam że każdy uwie=
rzy – że już samo nazwisko zacne i pow
szechnie znane rękojmią jest uczci
wości do 1. Lutego roku 1883 cała
summka (w 2 ratach) oddaną będzie
Błagam Łaskawego Pana o Wiarę
że nie poniżę się nigdy nieuczci=
wością — nad nią – (chociaż uboga prze=
niosłabym śmierć głodową) i że nie
= stety uzyskanie, u kogokolwiek tej

pożyczki (na rok jeden) o całej mojej przyszłości stanowi.

Ręce Czcigodnego Pana Dobrodzieja z uszanowaniem całując błaga — o jak najpospieszniejszą odpowiedź

z uszanowaniem i Wiarą w Jego Łaskę

Janina Darowska

Neustadt Drezden
Heinrichsstrasse № 16
Thür 17. I.

Darowski Weyssenhoff
Aleksander
32

Bruxella. d. 21ᵒ Lutego
1863ᵒ Roku.

Słyszałem dawniej o wysłaniu Pana za granicę, ale niewiedziałem kędy wybrałeś miejsce dla tej poniewolnej przechadzki. Przypadkiem dowiaduję się żeś się zatrzymał nad Łabą u niezbyt gościnnych Sasów.

Spieszę pozdrowić Pana

112

na wyznaniu a chcąc
do tego dołożyć słówko
pociechy, chyba powtó-
rzę słowo Krasińskiego
Exula „Ingenium mo-
la saepe movent."
Załączam się do Pano
krótkiem słówkiem zawi-
niewiem czy cię zastanie
w Drezdenku. Ten ktom-
adres wskazał nie ręczył
za jego pewność. Listki
na chybił trafił wysyłam.

Chciej mi dać wiedzieć o so-
bie. w Bruxelli gdzie zo-
bawię pierwsze dni kilka
odbieram pismo pod ko-
pertą Księgarza Zygmun-
ta Gerstmanna – Rue
neuve No 34.

Szczery Sługa

= [illegible]

dopiero powróciwszy stanąłem w Krakowie - wczoraj otrzy-
małem listy wczorajszym, P. Franciszek oświadczył so-
lennie że o bracie nic nie wie i że od bardzo dawna od nie-
go nie miał - z pewnością tedy nie przejeżdżał.
Krąży powszechnie następna anegdota. Stawi się do
policyi jakiś Jegomość zawieszony orderami z oświad-
czeniem że przybywa z Warszawy aby wypłacić o pen-
tom rządu koszt miesięczną pensyę. prosi przeto urzę-
du o wskazanie mu adresu osób interesowanych. Po-
licya odesłała go do jakiegoś specjalnego komisa-
rza od którego dostał żądany regestr - w kilka go-
dzin szukano pilnie orderowego jegomościa - ale go
nie znaleziono - szukają go i dotąd. chociaż specjal-
ny komisarz miał odebrać kartkę z napomnie-
niem, aby się nie frasował, że regestr nie przepadnie
dla wierniejszości drukiem ogłoszony będzie.
Nowa wyszła proklamacya do narodów. wzywająca do
powstania zabory Ruski i Austr. proklamacya nie
podpisana, ale styl i intencya zdradzają au-
tora, który ma szwurkowe [?] gdzieś w okolicy.
od dni kilku bawi w Krakowie Kalasanty Kadzi-
jowski jeden z Marszałków Podolskich. tytułem a-
dresu sądzonych zbrodnią stanu - przybył tu na
paszporcie prosto z Petersburga. opowiada cieka-
we szczegóły o usposobieniu umysłów w stolicy.
w Pradze widziałem przegląd gwardyi Miejskiej.
Mundury grenadierskie - bez mycek niedźwiedzich
podoficerowie w złotych jenerałskich szlifach. po-
wiedziało szereg [illegible] pasiarzy [?] przychodzianych
z Francuzka, dla zupełniejszej illuzyi mieli przy-
prawione wąsy i brody jakiemi by nie wzgardził
niebosiężny [?] Sty Onufry.
Listu umyślnie nie frankuję. powiadają mi że
tak lepiej. proszę tak samo pisać do mnie -
szczery i prawdziwy sługa
d. 11go Czerwca
1863go

126.

P. S. Orator Bielicki tu iest – pytałem co to
bi od powiedziano mi, że na dwu karmi biga –

W Krakowie głucho, nowin żadnych, powstań-
cy wołyńscy przewożeni dla internowania do
Morawij utwierdzają stare wiadomości - Od-
dział Edm. Różyckiego ścigany i niepoko-
jony przez przeważne siły doszedł do grani-
cy, wyczekując posiłków z Galicyi które nie
nadeszły - na valete wybił się gracko i oparł
się na terytorium austryjackim - Zachowu-
jąc Różyckiego, na lepszy czasy, Świętosław-
ski, chłop pokaźny wziął na siebie rolę do-
wódzcy i dyrekcyę złożenia broni. Dwie trze-
cie zgubiło się w transporcie do Lwowa, kil-
ku zapomniano w Krakowie. z całego od-
działu ledwie stu dwudziestu internowano, -
konie zbędna zakupiono zaberzen. cały o-
ręż stanowiły lance, broni palnej prawie
nie było. szkoda że utraty nie wielka.
Na Wołyniu i Ukrainie ma się trzymać powo-
stanie w okolicach leśnych. z pola zeszło,
na Podolu nie miało pierwej miejsca ale
wkrótce nastąpi. nie dla skutku, ale dla ho-
noru. tak przynajmniej zapewniają mnie zie-
mianie świeżo ztamtąd przybyli. Racyja
racyją a szkoda szkodą, niech się przysłowie -
Arestacyi, incarceracyi i deportacyi, na Wo-
łyniu szczególniej wielkie mnóstwo - Antoni
Dunin nie siedział na koniu, przechał do O-
remburga - Stanisław został z Różyckim na
Podolu Gal. Czeczel Sokół podobno zginął,
Podlewski wzięty do niewoli: Krzyżanowskie-
go obwiniają o zdradę. et cetera -

Usposobienie włościan dość przychylne na Ukra-
inie, bierne na podolu, najgorsze na Wołyniu
ni dawnich sąsiedzi swojnoągrygrami rozwią-
zale i dobre wszędzie są nierzadkie wyjąt-
ki. Straże dzienne i warty nocne, szczególniej
pograniczną ludność zmęczyły i zniecierpliwi-
ły niepomału a ciągłe potrzebywanie podwód
niszczą dobytek chłopka i paraliżują jego
przemysł i sposób zarobkowania - Werbun-
ki tęsoidą, zaczynają się zwykle odwód-
ki a kończą na kiju - policya choćby chcia-
ło inaczej nie umie.
Bohater który miał do czynienia z duchem
nieboszczyka Sagarony Budrisza na swój
list odebrał odpowiedź - przeszłość jego tu
wzbudziła niejakie suspicye. podobno sam
po śmierci będzie pokutował - nie dopytywa-
łem się szczegółów, a nalegałem ostrożnie.
i takowy wyszedł ale parę dni zwłoki by-
ły rzeczą nieunikniona. wielki człowiek
od którego zależał, jak wszyscy wielcy lu-
dzie, szczególniej przypadkowi ma swoje
humory i amory, a ztąd brak czasu zmyś-
lony i prawdziwy. Umieć odegrać swoją ro-
lę tozetuka nieładu, którą korespondent
krakowski zdaje się posiadać w wysokim
stopniu -
Wyszedł tu Świstek polityczny pod szum-
nym tytułem „Ojczyzna - N° 1.“ skrypt pole-
miczny odpowiedź na N° 11. pisemka „Na-
ród“ pamflecik zły, bałamutny i szkodli-

wy pod którym niedomyślać się ale niedowierzano
mocać możno autora. jest to jeden z tych sło-
nych strzałów którymi Generało Ludowico
zza węgła przypomina się publiczności.
człowiek ten bez pozycyi, póki życiowo bru-
ździć będzie. nie każdemu dał Pan Bóg
rodzić się puhaczem. powiedział Krasicki.-
W Czasopiśmie „Ruchu" (Czas). jest cie-
kawy artykuł „Sokoboi bompoct" au-
tor rozbiera w nim kwestyą Polską i
za główną przyczynę nieprzejednania wo-
śni dwóch narodów stawi tę, że polacy
są narodem wysoko oświeconym a Rosya
nie barbarzyńcami. wrale albo bez mała,
kogo jak kogo, ale urzędowe „Imprima-
tur" nie pozwala wątpić że Censora pier-
wszego przekonał-
Chodzą słuchy że Murawiew prokonsul
wileński padł pod nożem skrytobójczy.
puszczono bąka, że arcybiskupa wy-
kradziono w drodze a na jego miejsce
znaleziono w wagonie kwit Rządu na-
rodowego- Mowią głośno o obozie w oko-
licach Krakowa 40000 wojska austry-
jackiego- Zapotorowi dzboże które ma-
ją być wykoszono na ten Cel, mieli już
wyjechać-

Prawdziwy i szczery sługa

d. 15go Czerwca 1863go r.
Hotel Pollera
Kraków

= S -

Chciałem doczekać się skut-
ku dyplomatycznej inter-
wencyi, odpowiedni na po-
wtórne rządy Mocarstw za-
chodnich, wypadku polity-
cznego który by mnie do-
prowadził do ultymatum mo-
jego starego sąsiada, albo
krótkiego pokoju, albo
krótkiej wojny, i dla tego
zatrzymałem się w Krako-
wie — Przyczyny to wypad-
ną w bliskim czasie, tele-
gramy donoszą o przyję-
ciu przez nie punktów. Nieba-
wem z textu odpowiedzi
poznam dokładniej preju-
dikata i warunkowości
jakie mają służyć za pod-
stawy przyszłych roko-
wań. i pojadę do Lwowa
gdzie znów zamieszkam
trochę w nadziei będąc chwi-
lowego załatwienia sporu.
Do kraju potrzebuję i chciał-

122

bym wrócić, ale wśród przer-
kam terroryzmem który w nim o-
becnie grasuje, nie lękam się
o siebie ale nie rad bym patrzyć
na szarpaninę policiantów i u-
cisk żołdacki. miałem dość te-
go widoku za Bibikowskich
czasów i nie mam ochoty być
świadkiem podobnych. Jedno
z dwojga albo nie będziem jej
potrzebować, albo amnestya
być musi. wielka liczba win-
nych sama zatrze bezkar-
ność, którą rząd potrzebuje
pozorem łaski uprawnić, bądź
pierwsze lub drugie nastąpi
pośpiesznie dodomnie. pierwsze
nie, chyba coś wypadłoby
nadzwyczajnego, jakiś grom
piorunowy, o który z chmur-
nego nieba nie trudno. — —
na odgłos przyjęcia punktów
politycy krakowscy suszą
sobie mózgi nad tem, jaki bę-
dzie modus zawieszenia bro-
ni i biedzą się by wygorączce

dorzego zapewne niemało się przy-
czyniają kanikułom upały;
difficile nugae, wcale znaczenia,
szkoda i niebezpiecznych Stańczyków
nie więcej umiałby nad czem bła-
znować.-
Był tu Rebe Sąiel. poszedł z Ś.
Izaaką i dzierno do Fornario-
wicza się z nałogu jak z potrze-
by nabytem u niego Wileńs-
kie wydani. Poszewinowi
Moskowii. Miał tu z sobą kil-
ka cukrowych książek i ośmi-
ny pamiątkowy z Gorzk-
wierzuję nogród szczęśliwe-
mu nabywcy których na żego
kupno odzioluje żądanych
kilkadziesiąt dukatów.

przyjaciel i sługa

d. 30go Czerwca
1863go r.
Kraków.

Przez Panią Wiktoryą z Czar-
kowskich primo Madeyską, se-
cundo Chomentowską a tertio
voto Swiderską, sąsiadkę
moią z Ukrainy przesłałem
Panu w podwóinych Exempla-
rzach cztery widoki bitw z woi-
ny teraźnieyszey. Jeden z rysow-
ców tych Illustracyi Pan Szym-
sznajder z Nowo. Szczepina pi-
sał tu do swego korrespondenta
aby mu wskazał kilka
dat i mieyscowości wsławio-
nych potyczkami, oszczegolnie-
szyta, zostawuiąc zaś doświad-
czeniu wyobraźni Artysty kto-
rego rzemiosło płaci.
Mówiąc o rycinach, przestrze-
gam że owa Sanguszkowa
drużyna ma się znaydować
w iakieyś Elukubracyi Szu-
binskiego autora Janiny i
list opoki fem- Fridlein

posiada wizerunek królowej
Barbary (Radz.) w całej pos-
taci. drzeworyt współczesny
na wielkim arkuszu - powia-
dał mi Siemieński że dostał
Maryą Ludwikę w tryumfal-
nym napowietrznym wozie
ciągnionym przez aniołki - wi-
działem też portret konny
pułkownika Berka wielkiego
pałasznika wydany świeżo w
Berlinie z podpisem hebrajskim
przechodząc od sztuki do lite-
ratury. dzień po dniu pojawia-
ją się brudne świstki. ostatni
z nich pokazał się wczoraj p.t.
"W tył" - szpargalik żydow
przyłączony do niego listek
jeżeli autentyczny to wielce
ciekawy -
dwunasta czy trzynasta wypra-
wa zrobiło fiasco. prawdę rzek-
szy w Krakowie zawsze i bez-
pieczniej i wygodniej. Jak słu-

się niedbalstwo i nieporządek po-
dobnych operacyi prawie niedowia-
ry. a ochoty pozr. dunamiliście
szczerej prawdy o wypadku nie
doczytać. z relacyi optymistów
i pessymistów trzeba sobie sa-
memu na chybił trafił coś po-
średniego rozsądkiem własnem
stworzyć, proces ten ladajaki
dla odsądzenia dziejów spół-
czesnych –

Szczery sługa

d. 24go Czerwca
1862go r.

Kazna Polska

Wczoraj w wigilią Sgo Jana
nie puszczono wianków tak
jak zwykle –

~~Frank~~ J. de Spechelburg pisze że w Smoleńsku cicho a

41 115

<u>Ze Smoleńska - Piszą w Mo-
skiewskich Wiadomościach.</u>

Cała ludność wzburzona,
mieszai i mirozdziowa się
po nocach chodzą warty
z mieszczan - co chwila obo-
wiążą się pożarów. Dzień
po dniu chłopi okoliczni
przywodzą pojmanych
powstańców po 30 i 50.
Forteca i turma przepeł-
nione niemi - niedaleko od
miasta pokazały się bandy
z tysiąca jak mówią lu-
dzi: jedna pod Iwonlarowem
na witepskim trakcie o 35
wiorst od Smoleńska drugą
ga pod Poryczemno 8 wiorst
ściągana na wojsko - lud strasz

116

nie rozdrażniony, Szlachta zbiera się do miasta i nie śmie wracać na wieś



St Petersburskie Wiadomości – No 108 z d 15 Maja

27

63.

42 ~~127~~

„Catalogus librorum incunabulorum, codicum ma-
„nuscriptorum, chartarum geographicarum
„quae olim ad Bibliothecam Pauli Josephi
„Safarik pertinebant."

63.² Daron

128

Darowki: 1864

65
73

Pictorgi decorum znajdują się we Lwowie dwa bardzo piękne Exem-plarze, jeden w Bibliotece publicznej Zakładu Ossolińskich oznaczony No 49 a drugi w Bibliotece prywatnej Hrabiego Włodzimierza Dzieduszyc-kiego pod liczbą 126. nauzor tego moż-na by wyszczególnić pierwszy, chociaż jest własnością publiczną obostrzoną para-grafami funduszowej ustawy. ale to wymagałoby wiele zachodu któregoby pod-ejmować niewarto, kiedy drugi z wiel-ką łatwością dostać można. chciej się tylko udzerwać listem do Hr. Włodzi-mierza Dzieduszyckiego. a zarzeczę

mniejszego Bibliotekarz J. Łosiński

że mu będzie najmilej wyświadczyć ci
tę małą literacką przysługę - Hrabia
Włodzimierz Dzieduszycki mieszka w
własnym pałacu w którym mieści się
także biblioteka, adres takiego wiel-
kiego Pana w takim małym mieście
dobrze znajomy -
Podługim oczekiwaniu nareszcie
przyszło rezolucya z strony paszportu
bardzo grzeczna ale odmowna. tak
teraz po przeszło trzyletniej włócz-
ędze wybiorę się za dni kilka do
domu. we Lwowie policya straci
uczonego a Hotel bogatego gościa
żałuję że straci kompania wód kto-
re mi na mój defekt mocherny

ulicę miały, gdyż wszystką prosiło może
byłbym powrócił do Krasu w czwartek
Ojczystego Kijowskiego pomieszała mi
trochę szyki, ale nie wiele, jeżeli nie
więcéj to będę miał w Krośku cały
Karnawał, który się tu już skoń-
czył a tam ledwie rozpoczął.
A kiedy odjeżdżam, bywajcie zdrowo
o naszéj przyjaźni, dobrze mów.
A jeślibym pośród drogi.
Jak nieboszczyk k zadarł nogi
Pacierz zmów



17go Lutego -

Dopiero wczoraj oddano mi list Pański, a prze-
to niemogłem wcześniéj odpowiedzieć. dla nadpi-
su, poste restante, zoleżał w biurze, inaczéj byłby
mnie prędzéj doszedł. Mieszkając półroku w to-
kiem miasteczku jak dwów już mnie znają po-
troszo i panowie i paniątka, i listonosze i inne
niebożątka-
Jak tedy siedzę we dworze czekając na pas-
port do którego się podałem przez konsulat,
pierwo we wrześniu. Myśliłem że go otrzymam
przed zimą i z roboczonami pociągnę w cieplej-
sze strony, paszportu dotąd nieotrzymałem, a-
le niemam też i odmowy, przez zawieszeniu,
drudzy coś się już pomnie podawali w paź-
dzierniku, Listopadzie i Grudniu. doczekali
się już rewolucyi, kazano im wracać do kraju,
Ne rody się krasny alb szczasny, powiado rus-
kie przysłowie, ale cóż to na tem koniec,
w Hotelu w którym stoję było przy mnie
pięćdziesiąt rewizyi a drugie tyle weryfi-
kacyi Meldunków, niemiałem ani razu tych
nieproszonych gości- bywają tu obławy do-
częste, niemal codziennie po cukierniach i ka-
wiarniach

wiarniach, albo po prostu na ulicy, nikt mnie ni-
gdy nie zatrzymał ani zapytał o paszport, poli-
cianci owszem kłaniali mi się uniżenie - i tytu-
łując, Starym uczonym Panem - Jak doszedłem
do tej łaski i godności, prawdziwie niewiem.
Na pochyłe drzewo i kozy skaczą, nie gorsze-
go jak się kulić kiedy ciasno. Przyjechałem
do Lwowa mając pięć dukatów w kieszeni,
pomimo to zajechałem do najpierwszego Ho-
telu, stanąłem na pierwszym piętrze od fron-
tu, wychodziło to trochę drożej, ale było da-
leko bezpieczniej niż w jakimciś zajeździe
trzeciego rzędu gdzie za wszystko doraźnie
płacić było potrzeba, chciałem zaraz napi-
sać do domu o pieniądze, wstrzymałem się
jednak, gdyż to był sam czas zbioru, do
którego dzisiaj dużo gotowego grosza po-
trzeba, zaraz po żniwach doszła mnie wia-
domość o nałożonej kontrybucyi, wstrzy-
małem się znowu ażeby się nie wybrać z mo-
jim żądaniem niewczesnie - napisałem w
prawdzie ale dopiero w końcu Listopada
czy na początku Grudnia, a tymczasem
nie płaciłem ani w Hotelu, ani w garkuchni
ale to nie przeszkodziło

nie przeszkodziło i mnie Gospodarz, którzy
zarzonej nie narzekali nigdy inaczej, tylko, Sta-
rym bogatym Panem.
Porucz Pan niemieszczyny i przyjeżdżaj do
nas, będziesz niejako na swoich śmieciach
na których i trzaski biją. Masz przykład
ze mnie, w drzewnie mojej byłem dotąd umarł
z głodu albo przynajmniej dowięzieniu za długi,
a tu nie tylko żyję ale jeszcze uchodzę za
Pana, chociaż dalibóg złotem nie przędę,
ostatni surdut na grzbiecie dawno prosi
o dymissyą, a buty na nogach więcej nie
[illegible]. Ot co to szko-
dzi – wolno Panu jako Panu, robić na-
wet [illegible]
Ów [illegible] o [illegible] który
kiedyś przeczytałeś, wyszedł w Wenecyi, może
to pierwsza polska książka drukowana w
tem mieście, także w swoim rodzaju kaprys Pańs-
ki wydawać z krzywego wśrzechu czasie ani jedne-
go czasu niemasz któryby zrozumiał, a do
składu kordeł stronnicy niestało w szufladkach
tej lubowiej głoski z alfabetu. Dla czego tak się
stało a nie inaczej, to długa historya której te-
raz Panu nie

raz Panu nie opowiem. Zostało mi téż bro-
szury parę Exemplarzy, jeśli bym miał ta-
ką grzeczność to bym jeden z nich przysłał,
może kto teraz czasy będzie jechał tam-
tędy.
Proszę do mnie adresować po prostu we
Lwowie, i listów nie frankować – dójdą
mnie z pewnością –
Szczery Przyjaciel i Sługa
Lwow – d. 10° Lutego 1864° r.

67/47

Posyłam dowód że owo Pismo ar-
ciszewskiego jest autentyczną na-
na awulsach tłumaczenie, tam-
cie jest również autentyczną,
ostatni exemplarz tej broszu-
ry przesłałem przez Xiędza
Jegomości którego naz-
wisko przypomniałem.
Byłem tu na prelekcji Po-
la - pia desideria, id est po
polsku Marzenia nad Marze-
niami. nie miałem wyobrażenia
o podobnej tandecie. -
Dziś opuszczam Lwów - zaczynam
tandem ad videndum

[illegible]

864

2.

Szanowny

Wielce rad byłem z odebrania
Pańskiego listu, wzbudził żywą
pamiątkę naszych starych i do-
brych stosunków, jak wreszcie
też w nauce, do których nie mie-
szały się nigdy żadne drożdże
ani ludzkie ani kopinwasowe.
Na los szczęśliwego trafu kara-
łem Panu wyprawić pod opas-
ką moją książeczkę, aby się
przypomnieć przyjaźni i łasce,
dobrze że doszła a jeszcze lepiej
że przypadła do smaku. Tomo-
czy dłubanina dość ciekawa
ale niewarta wyłożonych na
nią trudu i czasu - niedostat-
ków uniknąć nie mogła. Jed-
no przepowięści wypuściłem
umyślnie, od których nie wiedzia-
łem - na początku, dość tego coż-s

nielubię pracy, niecierpliwi mnie i
męczy. wolę trzy noce czuwać przy
butelce i kartach aniżeli jedną
nad xiążką albo z piórem w rę-
kiu - obecnie tego nie było, to też
kiedym położył sakramento-
wy finis. odpoczywałem rok
cały. i ledwie po tym terminie
skreśliłem znowu parę fraszek.
ale pobieżnych i lekkich. włas-
nie jedną z nich (Młodość
Stanisława Bohusza) wysła-
łem do Warszawy gdzie zapew-
ne wejdzie niebawem, jeżeli
jakie skrupuły nie przeszko-
dzą.

Też jedna powinna w zaraz dru-
ku, wyszła w Kijowie bro-
szura "Książka z pisma
pod tytułem filozofia Sła-
wiano-Celtycka" i cenio-

sum i raritas. gdyż autor cały
nakład ograniczył na sześćdzie-
sięciu exemplarzach. Przyszlę ją
Panu pod adresem Wolffa, któ-
rego chciej uprzedzić aby wie-
dział co ma począć z tym fan-
tem.

Polecając mnie pamięci i szczerze
zostaję Pana powolnym
sługą

Alwil.

d. 25ᵘ Kwietnia
1867ᵘ R.
w Kijowie.

Widząc że Pana obchodzą literackie nowiny, dono-
szę mu że stanęły dwie tablice do przyszłéj księ-
gi przeszłości polskich z geografią dawnéj korony i
litwy. Wyszczegółowałem co z różnych przesłów których
J. Lipiński przed piętnastu laty w Bibl. Warsz. ogło-
sił. ale późniéj niedotknąłem. niemiałem wyobraże-
nia co to za trudna robota stare grunty przetrzebi-
i tratać. Dwie tablice obięły przeszło sto trzecia
sta miast i wsi wspomnianych w przywilejach
spis ich dla ciekawości przydaniami podkreślonych
znaczono nie mogąc w Lipińskiego. co jest takich wię-
ksza ogromna i lepsza połowa.
Książeczka wyszła w całości nie tyla nad moje spodzie-
wanie, tylko gdzie niegdzie grzeszy polemiką. ale
od téj uwolnić się nie mogłem. Niewiem w prawdzie
na co Lipiński został uznanym za krytyka dość
wiadomości wiary i bezprzykładnéj sumienności.
(Przychlop. Tom. XVI. 99). trudno było wnioski
istotnie takiéj powagi zbijać gołym słowem.
Nie z klocem sprawa jak mówi ukrainiec, cho-
ciaż wszystkiéj rzeczy nieuniknął od niéj daleko-
tłumaczeniami. kwestja przyjęta wiadomość o téj no-
wéj paleontograficznéj robocie. Łękano się la-
tolikatecznie powołałem się nie na swoje amatorni-
tarczą na cudzą własność. uwolniony będę
jako szczęśliwy, roiny. będzie jako dziedzictwo
Bibl. Krasińskich która resztę rękopismów Li-
pińskiego posiadła. a tak rzeczą zgodne powiastki
nagromadzony listem dwoma prawiczemi, literackim
i jurydycznym. karcąc ich zbyć przeszłowiem.
Co będzie to będzie. w twardéj głowie nie ustąpi.
Krótko piszę gdyż niewiem czy list ten do Pana
dotrze. Zawsze szczerze i życzliwy Jego sługa
d. 3 augusta 1860. K. z Kiżowa.   Lelew.

[illegible] Album [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

Monsieur

Mr Joseph Ignace Kraszewski

Homme de lettres.

à Dresde.

Spis miast i wsi, które wchodzą w skład 2go rozdziału.

Andrychów.
Babin.
Bałabanówka.
Bałdrzychów.
Bar.
Baranów.
Bartodzieje, patrz: Dettuschl.
Bejsce.
Berdyczów.
Beszko, patrz: Lisko.
Białystok.
Biecz, p. Kraków.
Bieżuń.
Błędów.
Bobrka, p. Lisko.
Boćki.
Borzejowice.
Brusiłow.
Brzesie p. Kraków.
Brzeziny.
Bukaroszt, p. Zamość.
Byczyna.
Byszowo, p. Trościanice.
Bywalice, p. Błędów.
Chełm.
Chmielnik, p. Leżajsk.
Chocz.
Chobrz, p. Pińczów.
Ciecierowce, p. Białystok.
Czehryn.
Czermniawczyce.
Czersk.
Czerwińsk p. Łęczyca.
Częstochowa.
Czubinie, p. Bieżuń.
Czwartek, p. Piątek.
Dawidgródek.
Dorożnia
Dorohusza
Dryblin.
Dudy.
Dys.
Dzierżków, p. Leżajsk.
Elbląg, p. Padew.
Falmirów, p. Rudki
Gdańsk.
Głuchów, p. Błędów.
Gołębin, p. Turwia.
Głuchowce, p. Bieżuń.
Grodno, p. Wilno
Grójec.
Grodzisk.
Grudziąc, p. Łęczyca.
Guzow.
Halicz
Hinwez, p. Nidek
Horodnia, p. Nidek.

Humań.
Iłża.
Imbary, p. Piotrków.
Jaromł.
Jeziorna.
Kalisz.
Kameczmica.
Kamieniec Podolski.
Kamiów.
Karczew.
Karlin.
Kijów.
Kiszyniów, p. Błędów.
Klatów, p. Pardubice.
Klecza.
Kleczów.
Kleparz.
Klewań, p. Deraźnia.
Kobyłaki, p. Oszmiana.
Kodeń.
Kolbuszowa.
Kolno.
Kołomyja.
Końskie, p. Piotrków.
Kostantynów, patrz: Trościanice.
Koropysze.
Korzec, p. Trościanice.
Kowno, p. Wilno.
Koźminów, p. Pacanów.
Koźmienice.
Kraków.
Kretynga.
Królewice, p. Dadew.
Krośno, p. Kraków.
Krośla.
Kurziany.
Lelów, p. Bożeciny.
Leżajsk.
Lida, p. Piotrków.
Lipki, p. Biezim.
Lisko.
Lublin, p. Kraków.
Lwów.
Łask, p. Gdańsk.
Łęczna.
Łęczyca.
Łobrzenica, p. Rudki.
Łódź, p. Błędów.
Łowicz, p. Błędów.
Łubki, p. Nadarzyn.
Łuck, p. Kamieniec.
Łyszki, p. Jaromł.
Machnówka.
Makijówka.
Maków, p. Szatawa.
Malborg.
Markowice, p. Bożejowice.
Markowa.
Marymont.
Miechów.
Międzybóż, p. Pacanów.
Mińsk, p. Witebsk.
Mir.

Mizład.
Mogilany, p. Tenczyn
Mokotów.
Morawica.
Mościska, p. Otrzęb.
Mosina, p. Mokotów.
Mozyr, p. Kamienice
Mucharz.
Myślenice, p. Leżajsk.
Nadarzyn.
Niden.
Niebieszczany, p. Lisko.
Nieświeź.
Nowogródek.
Obuchow, p. Makijówka.
Ojcowa.
Olszana.
Ołyka, p. Derażnia.
Opoczna, p. Dorohucza.
Orsza, patrz Witebsk.
Orynin, p. Piotrków.
Osiek.
Ostrog.
Oszmiana.
Otrzęb.
Owrucz, p. Oszmiana.
Pacanów.
Padwa.
Pardubice.
Perejasław.
Perewołoczna, p. Połtawa.
Pęcice.
Piątek.
Pietuchow.

Pińczów.
Pińsk.
Piotrków.
Płungiany.
Podolany, p. Dejsce.
Połanowice, p. Borzejowice
Połąga.
Połock.
Połtawa.
Potoczany, p. Borzejowice.
Popowce.
Poryck.
Powązki.
Poznań.
Praga.
Praga Czeska, p. Wiedeń.
Przemyśl.
Pułtusk.
Radownia, p. Rudki.
Radzimin.
Rakowice.
Rodnia.
Rohatyn, p. Olszana.
Romny, patrz: Wijów.
Rosienie.
Rożyn, p. Ształów.
Ruda, p. Bar.
Rudki.
Ryczywół.
Ryga, p. Błędów
Rzym.
Samborz
Sandomierz.

Siebiorz patrz: Kamienice.
Skalmierz.
Skawina.
Skotniska.
Slesin.
Słuck.
Smoleńsk.
Smorgonie
Sobota, p. Piatek.
Sokal
Sosnica, p. Kamienice.
Sroda, patrz, Piatek.
Stanisławów, patrz: Krakow.
Starodub.
Stepangrod, p. Nidek.
Strzałki, p. Rudki.
Swarzędz
Szamotuły.
Szanice, p. Pinczow.
Szatawa.
Szawle.
Szeląg, p. Poznań.
Szkłow
Szmigiel.
Taraszcza, p. Czehryn.
Targowiska, p. Żiska.
Tarnoruda, p. Rudki.
Telsze.
Tenczyn.
Tłuczania, p. Jeziorna.
Toczyn, p. Szkłow
Toruń.
Troki.
Trościenice.
Tuczyn, p. Zwiahel.
Turowia.
Tusk.
Tyniec.
Ustronie czy Ustonie.
Warka.
Warszawa.
Wasilkow, patrz: Makijówka
Waśniów
Wąwolnica
Wenden.
Wepryk, p. Trościenice
Wersal, p. Białystok.
Wieden
Wielkanoc, p. Iłża.
Wierzchniaszka. ✗

Wilanów.
Wilno.
Winiary, p. Leżajsk.
Wiślica, p. Padew.
Wiśnicz.
Witanowice, p. Nidek.
Witebsk.
Wormse.
Wrocław.
Xiąż, p. Pińczów.

Zakliczyn
Zamość
Zbaraż.
Zborów, p. Zbaraż.
Złotów, p. Rudki.
Zołotonosza, p. Kamienica.
Zwiahel.
Zwanice.
Żyrowice, p. Częstochowa
Żywice. –

Dziewulski 54 68

Porzuć Pan treny i lamenty, a wrócą ci fantazje jedno-
wie, że tu super flumina.. ani się w treny wdaje, ani
podagrze poddaje. Vita brevis, szkoda czasu na stę-
ki i kwęki.
Jak teraz widzę z moim w nowym zaciągu pod regi-
mentem Kazimierza Włod. Wójcickiego najstarszego
paremiografa polskiego w XIX wieku a zarazem Historyo-
grafa domowej literatury jak go nazwał Estreicher. Także
mam również za Historyka, jako wielkiego hierar-
chę w dziedzinie naukowej.
Co do przysłów, do zbioru przyjąłem nie tylko mazur-
skich ale nawet Wielkoruskich, jak słowo zgadziłem
nie tak gwarzyć. np. stare dictum o Wilnie. - Kto w Wil-
ni nie bywał, ten cudów nie widział. przypominające
hiszpańskie. Quien no ha visto Sevilla, no ha visto mara-
villa. O Smoleńszczanach dotąd chodzi stara gadka
która wciąż kiedyś nie rozumieją lubelskich sąsie-
dzi. - Smolano polska kość, na Rosyjskim mięsem
obrosła. i t. p. -
Szczególnie było rozwlekłe mówiących licznych imion
dawniej Ks. Ptk. tamby dopytuje się można ojca przy-
powiastki z pośród kaszubskich dla napisania broszur
na okaz. Pamiątki mam z Księgi Lucernina, któ-
rej szukałem przez Towarzystwo naukowe nie
dawno z Wiednia. (Sic).
Drugi Rozdział wyjdzie około Nowego roku, przy-
najmniej tak obiecuje Towarzyst. któremu go darowa-
łem. Jeśli strony Cenzury nie zajdą jakie impedi-
menta. Wymówiłem sobie certum quantum exem-
plarzy dla przyjaciół w kraju i zagranicznych,
ponieważ należy się do liczby tak jednych jak drugich
słusznie dwa na tysiąc się będą. i te niemieckiem przy-
jaźń.
Ale od tego z przypowiastkami rozbrat wieczny. Mio-

Temu niemi dość roboty, chociaż takie przyjemnitymi
kilka chwil przyjemnych. Słowem raz bawił na nie-
mieckich Schuster klubach i widywał pociągniętego szewc
kiedy wyprowadzając gościa tryumfalnym mar-
szem na dwór. mit grosse Skandale. Otóż spotkał
mnie podobny honor w Bibliotece Lwowskiej. (Sier-
pień 1867 r.) umieściłem na półki dostaną od śmiechu-
kówni con amore wypudrowałem tegoniezgrabno-
na Nowosielskiego który podwudziestu latach
krytycznej praktyki nieumie Kondel gramatycznie porówna-
lić (Przegląd tygodniowy 1867 r. Nr. 43). ażeby nie-
wspominam domowych kraków i Koziołków, pry-
watnych krytyków i Osiołków.-
Będąc kiedy w księgarni zaczepił Pan do ciekawej
książki „Le livre des proverbes français par Le Roux
de Lincy. Paryż 1859 u Delahays.- wniej trzecia
część obejmuje przysłowia gospodarskie. może
ci przyjdzie ochota swój zbiorek uporządkować
i dać mniej nowy rozdział do przysłów księgi XL
Ukraińskich certum quantum nadesłałem do
kompletu.-
Ex re przesłowiennej mojej książeczki odebrałem
komplement włoskiego makaronu którym dzie-
lę się z Panem.

Beatus ille qui procul kramotis,
Ut prisca gens mortalium.
Potest burgrare, difficiles rugas
Solutus omnino mirowoj.
Neque excitatur wykupis ac zejezdis.
Nec horret irratos mużykos.
Stanowem vitat et superbia.
Sprawnikorum limina.

D. 4 Września 1868 r. Szczery i prawdziwy [illegible]
z Kijowa. —— [illegible]

142
56

Zdrawki

Co tam słychać [illegible],
Czy się ostro do was biorą?
Czy łagodnie się obchodzą;
[illegible]

d. 10e Stycznia 870

Darowski? Weryha Aleksander? 57 ~~134~~ ?

Dziś (z naprawy Pańskiej) sześć bitych godzin siedziałem nad przypowiastkami i jakem wstał zdawało mi się że mam przynajmniej pół korca chrabąszczów w portugałach czy szarawarach, tak mnie tam tedy łaskotało i drapało, ale co Pan o tem mówi. Qui satur est, pleno laudat jejunia ventre.

Jutro jeszcze takie drugie posiedzenie a ostatnie, a redakcya będzie skończona. a potem kapiotka w [illegible] i prosto na tem [illegible] Nr 27.

Wierny sługa

73?

Adas

Wtorek.

73?

~~135~~
58

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]



732

59/136

List Pański odebrałem - odniósł mi go
p. Franciszek i znowu protestował że
o bracie żadnéj więcéj ani wiady nie ma,
mój fugaschrustus niemniéj przepadł
bez słychu. Straconych Pan Bóg strzeże,
pocieszmy ich tego ojca i czekajmy cier-
pliwie, kiedy niemożna inaczéj.
Ze Lwowa zalatuje tu nowina za no-
winą o bliskim wymarszu oddziałów
na Wołyń. wszystko przygotowane, cze-
kają tylko hasła. Pessymiści wszak-
że utrzymują że się raz pierwéj spraw-
dzi przypowiastka o tym chłopie, któ-
ry powiada „Wybyrawsia try dni
za more sraty, taj doma usrawsia”.
Pytasz mnie, co tu robię, nic wcale, al
bo mało co więcéj. domysłom dałem za
wygranę. żyję z dnia na dzień w niego-
wności i smrodzie. mamy tu skwary
afrykańskie przy których atmosfe-
ra krakowska dyabelnie kręci w no-
sie. parchociny, uryna i gówno są
trzy predominujące aromata.
Spotkałem Exkapucyna, wygłosił mi
o Panu centum laudes. miałem chętkę
zapytać wiele wziął na procent a wiele
na kapitał, ale wstrzymałem się wieczyk-
zakochany sługa pański
Sobota.

e kawalerze o którego dopytywał
cura pozterior nie nie wiedzą w Krako-
wie. Doktor listu rekomendowanego
nie odebrał a zatem odpisać nie mógł

137/81

Odebrałem relacyę drugiej Kurpińskiego. Bardzo Panu jestem wdzięczny że chcesz łaskawie zająć się wydaniem moich przypowiastek. wyposażę ją brzęczącym złotem nad pierwszem wydaniem. Do tego terminu zostawiam Księgi rozpatrzenie do tyczących szczegółów. Mam exemplarz drukowany książki i dodatki i porządnie spisaną resztę materiałów ale towarzystwo potrzebuje jeszcze ostatniej ręki do której mowa niesposobna gdyż byłaby dziś niezrozumiałą dla dzisiejszych czytelników.

Szczery i prawdziwy sługa

Adam

73 2/1

Sobota. wieczór.

Jako nazwano przypowieści pro-
wincjonalne drukowane w dziele
Włodka o Naukach wyzwolo-
nych a przedrukowane przez
Ujazdowskiego w Pamiętniku
Sandom. i przez Jochera w obra-
zie bibliogr. dodałem jako ko-
nieczny dodatek z kilkoma
słowami o ich wartości - Są
w rękopiśmie, ale są oddzielo-
ne od textu próżnemi kartka-
mi uczyły Jego uwagi.
Pięć lat minęło, całe lustrum
których wymian od nadsyłania,
oraz i z redagowania drugie-
go rozdziału, do textu znalaz-
łoby mnogo przyprawić lub
dodać, ale tak jestem nie spo-
sobny że ani myśleć mogę o
tem. niech idzie tak jak jest.

prawdziwie i szczery
sługa.

d. 2go lutego
1874 r.
Berlin.

[illegible]

Bez pożegnania wyjechałem z Drezna, za co najszczerzej Pana przepraszam, pewien wszystko czas zabrały mi różne zajęcia, a kiedy wolniejszą chwilę wybierałem się na Nordstrasse, ktoś mnie przestrzegł że i tak z pewnością w domu nie zastanę.

Od trzech tygodni jestem w Kissingen. Ciasnota i drożyzna, ludzi huk, ruch wielki, zbiegowisko z całego świata. Jakaś różnojęzyczna gildia która może dać dobre jakie wyobrażenie o biblijnej wieży Babel, kiedy się pomieszały języki.

Jak tu wytrwam miesiąc cały? nie wiem ale spróbuję.

Szczery sługa

d. 20. lipca 1873 r. Hotel d'Angleterre. = Kr.

Żadna [illegible], nawet w starożytności, nie żłopała tak wody, ani żadna [illegible] nie pluskała się więcej zapamiętalej ode mnie. Cztery szklanki rano a trzy popołudniu. Koko[illegible] i Max po kolejno, jedna kąpiel na śniadanie a drugą na podwieczorek. Sool i Pandur na przemian. Nie przesadzam, a słowa [illegible] lżę nie tak w skuteczności zdrojowych jak w tem że Łazienki zbudowane na [illegible] w których interessowani głównie miejscowi ordynatorowie. Codziennie odymam się nakształt bąka a wzmokłem niegorzej kapucyńskiego [illegible], i to dopiero po [illegible] a nie dałbym rady trzech bawarskich [illegible] że mi jeszcze nie przyczynią [illegible] nowych trzech szklanek i nie dodadzą trzeciej kąpiółki.

Odebrałem list [illegible] ze wzmianką o [illegible] - sapienti sat, wiem że to list przypomnieniem drzwi które potrzeba zalatać. Przedmowy której brakuje, wstępu którego nie dostaje, ani myśli onych, książek które mam z [illegible] łaski nie przeczytałem dotąd i już podobno nie przeczytam. [illegible] osłabili mnie te nimfy za ostatniego [illegible]. Jakiś osioł aptekarz ze Strasburga wygrał mnie w pikietę a gdybym się chciał za[illegible] to chyba na [illegible] torby dopiero [illegible] po mnie. Nie[illegible] jemu. —

Szczery i prawdziwy sługa
Kissingen. [illegible]
d. 23 lipca 1878 r. = [illegible signature]

Robak który wykręca w twoim
tomie się radości niewinnie dobrze,
osobie tak samo powiedzieć nie
mogę, albo mam wrodzoną
naturę, albo Kissingen wyrz-
chranuło.
Wielki który się zwierza na-
powiada Pana nad brzegi
Swoli, nie da się na podmo-
wy i nie rozwiedzie Karlsmanie
koło Salzburga. nie warto
fatygi i kosztu.
Dzisiaj podobno publicum rzednie,
zarówno pustoszeje. Hotele
próżnieją, na każdym niemal
domu wiszą kartki „pokoi-
do najęcia". Odwiedzam pla-
cie głosami bałamuta wy-
pisano na twarzy mojego
podarowa,
dziś X Jastrzębski wyjechał.
Szczęśliwy.
Szczerze Twój

d. 2go Sierpnia
1873go r.

[illegible]

Czy nie ma u Pana przypadkiem wydawanego przez siebie przed laty trzydziestu Athenaeum (r. 1843).
Tam w T. IV. str. 52. jest cytata łacińska przypowieściowego [illegible] „Tonsoriorum domus publica culina vocabatur." ale kto ją przywodzi i zkąd? potrzebowałbym sprawdzić.

Szczery sługa

= Aleks.

Włocł.

Sampana znam dawno i do-
brze, kiedyś przy kieliszku po-
ciągnąłem go za język i ubawił
mnie szalenie. Dobry człowiek a-
le prostaczek jak rzekł był mó-
wił któryś biskup kujawski z
XV wieku o jakimś dostojniku
krzyżackim.
Otrzymałem łaskawie przysłaną
książkę, ale sądu o niej wydać nie
śmiem, przeczytałem bowiem nie-
smakiem trapiony bezsennością
i stanem gorączkowym który nie-
wiele do literatury usposabia-
ją. Chory jestem nieledwie ob-
łożnie, klimat mi piersi dławi
i łamanie kości a wszystko dobiera się
do moralnego organizmu, miewam
napady melancholii i lękam się
niepomału abym nie został na sta-
rość pesymistą albo dziwakiem.

Szczerze powolny sługa

[illegible]

Berlin
d. 31go Stycznia
1874go r.

68 ~~137~~

Wczoraj nie miałem daleko lepszą, wstałem jednak nie z nowemi siłami to z nową ochotą do życia która mnie już była odbiegła.
Dzisiaj znowu mnie długo dręczyła bezsenność, którą zaludniały fantastyczne Kikimory, ale nad rankiem zasnąłem twardo i czuję się jakbym wypoczęty po ciężkiem zamordowaniu. Język z krochmalowego przerobił się na lazurkowy i ze wszystkiego widać że mi ciągnie nie tak silno na piwo do Abrahama.
Każ Pantaszkowi każ mi przysłać exemplarz odbitych arkuszy przypowieści, zobaczę jak będzie wyglądać książka a może [illegible] zapotrzebuje jakiego Erratum to bym je skompletował.

Twój szczery i prawdziwy sługa

d. 7 lutego 7...

[illegible]

[illegible]

Odwołując się do wczorajszego listu, przesyłam spis miejscowości które weszły do „Dru-giego Kordeciaku" a nie zna-lazły miejsca w zbiorku p. Lipińskiego. Ale spis ten re-dagowany z luźnego karte-luszu, gdyby miał być uży-tym, będzie potrzebował jeszcze ściślejszego przejrzenia i po-równania z tekstem.

Szczery i powolny sługa.

= [illegible]

d. 14go lutego
1871go r.
Berlin.

Mr J. I. Kraszewski. Drezd.

72 144

Jest 353 [illegible] które [illegible] jed-
nego [illegible], [illegible] znajdzie się.
[illegible] 292 w porządku, [illegible] 101.
(których [illegible]) są [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] pod imieniem n. p. [illegible]
[illegible], [illegible]. Kamieniec Podolski.
[illegible] których [illegible]
wiać nie warto, dodana wadzie nie będzie
a opuszczona nie przyniesie szkody, a
nie przyczyni ani ujmie wartości książki.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] nie miałem wspólnego. [illegible]
[illegible]
[illegible]

dn. 20 lutego 1854 r. [illegible]

Restitutions-Fluid wynala-
zek Karola Simona konowa-
ła w Berlinie, jest to lekarstwo
końskie na zewnętrzne i
[illegible] stawów. Znajdu-
je się pewnie w każdej apte-
ce, szklanna flaszka kosztu-
je silber gr. 15.
Zaraz po skutecznym uży[illegible]-
niem tej cieczy wznieca
pienie się newralgo-reuma-
tycznych. Nacierać się trzeba
skórę do czerwoności, potem
owiązać flanellą dla ciepła,
przynajmniej pewnie doczeni
uspokojenia boleści.
Środek powierzchowny i nie-
winny, próbowanie zaszkodzić
a pomódz może.-
powołuję się.-

18 23/2 74.
Berlin.—

[illegible]

~~143~~
74

Drukarz Lipski nadesłał mi
cztery arkusze przypowieści,
(7–10.) i w nich tu i owdzie
są lekkie omyłki. Od tych nie-
wiele i mało znaczą. Zresztą
w drobnym druku nie uderzają
w oko, bo jeden tylko lapsus
pozwolę sobie zwrócić Pańskiej
uwadze. Gdyż tem widoczniej-
szy nie odosobniony i zakradł
się między kapitaliki.
„Przysłowia do nazwisk miejsc.
„wsi i różnych miejscowości odno-
„szących (tak) się”.
Niewiem czy to ze wszystkim gra-
matycznie po polsku.
Obawiam się aby kiepskiem Dręs-
tom w objaśnieniu „Bieda jako
w Rodnie nie przyczyniła kłopotu,
bo ja Pan zastąpi brzdąn-
ka. Szczery i powolny sługa.
18 25/2 74.
Adali

~~144~~
75

Najuniżeniej przepraszam
za niepotrzebny kłopot ja-
ki mu przyczyniła Jaśkowa
zajęciem się wydawnictwem mo-
jej książeczki, ale jest to rzecz-
kiej udział ludzi dobrej woli
nieliczących się trudu dla odda-
nia przysługi, która obecnie
dawno wyszła z obiegu i po-
leży do amatorskich exorbi-
tancyi.
O szczęśliwym zapisałem na przypa-
dek, że drukarnia musiała nie-
mieć czcionek kirylickich. Jeże-
li porozstawiane będzie na swoim
miejscu i nie zawadzó-
łodo zdrowia, widzi mi się
że do normalnego wracam
stanu, gdyż mnie Berlin
okrótnie nudzi i zaczyna.
Powolny sługa.

Adol.

Berlin,
18 27/2 79 R.

76 ~~145~~

Przepraszam Cię dość-wcale
czy dość-wcale. Przysłała mi
drukarnia rozesłano dwa cor-
kuryery 11sty i 12sty, w nich os-
tatnia mięsopustu „Groki"
przestało do końca artyku-
lików nie więcej jak dwadzieś-
cia kilka które nie rażą co-
[illegible].
Rozdział [illegible] przysło-
trzymać mi się, dość niezmienne
wygładzona – pomimo tem się
starał [illegible] do których
nie było pewności wszędzie, od-
nawić był nie mogło. Jaskinia
zawsze będzie Jaskinią, w tym
materiał więcej nic nie mam
kraju.
Ale jak to, książeczka nie [illegible]
skończona, czytał [illegible], daj się
Jan Nowak zatrzymania aby
nie był długo zatrzymany w drukar-
ni. Powolny i szczery sługa
1. 9/3 1847 r.
z Berlina.

= [illegible]

146
77

Wczoraj, wraz z podziękowaniem, odprawiłem tomo, via Drezno, zapowiona kartolusza drukarskie. Z tytułami i regestrami zbioro-no zszywana, porozsyła jedną przedmową. Jeżeli nie mój zbiorek przypominastka łaskawą przychodoli-rnierzęszy.–

Mój rachunek Altzgera i Zöttiga jako ciekawszych załączam. Ra-mer oryginalny był tal. 37, gr. 15; ale później drukarnia poprawiła chociaż pomyłki nie było, między talary miały się przypłacić jeszcze groszy 12. Zmienna kłopotów. ale niebyłem wszechobecnym, nie chciałem się kłócić i zapłaciłem.

szczerze i powolny sługa.

= Lelewel

Berlin
d. 18 23/III 7br. 42.

Drukarnia nieprzesyła mi dotąd ostatniego arkusza karty.

78 147

Jestem w Lipsku, poco? sam
dokładnie nie wiem. Jadąc z
Kissingen do Berlina zabłą-
dziłem tu przypadkiem i już
dam za wygraną północnej
stolicy. powodach odpornej
piszę lepiej w Lipsku jak
w Berlinie.
Chciej Łaskawie przysłać mi
adres i parę słów polecających
do swego drukarza. Korzys-
tając z małego pobytu chcę
się pokwitować z Panem
Kunasiewiczem i zapłacić
mu sztukę za sztukę.
Szczery i życzliwy sługa,

d. 19go aug. = Adolf.
Hotel pruski.
(Rossplatz.) 74e

Przezacny Panie.

Towarzystwo młodzieży rzemieślniczej Gwiazdy we Lwowie uchwaliło przed miesiącem, w dowód czci jaką dla Was najdostojniejszy Mężu jest przejęte wpisać Was w poczet członków honorowych, — gdy ze stosunku mego z Towarzystwem Ubezpieczeń przypadła mi właśnie 21go Lutego wycieczka do Księstw Naddunajskich, poleciłem wyprawienie dyplomu sekretarzowi towarzystwa, który zapomniawszy o adresie wyczekiwał z dnia na dzień powrotu mego, a sprawy ubezpieczeń znowu nadspodziewanie przytrzymały mnie dłużej o parę tygodni w okolicy Jass i Romania. — Osmieliłem się wypisać to tłomaczenie przewlekłości w przesłaniu pisma do Was Przezacny Panie, na czem towarzystwo Gwiazdy najwięcej ucierpiało, bo byłoby jakże się nadzieję pojmuje już miało tyle upragnione względnie dla Gwiazdy zgłoszenie się Wasze.

Z tąd począć) [illegible]kowski

(Ażeby list ten nie był dla Was Przezacny Panie bez zajęcia, piszę ze Lwowa

…. Chcę ~~należy~~ ~~[illegible]~~ choć pobieżnie zdać Wam sprawę z rozwoju mnogich towarzystw, jakie się tu zawiązały. — Zacznę od Towarz. gospodarskiego. — Niestety, to o czem my się lat dziesiątkami ~~[illegible]~~ ubiegali, to jest ażeby rząd dozwolił zakładać oddziały filjalne w kraju, gdy od roku za mojem pozwoleniem weszło w życie, na razie paraliżuje a nawet kwestionować się zdaje byt towarzystwa. Podzielone towarzystwo krajowe na oddziały powiatowe rozdrobiło się na cząstki które nie dają świadomości życia a pochłaniają na zarządy powiatowe prawie wszystkie fundusze. — Zgromadzenia ogólne ściągają nie wiele do Lwowa, bo głos stanowczy mają tylko delegaci, których się powołanych wyborami do tego, zaledwie jedna trzecia część ~~1/3~~ zbiera, uchwały zaś ich przez kraj oziębłe zostają przyjmowane, a jednak od żywszego udziału zależy i pomyślniejszy rozwój gospodarstwa i co najważniejsze, utrzymanie szkoły rolniczej w Dublanach. Może Bóg da upamiętanie, — może powróci nam z zapasów o zyski przy

przy przedsiębiorstwach kolei i banków, albo nasamprzód ludzi nowych co by
dział rolniczy w kraju naszym rolniczym wzięli za zadanie życia. —

Towarzystwo literackie wraz z pomocą naukową które rokowało pomyślny
rozwój, usnęło zupełnie i nie wiem czy prędko ocknie się znowu.
Powodem zaś tego uśpienia, że usunęli się od udziału mężowie jako
Małecki, Bielowski, Zielonacki, ś.p. Gołębski, owi u nas najwybitniej-
si przedstawiciele piśmiennictwa, a pozostali Schmidt, Widmann
Stałkel i Pruszczyński Zawadzki jakoś pociągnąć i rozbudzić nie zdołali
— i znowu tylko może z czasem i da Bóg nasunie silniejsze
ramie co z łoża letargowego podniesie sprawę tak ważną. —
W planach późniejszych towarzystwa literackiego był podział na
sekcyje i każdej przydzielenie prac odpowiednich. — Przy zasobach
rękopismów i dokumentów mnogich, księgozbiorów Imienia Ossolińskie-
go, Dzieduszyckiego Włodz., Baworowskiego Wiktora, Archiw. M.sto Lwowa
sekcya historyczna miała by obfite źródła szczególniej do dziejów naszych
XVIII Wieku. — Uważaliśmy możność spisania z czasów ~~niepism~~ rewolucyjnych
głównie napoleońskich pamiętników, które z opowieści niepiśmiennych
dały się łatwo pociągać, a jeszcze by może niektóre niepamiętne
wydrzeć można z pozostałych przy życiu jako nasz najdostojniejszy
z weteranów Fredro i inni. — W planach towarzystwa było
udzielanie pomocy pracującym a niezasobnym literatom, spomożenie
prac celujących i wszystko zalegało, — przecież zda mi się tylko do czasu. —

Towarzystwo oświaty ludowej wzięło sobie za zadanie główne, zachęcanie
do zakładania szkółek wiejskich, i znowu wydawnictwo pisemek ludowych
i rozsyłanie ~~tych~~ ich po kraju, nareszcie zakładanie bibliotek w mia-
steczkach i przy szkółkach wiejskich. — Gdy zaś pominęło z zakresu
swego niesienie pomocy naukowej dla pojawiających się celniejszych
zdolności

i wynagradzania godniejszych wiejskich nauczycieli; wywołało tem samem dla tych celów zawiązanie się Towarzystwa pomocy naukowej. — Wszakże ponieważ towarzystwo oświaty ludowej ma zastęp ruchliwszy który rozwi=nie potrafił działanie w 60ciu powiatach, gdy tem czasem towarz. pomocy naukowej po roku istnienia zaledwie tylko w 9ciu zorganizowało, do zjednania tego ~~przeznętem~~ połączenie tych towarzystw, bo nam brak ludzi na dwa działy i do obudwóch jednych i tych samych pomocy przychodzi, — ale [illegible] się to na ostatniem zgromadzeniu towarz. pomocy naukowej nie udało, — Wszczęłyśmy ~~chcę~~ probować jeszcze ~~na własną rękę~~, wszakże sądzę że się na połączeniu skończyć musi.

Towarzystwo Oficjalistów prywatnych założone w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy, oparte na opłacaniu rok. rocznie udziałów z których każdy 4% pensyi i składkowej do tych po latach 10ciu pomocy, nadspodziewanie się znaczniejszemi darami właścicieli dóbr i licznem przystąpieniem wielu z Oficjalistów urosło w ciągu 2½ lat do zasobów przeszło w kapitale Złp. 60000 wynoszącym, a przybywa rocznie od stałych członków do 18000 złp rocznie i już postanowiono z procentów po 5 latach udzielać zapomogi bezzwrotne wdowom, sierotom i podupadłym na siłach do pracy, a kapitał już teraz używać na pożyczki dla członków za daną dostateczną rękojmią na mały procent.

Na ostatnie mamy zawiązanie towarzystwa opieki Narodowej, zebranie liczne jakie się w tym celu onegdaj odbyło rokuje, że myśl się uda. Celem zamierzonego towarzystwa jest podanie pomocnej ręki każdemu potrzebnemu co okazał poświęcenie chęci służby narodowej, przybyłym z tułactwa i więziennym, starając się dla potrzebnego o umieszczenie i odpowiednią pracę i znowu przyzwoite życie, dopomożenie w utrzymaniu wdowom i sierotom upadłym, tudzież młodzieży pomocy naukowej. — Mam nadzieję że towarzystwo to rozwinie się należycie i szybko. —

Miałbym jeszcze o wielu towarzystwach do powiedzenia, jako to o Towar. Czynnej miłości bliźniego. — Św. Wincent. a Paulo — Towarzys. Akademickiem. [illegible] — Koła Kupieckiego — Towarzystwa Czeladzi Katolickiej. Towarzys. Drukarzy ale zaszłoby to na drugie tyle ile m już opisał, a ~~[illegible]~~ więc ażebym Was Panie Przezacny nie znużył, prześlę wyłącznie to Wam [illegible] sprawę, a nawet statuta szczegółowe wszystkich istniejących towarzystw.

Dziś dorzucę tylko słów kilka o Gwiazdce Szewców, mając że tak powiem ~~[illegible]~~ początek w młodzieży rzemieślniczej [illegible] i sprawę najzupełniejszą.

— Upewnić Was mogę że nadspodziewanie znajduje w tej zaniedbanej co do wykształcenia umysłowego młodzieży wiele chęci przyjęcia dobrego ziarna. — Mam tu parusset, co poczęli od abecadła, a już teraz po 2 latach czytają za książki, które staram się także im podawać, aby wpływały na poprawę serca — Mamy zawsze naukę religii i moralnej wykładanej przez zacnego Dominikana O. Florentego, ~~tudzież~~ przystępnie danej przez upr[illegible]ego, naukę ekonomii społecznej, jeografii, — opowieści dziejów narodowych i poświęconych znanym wspomnieniom odpowiednim do rocznic dla nas świętych zebrania [illegible] i charakteru, w to z oczów ich widno, że słowa padają nie na martwą skibę. — Mamy księgozbiór głównie z dzieł powieści i pamiętników złożony i [illegible] się łaski życzliwych wymaga. —

Co do księgozbioru, tworzy tu towarz. Oświaty księgozbiór razem wypożyczalnię dla Mieszczan i przedmieszczan miasta Lwowa. — potrzebny bardzo, bo publiczność miejscowa mniej zamożna nie jest w stanie opłacić po kilkadziesiąt guldenów rocznie, jakby księgarnie pobierają, wszystko, — potrzeba im podawać książki wpływające na uszlachetnienie ducha, — nie mamy pobierać tylko po 3. — 2 —, 1 [illegible] odpowiednio do objętości dzieła, aby starczyło na oprawę i najem lokalu, poparłem kilkuset tomami to przedsiębiorstwo i na moje imię wyrobiłem koncesję założenia czytelni. —

Na tem dziś zakończam, przepraszając Was Przezacny Panie ze tak długiem przydłuższym zabraniem Wam chwil cennych, i uniżone składając

Z najgłębszem poszanowaniem dla Was Panie

Wasz prawdziwy sługa

Mieczysław Darowski

Dnia 23go Marca 1876 we Lwowie Nr 24/4 domu.

Najdostojniejszy nasz Panie:

Zbem się Wam odpłacić, za tyle uprzejmy odpis Wasz Panie z Marca roku prze-
szłego, atoli najboleśniejsze dotknęły mnie ciosy, — cierpienie tak mnie
ścisnęło, że wypadło mi pióro i lubo chciałem listownie Wam się uiścić, —
syn mój Kazimierz w 24^tym^ roku życia, 3^go^ Maja r. z. umarł, — była to w skła-
dzie Arfy rodzinnej, bo pierwszo dzieci miałem Kwinta, — ona struna co te
wytętnia najpieściwiej serdeczne uczucia, — On po Ojczyźnie mnie święcił
się cało, Taknie Takomie odgadnąć chęci, myśli moje, — on mnie (z Polską powiem nawet
w sercu zespolił, pomieszał, — bo uwierzył że tchnienie moje cało do Polski na-
leży. — Wtedy w 1863 r. pierwszy z 3 synów moich pochwycił za strzelbę, którą
zaledwie mógł unieść, pod Grochowiskami przebe kula Mu strzaskała, po
roku doktorowie podnieśli Go z łóżka, i przy boku moim kończył nauki,
nabierał polotu myśli, które mu promiennie z pióra spływać poczy-
nały, — Zdawało mi się, że się wyrobi na zdolnego a serdecznego pisarza, —
Dla chleba przyjął stanowisko przy Kolei, oddali Mu do prowadzenia Kasse,
zaciężył się, nieposzanował, bo w godzinach od urzędu wolnych, niezmor-
dowanie pełnił w posługach, których od niego ktokolwiek w imię ciepłych
zażądał, i pękła mi Kwinta moja, — a mówię Wam Panie że do dziś
dnia, choć czas przytępił nieco, czuję jakby w sercu mojem utkwione
końce tej przerwanej struny. — Nie dziwicie się, żem zamilkł do Was
~~piszę~~ piszęc, nie podobnem mi było przemilczeć, nie zwalić się, a boleść
taką wielką była że potrzeba jej odwagi zabrakło. — Na pogrzeb
wybiegła młodzież lwowska cała, przeważnie czeladna Stowarzy-
szenia rękodzielników „Gwiazdy", — Ona przybrała grobowiec w wieńce

metalowe

metalowe swego wyrobu, — brattysięczna, bo dziś do 1000 członków liczy, która mnie przywołuje do życia i pociągnęła mnie ku sobie, — bom ujrzał w niej współcierpienie bolu mego i obowiązek pracowania dalej w przekonaniu, że gdy tyle wzruszą, to skierowali je w cele szlachetne jest dobrem i zadaniem. —

Powołał mnie następnie Oddział lwowski Towarzystwa gospodarskiego na stróża wiejskiego, wymówki nie pomogły, musiałem przyjąć i przyjąłem, w myśli że mi się może uda zawiązać włościańskie kółka gospodarskie, — duch Kazika mego dopomaga mi widocznie, bo mi się udało od jesieni 2 zawiązać kółka a dalej pójdzie spieszniej. — I mówię Wam Przezacny Panie, że Nasza jeszcze nie zginęła, bo w tym surowym dotąd sennym, zaniedbanym i poniewieranym dziecku życie do obudzenia, My pomrzemy, dokończą synowie a przynajmniej potomkowie, na 100 lat naprzód, a gdy zabłyśnie jutrznia zbawienia gotowych zastanie do bytu. — . — W porze zagajałem Walne zgromadzenie Starostwa Gwiazdy, uważałem, że bawicie w Krakowie, chciałem oderwać się, a do nas do nas czy nie zjedzie, czyby uchodziło zaprosić Nam chudobnym Najprzezacniejszego Członka naszego honorowego, — Panie oświadcz proszę mnie, napiszcie, bo jakże by nam błogo było popatrzyć na Męża którego z pism tylko znamy i wielbiemy — poznać Go! — Młodzież Akademicka członkowie Filii lwowskiej Towarzystwa Oświaty ludowej zawiązała również i będzie Was także niewolić. —

Gdyby Wam możebnem było, przyjedźcie Panie do Lwowa, zawiadomcie naprzód, — wyjadę do Przemyśla naprzeciwko Was, — okażemy gospodarkę naszą, uprawy duchowej, — Dopomożecie Nam gdy w Gwiazdzie mojej i w Kole młodzieży Akademickiej przemówicie i wytyczycie drogę jakiemi iść trzeba. —

Nie prawdaż że nadzieja nam, bo serce i obowiązek powinnie Was do tej tu do nas wędrówki. —

Bryłkin

Przyłączam sprawozdanie z czynności w roku zeszłym Stowarzyszenia „Gwiazdy,"
— ten rok zaczął się pomyślnie, pozyskaliśmy fundusz na cele naukowe
i zatem kupiliśmy realność, z której czynsz zawsze jako dawniej opłacać
będziemy na pomoc naukową dla członków rzeczywistych Gwiazdy, — a zajaśnieje
nam świetnie wiosenka roku tego, gdy się będziemy mogli
pochlubić, żeśmy Was Najdostojniejszy Panie przyjmowali w progach
gospody Stowarzyszenia i gościli u nas.

Z czcią, Wam należną Najdostojniejszy
Mężu
prawdziwy Wasz sługa

Lwów dnia 13go Marca 1871

Mieczysław Darowski
we Lwowie Nr. Domu 274.

Żona nasza Pani Józefa Dobieszewska (z Śmigielskich) prosi mnie aby od Niej przesłał
Wam nasz ukochany Panie wyrazy najgłębszego poszanowania i załącza zeszyt
I jej wykładów który wraz ze sprawozdaniem Gwiazdy w przepaszce na ręce Obodalskiego
Kraju przesyłam.
Znany Wam, nasz zacny Agaton Giller również polecił mi wyrazić od niego
życzliwość dla Was. — pragnie doczekać się Was na Panie we Lwowie
koniecznie a po 20tym b. m. wyjeżdża do Paryża. —

Przezacny Panie!

Za dni kilka przypada dzień Św. Józefa, imienin Waszych, staropolskim więc obyczajem mnie szeregowcowi służby narodowej wolno i należy przesłać Wam Przezacny i Najzasłużeńszy Mężu, życzenia wszelkiej potrzebnej w tem życiu pomyślności, — zapragnąłem bowiem tym sposobem zakołatać do Was i nasunąć się pamięci Waszej, boć mię grzeszna duma szlachetna, co nieci pragnienie aby pozyskać życzliwość poczciwych w Ojczyźnie za służby dla niej ciągłe, boć prawdą jest niezbitą, „że świętym jest na ziemi, kto ~~umiał~~ zował przyjaźń ze świętymi." Chcąc więc zostać przynajmniej błogosławionym, dobijam się życzliwej pamięci Waszej, a nawet tuszę sobie, że gdy Bóg da doczekać chwili przyrzucenia sobą do stosu ofiarnego za świętą sprawę zjednoczenia, co przed 100 laty zbrodniczo rozdarto, ta zasługa podniesie się do szczytu przyjaźni Waszej. —

Od 3 tygodni bawię tu w wiosce, życia mego wyczekując chwili połogu umiłowanej córki mojej — przerachowała się w oznaczeniu dnia rozwiązania, — wypoczywam więc najswobodniej, co mi się należało po ciągłych trudach we Lwowie dla mnogich stowarzyszeń i nie nudnie schodzą mi chwile, odczytuję bowiem mnogie dzieła, pamiętniki i Anegdoty 18 Stulecia dziejów naszych — zacząłem był 16 Stycz. upominany naszego Kornela Ujejskiego do zagajenia opowieści dziejów rozbiorowych, w gospodzie Stowarzyszenia robotniczego Gwiazda ~~w Trzech~~ przeprowadziłem odpowiednio do pojęcia słuchaczy mych obrazowo wypowiedziałem i podałem o dawnej świetności następnie rozkładu i upadku duchowego, tudzież zmowie zawistnych i grabieży takich sąsiadów — po świętach dokończę obrazem trzykrotnego mordu na nas dokonanego a Kornel jako rozpoczął ma zamknąć opowieść tego konduktu pogrzebowego wykazując obowiązek ożywienia się aż do chat oświatą i tem samem zmartwychwstania duchowo, bez czego przyszłości dla nas niema.

W Lutym mieliśmy we Lwowie wykład P. Stanisł. Tarnowskiego o zasługach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, — umiał prelegent zebranie kilkuset utrzymać w nieprzerwanej uwadze wymową niewypowiedzianie płynną, jest on pewnie jeżeli nie najcelniejszym, to jednym z najcelniejszych mówców — co chwila wiązka, stworem kamiennem, choć zaciekawia analizy wzorem, jakimś dziecku z tablicą chładem we wszystkie przeszłości zamordowanej Matki nie godzi się zapuszczać, tu się słucha w odurzeniu wytężonym słuchem brzmień potrzystych. — Tak i ten zaczął Pan Tarnowski od rysu wielkości Grecyi Rzymu i jak te według porządku świata tego padły nieporwotnie, tak jak w dalszej przeszłości były państw innych gdyż wszystko ma epokę wzrostu, świetności i śmierci — Podobnie po rzezi Pragi i zamordowaniu były Ojczyzny naszej gdy padła, uwierzyli w jej zgon nawet bohaterowie nasi i jego blaskiem w Warszawie uznawszy za czyn dokonany i nieodwołalny oddawali że nie czekamy i. t. d. a mimo bólu serca, ściśniętego serca wysłuchaliśmy do końca bez ruchu w twarz wskazówek, wysłuchaliśmy do końca sprawozdania co do dziejów Towarz. Przyjaciół Nauk, założenia tegoż wzrostu, wpływu na rozwój naukowy, bardzo zajmującego. —

Przebaczcie mi Drogi Panie, Wasze zajęcie ciągle a ja Wam chwilę przed tem moim zajmuję i odrywam od źródła od twórczej pracy a przecież pomimo uprzedniej uwagi śmiem Was upraszać szczególnie raczyli donieść mi o zdrowiu Waszem i czy nie myślicie do Krakowa na stałe przenieść się mieszkanie. — My tu oczekujemy we Lwowie naszego Seweryn Goszczyńskiego, ma on porządkowo stanąć u P. Agat. Gillera a gdyby się Wam nadało to z serca poniżyłbym do nakłonienia do siebie. —

Z niewypowiedzianem uwielbieniem i cześcią dla Was nasz Drogi i Ukochany

Wasz polski sługa

Mieczysław Darowski

P.S. Na zabawie jeszcze najmniej dni 10, na stałe wrócę do Lwowa

D. 15 Maja 1872. Dombrówka Żołtowska
Poczta Rohatyn

127/84

Szanowny Panie:

Właśnie na wyjezdnem zaszło mnie zgłaszenie że Szanownego Pana łaskawie przez Przezacnego Naszego Wrzesińskiego Pułkownego, — niemogąc więcej nad Awantę 3 przyjść w swoim imieniu polecić niniejszem Szanownego Pana znanym mi z opiekłości Zacnym znajomym moim ręce do łaskawej rady ale czyto.. zie a to do:

1. Wm Alfreda Młodzkiego w domu Własnym obok namiestnictwa

2. Przewielebnego Jmo. Xiędza Wysypiewicza Prezesa od Dominikanów

3 Wm i Szanownego Dra Miasta Grodz- skiego, (ulica Halicka dom Lewakowski)

4. Wm Józefa Smalczy Adwokata i w Sprawie do Szarskich. Gospod: oddział Lwowskiego

5. Wm Jana Wierzyńskiego w domu Własnym pl. Plam Małych. —

6 Śmiem również polecić Szanownego Pana względnie mi Jo. Xiędza Kolikata Pawińskiego (Apostoł) tam własny.

Sądzę że dotarło, chętną Osobą przez pomocny Wielkiego Szanowny Panie będzie mogł Odjechać do miejsc rodzinnych na Wołyniu. z poszanowaniem

... 14/6 872.

i Kiedł. Dalewicz

7 3 2

142 85

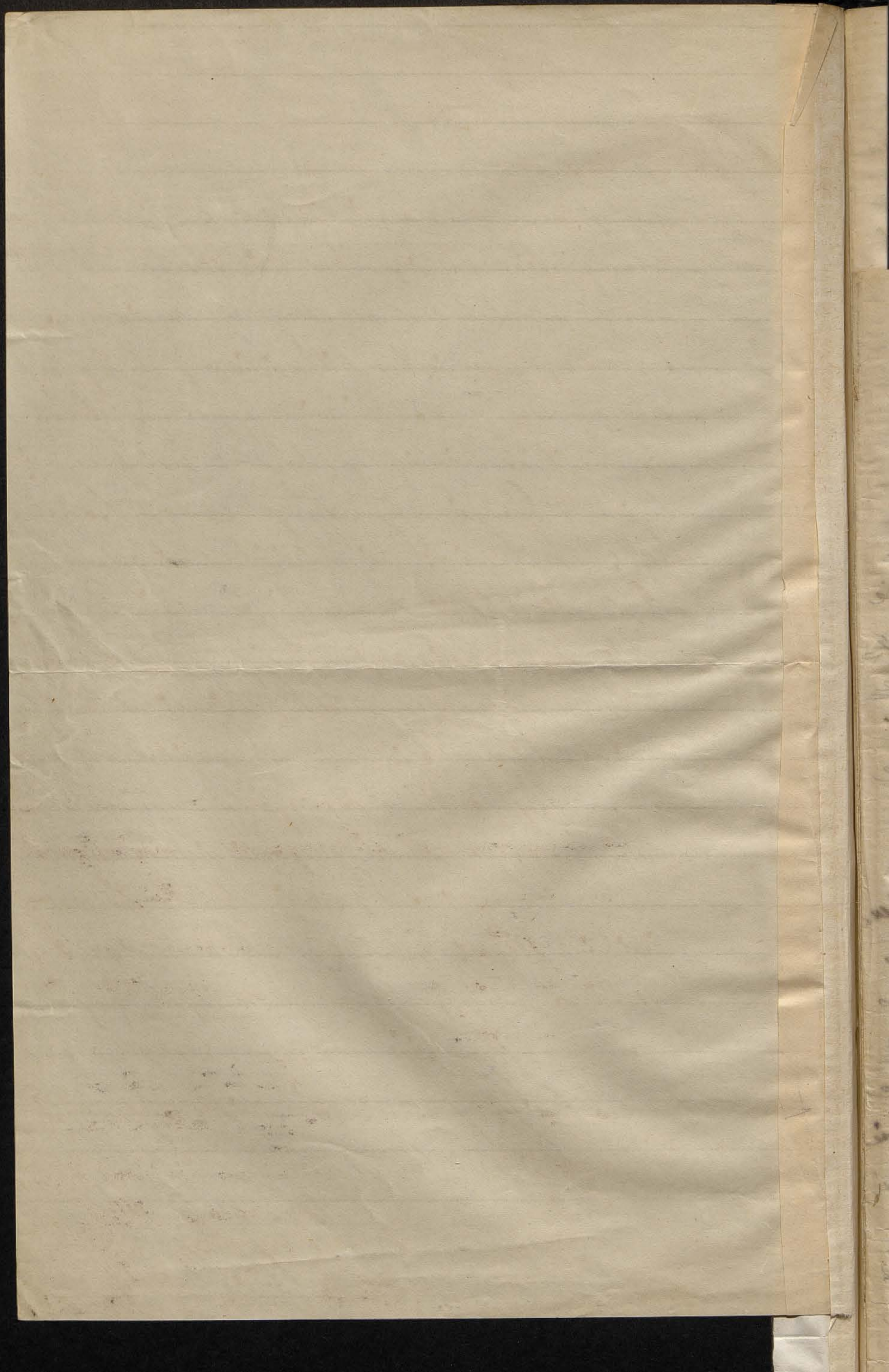
Czcigodny Panie:

Wczoraj spostrzegłem dopiero na okładce ciemnej pracy Szanownego Buszczyńskiego, Jego ręką skreślone dla mnie wyrazy, wdzięcznie Wam nasz Ukochany zawdzięczam ten zaszczyt, napisałem list dziękczynny ale gdy przyszło adresować widzę się niewolnym na Wiele list do Buszczyńskiego przesłać wasze, nie podał mi bowiem w Ojczyźnie adresu Swego a znowu P. Agaton Giller mówił mi że się teraźniejszy przybliżał do Krakowa. — Gdyby miał być i nie [illegible] tu rzecz Go [illegible] wolić aby do mnie wprost zajechał, a to pod Nr. 2 Ulica Krasneckiego na dole, zdaje się mi że lepsze-go i skuteczniejszego Przyjaciela nie znajdzie we Swoj-ście. — Przesyłam list do Buszczyńskiego niedopieczętowany, gdyż pragnę abyście przeczytali i przesłali mi zdanie co do myśli tam podanej: zebrania funduszu imieniem Węgrzyna, od którego zebrane w ciągu 3 lat odsetki stanowiłyby nagrodę za najlepsze rozprawy dziełko naszej z dziejów naszych narodowych.

Dla Was Czcigodny z najserdeczniejszem poważaniem i uwielbieniem

Wasz Sługa szczery

Aleks. Sarnowski



16/3 ~~143~~ 86

Przezacny Panie!

Po chorobie bardzo bolesnej muszkułu prawej nogi która mnie w łóżku 3 tygodnie trzymała, dziś Dr Tadeusz Żuliński pozwolił mi na parę godzin zasiąść przy stoliku a lękając się aby mnie znowu na powrót w łóżku nie uwięził, skwapliwie chwytam za pióro, ażeby Wam nasz Przezacny wypisać życzenia i w powrót od siebie, i imieniem Stowarzyszenia rękodzielników tarnowskich „Gwiazdy", tej towarzystwa gospodarskiego oddziału tarnowskiego, których to obydwom przewodniczę. — W ciągu choroby mojej odwiedzali mnie członkowie Komitetu towarzystwa gospodarskiego a towarzysze moi ze stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej, rzec mogę ciągłą służbę przy łożu moim najochotniej pełnili, — gdy więc napomknąłem, że najpierwszą czynnością moją, gdy się podźwignę z choroby będzie wypisanie listu ~~do~~ z życzeniami do Was nasz Przezacny, — prosili mnie abym i od Nich te Wam przesłał i wynurzył. —

Jakież mam podać Wam życzenia? — oto czego bym sam dożyć pragnął, to ujrzeć poczet znaczniejszy w każdym ziemi naszej zakątku, tele przynajmniej po jednemu na rozmiar dawnego Województwa, mężów tyle doniosłych, abym Ich mógł mienić godnemi braterstwa Waszego, mężów co by życiem, czynem, a jeżeli można piórem wiedli przykład i nawoływali z pod serca przeczystego do życia i do pracy dla świętej sprawy odrodzenia się Ojczyzny naszej, co by swą niepokalanością, zjednać dla siebie zdołali wiarę, pociągnęli ku sobie serca wszystkich a tem samem zaniecili nadzieję, prawie pewność, lepszej przyszłości. — Dożyjcież więc w zdrowiu najzupełniejszem chwili tej, gdy będziecie mogli powiedzieć, że słowa Wasze posiewu dobrego, nie padły marnie, że są zbudzeni tem synowie ducha Waszego, a tem samem że organiczna praca mająca nierozdzielnie na celu zahartowanie ducha wszystkiem co prawe i dobre ~~w~~ wychowaniem obudzenia miłości Ojczyzny i gotowości poświęcenia się za Nią, idzie pomyślnie w całym Obszarze ziemi Ojców naszych. —

Chciałbym dopełnić list ten wiadomościami z Kraju, szczególnie takiemi o których pisma czasowe nie doniosły, to jest o mniej rozgłośnych. Wszelako pozwoliłem sobie podać Wam życzenia w imieniu Stowarzyszenia Rękodzielników „Gwiazda" i towarzystwa gospodarczego, pozwólcie że o tych nadmienię pokrótce. — Na wzór Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazdy" stowarzyszyła się czeladź rękodzielnicza i w innych Miastach naszych, jak to w Przemyślu, Tarnopolu, Stryju, Stanisławowie, Trembowli, Sanoku, Tarnowie i Bochni, mamy nadzieję że w tym roku zawiążą się Stowarzyszenia podobne w Kołomyi, Świątyni ..., Zaleszczykach, gdyż zażądali od Nas formularzy ksiąg rachunkowych i statutów. — We Lwowie już dziś mamy członków 1100 co nam daje odpowiednią siłę opierania się wszelkim złym przypadkowościom. Sprawozdanie z czynności Wydziału z 1872 wraz z przemową, którą zagaiłem Walne Zgromadzenie posyłam Wam Szanowny Panie, — cały ciąg Wykładów moich w roku przeszłym, wspomnień narodowych zajęły Obrazy z dziejów rozbiorowych, jako w 100letnią rocznicę 1go Rozbioru, a w tych uwydatniwszy zmowę i sprzysiężenie się Wrogów co mordowali tego sprawcami byli, i udowodniwszy głównie na upadek w niemocie średniej klasy, jaką u nas reprezentowała drobniejsza, tak zwana szaraczkowa szlachta wyzyskana i pociągana bez świadomości sprawy przez Możnowładców do swych stronniczych celów, — brak wiedzy publicznego życia i poczucia nawet Ojczyzny w Mieszczaństwie, gdy miasta i miasteczka zapełniała w owczas przeważnie napływowa ludność i separatyzmem przejęte żydowstwo, wreszcie poddańczy stosunek ludu wiejskiego od połowy 15 stulecia, — nadewszystko walka stronnictw ciągle prowadzona przez kilka dziesiątków Możnych prowadzona w celach egoistycznych, to dojścia do zaszczytów a z tymi do Władzy, to do zagarnięcia starostw i rozszarpania majątków. — Pominąłem osobistości, ogólnikowo podając szkic że takich powinniśmy tej żałobnej przeszłości naszej, — nie mogę się dopatrzeć przy jakiem takiem umiłowaniu sprawy ojczystej w nikim rozumu stanu, nikogo prócz ~~Ważnego~~ Mężów stanu, za jakich ~~ich~~ mają familię, Szmidt, Szujski, Kalinka a nawet Chrzanowski; gdyż XX Kanclerz litewski i Wojewoda Rusi w Polsce byli w Kościele wielka od 1730 po 763go, i zamiast korzystać z zajęcia Mocarstw otaczających nas Wrogów

to sukcessyjna, to nastąpiło 7mio letnie zamiast jakby przystało mężom stanu pracować nad potężeniem stronnictw, przyprowadzeniem do activitatem sejmów, z których sami zerwali, widząc że armia była wyprowadzona na łup grabieży Odyńca Ostrowskiej, w której grube łapy umaczali, — zamiast więc z Korsakiem i Nacz. Brzozowskim dążyć do powiększenia wojska, zaopatrzenia skarbu, położenia tamy rozbiorom nadwornym wielmożnym do zbrojnej siły, unieśli się prywatą, która jeszcze schamiła i popchnęła aż do żebrania u wrogów zbrojnej i pieniężnej pomocy dla siebie i swoich. — Przebaczcie mi żem się zapędził w wywody oklepane, chcąc wykazać, że podstawą wykładów moich była chęć unaocznienia, że brak oświaty do tego stopnia, gdy najliczniejszy pracujących zastęp, drobnej szlachty, mieszczan i ludu wiejskiego nie miał poczucia miłości ojczyzny, co mówię świadomości tejże nawet, jest głównym powodem przy równoczesnej zachłanności wrogów rozbioru na nas dokonanego. — a więc tylko oświata do której namawiam podźwignąć nas z niewolnictwa może. —

W roczne rocznie zaczął Proffesor Dr Józef Żuliński wykłady dla Stowarzysz. „Gwiazdy" astronomiczne jako wstęp do obchodu 400tnej rocznicy urodzin Kopernika, — także Prof. Tadeusz Dr Żuliński będzie miał z hygieny 3 prelekcje, następnie Rektor Akadem. techniczn. Feliks Strzelecki z fizyki o wiatrach i świetle a z końca Kwietnia zbiera Komitet wykładów niedzielnych do ocenienia dalszego ciągu prelekcyi, — chciałbym wyjednać kogo, coby podał statystyczny rys dziejów przemysłu rękodzielniczego w dawnej Polsce, — może mi nadesłacie wskazany Pani źródła z których by o tem zaczerpnąć się dało. —

W jesieni gdyby można, gdybyśmy mogli żywić się nadzieją, że jakeście obiecywali w roku zeszłym we Lwowie nam się pojawicie, — to uznałbym powitanie Was w gospodzie Stowarzyszenia rękodzielników i wypowiedziane przez Was słowa za błogosławieństwo boże dla rękodzielniczego w dobrem przedsięwzięcia. —

Wczoraj był u mnie nasz Kornel Ujejski, namówiłem Go, że mi da do wygłoszenia drukiem ze 20 przemów, jakiemi zagajał w różnych okolicznościach.

Postanowiliśmy równie w Wydziale Stowarzyszenia „Gwiazdy" wydrukować kazanie, przemowe księdz. Czerwińskiego przecudnego układu i wzniosłej myśli, jakie miał w czasie nabożeństwa które „Gwiazda" urządziła w dniu 400tnej rocznicy urodzin Kopernika, — też przemowe podczas nabożeństwa za spokój duszy W. Pola księdza Jakóba Litwendorfa. — Radzić mi dozwolić czyby w drukarni Waszej, które z powodów do Poznania przeniesiono, zostałaby nie dało się to wykonać

i do kogo tym się miał tam zgłosić, czy śmielsze zwroty przeciwne Krzyżactwu w przemowie Ks. Chełmińskiego i gotowe wypowiedzenie boleści i groźby z powodu Bismarcka ~~tam~~ przepuszczone w Poznaniu będą a w przemowie Ujejskiego mieszczą. Chciałbym aby Stolica wzięła obowiązek przysłania litografii Kopernika do Paka a to zdaje się trudnem nie będzie, gdyż z mnogich życiorysów Kopernika wydanych w Warszawie i Poznaniu odbitki dostać łatwo można, toż Paka w Krakowie

W dziale gospodarczym, przyjęliśmy w roku jeszcze 1871 zawiązać Kółka włościańskie gospodarskie a w tych zakładać kasy zaliczkowe w połączeniu z kasą Oszczędności, zaś dalej urządzamy wystawy doroczne w każdej okolicy Powiatu Lwowskiego. na tych zaś rozdając z poprawnemi rolniczemi narzędziami jako pługi, Radlibouilki, kultiwatory, młynki do czyszczenia zboża, młocarki, premiować chodowlę bydła i wzorowych parobków. —

Oprócz z tych pierwsze, założenie kas zaliczkowych zupełnie się nie udało, bo lud nasz jeszcze słabe ma pojęcie kredytu i jako skrupulatnie pieniądze przyjęte, tak terminów zwrotu zaniedbuje. — 2ga idea i zdaje mi się że wpływ w Kółkach zbawienny wywiera, — przeprowadziłem także w roku zeszłym naukę [illegible] tem bez pierwsze wypalania cegły i Odachowe niektórymi 5ciu uczniów a w tym roku liczba tych się powiększy. — Wreszcie mając w Towarzystwie miłośników pszczelnictwa, przy zakładach sierot dziewczątek, także głuchoniemych wyuczenia dzieci w ciągu lat 2ch kursy z 80000 pszczelników i wymoczy jeszcze przyznam na wydanie Wiadomości. — Na sercu mi leży jeszcze Pszczelnictwo i sadownictwo, o chciałbym aby przy szkołach wiejskich były ogrody szkolne. —

Pisałbym i pisał bez końca, ale mi Was żal Przezacny Panie i darujcie mi te przydługie gawędę, — osłabiony jako ja świeżo po cholerze, ta jako zegarki nastrojone, co warczą dopóki sprężyny starczy.

Dla Was z uwielbieniem najszczerszem [illegible] imieniem powiedzieć dozgonna, przyjaźnią i gotowością starły

Wasz szczery sługa

Mieczysław Darowski

Lwów dnia 16 Marca 1873 Ulica Czarnieckiego No 4.

Lwów 6 Kwietn. 1873 144 88

M D

Przezacny Panie:

Właśnie gdym w imieniu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" chciał przesłać Przezacnemu Panu naszemu Mowę Ks. Czerwińskiego wypowiedzianą z powodu 400 letniej rocznicy urodzin Kopernika, wyczytałem we wezwanie Panaznacznego w Tygodniku Wielkopolskim o 2 Egzempl. dla Wszechnicy rzymskiej, — spieszę więc z wyprawieniem 3 Egzempl., a to jednego dla Was naszego Najdostojniejszego a 2 dla Rzymu. — Pomimo składni przydługich okresów, cudnym jest ten hołd złożony usty złotoustego Kaznodziei naszego nieśmiertelnej sławy Mędrcowi. — Gdyby pożądaną była w Dreźnie dla przebywających tam rodaków naszych ta, to na rozkaz Wasz Panie przesłałbym czy to na Wasze ręce czy do Księgarni. —

Wiadomości (szczere się) spraw naszych publicznych podają czasopisma nasze lwowskie i krakowskie, więc je pomijam wzmianką, tylko że czujemy cięższą rękę rządów pod sterem centralistycznego ministerium, wygląda nie przesadnie w czynności Stowarzyszenia, co mnie powoduje —

pomaduje do jak najogledniejszego zachowania się w stosunku
onemu młodzieży rękodzielniczej, bo choć też prawie elemen
tarne mamy nauki a w wykładach te tylko co ściśle
zasadami Stej Wiary Chrystusowej i pożyteczność nadzwyczajności
zaprawić winność, wszakże nie raz żądano ode mnie
wyjaśnień, — toż oprócz wykładań z nauk przyrodzo-
nych i fizyki natte półroczne podejmiemy wykłady
Ustawy Gminy, a zas Kraju i Państwa o ile te wybo-
rowy do Sejmu i Rady Państwa się tyczą —
podany i prawodawstwa te znowu które dla przemysłow-
cowy są niezbędne. — Chciałbym przygotować
Kalendarz na rok 1874 a w tym wykaz statystyczny
rękodzielniczych zakładów i Warsztatów w Kraju
z podaniem obecnych cen wyrobów, — a potem zapełnić powieścia-
mi o zasłużonych od Warsztatu jak Kiliński, Mozarski
rzeźnik z czasów Konfeder. Barsk. Szczygieł Szewc, Hisz-
pański. — Racz mi nasz Prezesiny zdanie się
wypisać i dodać konceptu. — Kornel Ujejski wyjp-
wiedział nam w odpowiedzi na toast na cześć jego
wniesiony ~~[illegible]~~ w Stej Wielkiejmeu przy świeżonem
jajku ~~[illegible]~~ które do gospody Gwiazdy zebrało się liczne
zasłużonych grono, — przecudne, pełne natchnienia
przemowę, wzywając ażeby każdy wstępując nieprze-
kazanie zasad cnoty uzdatniał się i zaprawiał
w wnikaniu ojczyzny gotowości, powierzenie
bo Bóg Wszechmocny, tylko w owczas rękę swą do obłe...
domagał

było naszego przytoży, wyście rzekł, materjałem, każdy z Was chciały ziarnkiem piasku, wapła, cementu, okru-szyną gipsu potrzebną, aby Dom Mistrza co święty stwo-rzyła samego Architekty Wszechświatowej mogła się do wymiatania nas z więzienia i wznieść gmach świetniejszy bo którym przezywała prawda, nad tem nawet z przeszłości naszej. —

Mam już u siebie otrzymane przemowy Korzela jest tych 20, w tych obrona jego prawna, przemowa w rocznicę 100 konfeder. Barskiej, nad grobem Grottera Łajzera, Prolog czyli wstęp do wykładany mojich 3ch rozbiorach i inne, — zapewne poszlę to do Lipska aby tam wydrukować, gdyż tu lękam się cenzury, aby nie zostało źle przerobione. —

Krewna moja Pani z Sabińskich Dynowska dała mi dziennik Stedrwa, ... poetu skazanego do katorżnych robót i pobytu w Syberyi Ojca swego Juliana Sabińskiego, gdyby nie dziennik, gdyż w tej formie musiał przypadać powtarzania się podobnych przygód, zapra-gnęłabym drukiem ogłosić — dla wielu bowiem rodzin z Ukrainy padała matynia a nawet kon-greszoski byłby pamiątkowem, — jeśli bowiem nazwiska są tu podane, — zamyślamy czyby się stawić nie dała wymijając dnie, — ale taki zajmujący, z talentem iżczesny napisane, że zmarł ... daje mi się czasy to było takie okrawanie

wytrwałe —

Sabińskí był ożeniony z Dalewską, córką P. Karola Malczewskiego kar
skazany za sprawę Konarskiego w 1838 r.
Żebyśmy się to mogli Was tu we Lwowie Dachskad —
wiele by to mogło wyjaśnić się rozliczyło planów
Mam w Lśtałk pamiętnik s.p. Matki mojej z jednej
powiedzeniem pełknewne Damy na Wołyniu. Padała
Ukrainę, opisy zabawy, ubiórowny nawet, korespon
— materyjał bardzo cenny dla powieściopisarza, cenny
i dla dziejopisarza naszych, bo daje koloryt czasowy
roku 1818. —
Kończę bo i tak drugiego czasu ze pracy swiezedzie
zebrałem i to mniej czytelnego tazyranioszą,
alebo skaleczyłem się w wielki palec i zaledwie
pióro utrzymać mogę.

Dla Was Poważany Panie

z poważaniem czesnię, nwielbieniem

prawdziwy Wasz sługa

Mieczysław Dalewski

Krewny mój Aleksander Wężyk Dalewski przyleci
Czas do Lwowa i zabawić ma parę tygodni,
nawiasem a tem gdyż wiemy że Wam znany

90 ~~145~~

Lwów 18/6 883

Ulica Czarneckiego No 4

Szanowny Panie! Pragnąc przesłać list Pani Aleks: Sabanskiej krewnemu memu Aleks: Węsyka Darowskiego, przyłączam ten ~~listy~~ upraszając o jak najspieszniejsze przesłanie, wierny bowiem że miał był wy... Drożnie i zetrzeć się z Wami Panie mój Szanowny musiał, bo przesłanie ślad gdzie się dalej uda.

Krótko dziś piszę gdyż za chwilę wyjeżdżam z doktorem do chorej bratowej mojej, zamieszkałem o 1 1/2 od Lwowa, więc jedno tylko nadmienię to jest uwielbienie dla obrazu z dziejów naszych P. Stefana Baranowskiego który czytamy najpierw teraz w Dzienniku Poznańskim — jeżeliby była odbitka to mi przyślijcie, jeżeli o tej nie myśle, to niechże mi pozwoli że pomimo ... prawie swojej tu Centrum odbić — nieich idzie nie ... w świat boży i przeniesie ... bliższy i jakoś przedawniejszą nasze ... Dla Was z uwielbieniem i ...

A. Darowski

~~146~~ 91

we Lwowie dnia 22 Grud. 1873.

Najdostojniejszy i Przezacny Panie.

Staropolskim obyczajem, — wojem i Stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazdy" imieniem ślę Wam opłatek na dzień Wigilij Narodzenia Pańskiego z życzeniami wszelkiego dla Was dobra. — W tych paru wyrazach obejmuję wszystko, — bo dobro Wasze połączone najściślej z pomyślnością i lepszą dolą Polski i jej wiernych synów. Dla Niej poświęcicie w niezmordowanej pracy dnie Wasze i acz się zdaje po okropnych i u nas obecnie objawach że posiew Wasz na spruchniałe pada role, ale wyda on w czasie plony obfite, — niech go stłumią w złości swej szatańskiej i jak najgłębiej niby na zatracenie wgniatają łapą wrogowie i jak skrzętnie, im głębiej stłamiony tem bujniej zejdzie. —

Racz Wasz Przezacny Panie choć osobiście nie znany złożyć wyrazy najżywszego szacunku W[ielmożnemu] Baszczyńskiemu jakże żałuję, żem nie był w czasie pobytu Jego we Lwowie. —

Dla Was Wasz Przezacny Panie z najgłębszem poszanowaniem i czcią,

Wasz pełen Achu

Mieczysław Darowski

147/92

Szanowny Panie

Zaniepokojeni o Pana Aleks. Wołyka Darowskiego upraszamy byś raczył odwrotnie poczta odpisać gdzie on teraz przebywa, bowiem ślady Jego pobytu zatracił. — W Lipsku u wydawcy P.ni Brockhausa dowiadywałem się, ale odpisał że nic o nim nie wie — a jakiś znajomy pisze mi że miał być niebezpiecznie chorym w Szwajcaryi. —

Oczekujemy Waszej Panie naszej odpowiedzi —

Od Was z poszanowaniem i czcią prawdziwy sługa

Wiktoryn Darowski

we Lwowie Dn. 26/12 873

Ulica Czarneckiego № 2.

Przezacny Panie:

Zawdzięczam zapewne Czcigodnemu Kraszewskiemu zaszczyt posiadania z podpisem Przezacnego Pana pracy Jego z takiem miłością sprawy Ojczystej a prawdą spisanej, — zachwycony tez, nie pewny czy odbitka z Dziennika Poznańskiego nadejść pisałem był do P. Kraszewskiego aby mi wyrobił pozwolenie przedruku, gdyż zapragnąłem aby wszędzie czytaną była, — u nas w księgarni Gubrynowicza najpierwej się pojawiła, z której kilku znajomym posłałem, — a wróciwszy do Lwowa z wędrówki w Księstwo Naddunajskie, zastałem przesyłkę, ~~[illegible]~~ w przepaści owe dzieło Oświata w Polsce za czasów Kopernika i pewny byłem, że to z Poznania, gdyż i tam o to pisałem, dopiero wczoraj jadąc do Syna mego zabrałem z sobą ten cenny dar Wasz Panie i syn mój pierwszy dostrzegł łaskawie dla mnie wyrazy Waszą szlachetną ręką. — Dzięki więc stokrotne składam tymczasowo historykowi, gdyż ułożyłem sobie pierwszych dni Października wracając z Wiednia obrócić drogę na Poznań, aby dziękczynnie uścisnąć dłoń Waszą Panie i nabrać sił potrzebnych w towarzystwie Waszem i Czcigodnego Kraszewskiego do wytrwania dostojniej w wędrówce życia kołatanego bez przerwy ciosami w rodzinie mojej, godzeniami i mnogiemi zawodami w publicznym zakresie.

Drugi to raz

Drugi to raz w życiu doznałem porywu że się wyrażę przedbitnie, — pierwszym był, gdy w r. 1827 pojawił się Walenrod, który czytam wówczas mając 17 lat życia, nieświadomy że bez przychylenia się Autora przedruk jest nawet występnym, gdyż jemu szkodę przynosi, — uniesiony szałem młodzieńczym, w porywie ubolewania nad każdym z biedniejszych duchów swojich, że posiadać nie mogą Walenroda, — podniosłem przedruk w Krakowie, i gdy wydanie Autorskie kosztowało 1 Zł, mój odbity w 1000 exemplarzach wypadł po 20 groszy i tak te rozrzucałem, — oczywiście Wolf nakładca upomniał się Wieszczowi naszemu, a Świętość nasza Mickiewicz z wyrzutami, wszakże wyrozumiałością, do mnie napisał, żądając abym wstrzymał rozprzedawanie, które już w połowie przeprowadził a w drugiej Mistrza dopomogła wypełnić wolę Autora, bo przesłane do Warszawy zabrała i zniszczyła. —

Pozwólcie że się Wam znowu wyznam na dzieło Wasze Oświaty za czasów Kopernika, — oto uniesiony zwrotami odczytywałem je po kilkakroć, gdyż z natchnień Wieszczów naszych nawet, żaden nie oddał podobnie czci zasłużonym naszym i ustrojowi państwowemu naszemu w owych minionych wiekach świetnej przeszłości naszej, — toż znowu tyle dziejowej wiedzy streszczonej przez Was, przejęło mnie jak każdego przejąć musi pragnieniem zbadania szczegółowo dziejów ~~owych~~ średniowiecznych, do czego zwartować przychodzi dzieł historycznych bez miary każdego narodu, gdyż nie zaspokajają ogólnowe, — a dla mnie zwróconego w tłok różnych zajęć rozlicznych stowarzyszeń jest niepodobnem, i czuję się aby ubogim na duchu, i

i głodnym wiedzy, w jaką Was uposażyła uporządkowana systematyczna praca. — Dla młodzieży jakąż zachętą będzie ta praca Wasza do studjów dziejowych, — cześć Wam zatem, chwała Panie Przezacny

Ubył nam pracownik, skrzętny zbieracz zapisków z czasów grobowych naszych — 18 Wieku s.p. Leon Węgner nie żyje. — Ogłoszono składkę na pomnik dla niego, — wdzięczne pamięci potomne powinno posunąć się dalej, a to oprócz pomnika który wnieść powinni w katedrze poznańskiej obok pomnika Chrobrego i Mieczysława, gdyż cmentarne ulegają zepsuciu, a tam stanowiłby zamknięcie dziejowego przesilenia, świetny początek i krwawe ostatnie czasy danego bytu, niby cudny diament w okręcie krwawych początków epoki minionej; — oprócz pomnika winniśmy pamięci Węgnera trwalszy upominek, a to złożyć należy fundusz z którego co 3 lata odsetki stanowiłyby nagrodę za najlepsze dzieło lub rozprawę dziejom naszym poświęcone. — sądzę że 6000 talarów dałoby się w całej biednej Polsce naszej zebrać, a zatem co 3 lata uzyskane z odsetek 1000 talarów, stanowiłyby premium dla Autora, umożebniłoby i zachęciło nie jednego do oddania się tyle cennej dla nas pracy, zbliżonej przynajmniej do Waszej pomnikowej, za przesyłkę której Wam Przezacny Panie raz jeszcze dziękując, — zostaję

Dla Was z uwielbieniem i szacunkiem

Rakszawa pod Łańcutem
9o Wrześ. 1873

Mieczysław Weryha Darowski

Dla Czcigodnego Krasnowskiego teścia wyrazy najżywszego szacunku, też uwielbienia i czci.

Proszę mnie przypomnieć z tym [illegible] Krakowskiego.

149
95

Czcigodny Panie:

Pojutrze przypada dzień dla nas uroczysty imienin Waszych Panie nasz najdostoj-
niejszy, ażeby Wam zatem przesłać życzenia wszelkiej możliwej pomyślności
a zarazem przypomnieć się, tyle cennej dla mnie pamięci Waszej biorę
pióro do ręki. — Zdrowia Wam w późne jeszcze lata, jeszcze do dobicia
setki lat życia, a przy pogodzie umysłowej i najżywszem uznaniu jakie
Was ożywia, życzę i pragnę dla Was, — życie Wasze, praca Wasza to
ciągły głos archanioła wydzwaniający pobudkę trzeźwiącą z letargu
i martwoty w imię Św. sprawy [illegible] naszej, a to nie
tylko terytorjalnie ale i duchowo, — a że tak powiem dla nas
gorętszych tak powoli tak słabe oznaki się tają oznaki ocknienia
— Tak serce głównie ściska, że hetmańczuki i senatorczuki owych
imion przed paru wiekami tak świetnej zasługi zeszli na manowce
brudów i kału a dogodnego dla nich hasła „Organicznej pracy" używają,
jako tłomaczenie i pokrywkę tarzania się w szajce spekulacyi i sza-
cherstwa goniąc za zyskami. — Tak zwana inteligencya nasza znowu,
albo na cichych pracy literackiej oddanych pracownikach, albo chwiejna
zyskawszy nawet urzędniczem wybitniejsze stanowisko i uznanie
prawych, przerzuca się łatwo w inne kierunki kołyzi jej zaprzedana
jęze i porzuca sztandar narodowy. — A przecież powiemy przy takiem
sprochnieniu korony drzewa narodowego, przy zarazie jaka dotknęła
znamienitsze konary nie rozpaczać nam, bo drzewo to żyje
żywszem co raz życiem i za wpływem Mężów nabrzmienia
jak Wy Panie wybija kiedyś dla potomków naszych w potęgę.

I tak Stowarzyszenia rękodzielniczej młodzieży na wzór przed 6 laty
zawiązanego we Lwowie powstały w każdym znaczniejszem miasteczku
jako to w Bochni, Tarnowie, Jaśle, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju
Tarnopolu, w Krakowie pod wodzą Obyw. Kamińskiego bibliotekarza
księgozbioru Hr. Moszyńskiego rozwijają się pomyślnie. — Byłem w czasie
Wystawy w Wiedniu i tam pod nazwą Stowarzyszenia „Siła" polska młodzież
rękodzielnicza w połączeniu z przemysłową handlową zbiera się i pieniężną
wspólną, sobie wzajem pomoc i zaprawia serca poczuciem miłości ziemi
ojczystej — w Peszcie założeniem Stowarzyszenia bratniej pomocy, a
weteran z Korpusu Dwernickiego, Obywatel Dzierżanowski bibliotekarz
i archiwista zbiorów Hr. Károli, ożywia tchnieniem narodowem
bratni ten związek. — Z tysiąca składem członkowy Stowarzyszenia
trzeźwej Gwiazdy, czuję że znaczny procent co najmniej 100 przyjętych
jest najlepszem usposobieniem i dają wzbudzenia lepszej świetniejszej
dla Mieszczaństwa Lwowskiego przyszłości, od roku gasną się i dopo-
minają początkowy do elementarnej nauki o wykłady, które jak
w sprawozdaniu z roku zeszłego usprawiedliwiam, przerwały epide-
miczne choroby. Od 1mo Czerwca do niedzielnych wykładów zapisali
się członkowie Rady Szkolnej, znany Wam Romanowicz, Kolbreg
Strzelecki, Profesorowie wszechnicy Radziszewski, Cieszewski, Rumeo, Żulimski
i brat jego Dr medycyny lecznik Henryk Strzelecki, Pomiarski
zasadzili i moja osoba. — Zamierzyłem w 4rech wykładach
podać im żywota naszych Najznamienitszych przodków a zatem
od Kościuszki 22go (Niedziela) jako 80 letnią rocznicę Racławic

Dalej Czarnecki, Sługa
Jadwiga

chciałem w miejsce Skargi podać życiorys Ostroroga z czasów Kazim. Jagielończyka,
ale musiałbym potrącić i nadużycia Rzymu głównie przy traktacie Toruńskim, —
a pojęcia religijnego nawet co do formy naruszać nie chcę.
Ależ już dość o sprawy nad rękodzielnię braciéj naszej — Kółko handlowe
w tym roku więcéj myślą narodową się zajmuje, 25 t. m będzie miał
opowieść o powstaniu Kremieńca, w jej zebraniu, pragnąłem odczytać jakiś
życiorys Kapeltara ale tu nigdzie tej dostać nie mogłem. —
Sympatya Nauczycieli ludowych i nauczycielek się pod dobrym kierunkiem
i serce się rodzi że zapełni się ta luka najniezbędniejsza, gdyż bez
usposobionych nauczycieli szkółki wiejskie nie mogły mieć korzyści. — jako
przewodniczący Oddziału [illegible] Towarz. gospodars: imieniem oddziału zażąda-
łem aby nauka ogrodownictwa, Sadownictwa, Pszczelnictwa wykładaną w Semi-
naryach była, też gimnastyki. — Bóg da że z czasem lud Królestwa
dzięki i tak nasz wiejski znakomiej wyglądać będzie.
Z inicyatywy p. Wasilewskiej [illegible] zawiązało się [illegible] Stowarzyszenie.
Dla dziewcząt w celu niesienia im pomocy naukowej w przystępnych dla niewiast
kierunkach i wzajemnego zasiłku, — mają być dawane nauki szycia
kroju bielizny i sukien, rachunkowości, fotografii, ekspedycyi w urzędach
pocztowych pp — na początek do 2000 zł. [illegible] składki. —
O dziennikach tutaj cóż Wam powiem, — Dziennik Polski przeszedł na własność
Klubu postępowego (alias idej utilitarno ministeryalnej): Redakcyą prowadzą
nie pod takim zamęcie Rewakowiczów i przybył do tego mniej wszelakiego
werbunku Romanowicz Tadeusz — Wolność a potem dopiero Narodowość dawni
na tych panów, jakby gdyby można żyć na tym bożym świecie bez ciała
bez formy, bez bytu, — Nasz Agaton Giller pragnął albo założyć nowe
czasowe pismo, albo co lepiéj nabyć na własność [illegible] Gazetę, przy pierwszym
u młodego ks. Sapiehy zebraniu założono warunek ażeby Was nasz kochany
zjednać na Redaktora, — to się działo 1o Marca, od tego czasu jakieś
trzy odstąpienia — a tym czasem P. Dobrzański ogłosił że nigdy
nie miał myśli ustąpienia
z Redakcyi

podniesienie zaś nowego Dziennika zebrani uznali za niebezpieczne dla Wiernych. —
Szanowny Baszczyński zgłosił się do mnie i Mleckiego o zbieranie funduszu
na wydawnictwo w Krakowie czasopisma codziennego, obliczając fundusz
potrzebny na 6000 złr. — Wschodnia część naszej chwilowo tylko ma zwad
przy ogniskach Władzy i reprezentacji a P. Baszczyński upiera się przy
Krakowie, — Ostatecznym dziś i o miejscowe sprawy, wydalenia wiele też
dla Baszczyńskiego stało, chyba przez tyrzizna(?) naoczna powie wypłynąć
by mogła. —
Semeyn Gorczyński przebył w Krakowie ciężką zapalną chorobę, wróciwszy do
Lwowa bardzo mało z domu wychodzi, chyba na obiad, a do tego powietrze
u nas często ostre. — Kornel Ujejski zakłopotany ciągle sprawami swej
dzierżawy pod Lwowem i mnie z Mleckim nie mało trudzi to sądami
polubownemi z subdzierżawcami, to zajściami z ekonomicznemi zawiadowcami
— niepraktyczny w najwyższy ~~sto~~ sposób, a dzielny i zasadny — pióro u
niego zaschło, a szkoda wielka i krzywda nam. —
Henryk Szmidt utonął w Radzie Szkolnej i nader powolny Rządowi. —
Młodzież akademicka jeszcze w letargu się przecież jakby w śnie oznaki
żywotne i biada nam, że z Professorów nie ma nikogo, coby się zajął
podtrzymaniem i rozbudzeniem. — Bielowski August, Małecki Antoni
martwo i obojętnie przesiadają, pracują może w domu, ale nie zajmują się młodzieżą,
czemuż Was tu niema. —

Kończę na uściśnieniu dłoni Waszej nasz Kochany najprzyjaźniej.

Od Was z uwielbieniem pełni [illegible]

Lwów dnia 17 Marca 1844

Mieczysław Darowski

Łaskawie odpisując doniesie mi uwagi Wasze co do wykładów w Słowa
rozpoczęcia Gwiazdy i inne. — Sprawozdanie Skarżyńskiego jako [illegible]
ur [illegible] przytaczamy. —

Lwów 17 Marca 1874
4. Plac Strzelecki

Czcigodny i Kochany Panie! — Nadchodzi dzień Twych imienin, wyzwałem się w latach uprzednich zawsze do przesłania Wam życzeń, — list imienny powinien być pogodnym, jako życzenia które niesie, — a dziś złamany niezrównaną boleścią, piszę do Was pewny Waszej serdecznej życzliwości, przedewszystkiem, użalić się muszę na cios który we mnie ugodził tak dotkliwie, że zupełnem ciała sił wystarczy do zniesienia i przeżycia. — W jednym prawie miesiącu mi wydarła najukochańsze Dziecko, córkę której na cześć Klaudyi z roku 1831 r. dałem imię i którą była, godną jej była, otrzymawszy ducha, szlachetności polskiego serca, temperamentem i pogodą, do tego stopnia, że gdyś ujrzał łzę w jej oczach, to przez te szczerotki co na chwilę źrenice zaćmiły, czytałeś modlitwę o męstwo w przeniesieniu boleści jaka ją dotknęła. — Ona mi nieraz światłem była, natchnieniem, a zawsze osłodą, miłością, balsamem ukojenia w doznanem cierpieniu. — Gdy po długiej jej chorobie z posępnych twarzy doktorów wyczytałem grożące niebezpieczeństwo, zwątpienie zamęt, — modliłem najgorętszej, aby jeśli wola Wszechmocnego chce mnie próbować i ranić krzyżowemi, niech Bóg odbierze mi wszelkie, zatłumi słuch, te organa którymi wszystkie podziwiam twory, a zostawi mi ją, — lecz przynajmniej dłonią rąk jej, trzymając jej dotykać będę i czuć tutaj się jej duszy a umarła, Klarysy 3go powstania. —

Przebacz mi Czcigodny, ale ty mężem czucia, zrozumiesz że najprzyjaźniejszy Wam i ufny w Waszem współczuciu, nie mogłem stłumić chęci wylania się w żalu przed Wami. —

W pierwszym obowiązkach dla młodszej córki, panny Jerzego, Rozalii mojej, zmęczony z bólu obowiązkami głównie dla stowarzyszenia Rękodzielniczego Gwiazdy, — rzuciłem się w zamęt życia, — zamęt śmiało powiem, gdyż wszelkiej społeczny u nas upośledzenia przy trudno, — przebyliśmy różne zawichrzenia partyzanckie, przy przeprowadzeniu uroczystości Jubileuszu Wieszcza i Weterana naszego Seweryna, złożony komitet do zajęcia się tem, w ciągu 2ch tygodni a głównie u mnie gdyż mi Kierownictwo oddano stawał zawzięte spory o różne osobistości. — i aż wymetał Madrygał który do niego uczyniłem a to „Hej Panowie, ~~[illegible]~~ łatwiej by się z babą wadzić, Albo też z nią mieć płacić, — Niż do zgody doprowadzić Komitet literacki. —

Potrzeba się wrzeszczeć dość

dość uważnie ten obchód urzędowy, Magnateria nasza święciła się, twierdząc to za
demonstracyą, że wymyślimy sztandar patryotyczny który i młodzież rozmiesza mogą,
w kierunku czym Belwederczyków, tak iż mężowy oprócz naszego szczerego
Wład. Dzieduszyckiego usunęły się co do jednego. — O zebraniach naszych
u mnie Wyższego mówił mi Bełza że Wam donosi. — Z przyjacielem moim
ks. Proboszczem Dominikanów pragnę się zająć zakładem pensyonatu najmniej we Lwowie pomieszczenia dla głównie ubogiej dziatwy mieszczan i wieśniaków, ~~chcący~~ i potrzebnej
nauki, a następnie wybudowania domu Bursy takiej. — Ot dziś się mi
ze tem zapieczętował tym pamiątkowo i mile serce moje żywot skrętaczy,
— cała bowiem nadzieja nasza w odrodzeniu się w tej niezagospodarowanej
warstwie, — a zarazem prawdziwej oświaty ludu, o czem od przyjścia
milionowego funduszu krajowego od 1876 roku ciągle u nas prawią,
nigdy za zapomnieć uznana być nie powinna. — Młodzieńczej naszej Poecie Grudzińskiej
lub Stanisławy złożyć mi 5 ładnych bardzo ze tak pewnem Karadtlam, każdy
pełny szlachetnych myśli; — chcę je wydać ozdobnie, ofiarować je na
rzecz Gwiazdy Stowarzyszenia. — Nie wiem czyby tamtej nie wypadł tekst
Dodatku w Lipsku. — W roku zeszłym od kuciebnica los mnie prześladował,
tak musiałem mimo chęci zająć się Kalendarzem ~~[illegible]~~ Gwiazdy" —
o czem Wamy w roku przeszłym pisałem, teraz zespoliłem się ściślej
z literatami Artystami, może mi dopomogą, — głównie o Artystach Kossie
czy mi idzie „Poglądu na przemysł dawny w Polsce, kiedy warsztaty tulili
się pod ochronę zapomniane przez Możnych. — Stanisławowska epoka
dopiero Tyzenhaus, fabryki jego pocieszały i innych to wybrania tego
Artysty nie zapisali najtaksowniej. — Olszewski w Paryżu
rzecz nam co do napisu na Medalu pamięci mordów na Podlasiu —
Wiecie zapewne, Szanowny Panie, że pierwotnie miał być napis na około
krzyża, Pamięci ofiar pomordowanych za Wiarę na Podlasiu, — a na odwrotnej

stronie z nowu w okręt naszych poległych ofiar, dwa wiersze „Anioł ~~świata~~ z nieba
w złotą czarę, każdą kroplę krwi tej zbiera — nie każdego kto umiera, za Ojczyznę
Walcząc, widzę". W komitecie odrzucono i poprzestał komitet [illegible] na napisie
pamięci pomordowanych przez rząd Moskiewski na Podlasiu za wierność dla Kościoła
i Ojczyzny. — Dziś otrzymaliśmy zgłoszenie, że chcą stworzyć za radą
Olemyńskiego, ale jaką nie doniesiono nam jeszcze. —

O sprawach rady Państwa, nie mówiąc zbiorach delegatów w sprawie drogowej
i propinacyjnej — nie donoszę i nie rozpisuję się bo o tem Gazety nasze
pełne. — Zdaje się, że czasopismo nowe Ojczyzna wybiera się na lepsze
drogi, a więc wewnętrznej dla konstytucyjnej Austryi, — przez prowadzone —
— w sprawie Akademii naszych napierany przez centralistyczne ministe-
rstwo, artykuł bardzo śmiało i zgodnie napisany. — Jakkolwiek nam
potrzeba pisma regulatora tumaniony ciągle opinii powodujemy poli-
tycznie pisanym. —

W końcu przystępuję do celu w jakim list ten zacząłem a to do złoże-
nia Wam Szczęsny Panie życzeń wszelkich możebnych pomyślności
Boże daj Wam jeszcze do lat 100 dożyć w pełnym zdrowiu o swobo-
dnej myśli a do tego wierzę że Wam potrzeba w rodzie braterstwo
i ład w Ojczystym kraju. — Raczcie przyjąć zarazem życzenia
od Stowarzyszenia [illegible] Gwiazdy, które mnie
upoważniło i prosiło do złożenia Wam od niej życzeń wszelkiego
dobra i wyrażenia czci i uwielbienia dla Was niezmiennie.
Odważny sprawca pod [illegible] złotego Bożego słowa. ~~[illegible]~~

Przebaczcie niezmiernie gdyż bez pewnej [illegible] mi przesyłam dalszy list ten
który w te ostatnie chwile narobił [illegible] aby wyprawiony mógł
w dzień jesienny dojść do Was, których najserdeczniej ściskam
jako Wasz wielbiciel, dozgonny przyjaciel i były z 1831 towarzysz
w zapasach z Moskalami. — Wasz oddany sługa

Mich. Darowski

Lwów 14go Marca 1876 – 3 Plac Chorążczyzny

~~132~~
99

Najczcigodniejszy Panie!

Nadchodzący dzień imienin Waszych upoważnia mnie do zabrania Wam chwil kilku
na odczytanie listu, w którym pragnę przesłać Wam życzenia [illegible] dla
Was sprzyjającej pomyślności, a to: zdrowia, spokoju i życzenia przekonania się, że posiew
ziarn które przyjmować pomiędzy większość przyjaznej kiełkuje i plon
pożądany rokuje. – Zdrowia Wam Najczcigodniejszy, żeby z pozwolonej przez
Boga dłoni Waszej spływały długo jeszcze prawdy i przykłady, bo te popadłych
w który budzą, z wstąpionych mocują i krzepią. — spokoju, a tem życzeniem
pragnę, aby rok nowy życia Waszego nie zaznaczył nową boleścią utraty
z grona pracowników w winnicy w której Wy życie całe służebnym, jako
lata ostatnie mnogiemi dotknęły ciosami – czyż mam dotknąć rany świeżej
w liście na uroczystość imienin, jaką cios zadany śmiercią uwielbionego Sewery-
na, jak dwa lata niespełna Karola Libelta — cierpimy w bólu i z bólu wzdycha-
my, świadomość że w ciągłem cierpieniu ona się wypełnia, wszakże to
jedynie ukojeniem dla was. ——— Krótko przenoszę się na stałe zamieszkanie
do wioski Rakszawa majątku syna mojego, pod Łańcut gdzie ostatnia
stacia kolej, o mile od Rakszawy odległa, odziedziczył on wioskę tę po
Babce, a że jako dyrektor Towarz. przemysłowego związany jest ze Lwowem,
ja go muszę w gospodarce wyręczyć a on znowu we Lwowie zastępić
mnie musi w Stowarzy. rękodzielników Gwiazdy, któremu jako prezes prze-
wodniczyć nie przestaję — w Stowarzyszeniu Pań [illegible] pracy kobiet-
na wsi w której osady jest 700 mieszkańców, chcę się zająć gromadą, — założyć szkółki
których najmniej dla rozległości tej włości 2 potrzeba, — we dworze córkę mają 22 letnią
[illegible] na mistrzynię, robót kobiecych związać kółko gospodarskie
dla podniesienia gospodarstwa wiejskiego, przemysłu i sadownictwa —
— byłem już w tej włości dni 10, zwiedzałem się z ludem rzeczywiście
zdatnym do pojęcia narodowości bo religijnym, [illegible] na 470 człon-
ków liczy bractwo kościelne, — zapisałem się w poczet ten członków
[illegible] warunki, aby bractwo zobowiązało się grzebać członków
których śmierć uczyni i w pierwszy po śmierci miesiąc dać [illegible]
i pozostałym sierotom.

zdaje się mi, że mnie ta wyższa wola cisnęła, ażebym, tak jako Bóg pozwoli
zachodami we Lwowie przyłożył się, i tu założył podstawy trzeźwości
z ludem wiejskim, i temu rzucił posiew dla sprawy ojczystej przyszłej.—
Z pisałem był z tąd pierwsze sprawozdanie Lenartowiczowi w liście na dzień
24go Lutego imienin jego, — zrozumiał mnie i zrozumie się ze Lwowa
— a szczęściem uważam że z tamtych. nałożył członków Gwiazdy które
przeszkoliłem, już na podstawach moich stanęło; i że 6–8 razy
je odwiedziłem przy pomocy Syna mego i przezacnych jak Brata Żuławskiego
Młodzi z młodszych Romanowicz Profesorowie [illegible] pojęcie pomyślnie
— zegar już nakręcony więc gdyby wagi folgowały, to pospieszę przedstawić
Gdybyście Najczcigodniejszy Panie raczyli mi odpisać to adres mój
przez Łańcut stacja poczta Żołynia w Rakszawie a tu zaba
wię do 10go ~~Lutego~~ Kwietnia.— Sprawozdanie z czynności Wszystkiej
Gwiazdy przeszlę Wam ze Lwowa, w tym roku opowiedziałem żywot
Henryka Dąbrowskiego, — w Kwietniu opowiem dzieje Księstwa
Warszawskiego i pojęcie rycerskie czyny przy zajęciu Galicyi w 1809 r.
Chciałem z zapisków dość ciekawych ~~[illegible]~~ w Sanockiem i Jarosławiu opisać
wspomnienie do Albumu dla Rapperswil — ale zdaje się mi ze czasu mi
zabraknie, przedniej może podałbym rzecz poświęconą pamięci ś.p. Pauliny
Bogatkowej która za udział w 846 r. skazaną była po 1/2 roku więzienia
w śledztwie, na 20 lat więzienia,— tyle ni tylko na zawadzie
~~ze~~ dziełem tej owej ~~młodzieńczych~~ lat moich wyrwała jej ducha
i serca — ostatnio to było, gdym chodziwszy pierwsze, miłości jej
cudnej urodzie i niebiańskiemu uśmiechowi świata tego.—

List ten piszę z ~~Kowna~~, jużci w Rakszawie gdzie mam wczoraj zjechał,
a i tu mnóstwo spraw co chwila przerywa mi listu tego napisanie
upraszam więc o wybaczenie i najłaskawsze przebaczenie nie ten brak
ładu jaki jest w tem piśmie mojem, które chciałem aby było zwięzłe
i by był złożony z życzeniami solennemi[illegible] uwielbienia
i najgłębszej czci, i jako dla Was najprzezacniejszych do życia
zostanie mego.— Waszą jako tchu życia mego wielbiciel i prawdziwy
sługa

Rakszawa 16go Marca 1876.

Mieczysław Darowski

Najczcigodniejszy Panie!

Z obawą biorę pióro do ręki, czy listem moim nie oderwę Was Szanowny Panie od wysnuwania pasm przeszłości Naszej, od tej pracy pomnikowej, którą uczysz Polskę i obudzasz dla Niej najgorętszą miłość: — nie mogłem wszakże powściągnąć się od przesłania staropolskim obyczajem na dzień Wigilii opłatka z życzeniami stu lat życia, to jest setnego roku przy czerstwym zdrowiu i najpełniejszej pomyślności. — Przyjmijcie więc Panie życzenia wyżej wymienione i jako moje osobiste, tudzież jako Przewodniczącego Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" które się szczyci, mając Was Panie w poczcie członków honorowych wpisanym, — przyjm Szanowny Panie z tem co do pomyślności dopełnieniem, — oby te słupy Chrobrego, o których w oczekiwanej po Luboniu powieści wspominać będziecie, uzupełniono wbitemi w Dźwinę po Bałtyk! —

Prace Wasze Mistrzu obudzają we mnie stałe pragnienie życia, abym mógł jeszcze pokosztować w pismach Waszych krzepiących ducha i ~~delikt~~ delektujących serce. — Jeśli czego żywiej pragnę, to uściśnienia i ucałowania ręki Waszej Mistrzu, tego organu co tak niezmordowanie przelewa na papier natchnienia Wasze. — W załączeniu jak zwykle przesyłam Wam Najczcigodniejszy sprawozdanie z roku ubiegłego czynności dla Stowarzyszenia Gwiazdy i Kółka Kupieckiego, a teraz kończę na wyrażeniu czci najżywszej i uwielbienia z jakiem dla Was Mistrzu naszy po kres życia zostaję Wasz prawdziwy sługa

Mieczysław Darowski

Lwów 21 Grudnia 876
3 Plac Chorążczyzny

Czcinajgodniejszy Mężu i Panie!

Zadziwisz się zapewne odbierając list mój z Florencyi, – włoczę się od Czerwca
po miejscach leczniczych jak Szczawnica, Meran, lautemo dla odzyskania
zdrowia córki mojej która roku minionego w Lutym zaziębiła się była a dokto-
rowie mylnie leczące dopuścili chorobę do płuc i już od pierwszych dni Mar-
ca r. z. nie wstawała z łóżka, aż na te za zdrowiem wędrówki. – Bogu dzięki
polepszyło się jej zdrowie i mam nadzieję że przed Wrześniem ze zdrową zupeł-
nie powrócę do Lwowa. – Ale ani pognębienie obawą, o zdrowie Najmiło-
wańszej córki mojej, – ani krzewiąca mnie tęsknota za [illegible] w Ojczyźnie
nie ztłumiły mi pamięci o tyle, aby mi nie stanęła w myśli uroczystość imienin
Waszych najczcigodniejszy Panie, – tj. to dzień w którym serce folgując
wypowiedzieć można i natchnąć cześć najwyższą, jaka mnie przejmuje dla
Was Panie i życzenia z głębi duszy mej płynące. – Wiem gdyż
w listach Twoich dawałeś mi dowody Szczery Panie, że mi przyznajesz
gorącą miłość Ojczyzny, o jak te to uznanie starałem się życiem całem, –
pragnę więc wszech dobra dla Polski, pragnę zarazem abyście Najczcigodniej-
szy Panie Który słowem prawdy i natchnionem w imię Polski uczysz
umacniasz i prostujesz zwątlonych lub błądzących, długie jeszcze
lata przeżył o ile można bez troski swobodniej, i aby słowo Wasze

stało się ciałem, to jest uposobiło nam ~~Zas~~ Zastępy liczne pełne ducha Waszego, tem samem służbowe dla Polski życiem i mieniem. —

Jestem tu od 5ciu dni w przejeździe z S. Remo i zabawię do końca M-ca bież: i dla piękna w jakie przybrane tu Kościoły i Muzea i powiem przeważnie dla towarzystwa z Lenartowiczem który dedykuje mi ostatnie utwory swoje z natchnienia wyłonione a wrzące miłością Polski że się wyrażę kipiące. — Król Jan III. Kościuszko w Szwajcaryi Dalibowie Scyty i Czarna Jagódka, — Teksta prozą, i wierszem do rzeźb które artystycznie wykonał, — oto co mi do tej chwili dał poznać, — a tyle tam uczucia dla Polski, tyle wdzięku, że oczy w rozrzewnieniu z łez niewysychają, a pierś wzdęta uczuciem zdaje się czasami że niewytrzyma. — I on w niedostatku bo na te wzniosłe duchowe i sercowe utwory nie ma nakładu co by choć jak najskromniej zasilił Go na dalsze prace. — Prosząc już i dla tego wróć pod strzechy ojczyste, aby w kółku przyjaznym zebrać fundusze potrzebne, aby nie zaginęły te prace jego i zapomogły Go na dalsze znowu prace. Który zajmuje Wam Najczcigodniejszy Panie czas i tem krzywdzę Polskę moją do której ten cały należy. Kończę więc na uściśnieniu rąk Waszych i na wyrazach czci i uwielbienia z jakiemi dla Was zostaję — Wasz pełen czci wielbiciel i powolny

Sługa Mieczysław Darowski

Florencja Via Montebello 34 Hotel de l'Alliance

Najczcigodniejszy Mężu:

Po jutrze przypada S^to^ Patrona Waszego, raczcie mi wybaczyć że
Wam Panie nasz, śmiem się wyrazić Ukochany, staropolskim
obyczajem przesyłam życzenia, że Was skołatanego ostatnią
chorobą trudzę listem mojm, — ależ Wy nasz Uwielbiony pojmiecie
że sercu Wam na życie oddanemu folgować muszę, oraz bez
dalszych tłomaczeń ślę dla Was życzenia zdrowia — siły mło-
dzieńczej ciągle, — jako to ożywione prace Wasze Panie, ten powiew
najszlachetniejszych uczuć, ta sprawa serc miłością Ojczyzny
aż do poświęcenia się dla niej, aż do szukania roskoszy w po-
noszonych za nią cierpieniach i męczeństwie, — a lat już
do 100 ile brakuje Wam Panie nasz, — sądzę bowiem żeć
tyle nam potrzeba, abyśmy po dostąpieniu łaski odżycia
w oswobodzonej Ojczyźnie naszej, — mogli jeszcze pokosztowa-
wać lat kilkanaście. — . —

Zamyślałem spisać dla Was Panie na imieniny choćby na próbkę
parę obrazków z życia mego, — ale cieszyliśmy się we Lwowie
przed półtora tygodnia Karolem Brzozowskim który 14go b. m. wy-
jechał z powrotem do siedziby swej w Syryi, a tegoż dnia
pociągnięty przez ks. Jezuitę Świątkowskiego, kilka godzin
męczących przebyć musiałem w pertraktacyi zdarnej oska-
rżony żem czci J. Którego nie brakuje ubliżył, — w nocy po
przebytem śledztwie wyruszyć musiałem za Sąmpol, i stąd
chcę aby Was nasz Najczcigodniejszy list mój w Pamiętach
doszedł przecie.

Bratku bo na palcach mógłbym policzyć te smutne konieczności
gdy mi przypadło potrzeć kogo, — o ileż bowiem milszem
podźwignienie, — ale trudno mi się było powstrzymać aby
nie skaleczyć bluźniercę, — zresztą czasopisma nasze
rozpisały się w tej sprawie, więc tej nie okreslam. —
Bracia Zmartwychwstańcy prześliczny z czasów Chrobrego
ustęp, tą spowiedź Jego w domku pustelnika oratorna —
— ale nam koniecznie, koniecznie mówię należy obraz
Chrobrego młodzieńcem, w pierwszych latach Jego władzy
po stracie Budzyszyna — nikt Was w tem zastąpić nie
może, wysnujcie to dla nas dla Polski, po za [ciągu] szczegółem
tego dla wydawnictwa Warszawskiego. —
W Stowarzyszeniu że tak powiem Gwiazdy mojej mam z 50
co w różnych komendach w 813 służyło, zacząłem z ich opo-
wieści spisywać relacyę w myśli, że gdy te uzupełnię
to Wam je podam. — Myśl moja bowiem część tego
tu Wam Panie powodowana wdzięcznością za rozkosz jaką
dziełami Waszemi nas poicie. —
W Niedzielę jako w Wigilię Sgo Józefa w Stowarz. Gwiazdy
mam mieć opowieść, [mam] podać w skróceniu żywota naszych
Józefów zastępy, zacznę od Wybickiego, potem o ks Poniatow-
skiego, co zasłużył dzietności, od 809 po zgon bohaterski
O Dwernickim podnosząc śpiew Grenia, pod Stoczkiem Armaty
i w Stowarzyszeniu podniesiemy westchnienie z serca
o pomyślności dla Was Panie naszego umiłowanego. —

Z najgłębszem z najszczerszem uwielbieniem
Dla Was nasz Najczcigodniejszy
Wasz polski sługa
Mieczysław Darowski —

Tarnopol 17go Marca 877

Lwów dnia 16 Marca 878. – 5 Ulica Magdaleńska

~~141~~
103

Czcigodniejsza Przezacna Pani

Zbliża się dzień imienin Waszych, – pośpieszyłem chętnie, wynurzenia uwielbienia dla Was Pani, jakiem przepełniona jest pierś moja, chwytam tę uprzywilejowaną, obyczajem Ojców sposobność, przesłania Wam życzeń wszelkiego dobra w ciągu życia, które niech Wam Bóg ~~do~~ do lat 100 przy zdrowiu dopełni, – tego pragnie miłująca Was macierzyńskiem uczuciem Polska cała, bo pragnie wszystka Jej dziatwa, oddana Jej na życie, – a tem samem świadoma serdecznego Jej łona, – a pragnie tem goręcej, że Wy Najczcigodniejsza godziny życia znaczycie słowem takiej potęgi że cuci z letargu pogasłych i dźwiga z upadku, wglądając bowiem w przeszłość przez Was podaną, zapalają się żądzą bezsmiernej zasługi dla sprawy Ojczystej i grozy na czyny nieprawe i upodlenia. – Najserdeczniejszy Teofil nasz Lenartowicz pisał mi często zajęci ciągłą pracą, której jednak wchodzi w drogę wątłe zdrowie Wasze, zdrowie to nasz Najczcigodniejszy podwiąże siły ducha Waszego, wszakże każde nadużycie pociąga karę, więc i Wy na Boga oszczędzajcie się w pracy. – O jakże chętnie wielu tysięcy Polek miłujących przelałoby na Was siły własne, – czuję to po sobie, – bośmy pewni, że nie mogliby obecnie skuteczniejszej dla sprawy Ojczystej przekazać pomocy. – Chciałem oby Wam Pani oszczędzić czasu który Wam zabieram, list ten zakończyć, – wszakże podawałem Wam rok rocznie sprawozdania z głównego zajęcia mego, w Stowarzyszeniu rękodzielniczej młodzieży, – moglibyście mnie zatem o zaniedbanie tego upomnieć, – a więc pokrótce opowiem, żeśmy w Stowarzyszeniu wzrośli poczuciem miłości Ojczyzny, zagrzewani opowiadaniami z dziejów narodowych, przedstawieniami w teatrzyku naszym, śpiewaniem i świętowaniem rocznic pamiętnych ofiarności synowskiej dla Polski naszej. –

Z wykładów nabraliśmy ~~nabraliśmy~~ świadomości obowiązków dla rodziny, gminy i ziemi Ojczystej. – Z nauk przyrodzonych i ścisłych nie jedna rzecz za cudotworną miana rozjaśnioną nam została. – Z ekonomij społecznej nabraliśmy zachęty do obliczania się ściślej w wydatkach, do oszczędności i skupiania trzeźwie zarobionego grosza. – W poczuciu godności własnej, zapragnęliśmy Mistrzowi Starcowi co podał przed 40tu laty w ciemnych bardzo barwach, w Latarni Czarnoksięskiej, Rozdział 2gi Biedni rzecz o średniej rzemieślniczej klasie; przedstawić się już przeważnie z łatwo podźwigniętymi. – Stowarzyszenia Gwiazdy zawiązane wśród nauki, wspólnej trzeźwej rozrywki,

i wzajemnej w każdym złym razie pomocy zastąpiły cechy temu odpowiedniej, że gdy w tamtych traktowani byli terminatorowie podańczo, używani oprócz praktyki warsztatowej do posług domowych, nie mieli chwili wolnej na naukę i wspólną zabawę, dziś do pewnej wieczornej godziny pracują, i pomimo wyższej od elementarnej nauki, wiążą się wieczorami w pisaniu, rachunkowości, a tygodniowemi wykładami nabywają wiadomości oświecające umysł i kształcące serce. — Nie mamy próżniaczych poniedziałków, roboty po warsztatach wszystkich rozdawane na sztuki nie jak dawniej dniowe, wolniejszymi i pracowitszemi czynią. — Wyjątkowo bardzo i to powiem z dawniejszych natrafić można na takie Michałowe i niedziel-Wicka, a co dziwniejsza że zepsutych takich po między uboższymi ~~[illegible]~~ dopatrzyć można.

Słowem rzeczywiście uwierzyć Wam mogę Panie Najczcigodniejszy Panie że rękodzielnicza młodzież z dniem każdym pod hasłem Gwiazdy, nauka wspólna, rozrywka towarzyska poczuwa się i kształci, a wzajemna pomoc uszlachetnia i uczy, dąży do oszczędności; — obok bowiem składki na fundusze ratunku w chorobie, — pogrzebowe zaopatrywania dla wdów, inwalidów, każdy tygodniowo składa do kassy po 5 cent. i z tego tworzy się kasa zaliczkowa, czyli bank wspólny. —

Rozpisałem się obszerniej, gdyż wielu ze Stowarzyszenia które nałyto edycji, tworzące dział Waszych, wystawcy ten adres z Latem Czarnoks. zabolało szczerze i prosiło mnie aby Wam przedstawić jaki jest stan ich teraz, chociaż należnej im żadnej pomocy ani z kraju ani od starszyzny w Polsce nie zaznali. — Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich Gwiazda przyszła w pomoc chojnym datkiem do 2000 złr przy zawiązywaniu się tego JO Księżna Karolina z Panińskich Lubomirska. —

Prosili mnie aby zwrócić uwagę Waszą, że dawniej jak we Lwowie 3/4 majstrów było przybyszów głównie z Niemiec i Czech, którzy ~~we~~ poniedziałki święcili, gdyż rano w poniedziałek ~~[illegible] [illegible]~~ zakupowali materyały do warsztatów na cały tydzień, i już resztę dnia marnowali pociągając i czeladź do mitręgi. — Uspokoiłem ich przyrzekając że skreślę i prześlę Wam Panie również zarys Mieszczan rękodzielników lwowskich z czasów napadów hordy tatarskiej tudzież Chmielnickiego i obrony Miasta przed Szwedami pod Karolem XII. —

że w Stowarzyszeniu mamy kilku zasłużonych z 831 r. wielu z kampanji węgierskiej a do 50 z ostatniego powstania, — mamy 5 † co przetrwali kilkoletni pobyt w Syberyi a których przygody spisze i podam do druku za pośrednictwem przez Agatona —

Żału do obrazka tem dotkliwszego że mistrzowstwo najpiękniejszej Mecenasowego, nie bierzcie za złe, i owszem dowód to jest, że obudza się szlachetniejsze poczucie, nie czuję się ani pariasami, bo pokładają ufność w możności zaprawiania a w tym razie każdym czuję, że członkami rodziny wielkiej braterstwem związanej. —

Mnie przed laty 10ma ~~prz~~ a już nawet w 848 pociągnął do tej niepodzielnej warstwy stan jego sieroczy, — po rozbiciu i podeptaniu w r. 849 nadań konstytucyjnych już tylko gdy rozwiązano stowarzyszenie po kilku kilkunastu schodziło się do mnie i dopiero w 867r wolno było uzyskać pozwolenie do zawiązania na nowo słowa życzenia. — Przekonanie że przy wzroście ludności rolniczej, niemogącej obdzielić się zagonami wielu z tej jej się musi rzemiosłu, a rzuceni od lat pacholęcych w ciężką pracę i służbę nie będą mieli sposobności najmniejszego umysłowego rozwoju i uprawy serca, — pociągnęło mnie do zajęcia się niemi, — oglądam się już teraz gdy mi siły z postępem lat mniej dopisują, za wyręczycielem i następcą Bóg by dał gorliwszego jeszcze. — Okropne przebyliśmy 2 lata tak zwanego bezrobocia po upadku finansowym [owym Wiedeńskim Krachu] jaki w r. 874 pokrzesił zamożniejszych w ubóstwo, gdy nadto fabrycznemi wyrobami z zagranicy, obuwia, sukna, meble, ślusarskie okucia wyroby mosiężnicze, blacharskie, pełnemi zwożono wagonami, i te zbywano jako wyroby maszynowe tak tanio, żeśmy w kraju zmuszeni do sprowadzania metalu tego wyrabiać po tej cenie nie mogli, wielu zmusiło do rozpuszczenia więcej niż połowy z pracującej w warsztatach czeladzi i w Stowarzyszeniu 1500 członków liczącym przeszło 300 bez roboty zostało, — radziliśmy wzajemną pomocą i aż z długów niewyszliśmy jeszcze na czysto, ale i z tych dźwignęliśmy się w znacznej części

Przebaczcie, raz jeszcze prośbę ponawiam za list tak długi, alboż Wam Przezacny Panie każda sprawa w kraju podawana, być powinna, bycie jako syn Polski upasażony najchwalniejszej potęgi Ducha, podawali nam służbowym w tej równie pewnej skazówki do których się radzi zastosujemy i jak komendę z góry daną, my szeregowi wykonamy

Dla Was Najczcigodniejszy Panie z uwielbieniem najszczerszem

Wasz powolny sługa — Wasz posłuszny

Mieczysław Dalewski

List, z którego rozum podać p. Teofilowi. —

Najczcigodniejszy Panie:

W roku przeszłym przesłałem Wam Najczcigodniejszy Panie życzenia na dzień Imienin Waszych z Florencyi, – dnie uroczne prawdziwej wiosny, przegrywki najserdeczniejszego kuzyna naszego Teofila, polepszone nieco zdrowie córki mojej, ożywiało mnie i napawało otuchą, że zawisłe nade mną, całunowe chmury już przeszły niepowrotnie. – Dziś piszę do Was Panie mój z pustkowia, wioski zięcia mego, z dworku okolonego zaspami śniegu, drzewami bez liścia wichrami miotanemi, co wszystko licuje z pognębieniem grobowem w jakie przyprawiła mnie strata śmierć najumiłowańszej córki mojej – umarła w pierwszych dniach Listopada r. pr. Zagrożone jej życie nie dozwoliło mi stawić się w Krakowie z hołdem Wam Panie należnym, zdało się mi bowiem udręczonemu chorobą dziecka, że świetnego narodowego Polski całej ustroju, chmurnem obliczem zasępiać mi się nie godzi – a przytem uciskał mnie i ciężki żal do Prezydenta Miasta Krakowa Przewodniczącego Uroczystości, który najotwarciej przyznał się w czasie mego pobytu w Szczawnicy, że się głównie przyczynił się do wyrzucenia z kuratorstwa Gillera z którym mnie ścisła przyjaźń łączy.

Nikt wszakże nie może tyle ocenić szczęścia jakiem obdarza zdrowie rodziny – przyjaciół i swoboda Kraju, jak ten w którego ugodzą ciosy złowrogie, – toż przesyły dla Was Najczcigodniejszy Mężu uwielbieniem, jakiem [illegible]

Odla Was Panie Każde prawe serce w Ojczyźnie naszej, jako dla Męża niezmordowanej
pracy ożywiającej zastygłych w Narodzie lub w upadek się chylących, – powiązanie
się, nie mogę od przesłania Wam Najczcigodniejszy życzeń wszelkiego dobra na tym
tu Padole, „Żyj że nam w długie jeszcze lata zdrów i swobodny, boś nam sternikiem
myśli i uczuć, bo słowa Wasze Panie nas prowadzą, do upamiętania tych co zwątpili
i dźwigają z kału, w ten popadłych". – – . – Pozwólcie, że potrącę o najszla-
chetniejszy czyn Wasz Panie Czcinajgodniejszy, a to: skromności Wasze Panie
sprostowaliście drogi świętych nadziei Młodszego, Wyście Najczcigodniejsi
nie wchodzę w położone latami wiekopomne zasługi Wasze dla Polski – Wy
ze swoim ludzkości całej, wstąpili pierwszy w progi poczynającego zawodu
Młodszego blisko o połowę wiekiem i otrzeźwiliście Go, co widziemy z Jego
tyle dzieła Lisieckiego, a już potym jeszcze mniej śmiałym kroku, nadzieja
nam, że się podniesie i Bóg da że się wybije w przyszłości na Przodownika
nawet zastępem prawdy, i podniesieniem słusznego Polsce naszej jeżeli głos-
wi Waszemu posłuchu dawać będzie. – .

Nie zabierając Wam chwil tyle dla ogółu drogich kończę na wyrażeniu
Odla Was Najzacniejszy Panie czci bezmiernej z jaką po kres życia
Odla Was Panie zostanę!

Wasz powolny sługa i wielbiciel

Mieczysław Darowski

Adrjanówka 16go Marca 880
pod Lwowem ostatnia poczta Rohatyn

~~202~~
106

Czcinajgodniejszy Pani

Bywało w niedawnej przed 3 laty przeszłości, że przesyłając Wam Najczcigodniejszy Pani życzenia na dzień Imienin, zapuszczałem się w sprawozdania z dość czynnego życia mego i przesyłałem Wam Pani podania to z rozwoju Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej — handlowej, to ze zbieranych kółek włościańskich to o towarzystwach oświaty ludowej i pomocy naukowej. —
Ciosy po nad siły moje które mnie w przeszłych kilku latach dotknęły śmiercią najumiłowańszych córek moich i znowu straszną chorobą sparaliżowania Syna mego ubezwładniły mnie prawie, — od miesięcy na roku zaczynam się dźwigać, — przyjaciół takich jak nasz Teofil Lenartowicz, Kornel Ujejski, Giller musiały mnie aż stalica zrucić i obudzić chęć do o ile sił starczy roboty usque ad finem.

Tyle namieniłem, aby usprawiedliwić milczenie moje — Najżywsza cześć dla Was Szczesny Pani jaką przejmuje wszystkich dla których Polska celem, pociąga mnie do wynurzenia życzeń dla Was w nadchodzący dzień Imienin Waszej Szczęść że Wam Najczcigodniejszy Pani w długie jeszcze lata życia w zdrowiu i swobodnej myśli do pracy Waszej tyle w tych czasach zastoju dla Polski naszej potrzebnej. —

Dla Was Pani do zgonu z uwielbieniem bezmiernem Wasz
powolny sługa

Lwów 15 Marca 882
14 Ulica Kopernika

Mieczysław Darowski

Najczcigodniejszy Panie

Z obawą, biorę pióro, bo wiem że odczytaniem oderwę Was Czcinajgodniejszy Panie choć na chwilkę od pracy którą wzbogacacie Literaturę naszą, — a przecież sumienie nie dozwalało mi abym w dniu Imienin Waszych niezmordowany pracowniku w Imię Polski naszej, nie przesłał Wam życzeń do sto lat życia Waszego w możebnej na tym tu Padole pomyślności, więc obyś dożył dla Polski naszej zapowiedzi rokujących jej odrodzenie. —

Chciałbym przy schyłku dni życia mego osobiście złożyć Wam Panie wyrazy czci jaką wszyscy dla Was w Ojczyźnie naszej żywią przejęci — chciałbym Wam Panie zdać sprawę z doli czynnego życia mego poczynszy od ławy naukowej, następnie w szeregach zbrojnych i znowu w gronie braci starszą zwanej, — w końcu z siermiężnymi i warsztatowymi, bo wiem, że gdy to wszystko spędziłem w poczuciu narodowém, to dla Was bez interesu nie będzie, i sądzę że Bóg dozwoli mi zaspokoić to moje gorące pragnienie. —

Dla Was Panie nasz przejęty uwielbieniem, i pozwolcie że dodam Miłością, jaką wszyscy prawi Synowie Polski dla Was żywiemy — najpokorniejszy Wasz sługa

Rakszawa pod Żołynią
17go Marca 883.

Mieczysław Darowski

Czcinajgodniejszy Panie a umiłowany nasz Mistrzu!

Wiadomość wyzwolenia Waszego do ukończenia procesu na wolną stopę uradowała wszystkich we Lwowie, nadeszła ta wieść wieczorem, toż do późnej nocy zbieraliśmy rozsypanych po przechadzkach i witaliśmy się rozpromienioną źrenicą pewni prędkiego ukończenia sprawy podstępnie wywołanej. — Przecież w Willi Waszej odetchniecie powietrzem świeżem swobodniej. — Więzienie bowiem pomnę, i mnie w 846 roku sen odbierało i obudzało transpiracyę nadzwyczajną, choć wiem jako Wy Panie obecnie, ale cóż dopiero w latach Waszego sędziwych podwójnie większych i upadłych siłach Waszych dziać się musiało. — W uniesieniu radości jaka mnie przejmuje uwolnienie Was Panie naszego ukochanego za Kraj cierpiennika powstrzymać się nie mogę, ażeby choć listownie tej Wam nie objawić i rąk Waszych nie uścisnąć. Toż po szczęśliwem ukończeniu sprawy zapraszamy Was najczcigodniejszy Panie do nas, czy to w Miasto nasze do Lwowa czy w domy tych co duchem i sercem Wam są oddani, a właśnie po jutrze wyjeżdżam do Przezacnych Państwa Stanisł: Potockich (ona to sama jest Zamojska z domu) do Rymanowa, ażeby i do końca Miesiąca tego w zakładzie nowo powstałym wód leczniczych podratować nieco zkołatane zdrowie i użyć roskoszy w domu WP. Potockich, którzy są założycielami w Rymanowie oprócz szkoły ludowej także szkoły snycerstwa, roboty koronek i opiekuńczo wspierają tak tym majątkiem swoim w każdym względzie. Gdyby Wam Panie dozwolono, gdyby możebnem było, to raczcie w paru wierszach donieść mi o stanie zdrowia Waszego, adresując przez Kraków w Rymanowie, w zakładzie leczniczym wód kruszcowych.

Dla Was nasz najumiłowańszy Panie z cześcią i uwielbieniem bezmiernej pracy Waszej piśmienniczej —

dozgonny i prawdziwy Wasz sługa

Mieczysław Darowski

Lwów 9go Sierpnia 883

Rakszawa 11/3 887
Ostatnia Poczta per Łańcut w Żołyni

~~155~~
109

Najczcigodniejszy nasz Mistrzu i Panie!

Z listu Lenartowicza widziałem żeście mieli 19go Lutego z Florencyi wyjechać do S. Remo, a Czasopisma już i Telegramy z 24 zawiadomiły o okropnościach trzęsienia ziemi, - żądałem listownie aby Lenartowicz doniósł mi czyście nie opóźnili wyjazdu do S. Remo i o wszystkiem co Was dotyczy - przed odebraniem odpowiedzi Teofila już sprawozdania Ważne w Gazetach uspokoiły mnie o tyle żeście osobiście bez szwanku te straszne burze przebyli, bo co do zbiorów Waszych to przy prędkiem pakowaniu i przenoszeniu w jakiejś części uszkodzeniu ulegnąć muszą...

Głównie mi idzie byście zapewnili mnie o stanie sił Waszych i zdrowia, na które wstrząśnienia takie i biwakowanie w ogrodach bez wpływu być nie mogą. Gdyby Wam zajęcia i siły nie dozwoliły spiesznej mi odpisać to zechciejcie polecić Przezacnemu Dr. Tynowskiemu a On przyjazny mi nie poleni się w zawiadomieniu szczegółowem ~~o~~ Was Panie nasz

Zamierzałem uprzednio, po dojechaniu w początkach
Wiosny do Paryża, potem dla zetknięcia się z Rodzi-
ną do Was tu ściągnąć, tak w liście do Tymowskiego
podawałem plan, zapraszając Was do Bałkowanego domku Szczy-
mego pod Lambertem, toż upraszałem byście mnie
naprzód zawiadomili kiedy tu przybyć zamierzacie
abym mógł naprzeciwko Was ku granicy ziemi na-
szej ojczystej wyjechać i Wam w czasie pobytu
Waszego w Galicji służyć, a samemu w towarzystwie
Waszem ze Pawłem roskoszować. —
Raczcie Wasz Cz. najgodniejszy, zawiadomić mnie i o pla-
nach jakie ułożycie pokierowania siebie. —
Dla napisania listu tego wstałem z łóżka w którym
Doktor trzymał mnie 5 dni, chcąc wyleczyć jakąś kolkę
żołądkową, — ale pomimo 70 baniek suchych i medyka-
mentów, kaszel bardzo mało pofolgował i muszę znowu
nocami szczęśliwiej.
Kocham na wygnaniu Cześć dla Was Wielkiego Panie
Wasz najszczerszy Przyjaciel i i Kolega a 1831 r.

Mieczysł. Darowski

Najczcigodniejszy Panie!

Ażeby oszczędzić Wam Panie trudu odczytania listu, chciałem podpis mój dołączyć do karty Koła Literackiego, która z życzeniami przesyła, wszakże gdy postanowiono, aby tylko prezydyum Koła ją podpisało, — powściągnąć się nie mogę od złożenia Wam niniejszym Czcinajgodniejszy życzeń na dzień nadchodzący imienin Waszych, zwłaszcza że najgoręcej pragnę ujrzeć Was jak najrychlej swobodnym i wolnym od chłosty zawistnego losu, od czego zależy wyzdrowienie Wasze Panie nasz Najdostojniejszy. — Gdym kiedyś przed laty wielu pociągnięty był również do Śledczej Komisyi a serdecznie mi przyjaźni dopraszali się mnie odwiedzić lub listownie się zetknąć, zapytywany zawsze bywałem jakie to węzły pokrewne łączą mnie z niemi, — zbywałem to, że są mi ciotecznymi lub wujecznymi i tem zaspakajałem nie kłamiąc bynajmniej, bo duchowa łączność, tożsamość uczuć i chęci ściślejszemi są nad pokrewieństwa ciałem, — toż i teraz przejęty czcią najżywszą dla Was Strażniku jedynego skarbu, jaki nam pozostał, to jest mowy ojczystej i wartującego tego ogniska i zarzewia narodowego, — z serca duszą ślę dla Was życzenia prędkiego wyzwolenia i dni jak najdłuższych życia w zdrowiu i najlepszem powodzeniu, ażeby dnie pomyślniejsze choć w części wynagrodziły przebyte cierpienia. —

Z najwyższą czcią dla Was i miłością najżywszą przywiązania, powolny Wasz Panie sługa

Lwów dnia 16 Marca 884.

Mieczysław Darowski

Hochwürdiger und Schätzbarster Herr:

Aus Ihren Abschriften auf Briefe des Theophil Ladislaus und Kornel habe ich die traurigen Nachrichten von Stande Ihrer Gesundheit geschöpft. — wie gerne hätte ich Euch vertreten, und wenn es möglich wäre, möchte ich für Sie in Gefängniß gehen. — Ich habe an Sie früher nicht geschrieben, indem ich hoffte, dass der Urtheil mit Bezug auf Ihr Alter in paar Monaten beendigt wird, aber über 4 Monate sind verflossen des leeren Wartens, verzeihen Sie mir, dass ich gedrückt von Unruhe und Sehnsucht jetzt schreibe, und bitte um paar Zeilen Abschrift mit der Angabe Ihres jetzigen Standes Ihrer Gesundheit und Kräfte. — Ich weiss aus Erfahrung dass in jedem Kummer damit die Kräfte nicht hinfallen, müss man die immer in Arbeit erhalten, da diese wie Eisen in Ruhe rothen. Indem ich in Jahre 1846 in Gefängniss war, und mir Mangel an Kenntniss von gelibter Familie unterdrückte, hat mich geretet der Beispiel unseres am meinsten würdigen aus unserer Vergangenheit s. Ignatz Potocki, welcher in Petro-Pawlo:[illegible]

im Gefängnisse in Handarbeit und Lesen Rettung gesucht und gefunden hat, auf den Fall der Kräfte und Unruhe des Geistes — und ich bin in seine Schritte gegangen und unkündig der deutschen Sprache, die auf dem Jagellonischen Universität minder gepflogen wurde, wo ich die Studien beendigt habe, habe begonnen mit Eifer, von meinem Kameraden, die deutsche Sprache zu lernen, es ist nur Schade, dass ich dieses, erst nach einigen Monaten begonnen habe, und bevor ich gründlich gelernt und ausgeübt habe, bin ich vom Gefängnisse los gelassen. — Ich bin sicher, dass Sie auch so viel Ihr kennt, Schätzbarster Herr beschäftigen Sich mit Arbeit und in der sucht Ihr den schweren Schicksal zu beschwindeln, welcher Gott gebe, wie am schnellsten beendigen soll, und damit wir Ihre Hände, wie am schnellsten in Gegenwart Ihres Verehrer drücken könnten. —

In paar Tagen kommt der Tag des heiligen Ignatius Ihres zweiten Patrons, so habe ich meine Bitten an Ihn gerichtet, damit Er Ihnen erbittet alles Beste und uns trostet Sie mit Euch mitfüllen. —

Ich endige mit dem Ausdruck der Ehre und den herzlichen Anhänglichkeit. Ihr ergebenster Dienner

Mieczislaus Darowski

Rakszawa am 29 Juli 1884

Meine jetzige Adresse ist Rakszawa über Lancut Żołynia in Galizien. —

~~111~~
112

Ehrwürdigster und Schätzbarster Herr!

Es nähert sich der, im ganzen Christenthum feierlich begangene Tag (Vigilie) der vor Tag von Christi Geburt, in welchem beim Oblaten die Glückwünsche im Kreise der Freunde erlegt werden, damit mit Ende des Jahres die manchmal scheren Ereignisse des Schicksals aufhören und bessere Zukunft uns erscheint. – Ihr schätzbarster Herr seid uns verwand in Gemüth, aus Tiefe unseres Herzen, schicken wir Ihnen den Oblaten und heben den Wunsch auf, dass Wir Sie wie am schnelsten in unserer Reihe sehen und grüssen könnten. – Ich werde Sie grüssen mit gleicher Entzückung wie mich meine selige Mutter aus Herzen gedrückt hat nach Heimkehr aus den Feldern der Gefächte im Jahre 1831. — Kehren Sie uns daher gesund und erhärter mit den schweren Schicksale damit wir uns in Ihre Arme werfen könnten.

Ich werde verbleiben bis Ende Jäner im Hause meines Sohnes in Rakszawa, und ich bette zum allerhöchsten damit ich hier Nachricht bekomme von Ihrer Befreiung, und wo Sie zu suchen wären, um Sie zu grüssen. – und die Hoffnung wie ein Zeichen vom Himmel sagt mir, dass dieser mein innigster Wunsch vollzogen wird. —

Mit grösster Ehre für Sie Schätzbarster Herr

Ihr bis ans Graben

Mieczysław Darowski

?/XII 884.

Adres per Lemberg–Łańcut
letzte Post Żołynia
zu Rakszawa

~~131~~
113

Hochgeehrter Herr

In einigen Tagen feiern wir Ihren Nahmenstag, und ich übersende Ihnen meine herzlichsten Glückwünsche nicht nur um Ihnen die hohe Achtung die unser Herz erfüllt zu bezeugen, – um den Gefühlen der Kamradschaft von 1831 Ausdruck zu geben, – um unserer Dankbarkeit für den hohen Genuss auszusprechen den uns Ihre historischen Erzählungen verschafften, sondern auch um die Ehre und das Vergnügen einer Antwort zu haben, die uns einiges über Ihre werthe Gesundheit bringen möchte. – Wiewohl Sie Geehrter Herr aus meinem früheren Schreiben die Überzeugung gewinnen konnten dass ich im Deutschen eben nicht sehr bewandert und fest bin, so habe ich doch sogar in Reimen eine Probe gemacht, die ich Ihnen hiemit übersende überzeugt dass sie Ihnen trotz der traurigen Lage eine Erheiterung bringen werden:

„Langes Leben Gesundheit volles (r petni zdrowia)
In eine freie und glückliche Polen
Wünsche Ihnen auf Ihres Nahmenstag
Samt meine Familie Sack und Packs"

oder mit anderen Worten die Sie Geehrter Herr dieser gelungenen Reimen entnehmen können: gebe Gott dass Sie gesund uns bald wieder gegeben werden, um in unserer Mitte der jetzt Erlebten sobald als möglich zu vergessen. – –

Lenartowicz hat wie ich es aus seinem Schreiben entnehme die Widmung der Infantine hoch erfreut, – das Loos der Königin Anna und des Königreiches ist wirklich meisterhaft gegeben. – Von Ihrer Muse jüngsten Kindern hat für mich den grösten Reitz Laszko Orfan. Die Charaktere

unserer Jagellonen und besonders des Casimir Patel, die Persönlichkeiten eines Johanes aus Kenty, Dlugosz, Olesnicki, des Kalimach, Ciolek. Das Bild des Strebens den Einfluss des Weltlichen wie geistlichen Grossen zu brechen ist mit einer Meisterhaft gegeben, die nicht nur ein klares Licht auf vergangene Zeiten wahl aber auch auf die der späteren Jahrhunderte fallen lässt. – Wir können Ihnen Geehrter Herr nur im haben Grade dafür dankbar sein. –

Von Kornel Ujejski habe ich gelesen die Legende geschriebenen auf Grundlage der Volkserzehlungen, von der will Er 10 geben, und von dem Cyklus die Erste ist ausgeführt aus den Schwekkinheiten des Jahres 1846, und den Hauptfäden will er durchführen durch alle Nationale Erschütterungen bis Jahr 1870 in welchem Er als Verbannter herauskommt. –

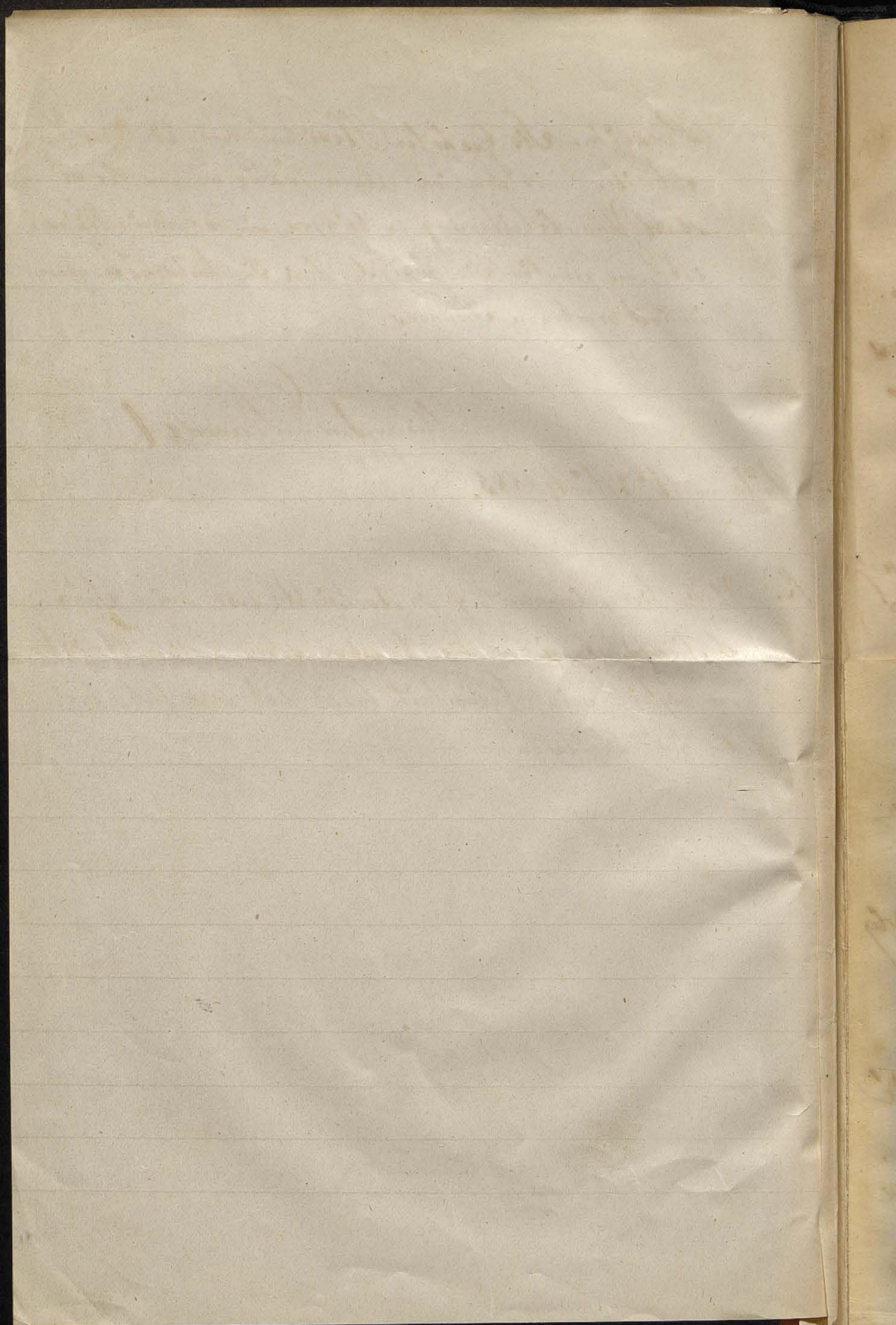
Ich kann es wohl nicht begreifen warum so gut Ujejski wie auch der geniale Sienkiewicz die traurigsten Erlebnisse aus unsere Vergangenheit in so grellen Farben aufzutragen besondere Lust verspüren. – Sienkiewicz eröffnet seinen Potop mit solchen Schreckenbildern, führt Scenen aus den Leben einer des 30 jährigen Krieges würdigen Soldateska, die höchstens in lichteren Augenblicken einer Konfederation zu Tyszowce eine würdige Gleichstellung finden werden. Trotz dem lesen wir sehr ~~sehr~~ eifrig und warten auf den ersehnten Augenblick, wo aus den trüben und düsteren verhängnissvollen Wolken die Väter damals umschlungen ein freidiges glänzendes Bild eines Helden Czarnecki der dem Vaterlande getreuen Schaaren des biederen dem Trone treugebliebenen Karpathenvolkes das freudig den unglücklichen Johan Casimir entgegeneilt, wie die Früjlingssonne aus den Armen des Todes auftauchen wird. –

Verzeihen Sie Geehrter Herr meinem Viel zu langen Schreiben, mit dem ich Ihnen lästig werden kann statt Ihnen Erheiterung zu bringen wie es mein Wunsch ist, und gedenken Sie gütigst Ihres Sie hochschätzenden innigst ergebenen Freundes. —

Mieczysław Darowski

Jasło am 16ten März 1885.

PS. Ich bin hier gekommen auf die Nachricht dass mein Sohn Sectionsschef bei der Eisenbahnbau schwer erkrankt ist und obgleich seine Gesundheit besser ist werde ich hier bis 23ten verbleiben. —



Lwow 8 List. 1885 182 115

Zacny i Kochany Panie!

Wróciwszy do Lwowa doręczył mi P. Betra list naszego Najczcigodniejszego Kraszewskiego, a już na Wsi pod Łańcutem wyczytałem podaną w gazetach wiadomość że świętość naszą Narodową Kraszewski nagle ściągnął do St Remo pod lekarską Waszą opiekę p. Boskie to zrządzenie że podążył do St Remo gdzie Wy Nasz zacny i miłujący Polskę uznawać będziecie jako równie gorliwego i przejętego pragnieniem podźwignienia z choroby oddanego Wam Pacjenta w życiu nieznanym, więc Ktośke sobie że Wpłyniecie nad Najukochańszą aby powrócił do sił i zdrowia Kraszewski nasz. Upraszam (zaklinając Was na Boga na przywiązanie Wasze do Najgodniejszej Żony Waszej i dzieci Waszej) aby się mi donieśli odwrotną pocztą o zdrowiu Czcigodniejszego Pana naszego

Wszych

chluby naszej narodowej, a niezmordowanego Praco-
wnika na Niwie naszej Polskiej; – gdyby to stały
jako w Wiekach zamierzchłej przeszłości bywało, gdyby
Bogom składając życia ofiarę, aby wyprosić
i wyjednać łaski Wszechmocnych, to upewniam
Was że aż ciemniej nasi starali się przytłumić
uczucia, toć chętnie jeszcze tysiące głów pod topor
by się złożyło dla ocalenia i podźwignienia ze zdrowia
zagrożonego życia tego ukochanego nam, a potrzebnego
dla Polski naszej pracownika – Ojca Panie uściśnijcie
odemnie dłonie Jego, nie piszę do Niego bo nie chcę
trudzić Go odpisem, ale Was obowiązuję byście mi
szczegółowo opisali jak się miewa i co porabia. –
Pisząc nie zaniedbajcie donieść mi o całej Waszej Rodzi-
nie – Gdybym się był powodował radom Waszymi
i ściągnął do Was na drugą zimę z umiłowaną córką
moją, byłaby może ocalała, toż wyrzucam sobie
żem pomimo jej oporu nie zawiózł jej do S Remo,
Śmierć wydarła mi w Niej najumiłowańsze dziecko
i czuję od zgonu jej jakby pęknięte serce w sobie
Fijał

nie byłbym w stanie wiernem spisać podobnej
legendy ~~jak~~ takiej jaką Wam wówczas udzielił
Lembert... — Zła zdrowia z Kossakowskim, słuch
stępiały też i wzrok a kawał starości, a tylko
serce mię podtrzymuje i pragnę tylko zasłużyć się
Polsce tej umiłowanej mojej od lat pacholęcych —
Nie zabieram Wam cennego czasu, którego i na
list do mnie potrzebuje, ~~kto~~ a tego z niecierpli-
wością wyczekiwać będę. —

Dla Was Panny wraz Panie z poszanowaniem
i dozgonną przyjaźnią

Mieczysław Darowski

Adres do mnie Galicie en Autriche Lemberg
16. (Via) Ulica Ossolińskich.

Czcinajgodniejszy i Ukochany Mistrzu nasz i Panie!

Staropolskim obyczajem i najprzywiązańszem sercem
posyłam Wam na uroczystość Wigilij rocznicy Narodze-
nia Pańskiego odłamek opłatka z życzeniami
Dosiego roku życia w zdrowiu i spokoju.
O pomyślności cóż nam dziatwie Polski mówić, gdy ta tylko
z odżyciem Ojczyzny naszej zabłysnąć nam może.
Dałeś nam Panie w mnogich dziełach Twoich skazówki
jak żyć i zasługiwać się mamy aby dożyć te chwile odro-
dzenia się zmartwychwstania nam samym — dajże Ci Boże
jeszcze w najdłuższe lata siły, bo nadzieja nam żeśmy
bliscy kresu niewolniczych cierpień, więc dożyć Ci godziny
gdy Polska nasza w dawnej świetności powstanie!
Dawno już nie miałem od Was Panie zgłoszenia
i tylko Lenartowicz uspokoił mnie o zdrowiu Waszem
a Betka nadzieję, poi że z wiosną do Nas zawitacie,
— czego z upragnieniem oczekujemy.
Zdrowie moje coraz wątlejsze z sił opadam, słuch i wzrok
stępiał że zaledwie te kilka wierszy spisać mogłem!
Ot nażyło się i przebolało wiele a najcięższa mi

Teta

Z tą martwotą jakiej większość w kraju ojczystym uległa —
ale bywało tak i po ostatniem powstaniu i po upadku nadziei w nas-
mieszego Napoleona, — a nawet gorzej, bo rażą wspomnienia
balów tanecznych w Domach patryjatycznych — te orgie przed
Blaikiem, a przecież gdy zawezwały Apele tak dzielnie się
ocknęli i wnet stanęli szeregi. — Da Bóg że i w danej
a może bliskiej chwili równie ujrzemy świetnie pokryte
Chorągwie nasze narodowe, na tych Końcach Zyeleniałych
a piszę się dla Was Mistrzu nasz z najgłębszą Czcią
i miłością serdecznej przyjaźni

Wasz powolny i spragniony Komendy Waszej

Lwów 21 Grud 1886
16 Ulica Ossolińskich

Mieczysław Darowski

Racz Najdostojniejszy nasz w moim imieniu uściskać Kochanego Dobro-
wa Tymowskiego i także z Nim jako i Szanowną Żonę Jego i Córkę Wielce
Szanowną też przesłanym adresem opłatka życzę Im w długie
lata wszelkich pomyślności

Rakszawa 29 Lipca 1886 ~~158~~ 118

Adres: Galicia Austriackie p. Łańcut Żołynia a Rakszawa

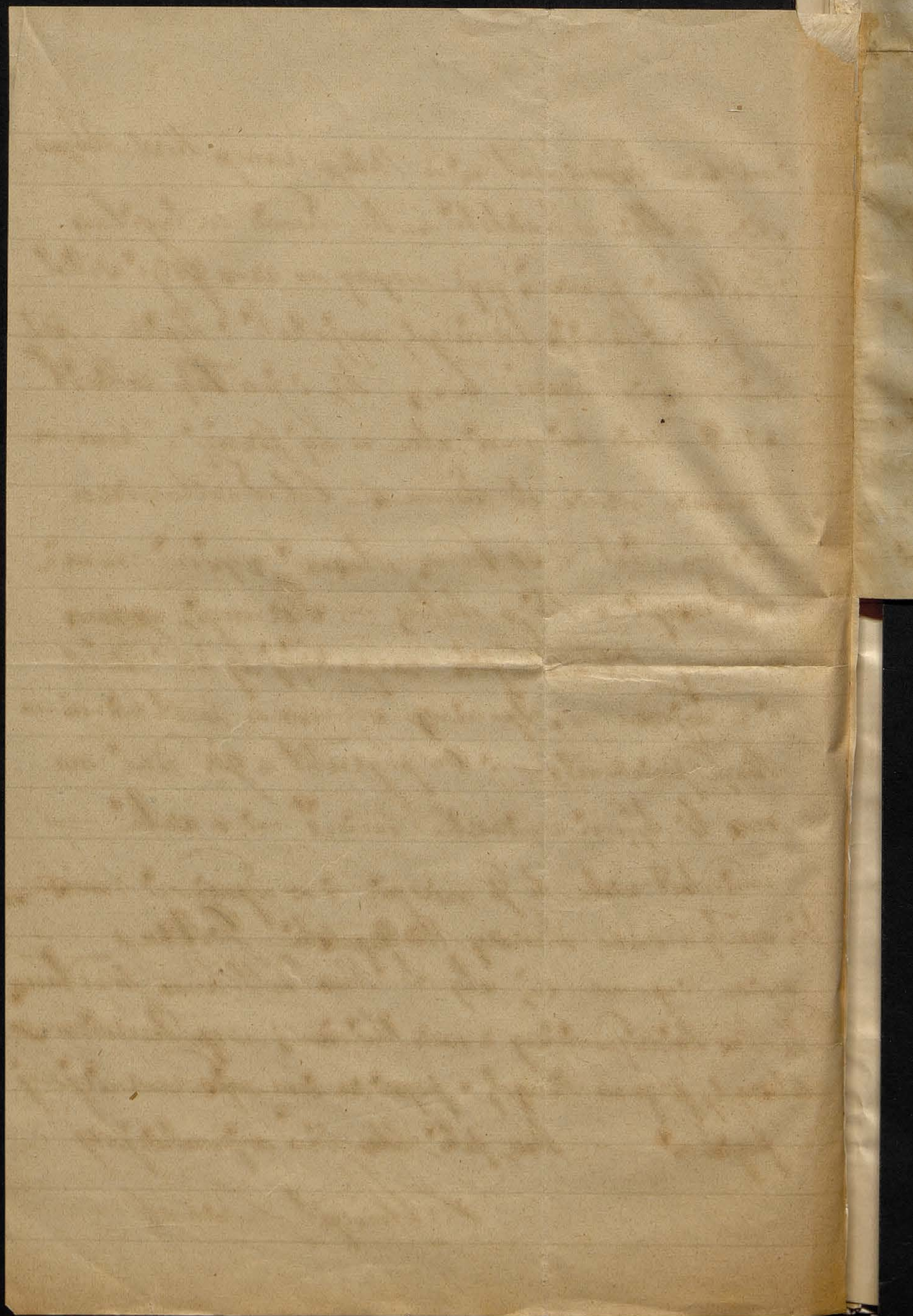
Najczcigodniejszy i Ukochany Panie nasz!

Według listów ostatnich Dr. Tymowskiego i Waszego, 15 b. m. mieliście z powrotem wyjechać do S. Remo. — Doktor obiecał mnie zawiadomić po odbytej tej ze Szwajcaryi wędrówce o zdrowiu Waszem, nie mogąc się doczekać tej najpożądańszej wiadomości a nie pewny czy Dr Tymowski powrócił z Wami do S. Remo, powstrzymać się nie mogę aby Was samego nie zapytać i prosić o sprawozdanie i z podróży w Szwajcaryi i jak się miewacie. — Duchem z Wami złączony, sercem najgorętszem umiłowaniem dla Was bijący, niepokoję się czy podróż nie pogorszyła Waszego stanu zdrowia. — Ha! kiedyby to można tu Was do Nas ściągnąć, zawsze potrzeba by zapytać się Ministra Prezydenta w Wiedniu i wszelkie pozwolenie, a za nim odpowiedź nastąpić może, to zapadną czasy jesienne dżdżyste i chłodne a następnie mroźna zima — Do nas by potrzeba ściągnąć w Kwietniu a najpóźniej w Maju to cztery Miesiące byłyby dla Was znośne a nawet ożywcze, bo byśmy kołem kochającym Was otoczyli

Na chłody i mrozy byłyby sposoby albo ogrzewalne doskonałe piecze i tym można by utrzymywać temperaturę przez Dra przepisaną, a może by i Dr Symonowski wolniejszy w zimie mógł Wam towarzyszyć. – Jakżeby się rozpromienił domek Sym[onow]nego, a panny jestem pewny że by im siły i zdrowie zachowane wróciło, od kilku tygodni [bawiąc] dręczy mnie jakaś ohawia i ból przeszkadzający, że po 2–3 godzin w nocy mierzy i spać nie daje, – masa flegmy zbiera się i depozyt tej z p[iersi] nieczyszczonej prawie podobny temuż. – Miejscowy z [...] Dr odwiedza mnie często, obstawił 30 bańkami [...] przeciw i kroplami, ale do tej chwili nie wiele ulgi czuję, chodzę się swoją panie – po nad lekarstwa uściśnienia Twej dłoni i przytulenie się do piersi Twojej skuteczniejszem by było. Zwlokłem się z łóżka, aby ten list do Was napisać, i oczekiwać będę odpowiedzi, z których wiadomości że się Wy przynajmniej zdrowie i szczęśliwie przebyli [...] przedłużę, bo to choć kolej żelazna, ale mierzę, zawsze od 16 Lipca w dniu wyjazdu wpadł do mnie Kucza Siemiński, z przejazdu z Czerniowiec tylko parę dni zabawił we Lwow[ie]

i na parę tygodni udał się do Naszego Zacnego Karola Brzozow-
skiego do Olpin w Jasielskie. – We Lwowie zostawiłem
Wuitkowie prawie i gdyż wszyscy na czas ferji szkol-
nych w inne do miejsc kuracyjnych wyjechali i dopiero z poło-
wą Września wracać będą,, tedy i jam tutaj zabawił
i jeśli zdrowie mi wróci chcę w najpóźniej z końcem
Września wrócić do Lwowa. – Od Lenartowicza
miałem list z 30 czerw. właśnie pisze mnie
zastraszył o Jego chorobą we Florencji, alem
odebrawszy list od Teofila zaspakajający że zdrów
i że wyjechał w Apeniny, serdecznem westchnieniem
Bogu podziękował, – i On przyszedł z gór gdzie na
czas 6 tygodni zamieszka donieść mi o sobie –
zamierzał wiedząc że to Go zajmuje i do odpowiedzi umieszczę.
Już wyszły z druku Wiersze Wielkopolskie Gillera,
napiszę i upomnę się aby te Wam do Olszanowa przesłano.
Dla Was Najszczerszego z uwielbieniem, uszanowaniem i
[illegible] przesyłam Wszystkich i przywiązaniem najserdeczniejszej
przyjaźni — Wasz jak Ojciec Wam najżyczliwszy

Aleksd Darowski



Lwów 26/6 886
ul. Ulica Osolińskich

120 157

Czcinajgodniejszej i Najumiłowańszej mi Pani i matki,

Piszę do Dra Tymowskiego nie mogę się powiązać tym się i do Was nie zgłosił, bo duchem i sercem Wam oddany, gdy nie mogę osobiście, to przynajmniej pisanem słowem odezwę się do Was pragnę. Nadmienił mi Tymowski, o jakiejś przykrości jaką mieć możecie ze strony Hr Platerowej. Zrozumieć tego nie mogę, chyba by sprowadzała do tego zawiść, żeście zbiory Wasze w Muzeum Jarwell: Przyjaciół nauk w Poznaniu złożyć zamierzali, co przecież nie jest jeszcze ukończone, a chcieliby najpożądańszem było w kraju ojczystym te posiadać, ale zmowa wpływu Bismarcka mógłby być zgubnym i zatraconym. — Raczcież mnie paru słowy objaśnić w tej mierze. — Odpisując błagam Dra Tymowskiego by mi o stanie zdrowia Waszego donosił do 15 Lipca adresując Lwów ul. Ulica Osolińskich następnie do Krakowa wioski Synu

mego

Hr. Stecki który tu przed tygodniem z Wiednia wrócił opowiadał mi jak pomimo całej nadzwyczajnej pracy jego i w tem szukanie zagłuszenia najdoleglewszej dotkliwej, wewnątrz brak fundatorów nie dozwala mi czuwać przy Was Najukochańszy mój Mistrzu i Panie. — Z kraju ojczystego nie mam niestety nic pocieszającego Wam powiedzieć, Posłowie nasi w Wiedniu za nadto uległi i podlegli Rządowi, sprawę kraju na drugim stawiają planie i taką ugodę z Węgrami narażają na zatratę eksploatacię Nafty, tłomaczył mi wczoraj Prezydent Smolka, że inaczej załatwić nie podobna było, — że tylko częściowe, oporem dokonali, że Ministerium bez odwiedzenia ich dla braku większości Rady Państwa wychodzi natychmiast w umowę i ugody nie będzie. — A przecież pomimo zastoju to Koło Polskie w Wiedniu Rady Państwa złożone jest z przedstawicieli dobra kraju. — Po większej części bowiem szlachta to jądro Polski popadła w bezmyśl i bezczynność, bo z tem jej wygodnie — i ani cierpienie Piotrkowskie ani srogie przeszłości dowiedzenia Polskości i Wiary Jej ojców, tak jakby zawsze

nie biorę do serca zbywając słowami: „dziej się
wola Twoja Panie" — i chyba tylko pobożniejsi uspa-
kajają się westchnieniem o przewidzenie i zlitowanie Boskie.
[illegible] Polacy, to jakby młodzieniaszki, goto-
wi zahukiwać w imię Polski, ale kiedy i jaką świa-
domości brakuje. — A lud wiejski, zachodniej czę-
ści prowincji naszej to niemowlę co w [illegible]
części przemawia ojczyzną, jak dziecię tu Mamo, Tato
zaś we wschodnich Obwodach zbałamucona propa-
gandą Ruską, z której rozróżnić nie może
co to Rus a co Rosja, i przeważnie [illegible] wskazu-
jej ~~dom~~ potęgę ~~Wielkiego~~ Caratu wskazując na siłę
i potęgę i że tylko w Rosji a tym bezpieczniejsi
być by mogli od naszej [illegible]; choć tu gotowe jest
do ustępstw w szkole i sądach. —
Umieszczam Was może tym pobieżnym obrazkiem stanu
rzeczy u Nas, poprawne w końcu wzmianką że młodzież
Polska jest, i chciwą nauki, i w tem nadzieja nam lepszej
przyszłości. —
Dla Was Najczcigodniejszy Panie mój z miłością najser-
deczniejszej przyjaźni, Najprzywiązańszy Twój
do grobu

H. Darowski

Darowiz.

D

Rokszawa 31 Maja 886

Pod Gałązią Antyochiowe p. Cracovie

Zatyczna w Rokszawie

156
120

Najczcigodniejszy i Ukochany Mistrzu [illegible].

List Wasz z 18go m. kwietnia Łaskawego Dra Tymowskiego z Rzymu 20go b. m. odebrałem tu dopiero wczoraj — Adresowany był bowiem do Lwowa z kąd właśnie 19go b. m. po śmierci Najukochańszej siostry mojej Kruszykowej wyjechałem do Syna mego i tu zapewne jeszcze z parę potrwam tygodni, śmiertelnie bowiem [illegible] ciosem grobowym Siostry mojej ubezwładniony był umysł, straciłem w Niej tę która przez lat 70 dawała mi dowody przywiązania najserdeczniejszego i po stracie dzieci moich kiedy boleść moją straciłem w Niej pocieszycielkę i żywicielkę — Ha starszy od Niej nie przypuszczałem abym Ja miał przeżyć — Chciałbym umysłowo podnieść się z przygnębienia aby ostać przy chorągwi naszej Narodowej i do końca spełnić służbę jakiej życie poświęciłem — ale czuję przytłumienie myśli i ciężką serca boleść Niby udaje się mi jakby pasma żalu smutku się przez mózg i serce i zmotały tak, że tylko cierpieć mi i do życia i czynu władzę [illegible] trudno. —

Nadmieniłeś, że oczekujesz pozwolenia podniesienia 1000 marek potrzebnych do ochrony i zaspokojenia potrzeb — a tu u nas najprzychylniejsi Wam w [illegible] nie

przypuszczają —

abyś pracując niestrudzenie nie miał powodu z wydawnictwa znacznieyszych zapałów, - obiecuję że to, abym mógł zbić to mniemanie, które przeszkadza do zebrania fundaszów dla pogorzelców krainy, sądow Bismarkowskich. Naszej Najszczytniejszej Pani i Mistrzu zniewoliłośćią zapytuję, bo wiem że to może Cię urazić, wszakże wyjątkowe z głębi rozżalonej duszy mojej — — sądze bowiem że gdy odniósłeś się do Nas, tosiny bezwiednie choćby przeszło poszkodowani się sami w niebezpieczniejszej nawet potrzebach radości urzynać zarządami Warszawy. Albowiem że mną zdania są tylko u Nas chodźcie którędy mój, więc żeby uczciwieyszych powiązać potrzeba z Waszej strony obiecywania. —

Bieda u nas i martwota przy tem wielka — składki na wsparcia Weteranów z 1831 nie płyną i rozsyłają wyczerpią się z 1ᵐ Lipca, a tu mamy do 80 których bez ratunku zostawić nie można — Tutaj z Łaski Bismarka przybywają jeszcze — na ratunek Pogorzelców stycznia liczba i jeszcze 8ᵐ miejscowości innych więcej z zagranicy niż od miejscowych zebrano — Albowiem rozdawałem Ci serce zamiast kości i zabliźniać. — Mój Boże gdybym był w stanie wolałbym pospieszyć do Was i uścisnąć ręce Wasze mój Najszczytniejszy Mistrzu. — Dla Was z przypieczętowaniem najszczerszej Przyjaźni Wasz do grobu Stycznia i Kobiałka 1831 roku M. Łazowski

155
123



Najszczygodniejszy i Najumiłowańszy nasz Mistrzu Józefie

Wiem że Koło Literackie wysłało Kartę z życzeniami, abyśmy po tej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego nie bawem powitali Was Mistrzu nasz oswobodzonego z zależności grabieżczych władz wrogów naszych, którzy wytępienie nas postanowili. — Wytrwałości zatem jeszcze Bóg da na czas krótki i uspokojenia o ile możebnem — Cierpiemy podwójnie bo i jako dusznie Was miłujący do tej potęgi, że chętnie ciosy jakie Was ugodziły przygarnęlibyśmy w piersi nasze, i jako żyjący głównie myślą dla Polski czujemy ile pognębienie wpłynąć może na pióro Wasze z którego tyle ożywczych myśli spływa na znicowanie popadłych i popierających słabszych duchowo braci naszych — Zdrowia Wam Umiłowany Nasz w całej pełni a do kresu przynajmniej 100 lat życia Waszego —

Nasz Teofil Lenartowicz przysłał mi przecudne Alleluja — podałem to do Gazety narodowej, wyjdzie w dzień Św. Wiel Nocy, i odczytane będzie w zebraniu drugiego dnia Św. w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda". — Gazetę Narod: odbieracie w St Remo, to odczytacie te czwartka nutą wyśpiewane Alleluja —

We Lwowie oprócz tułaczy z W. Ks. Poznańskiego i Prus tłumnie przybyło wielu ze spogorzałego Miasteczka Stryja — Po okropnym ogniu który (dn. 17 b. m.) 600 domów zniszczył, pozostało przeszło 6000 Osób bez dachu

i okrycia, bo zaledwie z życiem z płomieni wyjść mogli — Rozebra-
no wielu po serdecznie gościnnych domach, a zbieramy w ubiorze
i groszu zapomogi dla biednych pogorzelców — Koło literackie
uchwaliło wydać na korzyść biednych Album, zapewne i Was
Panie nasz i Mistrzu zaprosi byście wzięli udział. — Koło litera-
ckie jak wspomniałem wyprawi do Was list z życzeniami — wszakże
dla mnie nie wystarcza rzucenie podpisu na karcie, — uczucia umiło-
wania Was i uwielbienia pociągnęły mnie do napisania do Was
listu tego, z prośbą by mi nasz znany Dr Tymowski, bo Was
trudzić nie chcę, o stanie zdrowia Waszego i o wszystkiem
co Was dotyczę doniósł mi rozpisał się szczegółowo, a zatem
racz z Nim i Szanowną Małżonką Jego zechciejcie zieść świę-
cone jajko z życzeniem najpomyślniejszego Alleluja —
Znajomy mój Dr Adolf Stecki zapewne wyjechał z St Remo. gdyby
jednak opóźnił się z wyjazdem to racz odemnie oświadczyć
mu najprzyjaźniejsze wyrazy. —

Dla Was Najczcigodniejszy nasz Panie z uwielbieniem
i przywiązaniem aż do gotowości poświęcenia się za Was życiem,
boś jednym z głównych dźwigni sprawy Polski naszej,
więc co się dla Was tworzy i poświęca, tem samem
przysługuje się Ojczystej rzeszy. —

Wasz pokorny sługa najpowolniejszy

Mieczysław Darowski

Jan Kanty-Trzeszczk

Lwów dn 21go Kwietnia 1886
16 Ulica Ossolińskich

Najczcigodniejszy a Ukochany Nasz Mistrzu i Panie!

Przecież dziś w ojczystej mowie mogę Wam przesłać życzenia na
uroczystość Imienin Waszych. — W ciężkiem położeniu Tułactwa
Waszego, przedewszystkiem zdrowia Wam życzę i powrotu sił odpo-
wiednich do przeniesienia ciosów jakiemi dotknięci jesteście,
potrzeba bowiem nadzwyczajnej potęgi ducha aby się utrzymać
nieprzełamanym na drodze ciernistej i przepaścistej, a da-
wszy Wam Najczcigodniejszy Nasz to przebyć szczęśliwie
dożyjcie chwili w której powrócem Ojczyźnie, otoczymy Was
w uniesieniu uwielbienia jak tego co przebył męczeństwa trze-
cosze w umiłowaniu świętej sprawy Polski naszej. W Pisałem
do Przewielebnego Księdza Siemieńskiego prosiłem Go by Wam
w imieniu prawych synów Ojczystej ziemi wyrzekł, że gdyby Wam
jeszcze czas niejaki Tułactwo znosić przyszło, to Wam z pomocą
przyjdziemy ręką, i nie damy Wam Mistrzu nasz zaznać niedostatku
jako Temu co za nas myślał, cierpiał i czuł dla Polski naszej po-
czął i w ciągu życia dla niej serca miłością zapromienił.
Od roku blisko, to jest od śmierci syna mego, w którym

szuste utraciłem dziecko opadłem z sił prawie, jakiś
szum głowy mnie trapi i ciągle czuję jakby świergot ptasząt
w słuch stępiał niezmiernie, przecież umysłowo czuję się
silnym i powtarzam zwrotkę z wiersza Do i o zamku Jazłowieckim
„Harde stoją szare mury, wielom wrogom prawię z góry
Oj dostoję jeszcze czego" i Wam nasz Najczcigodniejszy Nestorze
piśmiennictwa naszego życzę. Kończę na uściśnieniu ręki
Waszej i zasyłam cześć u stóp, dla Was rozdaję

Wam duchem i sercem oddany Wielbiciel Waszych czasów
wielkich drucik i najpowolniejszy Wam

Mieczysław Darowski

Rakszawa dnia 15 Marca 1886
adres Galicia Austriackie p. ~~Lemberg~~
p. [illegible] Żołynia a Rakszawa.

Z katarem i kokluszowym kaszlem trapiony pozostałem tu
gdy mrozy i wichry wyżej prawie z domu nie wychodzę
w domu Syrakowego do końca b. m.

Dla Zacnego Doktora Tymowskiego załączam najserdeczniejsze
pozdrowienie — zapytywałem go dla Polonii przelegnia
w San Remo, ogłoszone czy Hr Adolf Stecki tam zostaje
nie objaśnił mnie w tej rzeczy.

Rakszawa 16 Mar. 1887

125 34

Darowski Mieczysław

Najczcigodniejszy Mistrzu nasz i Panie.

Dopiero 11ᵉ b. m pisałem do Was błagając o donieśienie mi o zdrowiu Waszem i gdzie bym Was miał szukać gdy S. Remo opuścicie, a tu przypomina się mi że za 3 dni 19ᵉ b. m przypada dzień uroczysty dla nas sercem i duchem Wam oddanym jmienin Waszych — czyż mogę się powstrzymać od przesłania Wam naszej Ukochanej życzeń, gdy tyle Wam i w zdrowiu i powodzeniu brakuje — O jedno proszę bym mógł polecić żonie Dra Tymowskiego by za Was ale bez zwłoki mi odpisał, bo do pisania do Was wstrzymuje obawa abym nie narażał Was na trud odpisywania — Gazeta Narod. wspomniała przedtem o powtórzonem 12ᵉ b. m trzęsieniu ziemi i w S. Remo, ale że to choć 15. sekund trwało minęło bez uszkodzenia — Niepokój jednak o Was zdwoiło i pewnie chciałby o wiadomość karty korespondencyjnej. —

U nas od 4 dni zapanowały wichry, śniegiem szlaki drogi zasypane, wody wystąpiły ze potoków aż i chaty po okna zalane.

Tężność ze światłem bożym poprzerywana —
party sparaliżują się, ale to Wiosna już nastaje
więc mrozy i nadzieja przeminą, nastaną i ustąpią
a zabłysną dnie jasne Wiosny —. Niechże i ten nadzie-
i prześladowany los co Was nęka i prześladuje zupełnie
precz a niech Wam powróci dawne zdrowie, siły i
wdrożenie bycie jak dawniej w Ojczystej ziemi życie pędzić i po-
mogli w otoczeniu Was miłującej rodziny i przyjaciół —
Zapewne do końca M^ca zabawię w domku Syna
mego, do nawiedzenia którego gdy wytrwacie w myśli
przyjechania do Galicyi, namówię Was, — o bo jest
zawsze naturze się Wam gdy do Nas przyjedziecie
na Marszałka Waszego i Przewodnika —
Kończę na ponowieniu prośby o odpowiedź i wiadomość o zdrowiu
Waszemu Z czcią, dla Was Mistrza naj-
Wielbiący Was a najserdeczniejszy Wam do zgonu

Ignacy Darowski

Datner Ignacy

~~140~~ 126

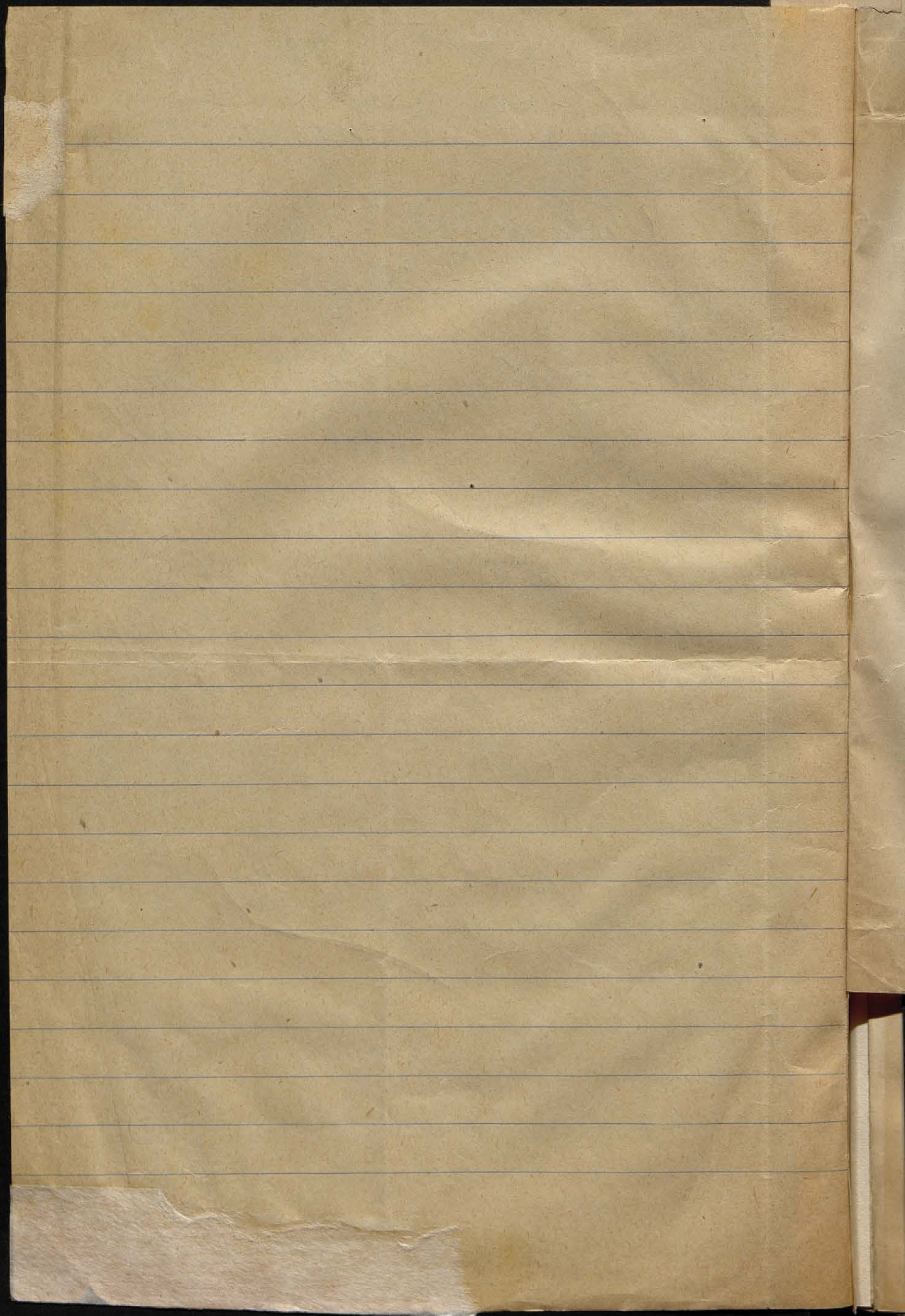
San Remo dnia 28/11 86.

Wielmożny Panie!

Przepraszam Wielmożnego Pana że do Pana piszę. Jeżdem tutaj w tej okolicy pracę dostać, ale jeszcze za wczas była a nie miałem tyle pieniędzy czekać, tak się teraz do domu wracać muszę a nie mam z czem. Prosiłbym Wielmożnego Pana o małą podporę. Myślę moję proszbę wykonać.

Dziękuję

Ignatz Datner



Dattel G. J.

Dattel

14
127

Praga dnia 19 Lutego 1870 r.

Szanowny Panie!

Niniejszym mamy zaszczyt uwiadomić Go, żeśmy paczkę oznaczoną J.J.K.5 otrzymali i spodziewamy się że przesłanym nam dziełom na odbiorcach nie zabraknie, jak już w załączonem zamówieniu, o niektóre tomiki „Biblioteki Ludowéj" prosimy.

Za ofiarowane nam dwa dramata Pańskie serdecznie dziękujem — oddaliśmy je do przekładu, a o dalszém ich powodzeniu nie omieszkamy Szanownego Pana zawiadomić.

Brakujące do kompletu części „Slovníku naučného" dla P. Mickiewicza, wczoraj pod adresem Pańskim wysłaliśmy — dalszy ciąg, po wyjściu drukiem, w kilkozeszytowych partyach przesyłać będziemy.

Pozwalamy sobie oraz nadmienić, że z gotowością polecamy się Szanownemu Panu do najśpieszniejszego wykonania wszelkich łaskawych jego zamówień na dzieła wydawnictw czeskich, jak też nawzajem prosimy o łaskawe i nadal względy Pańskie w dosyłaniu nam nowin literackich polskich, wydawnictwa Pańskiego, Župańskiego i Mickiewicza i innych. Racz nam Pan także donieść, czy mając może związek ze Stowarzyszeniem Słowiańskiem „Vlastimil" w Dreźnie, nie przyjąłbyś Pan pośrednictwa w zaopatrywaniu tegoż przez naszą księgarnię w utwory piśmiennictwa czeskiego.

Chciéj Pan przyjąć wyraz naszego wysokiego poważania

Dr. Grzegorz Jaw. Dattel

Dawid J. ~~166~~ 128

Warszawa 8 Stycznia 1883.

Szanowny Panie!

Dołączając prospekt nowego wydawnictwa, winienem dodać kilka słów objaśnienia. Wydawnictwo, które przedsiębierzemy ma na celu popularyzowanie wiedzy filozoficznej i moralnej. Kierunek jego jest wogóle liberalny i demokratyczny, ale nie wyłączny i doktrynerski; jeżeli Robinet jest wyznawcą Comte'a, Ferrière - transformistą, to z drugiej strony Richard jest czystym teistą i przyjmuje teoryą stworzenia, a Hirn w kwestyi życia przyszłego dochodzi do stanowczo twierdzącego wniosku. Niektóre z zapowiedzianych dziełek są prawdziwemi perła-

mi popularnej literatury naukowej i wysoko cenione rozprawy w pismach naukowych francuskich.

Jeżeli się zwrócą koszta wydania pierwszej tej seryi, a niczego więcej tym sobie nie rzeczy ani obiecywał, zamierzam prowadzić wydawnictwo w dalszym ciągu i uczynić coś w rodzaju niemieckich „Zeit und Streit Fragen. Holtzendorfa" albo „Sammlung gemeinverständlicher Vorträge. Virchowa i Holtzendorfa," w zastosowaniu do potrzeb i potrzeb naszego społeczeństwa. W tem przewidywaniu serya obecna ma charakter przeważnie ogólny, i przygotowawczy, gdy w następnych podjęte być mogą kwestye szczegółowe, bardziej swojskie. Wychodzi ona pod firmą Wędrowca, który wydaje obecnie mój ojciec, dlatego że otrzymanie własnego tytułu wymagałoby oddzielnego pozwolenia z ministeryum, a niechciałem podejmo-

wać związanych z tem kosztów i kłopotów, nie widząc, czy wydawnictwo w braku powodzenia nie zamrze w pierwszym roku.

Jeżeli, Szanowny Panie, przedsięwzięcie niniejsze uznasz za dobre, prosiłbym, byś raczył dać mu kilka słów poparcia. A w każdym razie cokolwiekbyś znalazł Szanowny Panie do powiedzenia o niem, uwagi Twoje przyjąłbym z najgłębszą wdzięcznością.

Racz przyjąć Panie zapewnienie mej czci i wysokiego szacunku

J. Wł. Dawid

Nowogrodzka 19.

Dawidowa Izydora 118
130



Raczy Pan przyjąć na
dzień 19go Marca jak naj-
szczersze życzenia oraz
zapewnienie mego serde-
cznego uczucia przyjaźni
i głębokiej czci z jakiemi
zostaję dla Wielce Szano-
wnego Pana

teraz i zawsze

Izydora z Szanów Dawidowa

19-3 875 w Zaleszczykach
Galicya.



Jak zawsze, tak i roku tego, mimo że obłożnie chorą jestem, pospieszam złożyć Panu na dzień 19^go^ Marca me szczere życzenia, i zapewnienia prawdziwego poważania; prosząc byś je Pan przyjąć zechciał, tak szczere jak są szczerze przesłane przez 21 letnią kobietę, która go prawdziwie wielbi.

Z poważaniem, i niezmienną życzliwością, zostaję dla Pana Łaskawego na zawsze.

Izydora z Panów Dawidowa

Zaleszczyki w Galicyi 1876.

19/3.

Darńdowa Irzykowa ~~159~~ 137

Jakkolwiek, pogrążonej w głę-
bokim smutku po stracie naj-
lepszego Ojca, wszystko i obo-
jętniało, jednakże sympatya
do Nestora literatury naszej
nie przeminęła w mojem sercu
Dzień 19 Marca się zbliża —
jak co rocznie tak i dziś pospie-
szam ze szczeremi życzenia-
mi dla Pana, które jakkolwiek

wobec Szanowanej części, uznania i Sanin ogółu wydadzą się mi, tak ubogie, jednak, zechciej je Pan przyjąć i uwierzyć że pochodzą ze szczerego i gorliwego serca, i głębokiej czci dla Geniusza Jego. —

Racz Szanowny Panie darować że zabieram Mu czasu, mojem listem i raz jeszcze przyjm Pan prośbę życzenia wszelkiej pomyślności.

Z czcią i poważaniem

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki 16/3 877
w Galicyi.

D.

W dniu w którym odbieracie Szanowny Panie życzenia i hołdy z całego kraju, proszę również przyjąć i moje któ-re pochodzą z głębi serca przejętego dla Was Czcigodny Panie szczerem uwielbieniem. Oby Bóg dobrotliwy przez długi szereg lat zachował Pana.

Was Panie Szanowny którzy
jesteście chlubą, ozdobą i dumą
całej Polski.
Gdybym nie była nadto
natrętną, to ośmieliłabym się
prosić Pana o łaskawe obdarze-
nie mnie swą fotografię
gdyż te które posiadam są
tylko z tem odtworzeniem Drze-
worytów, wierzcie Panie Lui [?],
godny że ową fotografię zrobię

mi łaskę wielką a będzie
to oznaką że raczyliście
darować natręctwo kobiecie
wielbicielce Geniuszu Waszego
Pani Szanownej.

Raz jeszcze zechciejcie
Panie przyjąć powtórzenie
najszczerszych życzeń na dzień
9 Marca i uwierzyć w praw-
dziwość słów moich a
darować śmiałości mej.

Przy tej sposobności polecam się pamięci Waszej Łaskawy Panie jako

szczerze oddana

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki na Podolu Austryackiem
18go Marca 1879.

1878

142
135



Wielce Szanowny Panie!

Wśród wielu życzeń, składanych Wam Najłaskawszy Panie, na dzień 19 Marca, przez bliskich i dalekich, moje skromne, choć również serdeczne, niech też zostaną przez Was Panie przyjęte łaskawie.

Brak mi słów, na wyrażenie wszystkich gorących życzeń moich dla Was Panie a za ubogie pióro moje, by mogło opisać cześć jaką dla Was Szanowny Panie żywię.

Raczcie przyjąć Szanowny Panie
tych słów kilka, pochodzących z serca
szczerego, i oby Bóg dozwolił Wam
Panie, jeszcze długie, długie lata być
ozdobą i chlubą biednej Ojczyzny naszej.
Gdyby kiedy losy zaniosły mnie do Stro-
ny zamieszkałą przez Was Łaskawy Panie
byłabym nader szczęśliwą, byście
raczyli zezwolić złożenia osobiście
Wam Szanowny Panie, hołd mego
uszanowania, co dziś śmiem uczynić
listownie, pisząc się przytem
z prawdziwą życzliwością i głębokiem
poważaniem dla

Szanownego Pana

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki na podolu Austryackiem
19-3. 1878.

D

Czcigodny Panie!

Raczcie zezwolić bym Wam Cny Panie złożyła w dniu imienin Waszych me jak najszczersze życzenia, oby Najwyższy dał Wam Szanowny Panie, wszelakie dobro i jeszcze w długie, długie lata zachować Was raczył, Was Panie którzy jesteście chlubą i dumą naszej Ojczyzny.

Bardzo bolałam że złożona niemocą nie mogłam brać udziału w uroczystości jaką kraj cały obchodził z okazyi jubileuszu Waszej szlachetnej pracy Wielce Szanowny Panie nie mniej serce czuło tę chwilę uroczystą a Bóg wie ile życzeń w duszy, przesyłałam Wam Zacny Panie —

Składając jak najgorętsze podzięki za przysłanie mi Szanownej Jaśnie Pani, fotografii, która jest mi drogim skarbem raz jeszcze powtarzam me uznania i wyrazy czci prawdziwej

z jaką pozostaję na zawsze
dla Was Szanownej Pani
szczerze oddana

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki w Galicyi
19/3 1880

~~147~~
137

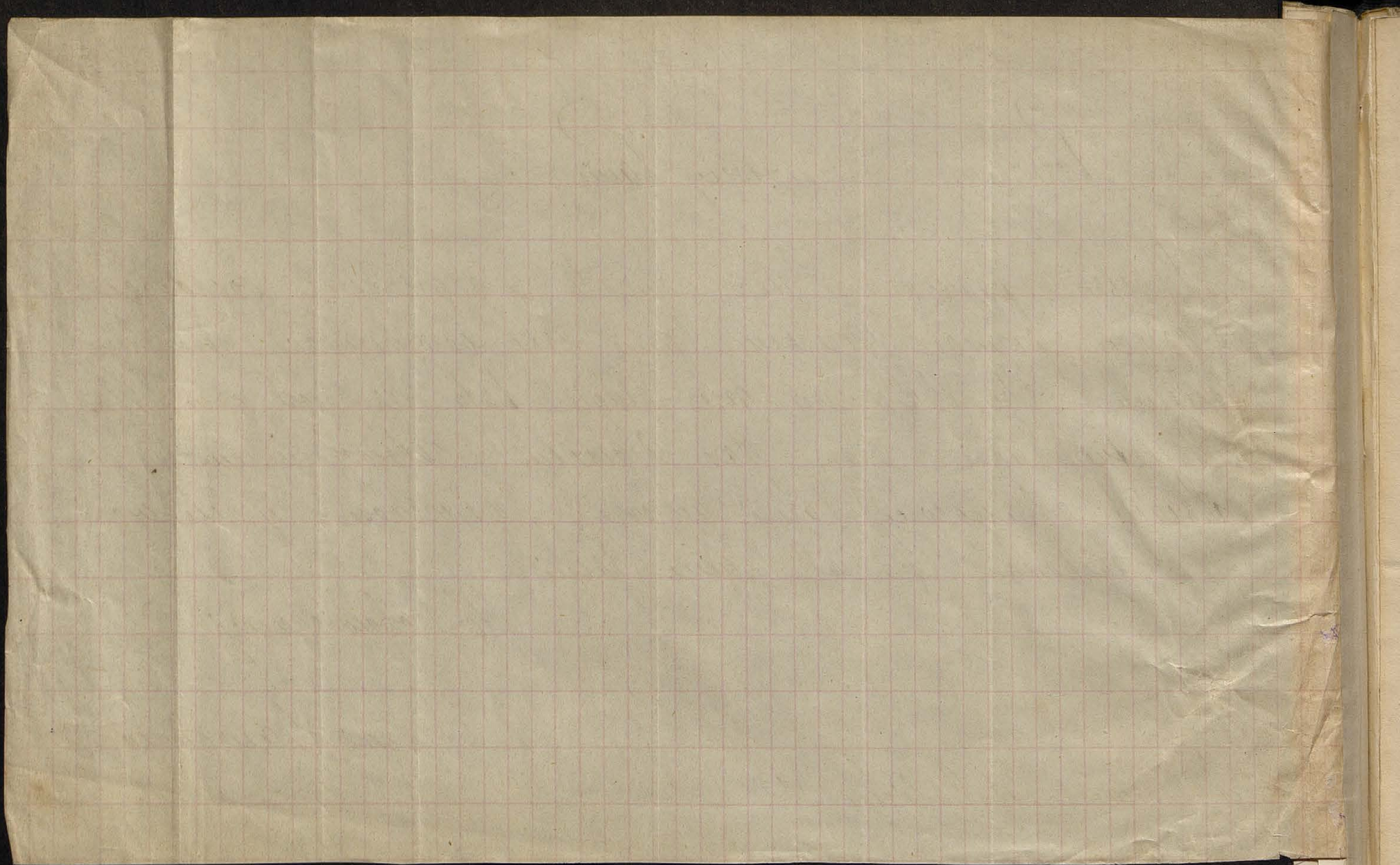
Przezacny i Szanowny Panie!

Chociaż spóźnione ale mimo to z głębi serca pochodzące słowa raczcie przyjąć Przezacny Panie jako powinszowanie dnia Swych Imienin. Oby Najwyższy przez długie lata, zachował nam Was Szlachetny Panie, darząc Was zdrowiem i zadowoleniem. Raczcie Szanowny Panie uwierzyć w szczerość życzeń moich i zachować na dal nieco Łaski

Dla obowiązanej

Izydory Dawidowej

Zaleszczyki w Galicyi 1881.



~~203~~
138



Na dzień imienin
Waszych Przezacny Panie
śmiem przesłać z serca
pochodzące, jak najszczer-
sze życzenia wszelkiej a
wszelkiej pomyślności i jak
najdłuższego żywota.
Raczcie Przezacny Panie
przyjąć łaskawie słowa

twoje i uwierzcie, proszę,
w ich prawdziwą szczerość.
Cieszyliśmy się na-
dzieją że w Lutym oglą-
dać Was Panie Szanow-
ny, będziemy we Lwo-
wie .. z bólem serca
wyczytaliśmy w Dzien-
niku iż projekt
ten upadł bo niemoc-

Was Panie, nawiedziła
Ufamy że Najwyższy
już w zupełności raczył
Wam Panie, powrócić
zdrowie Wasze, tyle nam
drogie, o co modlimy się
szczerze.
Składając hołd mój
i wyrazy czci głębo-
kiej, raz jeszcze

powtarzam me życzenia i polecam się łasce Waszej Przezacnej Pani.

Szczerze oddana

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki w Galicyi
17/3 1882



Czcigodny Panie!

Gdy dziś śpieszy każdy złożyć
u stóp Waszych swe życzenia,
racz-ie Czcigodny Panie i mnie
przyjąć w poczet tych któ-
rzy oddając hołd geniuszowi
proszą Najwyższego o długie
lata zdrowia i szczęścia
dla Was Panie.

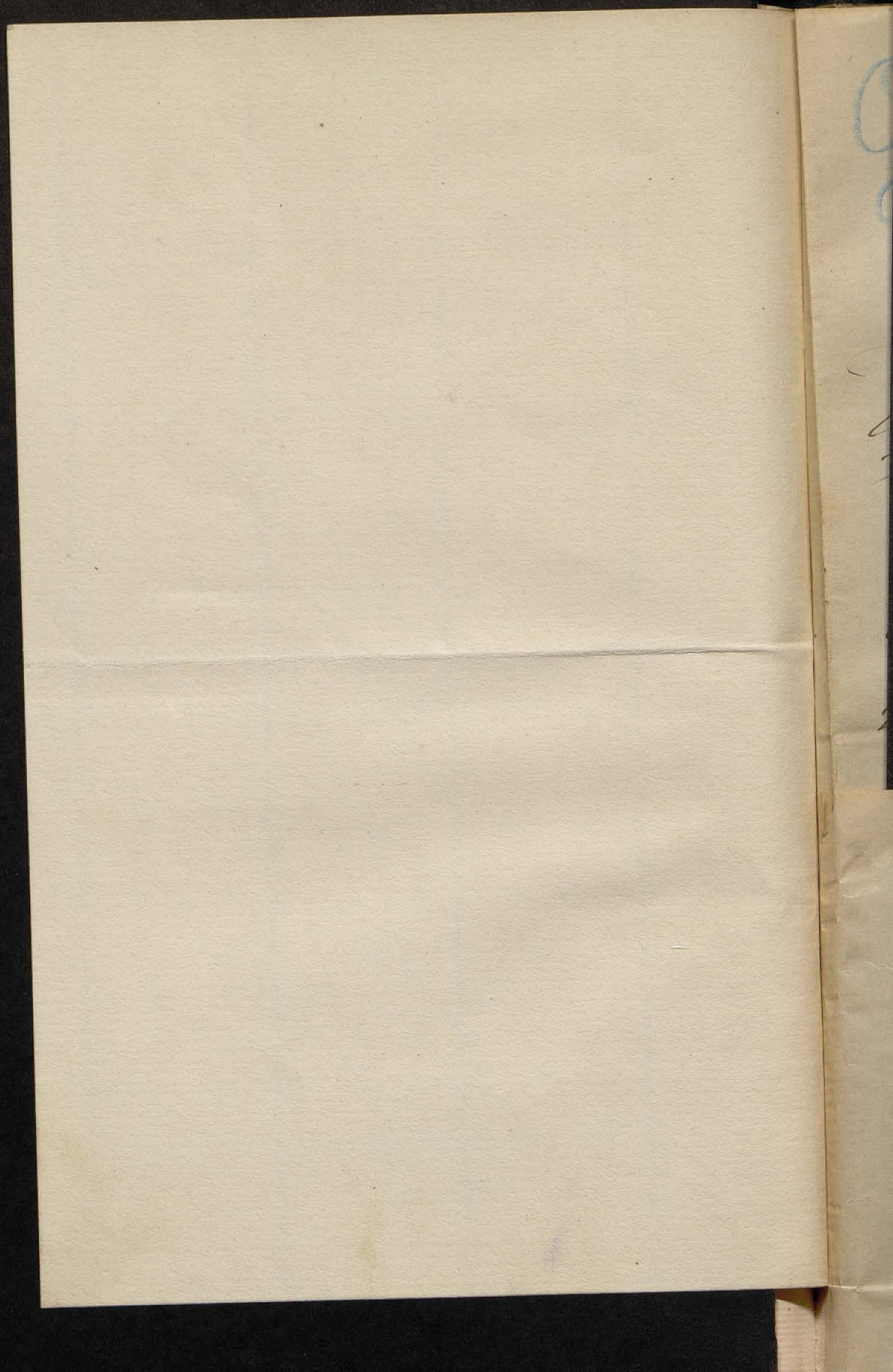
Wierzcie Wielce szanowny Panie
że tych słów kilka z szczerze
Wam oddanego serca wypły-
wają i raczcie w Swej do-
broci nieporównanej łaskawie
przyjąć pisanie moje, a da-
rować śmiałości.
Lecz cześć żywa jaką czuję
dla Was Panie, ośmieliła
mnie do przesłania
moich życzeń jak naj-
szczerszych
:

Polecając się Łasce
Czcigodnego Pana
kreślę się z wyraza-
mi wysokiego szacunku
i czci niezmiennej

szczerze życzliwa

Izydora Dawidowa

Zaleszczyki w Galicyi 19/3 1883



Dawidowicz A. ~~145~~ 142

REDAKCYA KALINY

Kraków dnia 18 Maja 1870.

Szanowny panie Redaktorze.

Ponieważ „Tydzień" pospieszył z napisaniem nekrologu „Kalinie", uważam za rzecz słuszną prosić Cię Szanowny panie Redaktorze abyś raczył coś i o jej zmartwychwstaniu wspomnieć. Inaczej, miałbym prawo sądzić że „Tydzień" wierzy bezwarunkowo we wszystko na dobre tylko słowo Djabła; lecz w takim razie, uprzedzam Cię Szanowny panie, że nawet w naszem przedpieklu galicyjskiem „Djabeł" nie wielkim cieszy się kredytem.-

Oczekując spełnienia gorących moich życzeń - mam honor pisać się Szanowny panie Redaktorze

pokornym Waszym Sługą

A. Dawidowicz

Dąbrowska Józefa

Warszawa 22/12 80

180
143

D

Szanowny Mistrzu pióra!

Jedna z wielbicielek Jego talentu zasyłając Mu najserdeczniejsze życzenia świąt wesołych uprasza o pozwolenie przetłomaczenia jednej z Jego powieści na język francuzki, pod tytułem Pomywaczka. —

Oczekując przychylnej odpowiedzi z największą niecierpliwością łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Józefa Dąbrowska

P. S. przyjmuję pseudonim Helena.
adres mój Nowy Świat No 1

Warszawa 16/10 81 r.

~~148~~ 144

Szanowny Panie

Słowa Jego były jakby proroctwem
gdy przesyłając mi Pasterze powo-
łując się na Flammariona domyśla-
wszy Szanowny Pan że te iskry
znajdą na się wydawcę — Wierzyć
że po dawnych poszukiwaniach,
korespondencjach bezowocnych, roz-
stałam już się z myślą Flammariona
mi tak Szanownego Pana jako też
Sienkiewicza wyjdę na wierzch gdy
wyczytałam w Przeglądzie że dzieła
Jego jako też Jego firma jakaś
w Paryżu wydaje — Zaczęłam więc moją

poszukiwania w Warszawie po wszystkich
księgarniach i redakcyach też napróżno, czemu prawdziwie uwierzyć trudno
nigdzie mnie objaśnić nie umiano.
Pozostaje mi więc środek ostateczny
to jest udanie się do Szanownego Pana
z zapytaniem, kto jest tym szczęśliwym
w Paryżu który jego dzieła wydaje?

Z głębokiem szacunkiem
i poważaniem
Dybrowska

Nowy Świat № 1

Monsieur,

Mercredi je suis venue chez vous, uniquement, pour vous remercier, Monsieur, de l'intérêt que vous m'avez témoigné, et pour dire, Monsieur, que mon intention est de laisser complètement de côté cette question de famille.

Veuillez donc, Monsieur, ne donner aucune suite au désir que je vous ai exprimé.

Je vous prie, Monsieur, de brûler le papier que je vous ai laissé.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de mes sentiments les plus respectueux.

Louise Dombrowska

Dresde le 3 Avril 1876.

Voici le contenu très-fidèle
des renseignements qui nous ont
été envoyés en 1858 par le
Comte Opermann, gouverneur
de Radom à cette époque.

Paul Dąbrowski, officier
supérieur de l'armée prussienne
ou autrichienne — on ne sait
pas positivement — vint s'établir
à Radom en 1810 ou 1812
et ayant apporté des immenses
capitaux, il acheta deux
propriétés immeubles, une
maison située rue Lublin,
un moulin et une tannerie
en dehors de la ville.

Paul Dąbrowski a eu quatre

enfants: l'aîné Jacques Dąbrowski – Mon père –, est parti comme sous-lieutenant de l'armée polonaise en 1831, et depuis ce temps il a quitté le pays.

Valentin, frère de Jacques Dą est en ce moment capitaine des cuirassiers dans l'armée du grand duc Nicolas.

On ignore le sort du 3ème fils, Paul, ainsi que celui de la Demoiselle.

Le père et la mère de Jacques Dąbrowski sont morts en 1848.

Les biens de Paul Dąbrowski ont été vendus en

grande partie à des Juifs.

Nous n'avons pu avoir aucune nouvelle précise, certaine sur la famille de notre père; en 1858, nous avons écrit plusieurs fois à Notre Oncle, toujours en vain, et maintenant on m'écrit que cet oncle est mort depuis quatre ans. . . . .

Les derniers renseignements reçus sont complètement faux sous bien des rapports.

Mes frères et moi nous désirons savoir positivement et consciencieusement :

1° Où sont nos parents

du côté paternel, car nous en av[...]
certainement, du côté de notre
grand père Paul Dąbrowski
et de notre grand'Mère Rosal[...]
Dobrowolska

2º Quelles sont les armes de
notre grand père Paul Dąbrow[...]

3º Si notre grand père était de
Posen, ou de Gallicie, ce qu[...]
doit se trouver dans les
registres de Radom.

4º Si notre grand'Mère Rosalie
Dobrowolska était de Radom

Ces détails, que mes frères et moi
nous serions si heureux d'avoir,
seront un peu difficiles à trouver,
mais un cœur vraiment noble
qui voudrait faire plaisir à
4 orphelins, ne reculera pas devant ces
difficultés qui ne sont pas insurmonta[bles]

Louise Dombrowska.

Dąbkowski Jan ~~138~~ 148

Petersburg, dnia 3/15 Lipca 1884 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Z powodu przypadającej w dniu 26 b.m. siedmdziesiątej drugiej rocznicy urodzin Szanownego Pana, niech wolno mi będzie wynurzyć Mu moje serdeczne i szczere życzenia wszystkiego dobrego, zdrowia i długiego życia na chwałę i chlubę naszej literatury, na pożytek i cześć naszą, które to z duszy i serca mego płynące słowa i życzenia, racz przyjąć, Szanowny Panie.

Największy zaszczyt jaki by mnie spotkał w życiu, uważać będę w łaskawym przesłaniu mi fotografji Szanownego Pana z własnoręcznym Jego autografowym podpisem, którą ja zachowam jako drogą pamiątkę i o co gorąco i usilnie mam zaszczyt upraszać, załączając mój adres.

Racz więc mi tego nieodmówić, Czcigodny Panie,

7/7

i w oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, uprzejmie mam zaszczyt prosić o przyjęcie słów głębokiego szacunku i prawdziwej życzliwości, z czem miło mi jest pozostawać

Twoim, Czcigodny Panie
życzliwym sługą

Jan E. Dąbkowski.

Adres mój załączam w języku rosyjskim.

Ивану Эдуардовичу Дамбковскому,
Офицерская улица домъ N. 12–15,
квартира N. 1, въ Петербургѣ.

P. S. List posyłam rekomendowany i uprzejmie proszę o podobny, a to z obawy możliwego niedojścia, jak się często wydarza.

Dębkowski Jan

15/3 84

137/149

„Służmy poczciwej sławie”...

Szanowny Czcigodny Panie!

Z powodu przypadających w dniu 19 b. m. Imienin, uważam sobie za miły obowiązek złożenia Panu szczerych życzeń — zdrowia i wszystkiego dobrego w dalszym ciągu życia, na chlubę naszego społeczeństwa i na pożytek ojczystej literatury.

List datowany z Magdeburga, pod dniem 18 lipca r. z., otrzymałem, i czy mam powiedzieć, że nie tylko samo pragnienie posiadania autografu Twego, Panie, lecz raczej szczera chęć, aby mi wolno było, jako jednemu z Twych, Drogi Panie, wielbicieli, słowy prawdziwej życzliwości i głębokiego uszanowania, uczcić Cię, Panie, w dniu uroczym, sercem, myślą i duchem, wyrazić podziękę za trudy i podjęte starania wokoło dobra naszego społeczeństwa, ujawnione przykładem pięćdziesięcioletniej wytrwałej i zaszczytnej pracy //

na niwie polskiej literatury, wreszcie nieustannem krzątaniem się wokoło dobra piśmiennictwa, jego rozwoju i postępu, — że tylko uczucia — sprawozdawcy, śmiem śmiało tu, Szczygłowny, a w temu niejako ośmieliły mnie słowa Twe, że „żywot nasz cały dzisiaj wśród ducha, w literaturze i w języku, że piastować, szanować i podtrzymywać winniśmy to ognisko”....

W liście do jednego z moich dawnych kolegów uniwersyteckich (: list datowany z Drezna dnia 22 Marca 1880 roku do p. Jana Skłodowskiego, do m. Rosień na Litwie :) słowami powiadasz Szczygłowny Panie, że „drogi życia dla nas wszystkich są ciężkie, że z wytrwałością i odwagą jednak kroczyć po nich musimy, a cel osiągniemy w spokoju sumienia”... Zaprawdę, w tych krótkich i wzniosłych słowach, wyczytuję drogie pokrzepienie, przeświadczenie o moralnem zadowoleniu w spełnianiu obowiązku życia.

I mnie, na pamiątkę racz nieodmówić Szczygłowny Panie, jakby błogosławieństwa na drogę dalszą życia tej otuchy drogiej i przebaczyć racz mi Panie, żem śmiał się, starszego wiekiem i pracą lat tylu, utrudzać, i racz Szczygłowny Panie nieodmówić mi dać kilka słów łaskawej odpowiedzi, które zostaną żarliwie przyjęte i z uczuciem

wdzięcznej pamięci w sercu mam przechowane raz zawsze zostaną, ale również, jeśli to jest możliwem, o łaskawe nadesłanie fotografji, własnoręcznym podpisem, co jako drogą pamiątkę zachowam całe życie i usilnie upraszam.

Ufny że prośba ma zostanie wysłuchaną, racz przyjąć, Czcigodny Panie, słowa prawdziwego poważania i czci głębokiej, jakie jestem ku Panu przejęty, i z czem mam istotny zaszczyt pozostawać

Twym Drogi Panie
szczerze życzliwym sługą

Jan Dąbkowski

Dnia 3/15 Marca 1885 r.
Petersburg.

Adres mój obecny załączam w języku rosyjskim:

Ивану Эдуардовичу Домбковскому, Невскій проспектъ домъ № 32/34, въ монастырскомъ зданіи Католической церкви св. Екатерины, квартира № 28.
въ Петербургѣ.

Dąbkowski Jan ~~133~~ 151

Szanowny Panie!

Wskutek prawa o własności literackiej, mam zaszczyt uprzejmie upraszać Cię, Szanowny Panie, o łaskawe udzielenie mi zezwolenia Twego na przekład utworu „Powieść bez tytułu" na język rosyjski.

Dołożę wszelkich starań - by przekład ten - nie skaził oryginału jednej z najlepszych, zdaniem mym, powieści, jakie wyszły z ciągu długiego Twego, Panie, literackiego zawodu.

Przy tej sposobności - łączę moje życzenia z powodu przypadających w dniu 26 b.m. urodzin Twych, Panie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, proszę przyjąć słowa głębokiego szacunku i poważania, z czem mam zaszczyt pozostawać

szczerze życzliwym sługą

Jan F[illegible]kowski.

S. Petersburg.
dnia 10/22 Września 1885 r.

Adres mój podaję w języku rosyjskim.

Ивану Эдуардовичу Фом[illegible]вскому

Невский проспектъ домъ № 32/34, кв. № 28, въ монастырскомъ домѣ Католической церкви св. Екатерины, у Профессора Заблоцкаго.

въ Петербургъ.

Szanowny Panie!

Z powodu dłuższej nieobecności mej w Petersburgu – na łaskawy list z dnia 26 Lipca r. b. nie mogłem natychmiast odpowiedzieć, a raczej podziękować Panu za udzielenie mi zezwolenia na przekład „Powieści bez tytułu" na język rossyjski.

Wprawdzie obecnie przekonałem się, iż „Powieść bez tytułu" przetłomaczona już została na język rossyjski przez Tomasza, którego nazwiska dowiedzieć się jednak, mimo starań mych, nie mogłem.

Tu w Petersburgu – oświadczono mi w Redakcyach: dziennika

//

„Świat" i tygodnika „Żywopisnoje obozrenije", nakładem których ukazują się od czasu do czasu w przekładzie utwory Szanownego Pana; że istotnie „Powieść bez tytułu" jest już przetłumaczona na język rosyjski, lecz i tu w Petersburgu nie mogłem się dowiedzieć, kto ową powieść tłumaczył, czy też niechciano mi wymienić (: jak to często bywa :) nazwiska tłumacza.

Natomiast przekonałem się, iż utwór Szanownego Pana p. t. „Pod włoskiem niebem" – dotąd nie jest jeszcze tłumaczony, przeto mam zaszczyt uprzejmie upraszać Szanownego Pana o łaskawe udzielenie mi swego zezwolenia na przekład wzmiankowanego utworu,

nadmieniając, iż życzeniu Szanownego Pana, iżby przekład, wogóle, nie skaził oryginału - stanie się zadość.

Załączając Szanownemu Panu życzenia zdrowia i pomyślności w dalszym ciągu życia, na pożytek i sławę naszej literatury, jak w oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, proszę przyjąć słowa głębokiego szacunku z czem mam zaszczyt pozostawać

szczerze życzliwym sługą

Jan Jagbłowski.

dnia 6/18 Października 1885 r.

Petersburg.

Adres mój: Ułany Izmajłowskiej

Домжковскому, Казначейская улица домъ № 3, квартира № 4 въ Петербургъ.—

157 ~~135~~

d. 16/28 Października 1885 r.

Petersburg.

Szanowny Panie!

Ulegając życzeniu, wyrażonemu w liście z dnia 23 b. m., który otrzymałem, zaniechałem tłomaczenia na język rosyjski utworu Szanownego Pana: „Ostrożnie z ogniem".

Niech wolno mi będzie nadmienić, chociażby pokrótce, że niektóre powieści historyczne Szanownego Pana (: „Krzyżacy", „Królewscy synowie", „Starościna Bełzka", „Hrabina Kozel", a nawet i tłomaczona już powieść z podań litewskich: „Kunigas", i niektóre inne :), nienadają się, zdaniem

1/4

nym, do przekładu – jedynie dla tego, iż język rosyjski, mimo swej obrazowości i nawet pewnej melodyi, niejakiej giętkości w zwrotach, (: tej melodyi, mówię, gdy tok się układa w formę prostej liryki :), tenże język – powtarzam, – niema ni głębokości, ni powagi, i jest nawet zbyt ubogi, gdzie kolwiek chodzi o natężenie uczucia do wyższej potęgi, gdy ma wyrazić najsubtelniejsze odcienia poruszeń duszy, gdy wkracza, wreszcie, w sferę pojęć oderwanych...

Z powyższych względów, – tłumaczenie na język rosyjski wzmiankowanych powieści historycznych Szanownego Pana, jest to nader trudne zadanie dla sumiennego tłumacza, jakim być pragnę, czyli zaś wysoko cenię prace literackie Szanownego Pana i cześć głęboką dla Niego

życie, bym miał tyle jak powieść danej Ukrainy.

Ostatecznie, wybrałem utwór: „Od kolebki do mogiły, z życia zapomnianego człowieka", na co też uprzejmie proszę zezwolenia Pańskiego.

Następnie, proszę bardzo, racz Szanowny Panie, nie odmówić mi Jego fotografji, którą jako drogą pamiątkę zachowam na zawsze; przysłał tak jak miał niewłaściwą; racz mi to, Szanowny Panie wybaczyć, że śmiem się o to prosić; prośbę moją motywuję niejako, wdzięczną pamięcią o Sobie, Nauczycielu nasz, coś wskazał nam drogi życia, drogi pracy którymi kroczyć powinniśmy, za cel sobie mając spokój sumienia.....

W oczekiwaniu więc łaskawej odpowiedzi, proszę, chciej przyjąć Szanowny Panie

zapewnienie mego głębokiego uszanowania,
z czem mam zaszczyt pozostawać
szczerze życzliwym sługą

Jan Jabłonowski

P. S. Tygodnik Petersburski „Kraj” rozpoczął druk powieści: „Król w Nieświeżu”, lecz ta nie nadaje się do przekładu na język rosyjski.

—— . ——

Adres mój, jak w liście poprzednim t. j.: Ивану Эдуардовичу Ф[illegible]ковскому, Карачейская улица, домъ № 3, квартира № 4 въ Петербургѣ). —

Warszawa d: 16/3 79 r.

Dąbrowska W. 1879



WD

D.

Szanowny Łaskawy

Kuzynie Dobrodzieju!

Może to zbytnia śmiałość z mej strony a nawet wbrew woli Jego bo nieznajoma Mu zupełnie przyznaję się do pokrewieństwa które jest dalekiem wprawdzie... lecz moja matka Albertyna z Rzążnickich Dąbrowska która już nie żyje - była także w stosunkach przyjaźni z siostrą ś.p. Anną gdy bywała w Romanowie będąc jeszcze w domu Rodziców swoich na Podlasiu. Pozostało mi na zawsze w pamięci opowiadanie ś.p. Matki mojej o Kuzynku (Józefie Kraszewskim) o którym mówiła że nietylko

jest wielkim niezrównanym Geniuszem swojego Narodu ale i najzacniejszym z ludzi: z dziecinnem uwielbieniem słuchałam zawsze słów Jej. lecz niestety za-prędko nas opuści- ła przenosząc się w lepszą Krainę. - ojciec zaś mój będąc przewodniczącym w powstaniu w sprawie w imię Której walczył - nieszczędził ani mienia swego ani życia - lecz po nie- szczęsnej tej Katastrofie musiał emigrować za granicę... więc wzięli mnie i brata pięcio- letniego Krewni nasi bliscy do Warszawy i sta- rali się choć w części zastąpić Nam opiekę Rodzicielską - zanadto się rozpisałam o mo- jej smutnej doli w Dziecinstwie. lecz któż jest wolnym od smutnych wspomnień. ale mię dziś nie powoduje li tylko chęć osobistych

wynurzeń do skreślenia tych słów kilku –..
ważniejsza daleko rzecz, bo obchodząca nie
jednostkę ale całe nasze społeczeństwo jest nią
chwila nadchodząca niedługo uroczysta pięćdzie=
sięcioletniego Jubileuszu zacnych prac Jego
na polu piśmiennictwa ojczystego – nieprze=
brane to są skarby prawd świętych – uczuć
wzniosłych dla całej ludzkości. jestto światło
czyste które Nam przyświeca na smutnej
ciernistej drodze pokuty za Nasze błędy. –
Moja nieudolna ręka niezdołałaby określić
tych wielkich zasług i Ofiar poniesionych
przez Ciebie najdroższy Nasz Rodaku!
najlepszym tego dowodem jest miłość która
panuje w sercach ludu dla swego Mistrza
/.

i moje biedne serce przepełnione jest także

rzewnem uczuciem najwyższej czci i szacunku

składam więc u stóp Twoich najserdeczniejsze

życzenia wszelkich pomyślności! oby Bóg Wszechmocny

dozwolił Nam tego szczęścia widzieć Go zawsze przy

czerstwem zdrowiu i powodzeniu!... Nieśmiem nawe

prosić o fotografję Łaskawego Kuzyna Dobr: cho

ciaż bardzo byłabym uszczęśliwioną z przysłania jej

i o kilka słówek jak się miewa szanowne zdrowie Jego

każda chwilka jest drogą bo poświęconą pracy

dla dobra ogółu a ze strony mojej tylko egoizm

coś robić taka już ułomna natura ludzka!

Jeszcze raz proszę o przebaczenie Szanownego

Kuzyna Dobrodzieja że ośmieliłam się utrudza

Go swoją korespondencją ufając w nieskończo

ną dobroć Jego - Łączę wyrazy najgłębszego szacunk

czci i poważania życzliwa szczerze niezmien

Kochająca Wiktorja Dąb

Adres: Dąbrowska w Gmachu Fabryki Tab. Warsz.
Ulica Marszałkowska w Warszawie

~~231~~ 158

L. p. J.

Warszawa d. 19go Marca 79 r.

WIKTORJA DĄBROWSKA

159 ~~232~~

D.

Warszawa d. 23go Grud: 79r

Drogi mój ukochany Kuzynie

Dobrodzieju!

Chciałam zaraz odpisać na miły sercu mojemu liścik lecz ponieważ Szanowny Kuzyn Dobr: był zarzucony tak liczną korespondencyą nieśmiałam mojej przyczyniać jej więcej - chociaż ciągnęło mię coś jak duch niewidzialny i brałam kilka razy pióro doręki by skreślić słowo parę do drogiego Kuzyna o którego zdrowie dłuższy czas niespokojną byłam bardzo - zresztą pociechą wielką dla osamotnionej duszy mieć jakąś wiadomość o najdroższym ze wszystkich na świecie - poco do

obojętnych mi udawać się po tę jałmużnę
duchowego wsparcia bo ludzie to brzeg
ze skały - Żagiel połamie łódź skruszy
Lepiej jest w morskie rzucić się wały
Niż trącić o brzeg Ich duszy!... -
Jakże się cieszę niewymownie nadzieją
ujrzenia kiedyś ukochanego mego Kuzyna
lecz niestety tak daleko jeszcze do tego!
czemuż nienależę do bliskich ukochanych
Jego sercu którzy mogą w każdej chwili
widzieć Go i uwielbiać - gdy ja mogę
zazdrościć tylko tego szczęścia ....
Czy drogi Szanowny Kuzyn Dobr. przeniósł
-się już na nową siedzibę swoją i jak
się miewa teraz zdrowie Jego? - piszę pod
dawnym adresem myślę że w każdym
/. ./.

razie rączek kochanych dojdzie. —
U nas tu wszystko po dawnemu
i na nieszczęście nic się już zmienić
nie może ... Ruch nadzwyczajny przed
Świętami w Warszawie ale smutno
i tęskno choć gwarno do koła;
Mroźna zbliżyła się zima
Wszyscy się cieszą ale biedny woła;
Niema już słońca ach niema!
Szare tylko niebo, ludzie patrzą smutnie
Na swego mienia ostatki,
Bo gdy zabłyśnie gwiazdeczka na niebie
Dajcież nam chleba zawołają dziatki!
Może dlatego bledną w mojem oku
Wszystkie radości i te blaski ziemi
Nie mogę znaleźć w nich tyle uroku
Bo widmo bratniej nędzy stoji za niemi!

Obawiam się zbyt długiemi jeremjadami znudzić drogiego Kochanego Kuzyna i nadużyć dobroci Jego dla mnie - trzeba więc skończyć przesyłając przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności oby Bóg przedewszystkiem łaską swoją zdrowia Mu udzielić raczył! - Chociaż w myśli dzielę się z Nim opłatkiem Najszanowniejszy mój najmilszy Kuzynie jakże bolesne i smutne pozostały dla mnie tylko wspomnienia... Całuję po tysiąc razy serdecznie drogie Ręce Jego z najwyższą czcią i szacunkiem Kochająca

nazawsze szczerze

Wiktorja D.

:/:

bo jedyną spuścizną pozostałą sierotom imię
uczciwe Ojca nieskalane nawet nigdy cieniem
brudu; może aż zanadto czuł to imię człowie-
czeństwa dzieląc się ostatnim chleba kawałki
z drugimi zapominając prawie o sobie —
i jakąż wdzięczność odebrał za to.." życie Jego
było jednem pasmem boleści i zawodów
bo wszędzie spotykał ludzi nie takich
jakiemi Ich mieć pragnął i umarł biedny
w ostatniej nędzy pozostawiając Rodzinę
z tą straszną zagadką – o jutro – to cała zapłata
na ziemi! — Podczas powstania jako prze-
wodniczący został skazany na powieszenie
tymczasem cudem prawie został ocalony
gdy już był prowadzony pod silną strażą
na miejsce stracenia wypadł nocleg
w Białej w Klasztorze; zakonnice widząc

:/:

swego rodaka w takiem nieszczęściu podsunęły myśl Jemu ucieczki jako ostatnią nadzieję ratowania się – przygotowały wszystko nawet ubiór wieśniaczy i gdy się Im udało uśpić czynność żołnierzy otworzyły same celkę więzienia klasztornego – lecz potem te szlachetne dusze opłaciły ciężko ofiarę miłości chrześcijańskiej bo potem rozproszono Ich z klasztoru a przełożonę i kilka zakonnic które podejrzywano o udział w dopełnieniu ucieczki wysłano na Sybir – – tułając się po lasach wystawiony na ciągłe niebezpieczeństwa dostał się na pogranicze Mołdawji – zastawszy znaczną część emigracyi naszej założył wspólnemi siłami „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy" – lecz po trzech latach musiał zwinąć bo ostygł zapał prędko we wszystkich

niechciano wspólnie pracować – udał się
ztamtąd na Ruś Czerwoną i dostał miejsce
przy gospodarstwie w dobrach Jabłonowskiego
ale gdy poznał bliżej charakter rzadkiej prawości
Ojca – powierzył Mu w zarząd cały swój ma-
jątek a sam przebywał prawie ciągle za
granicą dla słabego zdrowia – martwił się
ciągle Ojciec o mnie i o brata rokiem młodszego
odemnie że niemiał się kto z Rodziny tak
małemi dziećmi zaopiekować bo rodzony brat
Ojca który Nas wziął do siebie poczciwy
człowiek bardzo ale tak biedny straciwszy
podczas powstania swój niewielki urząd
że niemieli sami z czego wyżyć; sprzedawali
resztę rzeczy pozostałych żeby nieumrzeć
z głodu bo najbliżsi z familji którzy
się obrali Opiekunami i wzięli pod swe
skrzydła opiekuńcze majątek składający
się z kilku włók ziemi i zabudowań gospodar-
skich

./.

ś.p. Matka nasza przeczuwając swój zgon blizki
kupiła tę Kolonję ażeby coś pozostawić dzieciom
bo większy majątek stracili Rodzice wskutek
rozmaitych przejść podczas powstania; zostały
także srebra i biżuterja; i tej nawet pamiątki
dla sierot nieposzanowali opiekunowie
pozastawiali u żydów w Lublinie na różne
przyjemności dla swoich własnych dzieci
gdy Nam kawałka chleba nieraz brakło.
oprócz tego summa była złożona w Banku
w listach likwidacyjnych 1,300 Rs podniosł
i tę sumę Opiekun główny i wypożyczył na
najniższy numer hipoteki jednemu z Oby=
wateli ziemskich a ponieważ majątek
poszedł przez subhastację więc i nasza
suma upaść musiała – Ojciec mój słysząc
zdaleka o tych nadużyciach Opieki bolał nad
tem niemogąc niczem się sam zająć –
Ożenił się wkrótce w Galicyi poznawszy Osobę
zacną bardzo któraby choć w części mogła
zastąpić nam Matkę; przyjechała zaraz
do Warszawy po oddaniu swej ręki wie=
dząc w jakiej jesteśmy biedzie zabrała
nas ze sobą do Ojca i z własnych swoich
szczupłych funduszów oddawała mnie i
Brata na pensyę do Lwowa – tymczasem
zmieniły się okoliczności niedługo i po śmierci

Jabłonowskiego wziął Ojciec w dzierżawę ma=
jątek położony w Stryjskiem, między rzeką
Swicą i Dniestrem wylewy tak straszne
były przez lat kilka że pomimo usilnej
pracy i zabiegó wszystko stracić musiał
Ojciec mój biedny ze zmartwienia cięższego
ciągle zapadał na zdrowiu przez dwa lata
prawie był bez żadnego utrzymania ze swoją
Rodziną nadaremne były listy nasze do
Opiekunów błagalne ani grosza nieprzys=
łali na utrzymanie nasze — po długich
staraniach dostał Ojciec miejsce Agenta
w Wschodniej Galicyi od „wzajemnych ubezpie=
czeń od ognia i grada w Krakowie
ale tak miał szczupłe dochody w małem
miasteczku będąc w Rohatynie, że na
nędzne utrzymanie Rodziny nie wystarczało
musiałam się więc ze smutkiem w sercu
rozłączyć się z drogim Ojcem i jechać
z bratem do familji i Opiekunów
którzy swój majątek i nasz powierzony Ich pieczy
przetracili wszystko, srebra i biżuterja
przepadły niewykupione u żydów

./.

wydali mi tylko Kwit zato na 250 Rs. ale nieoddadzą z pewnością i tego - bo sami są teraz w przykrych interesach - pozostała więc tylko piąta część schedy po ś.p. Matce naszej na majątku będącym pod dożywociem Babki - musieliśmy tę schedę sprzedać za bezcen bo niebyło sposobu do życia brat aplikował przy telegrafie więc trzeba było płacić za niego potem gdy już była nadzieja że dostanie miejsce na kolei Terespolskiej musiał tego roku stawać do wojska starania wszystkie nasze żeby ściwolnić nic nie pomogły - niewiem nawet gdzie go wywieźli zapewne w głąb Rossyi bo żadnej wiadomości nieodebrałam dotąd martwię się tem bardzo bo jedynego Brata mi odebrano! - po powrocie moim z Galicyi musiałam i ja o sobie pomyśleć zamieszkałam w Warszawie przy bracie Ojca którem ciężko pracuje z żoną swoją na utrzymanie ~~życia~~ starałam się o lekcje jakiekolwiek ale i o te było trudno

:/.

bardzo nieposiadającej wcale rossyjskiego
języka, znalazło się nareszcie lekcyi
kilka na miesiąc które mi wyrobili
dawni znajomi Rodziców moich, zaczęło
się więc życie pracy która trochę ciężko
zdawało mi się z początku ale się na
nią uskarżać niemogłam bo mi
zapewniała choć skromne utrzymanie
wszystko byłoby dla mnie niczem, gdyby nie-
ciągłe zmartwienia i niepokój o mego Drogie-
go Ojca któren od czasu mego wyjazdu
z domu piąty już rok mija, ciągle był
słabszym a w ostatnich latach niemógł
już wstawać z łóżka złożony ciężką chorobą
miewałam też od Niego listy coraz rzadsze
i smutniejsze w których tak pragnął
mię widzieć i pobłogosławić a ja niepoje-
chałam do Niego mój Boże miałam
nadzieję że we Wrześniu będę mogła widzieć
się pocieszając ciągle myślą że tymczasem
nastąpi polepszenie tymczasem Bóg mi
odmówił i tej ostatniej prośbie żebym się
mogła pożegnać z ukochanym Ojcem
na tę drogę ciemną i długiego rozłączenia!

Mam zamiar na przyszłość nauczyć się Kroju
sukien bo może nietak wyczerpuje zdrowie
a Korzystniejsze zdaje mi się; o tyle przynajmniej
żeby przyjść z jakąkolwiek pomocą Rodzinie
pisałabym jeszcze bez końca lecz ani się
obejrzałam że już pierwsza godzina po północy
przepraszam więc najmocniej za tę moję
przydługą bazgraninę - Radabym zcałego serca
wiedzieć jak się miewa zdrowie najdroższego
mego Czcigodnego Kuzyna Dobr: zapewne po
przeprowadzonej Kuracyi za granicę nastąpiło
znaczne polepszenie w słabem delikatnem zdrowiu
Jego? - szczególniej Kaszel ten nieznośny czy prze-
stał już męczyć? ach jakbym pragnęła
wiedzieć o wszystkiem obszernie i mieć jak
najczęściej wiadomość o Nim! - W liście załączam
moję fotografię z prośbą żeby Szanowny Kuzyn
Dobr: był łaskaw przyjąć ję w dowód najgłęb-
szej mojej dla Niego i najszczerszych uczuć
miłości i uwielbienia, wraz z życzeniami
serdecznemi i ucałowaniem Zacnych Rąk
najdroższego Kuzyna kochająca i
wdzięczna na zawsze

Wiktorya Dąbrow[ska]

Warszawa d: 16go Marca 1880 r.

Najszanowniejszy mój Kochany Kuzynie

Dobrodzieju!

Przy nadchodzącym dniu Imienia Twego drogiego pozwól mi Czcigodny Kuzynie bym myślą i uczuciem całem sięgnęła aż tam do Ciebie do którego tyle serc bijących spieszy a nikt nieodejdzie bez słowa Twojego i pociechy -- i ja z tą nadzieją dziś się odnoszę do drogiego Kuzyna z prozbą wielką by zechciał łaskawie przyjąć tę małą robótkę odemnie przy której wiele chwil miłych mi zeszło - łącząc życzenia najserdeczniejsze

./.

oby Bóg udzielił Mu raczył wszystkich
błogosławieństw swoich – a najbardziej
zdrowia którego tyle potrzeba przy
takiej pracy niezmordowanej i nad siły
których nigdy drogi Kuzyn nie oszczędza
gdy idzie tylko o dobro wszystkich – –
lub jednostki nawet – ileż ja sama zawdzięczyć
czyć mam Jemu za tę wiarę którą wlałeś
we mnie we wszystko co wzniosłe i piękne
jak wielkie musi być poświęcenie i miłość
dla ludzi bo jej dowody mamy na każdym
prawie kroku i gdzie się obejrzeć wszędzie
są jej ślady niezatarte nigdy jak myśl

./.

Twoja zawsze święta i głębokiej prawdy-
życie! – Jakże za to wszystko nie kochać
serdecznie drogiego Kuzyna i nie uwielbiać
Go zarazem nieskończenie – przejęta tem
uczuciem szczerem Czcigodne Ręce Jego
całuję po tysiąc razy z najwyższym szacunkiem
i wdzięcznością kochająca na zawsze

Wiktorja Dębr

68
167

musi więc żyć z nami wspólnie w ciężkich trudach i znoju – gdy natchnienie to łaska Boża dla wybrańców swoich nie przyjdzie nawet drogą inną; i geniusz, wielkość poświęcenia, każden czyn zasług wyższych wydobędzie się tylko z piersi szlachetnej i zbolałej! – –

Najserdeczniej dziękuję za list najdroższego Kuzyna Dobrodzieja – wiele mi on sprawił pociechy w moim smutku strasznym i dodał energii słabnącym siłom. – – Ręce Jego zacne całuję po tysiąc razy z najgłębszą czcią i szacunkiem zostająca na zawsze

szczerze – Wiktorja Dębrow.

(Marszałkowska № 27.)

168 ~~182~~

Warszawa d: 20go Września

1880 r



Szanowny i Kochany mój Kuzynie

Dobrodzieju.

Z nieśmiałością wielką przychodzi mi znowu zajmować sobą i swoją biedą w której nie widzę żadnego możliwego punktu wyjścia udaję się do łaski i wielkiej dobroci Jego z ufnością całą że mi i tę razą nie odmówi swojej światłej rady i pomocy ... —

Oddawcą niniejszego listu jest mój brat który tak nieszczęśliwie pokierował swoim losem że teraz znajduje się

./.

w przykrem położeniu bardzo; wprawdzie lekkomyślnie sobie postąpił uciekając z wojska ale myślał że inną potrafi zape- wnić sobie przyszłość, udał się najprzód do Galicyi spodziewając się że Mu Ojciec dopomoże ale go już zastał prawie w osta- tnich chwilach ..... bez żadnych dowodów będąc i moralnego poparcia trudno wyszukanie zwłaszcza w dzisiejszych smutnych czasach jakiegokolwiek zajęcia; zrozpaczony więc niepowodzeniem jakie go spotykało na każdym niemal kroku zdecydował powrócić do Warszawy i oddać się w ręce sprawiedliwości ale ja nie mogę o ile to w mocy mojej dopuścić tego,

dłużej się tutaj ukrywać niemoże bez zwrócenia na siebie uwagi policyi i narażania się na możliwe niebezpieczeństwo swego położenia – strapiona tem wszystkiem bardzo przyszła mi myśl jak dla tonącego ostatnia deska ratunku aby się udać do najszanowniejszego najlepszego z ludzi który wszechwładnem swojem słówkiem może dopomódz razy memu biednemu bratu bo Mu na szczerej chęci do pracy niebrakknie ale jest tak młody i niedoświadczony a niema nikogo naświecie teraz żeby przyszedł w pomoc swoją radą ojcowską –– nadzieja tylko pozostała w drogim

Szanownym Kuzynie że odmówi niezciche
mej gorącej prozbie i wskaże Mi drogę jakiej ko
wiek pracy — przed wzięciem do wojska był
przy telegrafie na drodze Nadwiślańskiej —
Jakże już dawno niemiałam wiadomości żadnej
o Szanownem zdrowiu Kuzyna Dobr: kuracj
w Homburgu czy też posłużyła pragnęłabym
serdecznie i jak najwięcej wiedzieć o Nim
zawsze ale to są tylko moje marzenia sny
złote że kiedyś ujrzę ideał mego serca ukochany
proszę mi wybaczyć ale człowiek biedny musi
żyć czemś przecie — Przepraszam szczerze za wszy
stko za ten list bez ładu ale piszę go na prędce
i tak jestem przygnębiona okropnie bo też
Pan Bóg zsyła ciągle na mnie swoje krzyżyki
pocieszam się tem że „Im cięższa droga tem bliżej Ni
Im cięższy krzyż tem bliżej Boga". — Kończę ściskając
serdecznem czarnych rąk Jego z uwielbieniem najgorętszem
Kochającą na zawsze [illegible]

Warszawa d: 27go Paździer:
1880 r

183
170



W D

Najszczygodniejszy ukochany Kuzynie

Dobrodzieju.

Wczoraj przypadkowym sposobem wpadł mi w ręce jeden numer gazety Warszawskiej i wyczytałam w niej wiadomość smutną, że stan zdrowia Jego po powrocie z kuracyi niepolepszył się wcale — przejęła tem do głębi duszy, piszę choć słów kilka bo mi się wierzyć niechce żeby to prawdą być mogło — ale najgorsza ze wszystkiego to jest niepewność która tak udręcza serce i odbiera nawet wszelką myśl jaśniejszą — Nieuwierzyłby mi drogi Kuzyn Dobr: jak jestem zmartwiona że inne troski pomniejsze stają mi się obojętnemi

./.

darować sobie tylko niemogę za poprzedni mój list
że śmiałam jeszcze zajmować Cię sobą chociaż przy-
kra ostateczność która przychodzi nieraz w życiu
człowieka popchnęła mię do tego i przebaczenia
więc błagam serdecznie całuję stokrotnie drogie
rączki Kuzyna z uwielbieniem i szacunkiem

najwyższym Kochająca Wiktorya

Warszawa D: 22go Grud
1880 r
~~184~~ 471

2



WD

Czcigodny mój drogi
Kuzynie!
Niezbyt dawno pisałam do Drezna
a dziś znowu ośmielam się skreślić słów
kilka z powodu nadchodzących Świąt;
Korzystam więc z tej sposobności bo mię
zasmuca wielce że niemiałam dotąd
żadnej wiadomości o Szanownem i drogiem
zdrowiu Jego. – O mój drogi i święty
najserdeczniejsze ukochanie moje. przyjąć
racz modlitwę serca mojego oby Bóg udzie-
lił Mu zdrowia przedewszystkiem a takie

chwila życia Jego opromienioną była spokojem i szczęściem jak dotąd uwięńcza Mu skronie chwała i zasługa wielka a niezrównana... Dzielę się także w myśli chociaż, opłatkiem z drogim Kuzynem przesełając wraz z nim życzenia na Rok Nowy oby był szczęśliwy a My żebyśmy mogli ujrzeć To w stęsknionej do Niego Warszawie ... Od brata miałam list po przyjeździe Jego do Lwowa opisywał mi widzenie się z Najczcigodniejszym Kuzynem Dobr. z prawdziwą wdzięcznością a doprawdy i mnie na wyrażenie jej brak mi słów nawet; donosił także że dostał list polecający do p. Lubrynowicza i ma nadzieję za pomocą tegoż miejsce jakie otrzymać odtąd niemiałam wiadomości i niewiem co się z Nim dzieje – –

U nas tu jednakowo ruch wielki w mieście
jak zawsze przed Świętami - a mamy także
i ciepło zupełnie jak w dni wiosenne pomimo
że na początku były dobre przymrozki zapo=
wiadające ostrą zimę; ale pan Bóg łaskaw
na biednych ludzi -- Łączę szczere uściśnie=
nia rączek Jego i wyrazy prawdziwego szacunku
i poważania najprzywiązańsza

Wiktorya

lepszej przyszłości! – potrzeba tylko pracy i wytrwania, aby na tem świętem i zadumanem wiecznie czole naszej przeszłości, zajaśniała pogoda dziecięcia co się uśmiecha do wonnego kielicha polnego kwiatka i drobnemi rączętami chwyta za promienie słoneczne jak za nitki złociste!.... – –

Serdeczne dzięki za okazaną opiekę Jego nademną która jest dla mnie bardzo drogą, i chciałabym choć w części stać się jej godną, będzie to jedynem mojem staraniem. – List do P. Królikowskiego stał się dla mnie wielką pomocą i dobrodziejstwem ale niespodziewanem zupełnie, bo wtenczas gdy pisałam do drogiego Kuzyna

spowiadając się przed Nim ze wszystkiego że pragnęłabym zasięgnąć rady tego znakomi-tego artysty sceny naszej - ale nie marzyłam nawet żeby Czcigodny mój Pan był tyle łaskaw napisać do Niego - Gdy P. Królik powrócił z urlopu, udałam się do Niego zapytując jak uważa szkołę P. Deryngu, którą opinija publiczna wzięła pod surową krytykę? Potępił ją także stanowczo, mówiąc że niema dobrych zasad nauczania garnących się do niej adeptów sztuki, że nie może nawet istnieć przy takich warunkach nieumiejętnego przewodniczenia szkole dramatycznej - Obiecywał wyegzaminować mnie, gdy odebrał list od Czcigodnego Kuzyna oświadczył że chociaż nikogo nieprzyjmuje do nauki, ale tylko

mając czci i szacunku dla Niego się
z największą chęcią zrobi ten wyjątek, żebym
została nadal pod kierunkiem Jego;
Bardzo jestem szczęśliwą z tego że chociaż
czasem mogę chodzić na lekcje i zasięgnąć
doświadczonej rady pod względem artyzmu;
szkoda tylko że tak rzadko mogę korzy-
stać z tego, bo zajęty jest często swemi
występami na scenę, w dramatach
i tragedyi nikt Go zastąpić nie może;
a teraz znowu wziął urlop i wyjechał
z Warszawy na cały miesiąc,
przerwa dla mnie tak długa przykra
bardzo tembardziej że przedstawiam bardzo
surowy materjał z którego trudno coś zro-
bić, trzeba wiele czasu i pracy a chęci
mi do niej nie zbywa, ale wyznać
muszę przed Nim jak Ojcu własnemu

chociaż ze smutkiem ale całą prawdę że są
wielkie trudności które dopiero pokonywać
potrzeba;.. jeszcze niewydał ostateczny opinji o mnie
ale widzę że nie jest kontent ze mnie gdy P. Deryng
przeciwnie, i powtórnie mię znowu chciał zaanga-
żować pomimo odmowy mojej; ale tamtemu mo
niezależało na wypowiedzeniu prawdy gdy
P. Królikowski jest sumiennym człowiekiem
i wytrawnym artystą; jestem też pewna
jego sądu w tym względzie, ale i zarazem
obawiam się, żeby nie upadła moja ostatnia
nadzieja, bo z urzeczywistnieniem jej gdybym
mogła występować na scenie, starałabym
się mój obowiązek wypełnić a teraz nie mam
na to sposobu i nie jestem w możności —
a inaczej ciężkiem stałoby się życie!...
Obiecywałam poprawę, a znowu zgrzeszyłam list
zbyt długim, proszę wybaczyć drogiego Kuzyna którego
raz jeszcze ściskam. całuję ręce i nogi z głębokim szacun
szczerze kochająca — Wiktorya

Warszawa d: 11go Lutego
1881r

149
175



W Dąbrowka

Najszanowniejszy i drogi

Kuzynie!

Jakże słowem martwem wyrazić wdzięczność za łaskawe doniesienie Jego o swem zdrowiu o którem tak często myślałam - zasmuciło mię szczególniej że ten kaszel tak męczący osłabia i odbiera siły fizyczne - gdyby to można choć cząstkę swego zdrowia odstąpić o jak chętnie by się uczyniło - ale w Bogu cała nadzieja że gdy zasmuca i zsyła swoje krzyżyki później pociechę wlewa w serca nasze; żal tylko że południe jest szczęśliwsze niż my - i choć na jakiś czas zabierze skarb nasz ukochany - jednakże ja nietracę nadziei zobaczenia Szanownego Kuzyna Dobr: bo stało się to jedynem mojem pragnieniem a przy szczerej chęci wszystkiego dokonać można, gdybym tylko wiedziała

./.

że niestanę Mu się kiedy natrętną choć na chwil kiłka pojechałabym do Drezna żeby ucałować drogie nogi Jego – byłaby to dla mnie radość nie-wypowiedziana – – Dzięki serdeczne za wiadomość o bracie; ucieszyłam się że dostał zajęcie i może pro-cować – a cóż więcej można wymagać od losu któ-remu i tak wiele zawdzięczyć trzeba gdy Opatrzność daje nam pomoc zacnych ludzi, grzechem było by narzekać na swoją dolę, czasami tylko daje się uczuć tęsknota sieroctwa i opuszczenia ale odczegoż byłoby życie, musi więc piętnować cierpieniem. – „Naziemi niema szczęścia tu jest obowiązek do spełnienia, kielich do wypicia, męczeństwo do odważnego przeniesienia" – –

Rączki kochane całuję po tysiąc razy z szacunkiem największym i miłością szczerą

Kochająca na zawsze W. Dąb.

Warszawa d: 16^go Marca
~~150~~ 1881 r.
176



WD

Mój ukochany i najdroższy

Kuzynie!

Te życzeń i błogosławieństw rzewnych ponieść do Boga w dniu drogiego Imienia Twego polska dziatwa Twoja którąś wypielęgnowałeś i wykarmiłeś krwią swoją płynącą jako zdrój życia dla nich z kochającego serca Twojego – tysiące ust wymówi Imię Jego z miłością i uwielbieniem najwyższem – i ja też jako odłamek jeden z tej licznej dziatwy zanoszę gorącą modlitwę do Wszechmocnego oby Cię nam raczył zachować w zdrowiu i szczęściu jakiego tylko sam zapragniesz na ziemi!

./.

Czytałam niedawno w jednem z pism tutejszych
że Drogi ulubieniec swego narodu przebywa już
dłuższy czas w południowej Francyi w Departamencie
Var. Klimat tam łagodny i spokojny, a przedewszyst-
kiem cisza i wypoczynek wpłyną zbawiennie na zdrowie
a morze ukołysze ukochaną głowę Jego do nowych
marzeń i natchnień wielkich! zapewne drogi
Kuzyn z wiosną dopiero powróci do Drezna
jak się ociepli a ziemia okryje się zielonością
bo teraz jest jeszcze powietrze bardzo niezdrowe
i zimne nawet i na mnie oddziałało to trochę
zresztą na szczęście niewiele czasu pozostaje na
chorobę: pracować i uczyć się trzeba, bo coraz
więcej widzę jak ja nic nie umiem —
Codzień chodzę trzy godziny dziennie do szkoły
dramatycznej p. Derynga na wykłady estetyki,
kostjumologji śpiewu itd. jestem tylko tam
jako dyletantka na tych wykładach które

177

się bardzo pomyślne - lecz jeżeli z czasem okazały by się jakie zdolności artystyczne to w takim razie poświęciłabym się sztuce oddając się zupełnie - O bo jakaż to rozkosz ukochać cel jakiś i iść do niego choćby ciernistą i ciężką drogą. -
Przepraszam najmocniej za mój portret - dla mnie jest największem szczęściem jeżeli będzie tyle łaskaw przyjąć go tembardziej że wiele osób upatruje wielkie podobieństwo w rysach twarzy mojej do Niego, może sam drogi Kuzyn to zauważy jeżeli do mety przeznaczonej dojdzie -
Moja znajoma p: Bielińska młodziutka malarka bardzo utalentowana jedna z najpierwszych uczennic Gersona - pragnęła przesłać choćby maluczką swoją pracę do Drezna i mieć choć kilka słów od Niego zachęty do pracy w dalszym swoim zawodzie - zaczęła mój portret malować olejnemi farbami w oryginalnem oświetleniu

ale niemogła skończyć tak prędko bo chciała
przy tej sposobności przesłać swoje życzenia - pocznie
więc drugi prezent zrobiony kredką - Jestto dom
bardzo zacny i prawdziwie polski całą też duszą
i sercem uwielbiają drogiego naszego Mistrza dla
tego mi jest u Nich przyjemnie i miło nieraz prze
pędzę chwilę bo często myślą przenosim się do
Niego - Ojciec mojej malarki jest doktorem
na Litwie a matka mieszka dla wykształcenia
dzieci w Warszawie - - Ani się obejrzałam że
tak długo nudzę drogiego Kuzyna swoim listem
wybaczyć proszę niepoprawnej grzesznicy -

Rączki Kochane całuję ściskam po tysiąc
razy z szacunkiem najwyższym i przywiązaniem

Kochający podnóżek Jego

Wiktorja Z



W D

./. na razie chciałam przyjąć propozycję
p: Derynga, będąc w przykrem położeniu
i chcąc już jakikolwiek byt sobie zapewnić
ale po głębszem zastanowieniu przyszłam
do wniosku, że na najskromniejsze
utrzymanie nie wystarczyło by; teatr
w Kaliszu niedaje swoich kostjumów
na scenę tylko samej o tem trzeba myśleć
a toalety eleganckie są wymagalne,
ileż to na jedną suknię wydać trzeba!
tem więcej że chciał mię zaangażować
do pierwszorzędnych ról - czyż podobna
za 25 Rs życie przytem prowadzić choćby
najbiedniejsze; żeby niebyły wymagalne
kostjumy to możnaby się utrzymać

bo Deryng po roku przebycia na scenie
obiecuje podwyższyć pensyę - chciał koniecz
żeby zawrzeć umowę kontraktem na rok
ale ja bałam się zobowiązać nie będąc
potem w stanie sprawiać sobie kostjumów
na scenę: więc niemogłabym potrzebnych mi
toalet na występy -- Możeby lepiej było
brać prywatne lekcye u którego z arty
naszej sceny; jużto najbardziej pragnęłabym
u Królikowskiego który jest mistrzem
w tym względzie, lecz do Niego nie,
znając osobiście bardzo się trudno
dostać żeby chciał przyjąć na naukę -
jednakże mam nadzieję że może mi
nieodmówi dać wskazówki jak mam dalej

i w jakim kierunku zdolności kształcić
jeżeli jakie kolwiek posiadam On
jako wytrawny artysta najlepiej
mógłby mię o tem objaśnić — —
Widziałam wczoraj Królikowskiego który
pierwszy raz występował po powrocie
z urlopu, w dramacie „Wit Stwosz"
po mistrzowsku oddał tę postać;
a gdy powiedział do córki swej ukochanej
Beaty „Wracajmy do naszego kraju,
nieczuję zaszczytu i sławy, na obcej
mi ziemi, wolę niedostatek byle
wśród swoich rodaków i widzieć
choć raz jeszcze przed śmiercią
ukochaną ojczyznę ..! wszyscy byli

zachwyceni grą Jego tyle posiada
zasobu prawdziwego uczucia i wszelkich
zdolności artystycznych!...

Ani się spostrzegłam, że tyle czasu drogie-
go zajmuję swoją pisaniną, którą
chociaż z bólem serca ukończyć trzeba,
bo i tak nadużywam cierpliwości mojego
drogiego Aniołka, proszę wybaczyć tej
grzesznicy niepoprawnej, która przytu-
lając się do Jego serca błaga choć
o najmniejszy kącik w niem dla siebie.

Ściskając stokrotnie ręce i nogi pozostaję

Kochająca i wdzięczna

Wiktorya

Warszawa d: 10. Kwiet
1881 r



W D

Najdroższy mój ukochany

Kuzynie.

Serdeczne dzięki za łaskawych słów kilka których tak spragnioną byłam; każdą prawie literkę ucałowałam, skreśloną drogą ręką Jego a ile razy przeczytałam list to już doprawdy nie pomnę.... Smuci mię tylko wiadomość bardzo, że drogi Kuzyn nie czuje się zdrowszym, ja myślałam że łagodny klimat i spokój wpłyną zbawiennie na nadwątlone siły i pokładam także silną wiarę w miłosierdziu Wszechmocnego że przywróci razy Mu zdrowie

./.

Najgorsza rzecz że ten nie-poczciwy kaszel męczy ciągle i osłabia siły – Pewnie Drogi Kuzyn i tam nad brzegami morza Śródziemnego niejest zupełnie wolny od nieodłącznych trosk i kłopotów i jeszcze przytem myśli o wszystkich jak prawdziwy Ojciec. Jakiż to dowód nowy Jego nieoszacowanego serca i pamięci w liście pisanym do mnie: w którym wspomina ukochany Kuzyn o znajomości swojej z p: Miłaszewskim – w istocie gdybym skończyła szkołę dramatyczną byłoby dla mnie wielkiem dobrodziejstwem i pomocą, także poparcie słówkiem swojem wszechwładnem .... Na scenie Lwowskiej jest większe pole do pracy i korzyści dla każdej początkującej artystki, tam przez częste występy wyrabiają się zdolności i nabiera się pewnej rutyny, a potem łatwiej starać się o po

jście na scenę Warszawską; bo tu jest, szczyt
doskonałości artystycznych, i zasilają zwykle
swój teatr już wyrobionemi siłami, gdzie indziej:
a u siebie początkującym robią trudności zwykle –
lecz jeżeli drogi Kuzyn będzie życzyć tego sobie żebym
została tutaj, dla mnie wola Jego jest świętą
i przyjęłabym zawsze nią się powodować w życiu.
Teraz odbywam rodzaj próby która potrwa do
końca Maja; podczas tego okaże się czy mam
jakiekolwiek zdolności –. Dyrektor mi już teraz
powiedział że dla mnie niebędzie potrzeba przebyć
w szkole trzy lata tak jak to jest zwyczajem
dla wszystkich; tylko rok jeden ale ja po-
wątpiewam w moje siły czy będę mogła tak
prędko ukończyć studja... Na chęciach mi nie
zbywa ale wszystko w mocy Bożej! Ileż to
razy przygnieceni powszedniością realnego życia

szukamy z serdeczną tęsknotą piękniejszych wrażeń
i czujemy w najszlachetniejszej głębi uczucia naszego
próżnię której zapełnić nie umiemy bo otoczenie na-
zewnętrzne odmawia wszelkiej poetycznej karmy
duchowej — Wtenczas zwracamy się do tej zawsze
kojącej i wspaniałej natury i oddajemy jej umysł nasz
znużony, aby się odświeżył w krynicy szlachetnych wra-
i poił się czarem tego piękna, którego natura nie-
wyczerpaną jest skarbnicą; a poezja i sztuka rzuca
zawsze tęczowy most do idealnych światów zamy-
kając na chwilę przynajmniej umysł w ma-
gicznem kole złudzenia .. Zamiłowania mam
wiele dla sztuki, ale czyż to dosyć żeby zostać jej
sługą?.. Trzeba jeszcze mieć w duszy tę iskierkę
Bożą którą tylko wybrańców swoich Bóg
naznacza piętnując od kolebki znamieniem gienjusz
Łącząc wyrazy najszczerszych życzeń serca
uwielbienia i szacunku największego
Kochająca na zawsze Wiktorja

82 155

Warszawa d: 5/9 8tr



W D

Najdroższy mój uwielbiony

Kuzynie.

Ostatni list adresowałam do Hyères; - tak już dawno niemiałam żadnej wiadomości od Czcigodnego Kuzyna smutno mi więc i tęskno bardzo. Przepraszam stokrotnie za te moje natręctwo, ale niepodobna mi odmówić sobie i tego jedynego szczęścia skreślenia do Niego słów kilku. Cieszymy się wszyscy niewymownie z wieści które nas tutaj dochodzą że zdrowie naszego ukochanego ma się daleko lepiej po powrocie z południowej Francyi; - zawsze miałam w Bogu nadzieję że ten klimat łagodny

oddziała zbawiennie na delikatny organizm.
Dziękujmy Bogu za Jego łaskę i miłosierdzie
aby tylko znowu po powrocie do Drezna, kłopoty
i usiązliwa prace nienadwątliły sił i zdrowia
których powrotu z takiem upragnieniem oczeki-
waliśmy. Pragnęłabym z całej duszy i serca
mieć łaskawych Jego słów kilka któreby
potwierdziły tę radosną wiadomość!...
Nie mogę zamilczeć żeby niedonieść także
drogiemu Kuzynowi i o swojem życiu które
ubogie jest w szczegóły; najważniejszą rzeczą jest
że czas naznaczonej próby minął dosyć szczęśliwie
dla mnie, bo zostałam przyjętą przez Dyrekto-
ra na listę początkujących artystek, i tą razą
mam zawdzięczyć wiele memu drogiemu Panu
Jego to bowiem zachęcenie do wytrwania
na obranej drodze dodało bodźca do przebycia

tych kilku miesięcy które były dosyć ciężkie z początku — bo sztuka dopiero zamiłowania dla niéj, zdejmuje z nas kataraktę miłości własnéj i to co w życiu zwyczajném może zbytnio nie raziło to na scenie ujść by nie= mogło bezkarnie. Brałam także udział w przedstawieniu na popisie szkoły drama= tycznéj i miałam wyznaczoną rolę „Elwiry” (z komedyjki Fredry „Pierwsza lepsza” — z jakiém uczuciem dziwnem wstępowałam na te deski teatralne trudno wypowiedzieć; nogi podemną drżały, stając pod pręgierz krytyki publicznéj; która licznemi okla= ski okazała się bardzo łaskawą dla całéj szkoły i pobłażliwą na liczne usterki których się na początek w grze ustrzedz niebyło można, nazajutrz dopiero krytyka

bardzo ostro wyraziła swoje zdanie o całej szkole, posypały się z powodu naszego przedstawienia najzjadliwsze recenzje w „Kurjerze Porannym" w Warsza[wie] i.t.d. Pomimo słusznych usterków które kry=tyka dopatrzyła i wytknęła, grała tu także rolę prywata bo dyrektor szkoły ma dużo osobisty[ch] nieprzyjaciół którzy się starali szkodzić na każdym kroku, zresztą i rządowa szkoła dramatyczna ma być założoną, więc zależał[o] na tem żeby Derynga potępić –

Szkoda tylko że trzeba tyle czasu strac[ić] przez wakacje, które trwają trzy miesi[ące] Dyrektor szkoły wyjechał do Kalisza, gdzie obecnie daje przedstawienia; był nie dawno w Warszawie, i chciał mnie zaangażować do swego teatru na rok, przeznaczając 25 Rs: miesięcznie –

./.

W. D.

Warszawa d. 13/11 - 81.

~~154~~
184

Mój najdroższy i uwielbiony

W. Kuzynie!

Serdecznie po tysiąc razy, rączki i nóżki kocha_ne całuję za łaskawych słów kilka, - których z takiem upragnieniem oczekiwałam, jednak czemu mi było smutno?! bo Przygodny mój Pan pominął rzecz dla mnie najważniejszej wagi, i nie zrobił nawet wzmianki w liście o Szanownem i drogiem zdrowiu swojem - myślę że to może z pospiechu będąc wtenczas na wyjezdnem do Wiednia, a i w ta_kiej chwili nawet raczył pamiętać o mnie

...

tak wielkie serce i szlachetna dusza może się zdobyć na coś podobnego — tu nie tylko słowo które nas wzrusza swoją głęboką prawdą — bo nie wiem czy się znajdzie między nami człowiek któryby niemiał zawdzięczyć Jemu jakiej myśli podniosłej lub zachęty do dobrego + ale i czyny Jego na każdym kroku dla nas są urzeczywistnieniem najwyższego ideału, jaki mamy dziś w sercu i przed oczyma — o! Kocham Go i ja także całą siłą duszy mojej! życie oddałabym z radością gdyby można było tem okupić zdrowie i szczęście dla Niego! — Czemu nam Bóg nie dał tej mocy którą chcielibyśmy mieć dla osób ukochanych?... Im więcej myślą i sercem przywiązuję się do drogiego Kuzyna

tak się czuję sobie uczczą, liche, w porównaniu do Jego wzniosłych żądań i celów! .. nie mo-dosyć słów uwielbienia dla takiego życia, które jest tylko poświęcone drugim z za-parciem samego siebie — Gdyby nie zacna ręka Jego która mię wsparła i dodała otuchy do zniesienia ciężkich chwil życia, niewiem coby się już dotąd ze mną stało — dla tego zdaje mi się że jestem należącą do Niego własnością! — Obawiałam się czy nie zanadto dużo kosztował zdrowia ten pobyt w Wiedniu podczas kongresu literackiego, zawsze się nie obeszło bez pewnych wzruszeń które mogły zaszkodzić delikatnemu organizmowi, żywo mi bo-wiem stoją w pamięci skutki silnych wzruszeń podczas Krakowskiego obchodu

które przeboleć musiał zdrowiem swojem nasz drogi Jubilat – i wiem tylko z korrespondency pism naszych które donosiły z Wiednia, „że między wszystkiemi przedstawicielami narodowości błyszczała chwała literatury naszej”! Piękna to chwila naszego tryumfu, kiedy nawet nam obcy i nieprzyjaźni dawniej, teraz z uwielbieniem przed Nim schylają głowy – i Jestto jeszcze jeden dowód że my żyjemy, nie tylko w tradycyi naszej wielkiej przeszłości, którą przed nami rozpostarł Twój genjusz nigdy niegasnącemi promieniami ducha! – i choć ciągniemy ciężką taczkę życia – ale odrodziliśmy duchem na nowo od pół wieku prawie, i już nie jedno pokolenie wykołysało Twoje słowo na męczenników, lub bohaterów naszej świętej sprawy! więc jest nadzieja

./.

155 186

D: 23go Listopada 1881 r.
Warszawa —

Czcigodny mój najdroższy

Kuzynie!

Ile mi radości sprawił list odebrany, wdzięcznem przyjęta uczuciem wypowiedzieć nie potrafię — niemogłam się dosyć naczytać i nacałować złotych literek moich, które także zasmuciły mnie bardzo wiadomością o drogiem zdrowiu Jego — Mój Boże! obawy moje i przeczucia istotnie się sprawdziły — te uroczyste przyjęcia w Wiedniu zaszkodziły tylko — żal mam do wszystkich że Go tak zmęczyli; a teraz gdy echa tego obchodu przebrzmiały, musi sam przenieść i przeboleć zdrowiem swojem, które szanować i pielęgnować

na każdym kroku potrzeba; ja myślę ciągle o tem
że drogi mój Pan musi kogoś mieć przy sobie
troskliwą opiekę kochającego serca, które
jedynie Mu oddane miałoby staranie o zdrowiu
Jego. Wyobrażam sobie jakie to szczęście być musi
czuwać nad Nim który jest tak drogim! tak
ukochanym!.. Dla tego powinniśmy błagać
Go na kolanach żeby się nie zamęczał nieustannie
tą pracą, będąc chorym, kiedy najwięcej potrzeba
spokoju i myśli swobodnej... O! najukochańszy i
święty mój, gdyby prośba moja znaczyć mogła
choć cokolwiek to proszę, błagam serdecznie
całując nogi Twoje żeby raczył pamiętać o zdro-
wiu swojem i nie nadwerężał go dopóki się
zupełnie nie będzie czuł na siłach pokrzepionym.
Bo jakiż skarb jest droższy na świecie jak
nie Ty sam dla nas jedyny!.. z którym się

cieszymy gdy On się uśmiechnie, a płaczemy gdy jakaś chmurka złowroga Jego niebo zasępi...

Za pamięć i radę dla mnie stokrotne dzięki! jest ona mi zawsze najcenniejszą i radabym być jej posłuszną we wszystkiem.. Rzeczywiście częste bywanie w teatrze byłoby bardzo korzystnem dla mnie przy własnej pracy nad sobą, ale pomimo szczeréj chęci niemogę tak często jak bym tego pragnęła; drogi Kuzyn jest tyle łaskaw i wspomina w swoim liście że możnaby się postarać o bilety wolnego wejścia do teatru, i wskazuje drogę do tego przez Redaktora „Wiarki" znaczyłoby to wiele dla mnie... ale ja nie śmiem znowu trudzić Go prośbą swoją i zajmować takiemi drobnostkami. Kiedy już tyle doświadczyłam niewyczerpanej dobroci Jego dla mnie!... Co zaś do zrobienia

znajomości z p: Marcellą Chraszczewską, jak Cudzego[?]
pan mój uważać będzie; także ją tutaj chwalą
jako artystkę ale jako kobiécie zarzucają
wiele... lecz nieznając bliżej niemogę sądzić
o tem ile w tem jest prawdy. – Uczę się sama
jak mogę i umiem, chociaż wiem że to wszystko
niedostateczne. Mam nową rolę w ślicznym obrazku
dramatycznym „Czyja wina" Sienkiewicza, którą
grać będę pierwszy raz na scenie naszej 8go Grudn[ia]
na poranku artystycznym Maryi Deryngówki[?];
będą brać w nim udział pierwsze siły naszego teatru
dla tego chciałabym bardzo być na nim. – Pracuję także
nad rolą Joanny z „Robotników", kontrast ona stan[owi]
z powyższą rolą, ale to są tylko próby niewiedząc do
jakiego rodzaju ról przydać się będę mogła. –
Kończę na ucałowaniu serdecznem rączek Kochanych
moich z uwielbieniem i szacunkiem najgłębszym
Kochająca na zawsze W.D.

Dobr.

~~156~~ 188

Warszawa D: 22go Grud
1881 r

Drogi mój i najmilszy
Kuzynie!

List ostatni z Drezna zastał mię chorą bardzo od trzech tygodni; dotąd jeszcze nie jestem w stanie ruszyć się i pójść podług Jego łaska-wych wskazówek.. Jak to dobrze się stało że p. Łakowski nie był u mnie bo w takim razie nie byłabym mogła z Nim się nawet widzieć.. ale najmilszy mi ze wszystkiego pamięć najdroższego Kuzyna za którą stokrotnie nogi całuję.. Od dosyć dawna czułam się niezupełnie zdrową, nie zważałam na to bardzo pozostawiając uzdrowienie

naturze samej i młodym siłom w które zanadto ufałam i zawiodły mnie ... raz zrobiło mi się tak słabo i upadłam bez czucia podnieść się już nie mogłam .. czuję że od tego czasu jakby ręka niewidzialna podcięła we mnie życie — —
Siły mnie zupełnie opuściły, czasami brak mi tchu w piersi może wilgotne mury w zimie i zamknięte wpływają na to — . Ale niech tylko wiosna nadejdzie i powietrze takie ożywcze dla każdego; trochę kwiatów które tak lubię bardzo a wkrótce przyjdę do zdrowia
Pomimo że życie nieuśmiechało mi się szczęściem; niechciałabym jeszcze umierać chociaż żal i tęsknota za temi którzy nas kochali za życia, ale i wiele doznało się krzywdy od Opiekunów którzy się obeszli z nami tak niesumiennie że na opisanie Ich czynów słowa mnie

na ustach; majątek pozostały po ś.p. Matce
naszej zniszczyli, nawet drogich pamiątek
nieuszanowali wszystko poszło na lichwę
do żydów! – Ciężkie zmartwienie i niedostatek
wpędziły mego biednego Ojca do grobu –
będąc prawym i zacnym wierzył i innym
złożył w Ich ręce opiekę nad dziećmi z któ:
rej się tak dobrze wywiązali; sam jako
emigrant niemógł się tem zająć tułając
się za granicą długi czas bez kawałka chleba –
Co za rozpacz pomyśleć sobie że tacy ludzie
znajdują się na świecie! Ale krzywda cudza
nigdy nie idzie w pożytek.. mój ojciec często
mowił o nich „male parta do czarta" i dziś
prawie niemają nic takiego – Niemam w sercu
dla nich nienawiści lecz smutno i ciężko
wspomnieć o wszystkiem! – Bóg tak dobry
za złych ludzi dał mi kochać Ciebie, którego

zawsze uwielbiałam i czciłam z daleka, nim się odważyła
napisać z bijącem sercem i nieśmiałością do Niego
jeszcze za życia ojca mojego.. Ja chcę żyć jeszcze!
sama wiara i silna wola, wiele zdziałać mogą - Świat jest
tak piękny a nie wszystko zaprawione goryczą, nie wychyliłam
czary życia do dna więc nie znam jej mętów i rozczarowania
zupełnego - zresztą czyż wypełnienie swoich obowiązków
nie jest już połową szczęścia bo szlachetniejszą istotę
stanowiące - a ja tak pragnę tego duszą całą..
Dla tego zdążać nie chciałabym już w te lodowe
objęcia!.. Dosyć o tem, znowu rozpisałam się
zanadto o sobie pomimowoli, bo w dziwnem jestem
usposobieniu. Proszę mi przebaczyć ale wzięłam
pióro do ręki z zamiarem złożenia życzeń serdecznych
przy nadchodzących Świętach, które przesłałam
wraz z opłatkiem i modlitwą do Wszechmocnego
żeby Mu udzielić raczył przedewszystkiem zdrowia
a umniejszył zgryzot i kłopotów tak nieodłącznych
od życia Jego.. Jeszcze raz całuję ręce i nogi
przytulając się do Twego drogiego serca Czcigodny mój
i uwielbiony nad wszystko na świecie! Kochająca na zawsze
Wiktorya

~~204~~
190

Warszawa
D: 22go Stycznia 1882 r.

Mój uwielbiony i najdroższy
Kuzynie!

Dziś dopiero wzięłam pióro do ręki by podziękować za tyle łaski na którą niezasłużyłam sobie niczem, tem więcej czuję się przejętą wdzięcznością i upokorzoną dobrocią Jego wielką. – Przed odebraniem jeszcze listu będąc chorą wezwałam Doktora z Lecznicy która ztąd znajduje się bardzo blizko, tam niezamożnym chorym udzielają lekarze specyaliści porady za uprzystępnioną ceną, później jak mi już było cokolwiek lepiej chodziłam do Lecznicy razy kilka – Obawiałam się czy moja choroba niejest początkiem suchot tembardziej że nigdy przedtem nieczułam się tak bezsilną, a sztuka lekarska chociaż

dziś na polu badań i nauki poczyniła tak
olbrzymie postępy, jednak na tę straszną chorobę
która tyle ofiar zabiera nie ma żadnego
ratunku; - umrzeć byłoby łatwiej, ale męczyć
się przedtem może długo to powolne konanie
z nadzieją w sercu i pragnieniem życia ...
ta myśl odbierała mi odwagę gdy przypomi-
nałam sobie jak moja droga matka
w tak bardzo młodym wieku umarła na
suchoty a do ostatniej chwili łudziła się
ciągle nadzieją powrotu do zdrowia..
Spodziewałam się że będzie łaskaw Dr Piotr
Kraszewski czyniąc zadość prośbie Jego
mnie odwiedzić, już to samo stanowiło
dla mnie wiele że z polecenia Czcigodnego
Pana mojego byłabym z wielkiem

zaufaniem słuchała rad Jego jako lekarza i człowieka tak zacnego, ale nie był u mnie a ja nie śmiałam sama zawezwać pomocy. Wystarałam się do P. Zalewskiego, robi nadzieję że Dyrekcya teatrów nie odmówi biletów wolnego wejścia ale teraz są wszyscy zajęci przybyciem naszej znakomitej artystki która przybyła po Sarze Bernhard którą przyjmowano i żegnano z wielkim zapałem; ale nie mamy czego zazdrościć mogąc się poszczycić wszędzie naszą własną rodaczką której wysoki talent ceni bardzo i Sara i wielokrotnie z uwielbieniem odzywała się o niej — Byłam raz tylko na występie Sary Bernhard w „Damie Kameljowej."—

bo niemożna było dostać biletów, takiej prawdy w grze mistrzowskiej i wrażenia które pozostawia po sobie nie często doświadczyć można, tém więcej chciałabym być na występach Modrzejewskiej ale żałuję że może nie będę mogła bo wszystkie bilety abonamentowe dawno rozsprzedane — —
U nas mówią, bo wszystko co się tyczy Jego żywo szlachetności naszej obchodzi o uroczystem przyjęciu mającem nastąpić we Lwowie 2go Lut
z powodu przybycia uwielbionego naszego Mistrza podobno i artyści w teatrze przygotowują się także ze swojej strony chcąc się przyczynić do uświetnienia tej chwili jakże zazdroszczę tym ostatnim że do nich należeć nie będę
Rączki drogie moje całuję po tysiąc razy z najwyższą czcią i przywiązaniem serdecznym
Kochająca i wdzięczna
W. D.

Warszawa ~~205~~ 192

D: 2go Lutego 1882 r.

Drogi mój ukochany
Kuzynie!

Kilka dni temu jak odebrałam list od Czcigodne-
go Pana mojego; zasmucił mię bardzo stan
zdrowia Jego i ten męczący kaszel, tem więcej
że wybierając się w drogę mogło Mu to zaszkodzić.
Ale myślałam sobie Bóg da że się ono po-
lepszy i powróci nam szczęśliwie..
Tymczasem doszła mię wiadomość smutna
która może jest fałszywą, ale niemniej
zatrwarzająca bardzo o drogie zdrowie
Jego, że z powodu choroby nie przybędzie
teraz do Lwowa — Boże mój cóż się to
stać mogło tak nagle, nie mogę temu
uwierzyć! lecz serce bólem się ściska
oczy łzami zachodzą na myśl że musi

był ważna tego przyczyna jeżeli podróż została
na później odłożoną – Nigdy się tak nieczuje
boleśnie oddalenia jak w takim razie które
nas dzieli od ukochanych.. ja nie niemam
droższego i świętszego na ziemi.. Już znaczy
zdrowie i życie moje lub tysiąca jemu podobnych
w obec trwogi i niepokoju o zdrowie Jego
a dręcząca niepewność najgorsza ze wszystkiego
i nawet siła woli choćby ona była wielką
nic tu zdziałać nie może, bezwiednie prawie
ogarniają nas smutne myśli do których
powracamy ciągle.. Jakże ucha bym się
szczęśliwą gdyby te smutne wieści
nie były prawdziwemi... Rączki ukochane
moje całuję i siostkam serdecznie z najwyższym
szacunkiem i uwielbieniem

kochająca szczerze
i wdzięczna [illegible]

~~206~~ 193

W Warszawie
D: 10go Lut: 1882 r.

Najdroższy mój ukochany
Kuzynie!

Już nie policzę nawet ile razy przeczytałam list Jego który mię uspokoił trochę - chociaż mi smutno jeszcze że nie jest zupełnie dobrze tak jakby się pragnęło -- Lecz Bóg łaskaw nieskończenie nad nami i powróci Mu zdrowie, byleby tylko można jechać jak najprędzej na południe; klimat łagodny wpłynie zbawiennie na delikatny organizm, czuję ja dobrze że dla drogiego Pana jest koniecznem i najlepszem ze wszystkiego ... Już samo oderwanie się od pracy i kłopotów codziennych wiele znaczyć by mogło ... Pamiętam jak pobyt w Hyères Mu posłużył, jak czuł się tam weselszym, zdrowszym; list stamtąd odebrany

-

tak mię ucieszył bardzo że ciągle go mam na myśli—
Dla tego mam prozbę wielką do Dobrodzieja
Pana mojego całując nogi Jego i proszę
żeby nie chciał wziąść za złe mojej zbytniej śmiałości.
Ale ja Go tak kocham i uwielbiam że nawet
myślą nie chciałabym obrazić ... Drogi Pan
nie powinien sobie niczego odmawiać dla zdrowia.
Otóż jeszcze raz proszę mi przebaczyć i zrobić
wielką łaskę która mię uszczęśliwić może.—
Niedawno donosił mi Rejent że to co się dało
uratować z sumy kilka tys. Rs: pozostawionej
w banku jako część przypadająca na mnie,
resztę z Indemnizacyi a podjęta także
przez głównego Opiekuna którą wypożyczył
jednemu ze swoich przyjaciół, a ponieważ

Długi hypoteczne przeważały, majątek został puszczony
przez licytacyę więc wartości się zmniejszyła –
jednakże wydobyć będzie można Rs. 500.
ja byłam wtenczas chora więc niemogłam po-
jechać i zająć się tem, zresztą i dobrze się
stało, bo mi już teraz wcale nie będą potrzebne
pieniądze – Gdyby też ukochany mój Pan
był łaskaw i niepogardził tą drobnostką,
chociaż wiem że to zbyt mała sumka,
na pobyt Jego dłuższy na południu, ale
w podróży choć na cokolwiek przydać by się mogła,
To byłabym tak szczęśliwą i postarała bym
się przesłać jak najspieszniej pocztą do
Drezna – żebym tylko mogła przeczuć
że Go nie rozgniewam na siebie za moją

14.

śmiałości a to by mię bolało najbardziej!.. Pragnę tylko dla Niego całą duszą zdrowia i spokoju wszak sam drogi Pan pisze że tylko ta podróż uleczyć by Go mogła, nietrzeba więc jej zwlekać — — Załączając raz jeszcze moją gorącą prozbę żeby mię raczył wysłuchać łaskawie.. Całuję rączki ukochane po tysiąc razy z najgłębszem przywiązaniem i wdzięcznością

Kochająca szczerze

W. D.

Warszawa, d: 7go Lipca 1882 r.

~~207~~

195

Najczcigodniejszy mój najdroższy Kuzynie!

Dawno już bardzo nie miałam wiadomości o drogiem zdrowiu Jego, ciągle mi to na sercu leży... Przyczyną tak długiego milczenia były rozmaite przeciwności o których nie śmiałam donosić niechcąc kłopotać zbytecznie swoją osobą najlepszego Pana mojego. Dłuższy czas grasował w Warszawie difteritis szkaradna choroba, która zabierała tysiące ofiar i mnie dosięgnęła także, i jak wszystko złe nie prędko opuściła. —

./.

Jak też zdrowie ukochanego Pana naszego czy projekt wyjazdu do Ems przyszedł do skutku?... mnie się zawsze zdaje że południowy klimat byłby najzbawienniejszym ze wszystkiego — W marzeniach nieraz widzę Go zdrowym i wesołym; coby to było za szczęście żeby Bóg na jawie ziścił nasze najgorętsze pragnienia!...

Dotąd nic nie pisałam do Czcigodnego Pana o rezultacie opieki p: Królikowskiego nademną, którą tak solennie po odebraniu listu przyobiecał, a przykro mi to powiedzieć

że w dalszym ciągu nie okazał nawet dobrej
chęci wywiązania się z niej – Przyjął mnie
cztery razy tylko a już nie policzę ile wra-
całam upokorzona łaską z pod drzwi Jego
(bo służąca mówiła zawsze że pan zmęczony
i naznacza inny dzień) a kiedy przyszłam
znowu byłam odprawiona.. Daleko
postąpił by sumienniej gdyby brał pieniądze
za lekcje i poczuwał się moją naukę zająć
niż robiąc mi niby łaskę dał mi to bardzo
uczuć – Smutne to ale jeszcze jedno
więcej doświadczenie. Szkoda tylko zmarno-
wanego czasu bo się łudziłam ciągle obietnicami.

Chciałabym jak najprędzej zaangażować się na jakąś scenę bo dłużej tak jak teraz nie będę się mogła utrzymać. Królikowski mówił mi na samym po czątku że najlepiej zacząć występować choćby w najmniejszych rolach we Lwowie bo o Warsza wie niema co i marzyć przy takich wielkościa Niewiem co mam robić czy jechać teraz do Lwow i debjutować na tamtejszej scenie; gdybym wiedziała że P: Miłaszewski mnie przyjmie to odrazu ulatu łabym się ze wszystkiem; w przeciwnym razie, spow zmusiłoby mię do tego ostateczność tylko występow na scenie ogródkowych teatrzyków w Warszawie a potem wyjechać na prowincję z tem Towarzystwe

Wiem dobrze jaka to jest zbieranina tych pseudo-artystów, a kobiéta która wstąpi na deski ogródkowej sceny, musi się po-żegnać z dobrą opinją, bo takie artystki najgórzej są uważane, choćby postępowa-niem swojem nie zasługiwały na to, – cóż robić świat częstokroć bywa niesprawiedliwym.. Piszę o wszystkiem Czcigodnemu Panu mojemu i przepraszam za to bardzo ale On jeden tylko razy mi wskazać drogę prostą w pośród tych błędnych manowców życia. –

Przepraszam raz jeszcze za tak długą pisaninę rączki drogie moje całuję po tysiąc razy z najszczerszem przywiązaniem i wdzięcznością

Kochająca na zawsze W.D.

198 ~~208~~

Warszawa D: 8go Wrześ:
1882 r.

Najszczegodniejszy uwielbiony mój

Kuzynie!

Tak byłam przygnębiona wiadomością że będzie wielka trudność w dostaniu się na scenę Lwowską, że długi czas nie mogłam się zdecydować co mam napisać drogiemu Panu mojemu i dla tego tak się opóźniłam z przesłaniem serdecznego ucałowania rączek Kochanych Jego, za tyle okazanej łaski interesowania się mną. Żałowałam że Szczodry Pan nie napisał mi stanowczo gdzie się mam zaangażować to byłabym usłuchała święcie rozkazu i tylko to zdawało by mi się najlepszem. Miałam ja wprawdzie swoje projekta co do Lwowa i głównie mię popchnęła na tę drogę

chcę i stara się choć trochę pomocną sierotom pozosta-
łym po ś.p. Ojcu moim - Macocha jako kobieta
sama będąc w trudnem położeniu zarabiania
na życie ledwie może dać Dzieciom nędzne utrzy-
manie, a na wykształcenie Ich funduszów żadnych
niema - - Starszy Antoniczyk kilkonastoletni
tak się uczy dobrze że będzie mógł pobierać stypendjum
na dalszą naukę - młodszy zaś w domu bo niema
za co oddać Go do szkół - - Dziewczynka na
pensyę chodziła we Lwowie a że wielkie
zdolności okazywała do nauk, przełożona
zakładu, osoba bardzo zacna widząc przykre
położenie Matki, obiecała darmo udzielać
nauk ale trzeba Ją było gdzieś umieścić
żeby mogła dochodzić na pensyę, a że się bardzo
często stawiło za życie tak głodem biedactwo
morzyli że zachorowała z wycieńczenia sił
przy pracy. Musiała Ją zabrać Matka na

jakiś czas do domu żeby trochę odżywić —
Dla tego chciałam być we Lwowie żeby cokolwiek
dopomódz Jej w ukończeniu nauk wyższych i gdyby
otrzymała potém patent jako nauczycielka miała-
by przyszłość zapewnioną, a tak biedna dziewczyna
może być pozbawiona sposobu do życia, bo nauka
nie dokończona jak to widzę po sobie i bez patentu
na nic się Jej przydać nie może — Widzę teraz
ze smutkiem że mnie pewno we Lwowie
nie przyjmą bo dyrekcyę teatru objął podobno
ktoś inny po p: Milaszewskim, dostał się w ręce
finansistów Lwowskich jak mi mówiono,
ale ci tém więcej wymagać będą w przyjęciu
artystek już z pewną wyrobioną rutyną
a ja nie tylko że jej nie posiadam ale mi
wiele jeszcze brakuje żeby się módz podobać.
Może sam naocznie drogi mój Pan będzie mógł
się o tem przekonać bo chcę choć na chwilę

wpaść do Drezna by ucałować nogi najdroższ
Pana tak pragnę dawno tego całem sercem
że niechciała bym sobie tego szczęścia odmówić
Może mi pobłogosławić raczy na tę moją drogę
na której się najwięcej złego spotykło zdaje mi
się że będę umocnioną stawić czoło przeciw wszelk
przeciwnościom – Wstąpię także do Lwowa
żeby się zobaczyć z Macochą i dziećmi, które o ki
mil stamtąd mieszka .. przejeżdżając przez Kra
ków może by spróbować debjutować na tamtejs
scenie ... gdy mię tam nie przyjmą ani we Lwo
prawdopodobnie będę musiała wyjechać na
prowincję – Jeden z tutejszych ogródkowych
teatrzyków wyjeżdża do Lublina pod dyrekcy
Nowakowskiego obiecywał dać miesięczną
zapłatę z dołu 30 Rs. Biedny to człowiek więc
więcej nie zobowiązuje się płacić ale i we
Lwowie podobno na początek jeszcze mniej pła

Do ogródkowego teatrzyku w Warszawie dotąd
nie wstąpiłam, najprzód, że to już spóźniona
pora i sezon letni przedstawień już się
kończy – powtóre że nie miałam żadnej sukni
na występy, co tu niezmiernie wiele kosztuje
choćby z najlichszego materjału kiedy ja w
Krakowie załatwię to tańszym kosztem,
bo tam wszystko jest bardzo tanio –
Trzeba już kończyć i nie śmiem więcej, bo się
już i tak zanadto rozpisałam, za co prze=
praszam stokrotnie ale to prawie pomimo woli
się stało... Pragnęłabym tylko wiedzieć jak
zdrowie najukochańszego Pana naszego?
i czy nie wyjeżdża gdzie na dalszą kuracyę?...
Rączki i nóżki całuję potysiąc razy
z najszczerszą miłością i uwielbieniem najwyższem
Kochająca wdzięczna
W Dąbr

209
207

Krasgewska
Dresden

№ 6 / ...
aufgenommen von ...
den 23/10 um 7 Uhr 7 M. ... mitt.
durch ...

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**



ausgefertigt den 23/10
um 7 Uhr 20 M. ... mitt.
durch B

Telegramm aus ... № 1062, ... W., den 23/10 188.. 7 Uhr 5 Min. ... mitt.

Gdzie mam jechac chcac
sie widziec panem

Dabrowska

20

C. 187.

Warszawa D: 25go ~~210~~
Październik
202
1882 r

Najzacniejszy mój ukochany

Kuzynie.

Na samym wstępie chcę prosić o łaskawe przebaczenie mi że śmiałam dwa razy telegrafować; ale tak byłam zdesperowana nie mogąc się doczekać odpowiedzi żadnej - Tyle doznawszy poprzednio łaski Jego i dobroci wielkiej, myślałam że mi za złe nie weźmie mojego natręctwa które pochodziło ze szczerej chęci ujrzenia Go, i gdy to miało się wkrótce ziścić czego tak dawno gorąco pragnęłam i już miałam wyrobiony paszport do Drezna, wysyłałam kilka dni

tem wiadomość że drogi Pan nasz wyjeżdża
na południe i zatrzyma się na chwilę we Lwowie
dla tego tam zatelegrafowałam chcąc zaraz wyjechać
żeby można zastać jeszcze, tymczasem dotąd
na próżno oczekuję odpowiedzi; może więc to była
mylna wiadomość i najukochańszy Pan dopiero
ma zamiar opuścić na jakiś czas Drezno, i gdy-
bym wiedziała choć słówko że nie byłoby za późno
to wyjechałabym jednej chwili żeby Go można
jeszcze zobaczyć przed wyjazdem i nogi ucałować,
Przykro mi bardzo wspomnieć że można było
wcześniej się wybrać w drogę mając dawno ten
zamiar ale nie mogłam w żaden sposób ruszyć
się bez pieniędzy ciągle na nie oczekując —

Odebrawszy te kilka set Rs. które mi pozostały
do rozporządzenia, obawiając się że mogą łatwo
się rozejść nim się wybiorę do drogi umieściłam
tymczasowo u jednego obywatela w Podlaskiem,
który będąc w potrzebie pożyczył te pieniądze
obiecując na termin 15go Sierpnia oddać;
ale nie był w stanie wypłacić, przesiedziałam
na wsi kilka tygodni marnując czas
niepotrzebnie, nareszcie musiałam
sprzedać tę sumkę komu innemu na-
turalnie ze stratą wielką - Przyjecha-
łam jak mogłam najprędzej do Warszawy
dla wyrobienia paszportu i żeby udać
się do Drezna choć na godzin kilka

ale mi i w tem Pan Bóg nie pobłogosławił. –

Ze wszystkiem się opóźniłam, bo nie wiem czy mi we Lwowie pozwolą debjutować teraz i przyjąć zechcą gdy się już zaczął sezon zimowych przedstawień – Nie wiem czy P. Miłaszewski jest jeszcze we Lwowie dyrektorem bo do Niego może by listownie odnieść się z prożbą o pozwolenie debjutu na scenie. W Krakowie nikogo niema żeby się można udać szukając poparcia, chciałam tam tylko w przejeździe zabawić dzień jeden dla ułatwienia koniecznych spraw. A tak na niepewne nie wiem co mam z sobą zrobić i gdzie szukać miejsca, a najwięcej boję się długo siedzieć bezczynnie.... Przepraszając raz jeszcze za wszystko, ale tak pragnęłam ukochanego Pana mojego zobaczyć i rączki Jego ucałować serdecznie.

Z uwielbieniem najwyższem. Kochająca na zawsze wdzięczna

W. Dębr

204 ~~211~~

Lwów d: 4go List: 1882

Sobota

Najmiłościwszy mój ukochany

Panie.

Niepodobno mi wyrazić słowami jakiem wzruszeniem przejęta byłam opuszczając progi Jego. Nie śmia=łam nawet mówić i nie mogłam bojąc się być zbyt natrętną, a jednak tak trudno mi było oderwać się od nóg Jego zdawało mi się że chciało, bym tam długo na zawsze pozostać a nawet nie można było dłużej na Niego choćiaż popatrzeć, trzeba było koniecznie pożegnać a tak do Niego serce ciągnęło, pomimo

tego że zdawało mi się że byłam dla Niego

niemiłym i natrętnym gościem – Bardzo

mię to bolało, niewymownie, przecież

ja nie odwoływałam się do powinowactwa

które choć dalsze jednak Nas łączy a

więcej jeszcze związek serca bo ja

Go pokochałam nad wszystko na świecie

po nic więcej nie przyjechałam jak tylko

pragnęłam Go zobaczyć bo o tem

marzyłam na jawie i we śnie tak

długo – A drogi Pan nie pozwolił mi

ucałować nawet rąk swoich ukochanych

Przysięgam Panu na wszystko co mi

jest święte że choćiaż jestem biedną

sierotą tylko jednak usta moje i imię
nie skalane żadnym brudem
i kłamstwem, mogłam więc stanąć
przed Nim z czystem czołem i kocha„
jącem sercem. Może mię świat
podeptał nogami bo jestem biedną
i opuszczoną ale kamieniem obelgi
i niesławy dotąd na mnie rzucić
nie może, co dalej będzie wszystko
w ręku Boga ale ja sama czuję
się bardzo zrozpaczoną i nigdy więcej
jak teraz kiedy pragnęłam żeby
mię Bóg wsparł łaską swoją święta-
Piszę zaraz po przyjeździe do Lwowa

to jestem bardzo niespokojna o zdrowie
najdroższego mojego Pana i tak mi tęskno
i przykro że sobie rady dać nie mogę
a tu znikąd nie mogę zasięgnąć bliższej wiad[omości]
mości o Nim a tak pragnę sercem całem.
Zatrzymałam się kilka godzin w Krakowie
Mogę być u Koźmiana ale wielkich nad[ziei]
co do przyjęcia nie robi. Mówił że trzeba spróbo[wać]
czy mam jakie zdolności ale to może dopiero na[-]
stąpić za kilka tygodni kazał czekać. —
Myślałam spróbować że może łatwiej dostanę
się do Lwowa. P. Mikoszewski bardzo mię grzecznie
przyjął obiecuje i pozwoli debiutować ale nie ta[k]
prędko a tu tak ciężko czekać, będzie dyrekto[rem]
sem jeszcze cztery miesiące tylko; może
więc wrócę do Krakowa zaraz bo tu nie będę
co robić a i tam nic pewne jeszcze.
Kończę na niatowanie Rączek drogich stokrotnie
mój najświętszy najukochańszy Panie. Kochająca W. D.

Kraków d: 30 List
1882 r. ~~212~~
10ta godz: w nocy. 206



Czcigodny mój najdroższy
Panie!

Dotąd nie niedonosiłam drogiemu Panu mojemu względem mnie samej to nie, było nic pewnego, a nudnemi jeremiadami nie chciałam nadużywać niewyczerpanej dobroci Jego dla mnie... Przejeżdżając przez Kraków z Drezna byłam u p. Koźmiana i mając obietnicę Jego chciałam się upewnić co do Miłaszewskiego i po serdecznem przyjęciu i przyrzeczeniach myślałam że jest nadzieja dostania się na scenę Lwowską, ale to było złudzenie tylko

i po nadaremnem oczekiwaniu w hotelu
co mię dużo kosztowało bo wydałam
cały mój szczupły zapas jaki posiadałam,
potem odmówił stanowczo listownie tłoma-
cząc się trudnemi okolicznościami w jakich
się znajduje. Nie było co robić i powróciłam
do Krakowa udając się do Koźmiana
który zapewnił mnie że pomimo spóźnionego
sezonu w jakim się udałam jednakże żeby
spełnić wolę Łaskawego Pana będzie się
starał wszystko zrobić co będzie w mocy. Jego
Pozwolił na debjut i po pierwszym występie
moim w dramacie „Sergjusz Panin" –
przyjął jako początkującą i przeznaczył

miesięcznie 30 Reńskich, chociaż to bardzo mało chcąc żyć choćby najskromniej i ubrać się ale w teraźniejszem mojem położeniu i to wielka Opatrzność Boska. P. Koźmian okazał się bardzo życzliwym z powodu polecenia mnie przez drogiego i Czcigodnego Pana; ale co się tyczy naznaczenia repertuaru ról dla każdego to zależy wiele od Hoffmanowej która jako najpierwsza artystka sceny Krakowskiej i przyjaciółka Koźmiana całym teatrem trzęsie według upodobania swego, jako Artystka jest niezrównaną ale duma moja Kobieca nie pozwala przed Nią się

uniżać jak to czynią inne w celu pozy-
skania Jej względów łaskawych..
Przykry to nowinyat bardzo ale co robić
na wszystko najgorsze przygotować się trzeba
Drogi mój uwielbiony Panie jak też zdrow
Szanowne Jego, które mię tak serdecznie
obchodzi że ciągle prawie z myśli mi to
nie schodzi, i niewymownie ucieszyłam się gdy
dowiedziałam się z gazet tutejszych o znacznem
polepszeniu w zdrowiu Najmiłościwszego Pana
naszego, daliby to Pan Bóg i Matka Najświęt
Ale dopiero byłabym pewną tej pocieszającej wi
domości gdybym mogła mieć choć słówko łaska
o drogiem zdrowiu Jego. A teraz rączki Kocha
całuję w myśli po stokroć razy z najszczerszem
przywiązaniem i wdzięcznością W.D.

Adres: Róża Braunig. Drukarnia Związkowa
Ulica Sw. Jana w Krakowie.

Kraków d: 15go Grud.
1882 r.

~~213~~
208



Najmiłościwszy a Kochany mój

Panie!

List Jego odebrałam w Niedzielę — rączki stokrotnie całuję za łaskawych słów kilka, tak dla mnie one były upragnione bardzo, chociaż zasmuciły wiadomością że zdrowie Twoje najdroższy Panie nie polepszyło się dotąd.. Żeby ta wiosna nadeszła już jak najprędzej łatwiej możnaby było pomyśleć o podróży na południe bo teraz pora nie sprzyja ku temu

a powietrze przyczynia się wiele do pogorszenia stanu zdrowia tak wątłego — List doszedł mię w chwili kiedy byłam przywiedziona do takiej rozpaczy i zwątpienia że o mało tego życiem swojem nie przypłaciłam będąc w takiej ostateczności że się wtenczas o niczem nie pamięta a ja byłam w takiem położeniu po ostatnim moim występie .. Pisze Pan Czcigodny że przykrości znosić potrzeba spokojnie, ależ mnie obelgi na każdym kroku spotykają — Nie miałam nigdy wyobrażenia jakie to szumowiny społeczeństwa ludzkiego

stojący moralnie na najniższym szczeblu
ci wyznawcy sztuki! dla nich ona
jest tylko parawanem do większego
upodlenia moralnego a nie zamiłowania
prawdziwego dla niej a przez to samo
uszlachetnienia swojej własnej istoty —
Widać że uczciwa kobieta nie może
być aktorką — stokroć razy lepiej
być żoną stróża a być szanowaną
i mieć jaką opiekę nad sobą niż
najsławniejszą artystką a wyzuć się
z godności własnej i szacunku
co dla każdej kobiety jest najdroższem
na świecie bo stanowi Jej wartość
prawdziwą ... Mój Boże jak ja

po śmierci Ojca w Warszawie żyłam
biednie w niedostatku największym
a jednak zjednałam sobie szacunek
u ludzi - a tu mnie poniewierają
na każdym kroku a niemam nik[ogo]
żeby się za mną ujął to by się obawiał[a]
kogoś że mi krzywdy nie pozwoli wyrz[ądzić]
Każda z tych aktorek ma niby narze[czo]
nego w teatrze z którym w przyjaźni
żyje i On się czuje powołanym stan[ąć]
w Jej obronie nieprzeszkadza to jedn[ak]
że także ma wiele przyjaciół innych
Otóż jedna z tych niejaka Różycka
znana ogólnie z najgorszego prowad[ze]
nia się - gdy przypadkiem ubierałam

210 214

Kraków d: 23go Grud
1882r



Najczcigodniejszy mój uwielbiony
Panie!
Tak jestem niespokojna o zdrowie
ukochanego Pana mojego że nie
mogę się przezwyciężyć żeby choć
słów kilka nie napisać dowiadując
się o Niego – Smutno mi jest bardzo...
Przy nadchodzących Świętach ślę życze=
nia najszczersze całem kochającem
sercem o zdrowie przedewszystkiem,
wraz z ucałowaniem drogich Rączek
Jego z serdecznem przywiązaniem i wdzięcz
z najgłębszym szacunkiem
WDzb.





się w Jej garderobie niewiedząc
wyraźnie o tem do kogo ona należy
bo Dyrektor pomimo że prosiłam
żeby mi wyznaczył jaki kącik osobny
do ubierania dotąd tego nieuczynił
więc zostałam narażona z powodu
tego na największe przykrości —
bo wpadła do tej garderoby gdy się
ubierałam rzeczy porzucała na ziemię
krzycząc mi się wynosić z tamtąd
krzycząc na cały głos, co to za
nowicjuszka przybłęda ta bo nie-
wiemy zkąd nawet przyjechała itd.
Oniemiałam z przerażenia tak
że po takiem przejściu wyszedłszy

na scenę mówić prawie nie mogłam
a nie tylko się śmiać tak mię łzy
dławiły że słowa więzły w gardle.
Gdy poszłam później do drugiej garde-
roby inne mię znowu nieprzy-
jemności spotkały. I jeszcze nie
dosyć na tem po skończonem
przedstawieniu gdy wychodziłam
z teatru zastąpił mi drogę
aktor Winiarski Jej kochanek
odgrażając się w najbrutalniejszy
sposób że jeżeli ośmielę się na
drugi raz ubierać w garderobie
Jego kochanki to mi zęby wybije. itp.
Myślałam że w pierwszych chwilach

przeżyć tych obelg nie potrafię
tak po powrocie do domu rozpacza=
łam bardzo — kilka dni chora
byłam — potem udałam się do
P. Koźmiana mówiąc Mu to
całe przejście chociaż wszystkiego
nawet nie mogłam powiedzieć
jakiemi obelżywemi słowy mnie
traktowano to jak do człowieka
mało znanego nie miałam tyle
zaufania zresztą bo wie pan
ja niemam nikogo żeby stanął
w mojej obronie a cóż Mu to
szkodzi że jedna ofiara dostała
się w Ich szpony aby to Jego

2

bezpośrednio nie dotyczyło – bo w rezulta-
cie nie użył swojej powagi jako Dyrekto-
żeby był zakazał nadal podobnych obe-
czynionych bezkarnie a dalej będą mogli
ze mną zrobić co Im się będzie podoba-
nie przeznaczył mi nawet osobnego miejs-
w garderobie i muszę się ubierać
w ogólnej garderobie gdzie największa
zbieranina się znajduje i słuchać
trzeba Ich najbezecniejszych słów
i umizgów... Cóż to za straszna męczarnia
torture zakulisowe i tak być bez opieki
żadnej rzuconą na pastwę ludzi do
których się czuje wstręt i odrazę..
Na próżno skarżyłabym dokładnie opisa-
położenie moje co ja cierpię Bóg jedy-
świadkiem tylko – a tak się czuję opuszczona
i tylko w najdroższym Panu cała nadzieja moja
Rączki całuję po tysiąc razy. Kochająca zawsze W.

Adres: Ulica Świętokrzyska Nr. 21. Dom Szlenkiera.

Kraków d: 12go Lutego
1883 r

43 169



Najczcigodniejszy ukochany nasz
Panie!

Juz tak dawno nie miałam żadnej
wiadomości o drogiem zdrowiu
Jego że mi to bardzo w myśli
i na sercu leży -- przedtem dwa
listy pisałam ale dotąd nie miałam
słówka łaskawego odpowiedzi
nie śmiałem też trudzić memi
częstemi listami ale znowu
mnie bardzo jest tęskno że
niewiem nic o najdroższym Panu

jak się miewa obecnie? Tutejszych
pism prawie nie czytuję – jakoś
w Warszawie pożyciwej o wszystko
łatwiej było – tu nikogo żywej duszy
znajomej. Dostałam się jak w klatkę
naprózno pragnę z tej apatyi wyrwać
Nawet wyjść nie można by użyć świeżego
powietrza, chociaż dnie prześlicznie
ciepłe wiosenne, ale tu w Krakowie
wszystko nie wypada i za złe by mi wzięli
widzę samą a niemam z kim –
Czasem są dnie że taka tęsknota
ogarnia za jakiem towarzystwem

a tu muszę być zamknięta sama z sobą
bo niepodobna żyć w kółku artystycznem
chyba się stać Im podobną a to nigdy
być nie może pod wielu względami –
skazana więc jestem na samotność
straszną w moim wieku, bo byłam zmu=
szona zamieszkać sama nieznając
tutaj żadnego zacnego domu pod
którego opiekę udać bym się mogła –
Nawet dobra opinja moja musi
na tem ucierpieć chociaż staram się
wszelkiemi siłami niedać do tego
powodu nie przyjmując nikogo u siebie

ale już to że sama mieszkam stawia
mnie w niejasnem świetle a mnie
ciężko podejrzenie najlżejsze znieść
Doprawdy że przy takiem życiu
oszaleć można ani się przed
kim użalić ani zapłakać
nawet — Zanadto się zaczęłam
rozpisywać a tak to się staje pomim
woli ile razy biorę pióro do ręki
to najpierw powinnam przeprosić
najczcigodniejszego i najświętszego
za moją długą pisaninę —
Ręce Kochane całuję po milijon
razy z najszczerszem uwielbieniem i miło

Kochająca i wdzięczna

Sławkowska No 21.

M Dębrowsk

205. 170

Złota N: 17. Warszawa D: 30/12 1883

Najszanowniejszy i Drogi mój

Panie!

Przesyłając życzenia wszelkich pomyślności
dowiaduję się o drogiem zdrowiu Jego,
które Bóg da Wszechmocny że się z tym
Nowym Rokiem polepszy, i przyjdzie znów
chwila szczęśliwsza i spokojniejsza w skołatanem i przykrem życiu Jego, a tak
pełnem wielkiej zasługi na każdym kroku,
które w sercu każdego wzbudzają największą
cześć i miłość dla siebie...

Jeszcze raz przyjąć proszę Noworoczne
życzenia najszczersze które ślę z całej
duszy i serca najdroższemu Panu
mojemu, całując stokrotnie rączki
Jego ukochane. Z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem.

Wiktorja Dębr.

216 491

Kraków d. 17. Marca 1883 r.

Drogi mój najukochańszy

Kuzynie!

Jakże szczęśliwą jestem i jak mi serce gorąco bije na myśl że zbliża się dzień tak uroczysty bo Drogiego i zasłużonego Imienia Twojego! jakąż miłością cały nasz biedny naród uczci go i pobłogosławi pamięcią swoją... Niechże i mnie wolno będzie dziś złożyć moje życzenia najszczersze przedewszystkiem zdrowia i pomyślności wszelkiej.

wyrazy głębokiej czci i przywiązania
aby Bóg nas pocieszył rażył
i udzielił Mu zdrowia którego tak
pragniemy całem sercem, bo ktoż dla
nas jest czcigodniejszym i droższym
od Niego samego? Nie umiem wyrazić
ile Go kocham i wielbię.. Nigdy nie
zapomnę tej chwili kiedym widziała
po raz pierwszy tak bardzo zmęczonego
chorobą Drogiego Pana mojego na
samo wspomnienie ból serce przejmuje
Gdyby to już Bóg Wszechmocny dał
polepszenie jak najprędzej, ku czemu

pomogła by wiosna zbliżająca się a nade,
wszystko ciepły klimat południowy,
na to koniecznie powinny się znaleść środki
bo najważniejsza rzecz zdrowie Jego!..
Cóż drogiemu Panu mojemu
na koniec o sobie napiszę musiała.,
bym zawsze to samo powtarzać
a niechcę tego robić, wiem tylko że
przebywanie tutaj dłuższe - prawie
nie podobne, zapasy się wyczerpały
przy tak nędznem wynagrodzeniu;
bieda zaczyna zaglądać w oczy ze
swoim szyderskim uśmiechem.

Gdyby choćiaż nadzieja polepszenia ; ale
tu jej mieć nie można, Koźmian jak się
okazało z wielu względów nie jest dla mnie
przychylnie usposobiony i na każdym kroku
daje mi to poznać, przy takich warunkach
niepodobna dłużej tu pozostać. Chciałabym
się dostać do Lwowa i owiele byłoby to lepiej
pod teraźniejszą dyrekcją Dobrzańskiego
(Redaktora Gazet: Narod) Chciałam tam przyjechać
i wcześniej starać się o przyjęcie ale z powodu
kosztów pociągających za sobą nie mogłam, zgłosiłam
się tylko do Niego listownie, ale nie mając
żadnej protekcyi trudno się tam będzie
dostać; nie mam dotąd żadnej odpowiedzi ..
Załączając raz jeszcze życzenia najserdeczniejsze
i całowanie stokrotne drogich rączek Jego
Z najgłębszem przywiązaniem i oddaniem się
kochająca Wiktorja

Stanisławska. Nr. 21 Dom Schneidra.

Kraków d: 12go Kwietnia 1883 r.

218 172

Najczcigodniejszy mój drogi Panie!

Piszę dziś do najdroższego Pana mojego z tém samém zaufaniem w nieograniczonéj dobroci serca Jego; chociaż z niesmiałością wielką przychodzę znowu udać się do opieki łaskawéj nademną, któréj mi dotąd nigdy razy niedmówił; dla tego i teraz będąc w tak przykrem położeniu że jeżeli swoją radą drogi Pan mi nie dopomoże to już niewiem co się zemną

stanie. Tutaj w Krakowie jest
nie jestem w teatrze. Przy zbliżającym się
sezonie letnim i zmniejszeniu kompletu
artystów, których większą część wypraszają
na paszę (podług wyrażenia publiki tutejszej)
nie ma tu co robić dla początkującej,
bo przy zmniejszeniu dochodów nawet i tej
lichej gaży nie płacili by wcale, zresztą
od samego Koźmiana nie można się było
wiele spodziewać. Sam to Czcigodny Pan
powiedział mi w Dreźnie dając list
polecający do Niego, i święte słowa Jego

sprawdziły się zupełnie. Szkoda tylko że ostatni ten grosz sieroty straciłam wydawszy na te teatralne gałgany które mię tyle kosztowały a teraz pozbyć się ich potrzeba ze stratą chcąc opędzić najpilniejsze potrzeby życia.

Dla tego błagam drogiego Pana mojego jeżeli to możebne o przysłanie mi listu polecającego do Dyrektora teatru Warszawskiego bo tam zawsze potrzebują ludzi a w lecie ich nie wyrzucają tak jak w prowincyi.

nalnych latach, chciałabym bardzo

być w Warszawie gdzie tyle lat

przebiedowałam już i może Bóg da

że za łaskawą protekcyą Jego będę

się mogła tam dostać. Pragnę stąd

wyjechać jak najprędzej nie mając tu żad-

go sposobu do życia; jednak pozostanę

tu na miejscu dopóki nie odbiorę jakiej-

kolwiek wiadomości od Najmiłościwszego

Pana mojego, którego ręce i nogi całuję

po stokroć razy z najserdeczniejszem

przywiązaniem i szacunkiem;

wdzięczna Kochająca [illegible]

W. Dobry

Sławkowska Nro 21. dom Schneidra

w Krakowie

220 ~~173~~

Czerwony Dwór

d: 10/10 1883 r.

Najczcigodniejszy mój ukochany

Kuzynie!

Pośpieszam z ucałowaniem drogich nóg Jego, mając nadzieję że może ten list będzie szczęśliwszym i doczeka się choć słówka łaskawej odpowiedzi, której z takiem upragnieniem oczekiwałam pisząc jeszcze z Warszawy. Pomimo że długi czas byłam zmartwiona i niespokojna bardzo o czcigodnego Pana mojego, jednakże nie śmiałam zarzucać swoją korespondencyą i zaprzykrzać się wiedząc że drogi Pan zawsze ma jej aż zanadto ze wszystkich stron jeszcze przy tylu strasznych przejściach

przechodzących siły człowieka każdego…
a przy tak wątłem i delikatnem zdrowiu
o iléż to cięzej znieść trzeba. Bóg tylko
jeden dodaje tej siły nadludzkiéj wybrańcom
swoim ukochanym, aby byli przykła-
dem dla innych jak cierpieć potrzeba.
Ja po wyjeździe moim z Krakowa
napróżno dokładałam usilnych starań
o dostanie miejsca w Warszawie, wszyscy
tylko obiecywali i na tem się kończyło
-a tymczasem przyszłam do największéj
biedy że niebyło czém z czego ani komornego
zapłacić. Bawiący wówczas moi zna-
jomi w Warszawie zabrali mię na
jakiś czas aż na Białoruś żebym
trochę przyszła do siebie na świeżem

powietrzu. Ale lato się już skończyło i niema co robić na wsi trzeba znowu wracać do Warszawy; najgorzej że potrzebnego grosza na to niema a muszę się starać o coś dla siebie, pomimo zamiłowania dla sztuki ale okazuje się dla mnie taką macochą że mię przyjąć wcale do siebie niechce; trzeba więc aby z głodu nie umrzeć pójść choćby gdzie w obowiązek służyć... Chciałabym jak najprędzej żeby się mój los rozstrzygnął bo tak żyć z dnia na dzień niepodobno, a poniewierać się muszę po świecie bez żadnej opieki jak żyd wieczny tułacz takie to widać przeznaczenie moje od czasu mojego sieroctwa,

Pragnęłabym bardzo wiedzieć choć
jedno słówko o zdrowiu Najczcigodniej-
szego Pana naszego jeżeli mi odmó-
wić niezechce Dobrocią swoją wielką.
zawsze niezmienną której miałam
tyle dowodów w mojem opuszczeniu
przez wszystkich. –
Kończę już na ucałowaniu stokrotnem
rączek i nóg najdroższego Pana mojego
z szacunkiem największym i czcią najgłębszą

Kochająca zawsze

W. Dąbrowska

Adres: W. Dąbrowska Gubernja Wileńska,
Powiat Drisieński, poczta Szar-
kowszczyzna, w Czerwonym Dworze.

Warszawa d. 17go Marca

1884r.

Najczcigodniejszy i drogi

Panie!

Najszczersze życzenia wszelkich pomyślności przesyłam z serca całego, a przedewszystkiem Boże daj zdrowia jak najwięcej!..

Jak się drogi Czcigodny Pan miewa?, czy też nie czuje ulgi w swoich dokuczliwych cierpieniach? Już też i wiosna nadchodzi to Bóg da że z jej ożywczem tchnieniem i polepszenie nastąpi w zdrowiu czego tak gorąco pragniemy dla Niego!.. Nie miałam tak dawno wiadomości że mi tęskno do tego, a nie śmiem Mu się uprzykrzać często, choćbym rada wiedzieć o najdroższym Panu moim jak najwięcej.. O sobie nie mam nic pocieszającego donieść, więc kończę na ucałowaniu stokrotnem rączek i nóg Jego zawsze

Kochająca szczerze niezmiennie

W Dąbrowska

Wspólna №12. m. 19

1869.

Dąbrowski G. Paris, rue Dulong 13. Batignolles
le 6 Mars 1869.

223

Szanownemu Panu

Winszując z serca założenia drukarni polskiej w Dreźnie, mam honor przesłać na probę moją Sielankę pod tytułem "Szczęście Kmiotka" z propozycyą wydawnictwa piosenek dla ludu i ludowych z nutami. Jest to jedyny pozostały sposób skutecznego wpływu na ten tworzący się naród polski pod zaborem Moskwy, a dający się łatwo przeprowadzić przez pośrednictwo ludu polskiego w Prussach, który nie tylko czyta ale nawet ucząc się po szkołach wiejskich śpiewu, wprowadzi tam pieśnią wpływ moralny, bogobojny i narodowy, oddziaływając przeciw zdemoralizowaniu i wynarodowieniu. W epoce, gdy po uwłaszczeniu tego ludu, starają się go odosobnić, oddzielić od klass oświeconych i wpływowych, gdy milicyanci postawieni na straży tego systemu starają się nawet wpoić nienawiść ~~tego~~ do tych klass w serce kmiotka, gdy ~~w~~ oświacie tego ludu nadano kierunek antinarodowy z zamiarem wyzucia go z uczucia a nawet mowy macierzystej – powtarzam, że

w pieśni tylko zastosowanej do pojęcia ludowego podawanej z ust do ust, pozostaje jeden zbawienny środek oddziaływania. Znajdziesz Szanowny Pan w takim razie gorliwego we mnie współpracownika.

Dziękując za doręczenie mego listu (a raczej mego Syna) Pani Falkenhagen-Zaleskiej, którym wszakże nie osiągnął żadnego rezultatu od p. Gałęzowskiego, donoszę Jej z wyrażeniem uszanowania, że jej chrzestniak odznacza się jak zwykle i postępem i prowadzeniem się, przy czem nie zaniedbuje muzyki, w której dosyć wysoko zaawansowany i dla czego, p. Girard, ojciec jego chrzestny na nowy rok obdarzył go fortepianem! Towarzystwo Naukowej Pomocy utworzone przez p. Gillera płaci za niego za stół w szkole po 120 fr. miesięcznie, mieszka u mnie i resztę jego potrzeb opędzam jak mogę; w przyszły tydzień idę jako zecer pracować w drukarni Martineta.

Niczem są moje pochwały dla mego syna Mieczysława ale zasługuje on aby P. Zaleska, dowiedziała się od Professorów wszelkich szczegółów o tem duchowem swojem dziecku, które Jej Bóg nasunął w chwili macierzyństwa. Polubiłaby go prawdziwie, i pomagała by mu protekcyą. Dziecku wyższemu duchem i charakterem, oderwanemu niezaltiszenie od łona matki dla nauk w obczyźnie, nieznajdującemu w współuczniach odpowiednich pryncypiów do zawiązania przyjaźni i uczuciowego stosunku, w starych rodzicach widzącemu wątłą podporę, i mimo to z energią i wytrwałością dążącemu do wskazanego celu, z cierpliwością i taktem pomijającemu zazdrość i zawiść współtowarzyszy – mała rzecz, słowo zachęty, list, przychylna odpowiedź może być wielce pomocną, dodaje mu sił i broni od zniechęcenia. Uczuł to bardzo że mu p. Zaleska nie odpisała.

Proszę mi łaskawie wybaczyć tę długą piosnkę na temat ojcowski

bo w pielgrzymstwie naszem, dla jednych celów, w wspólnych dążnościach i ideach
często zapominamy, że są inne, prócz salonów dróg żelaznych, do których wchodzi
my z całym naszym bagażem i rodziną. – Nie mam wszakże potrzeby
upewniać Szanownego Pana o głębokiem szacunku i poważaniu i o oso
bistej wdzięczności i uszanowaniu o którem wątpić nie może od ży
czliwego Sługi. A Dąbrowski

Szczęście Kmiotka

bis . Sielanka (Mazur) A Dąbrowskiego.



Widywałem ją w kościele
I u babusi, o! dana, I u babusi.
I myślałem o niej wiele
Moją być musi, o! dana, Moją etc

Lecz gdy człowiek nie bogaty
Szczęściu nie wierzy;
Nie ma kogo posłać w swaty
Prócz pięć pacierzy. o, dana, Prócz etc

Bo gdy człowiek nie bogaty, to i nieśmiały, o! dana, etc.
Niech więc Boga wezwie w swaty, By się udały, o! dana etc.
Ona klęka przed ołtarze, Składa ręczęta;
Serce niesie Bogu w darze, Przez swe oczęta, o! dana, etc.

Gdy śpiewając idzie w pole, To jak topola o! dana etc
Pogodą błyszczy na czole, Cieszą się pola, O! dana etc
Że aż zamilkł, bo się zdumiał, Słowik z krzewiny;
Bo nie słyszał i nie umiał, Śpiewu dziewczyny. o! dana, etc

Gdy z plonem wraca do chaty, Jak mrówka wcięta o! dana, etc
Dla babusi zbiera kwiaty, O niej pamięta o, dana, etc
Krówka za nią tęsknie dzwoni, Gdaczą kokosze;
Bo i dla nich niesie w dłoni, Ziarna po trosze, o! dana, etc

Za nią zdala oczy gonią, Przy niej spuszczone, o! dana, etc
Zaledwiem wyjąkał o nią Słowa stłumione. o! dana, etc
Bo dziewucha pokraśniała, I nic nie rzekła;
Tylko Babcia zrozumiała, Wnuczkę przyrzekła, o! dana etc

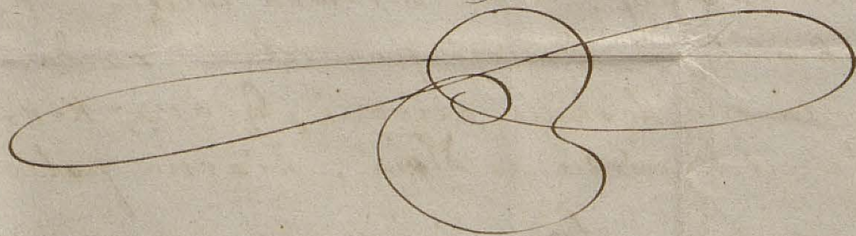
Wreszcie, w jej łono rumieniec, Kryjąc dziewoja, o! dana etc
Szczęście ty mi włożysz wieniec Babunia moja, o! dana etc
W upojeniu myśli rojąc Śpiewam od rana;
Bóg mi cię dał jesteś moją Dziewczę kochana, o! dana etc

Odkąd jesteś gospodynią — U mnie u siebie o, dana, etc
Toż nam anioły uczynią — Szczęście jak w niebie o! dana, etc
Ustroisz się w czepiec mały — W kluczc przy boku;
Podasz obiad na stół biały — Pełen uroku. o! dana, etc

Jedną łyżką podzielemy — wszelki dar boży. o! dana etc
W jeden dzięk mu się złożemy — Gdy co przysporzy o! dana etc
Wstaniem rano, zgłabiem siano — Ustawiem w kopy:
W imię boże, razem zboże — Zwiążemy w snopy. o! dana etc

I do żarna, zmielem ziarna — Upieczesz chleba, o! dana etc.
Ja ci zwiozę, za piec złożę — Drewek co trzeba; o! dana etc.
I łuczywa zasób duży — Mieć jasno w chacie;
Gdy się w zimie wieczór dłuży — Bym patrzył na cię, o! dana, etc.

Wtenczas do lnu, do kądzialki — Zabierz się błogo, o! dana etc
Ja ci koszyk i koszałki — Splotę dla kogo — o! dana etc
W wspólnej pracy z łaską bożą — Dojdziem do chleba;
Z uczciwą żoną i kozą — To szczęście z nieba, o! dana, etc



Dąbrowski Antoni 225 187

Lwów dnia 17go Marca 1880go roku.

Wielce czcigodny Dobrodzieju
i Krzynie mój!

Nieznany zupełnie tak wielce zacnemu i czcigodnemu Mężu (bo będąc dzieckiem jeszcze, kiedy z ust s: p: matki z Rząśnickich słyszałem niejednokrotnie, że taki zacny Pan jest członkiem Familji Rząśnickich z Królestwa Polskiego którą poczytuje sobie za wielką chlubę; tem ośmielony pozostałem wziąść pióro w ręce by z czołem pochylonym wyspowiadać się z swego rozpaczliwego kroku. —

Jestem synem s: p: Albertyny Rząśnickiej zamieszkałych w Królestwie Polskiem na Podlasiu koło Romanowa, która wyszła za Konstantego Dąbrowskiego, teraz zapewne czcigodny Pan przypomina mą matkę, albowiem wiele lat minęło, jak matka ma komunikowała się z zacną Rodziną, dopiero po wyjściu zamąż

słabość Jej i zmiana stosunków nie dozwalały by nadal utrzymać nić braterskiej przyjaźni, za co teraz Pokolenie Jej bardzo ucierpiało i musi cierpieć, dotknięte okropnym nieszczęściem w czasie wybuchu powstania (: aborwiem Ojca mego w Powstaniu wzięli do niewoli i w roku 1864 rozstrzelali jako Dowódzcę powstania w stronie Podlaskiem, majątek zaś pozostały po Ojcu zaraz skonfiscowano na Rząd moskiewski.:) nie mogąc matka przeżyć tego strasznego ciosu, zapadła w słabość suchot, i Bogu ducha oddała w roku 1865. pozostawiając mnie w wieku ósmym na łasce familji Ojca; w roku dziesiątym życia mego odebrawszy początki elementarne, udałem się do Warszawy dla wyższego kształcenia się tam uczyłem się własnemi siłami do szedłszy do szóstej klasy gimnazyalnej, nie mając siły dłużej pasować się z biedą, jaka mię otaczała gdyż cały fundusz Rząd moskiewski skonfiscował, rzuciłem się w służbę kolejową, gdzie pracowałem przez pięć lat w Urzędzie Kolei Warszawsko Terespolskiej, w ostatniem roku

wzędowania mego zacny Panie powołany zostałem w szyki moskiewskie na sześcio letnie prawa; to Panie wtrąciło mię w okropnąc rozpacz niemogłem z przekonaniem się zgodzić by mogły polskie ramiona dźwigać karabin moskiewski, długo passowałem się z myślami zacny Dobrodzieju czy los swój poświęcić na tułactwo i poniewierkę i uwolnić się od tego ciężaru tak niegodnego i plamiącego duszę polska, wreszcie czcigodny Panie udałem się za popędem ducha polskiego, i poświęciwszy się w obce sobie strony zemigrowałem w stronę Galicyi o kilku rublach. Przybywszy do Lwowa zdesperowany i w bojaźni by mię nie wydano w ręce moskiewskie udałem się do Klasztora O: O: Bernadynów by tymczasem w cichości przebyć, zaniem Bóg Wszechmogący pozwoli przemówić do Twego tak czcigodnego i szlachetnego serca, darwj mej imia Tobei zacny Panie, lecz zapewne to Bóg Najwyższy zesłał mi iskrę nadziejo i tyle siły, bym do Ciebie zacny Panie i Opiekunie mój udał się w tej rozpaczy sieroccj, błagając z pochylonym czołem o radę Ojcowska, by mię dlać

temu

by nie dać temu życiu młodemu spełznąć —
o nic więcej błagam Cię zacny mężu i Opieku
nie sierót, jak tylko o przysłanie ojcowskiej rady
by jąć się pracy i wyrobić sobie egzystency —
—choć wprawdzie pozbawiony jestem wszystkiego
bo zaledwie szczupły mój fundusz dozwolił
przyciągnąć się do Lwowa i to poczytuję sobie
za szczęście że emigrowawszy do Galicyi dał mi
mój Kolega z Kolei Terespolskiej list do brata
swego ciotecznego który jest księdzem w Kla=
storze Bernardynów we Lwowie, gdzie znalazłem
u swych Braci tymczasowe przytulisko, by ch
głowę położyć można spokojnie, bo w innym
razie trudno byłoby i minutę egzystować nie
mając czym duszę posilić w tak okropnym
stanie obecnie znajduję się — lecz cóż robić.
czcigodny Panie w tej rozpaczy — bo gdybym
miał kogo kolwiek tutaj znajomego — tobym
mógł być zaprotegowany w jakiejkolwiek ga
łęzi pracy, a tu wszędzie gdzie oczy skierowa
wszędzie żądają recommendacyi; cóż dopiero
pomyśleć mi o niej — nie mając nikogo
÷

nie mając nikogo i znajdując się mię-
dzy obcemi sobie ludźmi i być bez pozwo-
lenia pobytu a na owe pozwolenie Szanowny
Dobrodzieju mój potrzeba czasu i funduszu
gdyż koniecznie trzeba metrykę ściągnąć
z Zagranicy; otóż w tej rozpaczy zacny mężu
ośmielony pozostałem ugiąć kolana przed
majestatem Twym i skierować usta z rozpa-
czone błagając Ojcowskiej pomocy i rady
w otrzymaniu jakiejś pracy, lub byś rozka-
zał udania się do Ciebie zacny Opiekunie
bo bez pomocy i Opieki żadnej zginę marnie
ś: p: matka ma konając z Imieniem tak
zacnego męża oddała Bogu ducha, i prawie
to dla mnie wielką chlubę że jestem odłam-
kiem tak wielkiej i szlachetnej Rodziny,
na wspomnienie tego dodaje mi więcej siły
do walczenia z losem; przed nikiem w życiu
mém nie uchyliłem czoła (w prawdzie mam
22 lat) lecz i w tym młodym wieku przed
nikiem nie uchyliłem czoła z prośbą o łaskę
lecz dopiero Ty zacny Opiekunie mój pierw-
szy jesteś

gdzie tinryn – choć daleki pokornie uchyla czoło–
–i śmie błagać byś nie odwrócił oczy swe od nędz
nej i położenia tak krytycznego, niech Twe
serce zacne i szlachetne udzieli radę ojcowską
strapionemu synowi; bo tak okropne położnie
trudno samemu zwalczyć; mój Boże jaki długo
z sobą walczyłem zaniem odważyłem się ująć
pióro w ręce by pozostać ośmielony przed tak wiel
kiem Panem gdzie cała Europa nawet przed
cieniem Jego pokornie schyla czoło zanieść moją
błagalną prośbę; daruj zacny i czcigodny Mężu
za ów krok rozpaczliwy, lecz wiedz o tem czcigodny
Dziadku że rozpacz nie zna granic i oby Bóg
Najwyższy dozwolił złożyć na Twej zacnej i szlachet
nej Dłoni synowskie podziękowanie; Kończę czci-
godny Dobrodzieju mój te kilka słów rozpaczy-
-z niezłomną nadzieją że raczysz Opiekunie mój
jedyny udzielić kilka słów pociechy, jeszcze raz
błagam Twej rady całując synowską mi-
łością Twą Dłoń szlachetną i zacną

Antoni Dąbrowski

Adres.

Ksiądz Hieronim Zmarz
w Klasztorze O: O: Bernardynów we Lwowie

Lwów dnia 23/3 880 r:

Czcigodny Panie
i Dobrodzieju mój!

Nie wiem czy będę mieć tyle sił dla utrzymania pióra w ręku, by do Ciebie czcigodny Panie skreślić te kilka słów napełnione goryczą rozpaczy; Łzy mi się do ócz cisną, siły mię opuszczają jak wspomnę; - że dziś poświęciwszy swój los na tułactwo i poniewierkę nie chcąc służyć pod sztandarem moskiewskiem, dziś opuszczony, pogardzony i zapomniany od wszystkich jestem; miałem niezłomną nadzieję że przynajmniej Ty czcigodny Panie na pamięć ś.p: Matki mej podasz swą dłoń godną chwały biednemu tułaczowi, i nie odmówisz dania mu pomocy w walce o byt i utrzymaniu się przy życiu - lecz nie przypuszczam nigdy w życiu byś czcigodny Panie oczy swe odwrócił od nędzy i krytycznego położenia mego, sądzę że list pisany do Ciebie czcigodny Panie z 17. b.m. musiał nie dojść; otóż postanowiłem powtórnie skierować usta swe z rozpaczone, by przemówiły do Twego szlachetnego i zacnego serca; nie wiem

zaiste

nie wiem zaiste czcigodny Panie czy sił mi wystarczy w zaniesieniu do Ciebie pokornej prośby gdyż jestem złożony słabością i ów list kreślę w łożu cierpień mych, albowiem czuję że nadejść musi ta chwila w której nędza na wieki oczy me zamknie; pomimo to Bóg mi dał nadzieję w Tobie czcigodny Panie i z niezłomnym postanowieniem objąłem pióro, by skreślić do Ciebie Panie te kilka słów; jestem synem s. p. Albertyny Krajnickiej z Królestwa Polskiego, która życie skończyła po zabraniu Ojca do niewoli w czasie Powstania i zesłaniu go ze świata nie mogąc tego przeżyć ciosu bolesnego oddała Bogu ducha w r. 1865 pozostawiając mię w roku ósmym życia mego, z którą pozostałem przy Familiji Ojca mego wzięła mię do siebie (gdyż majątek jaki był skonfiskowano na Rząd moskiewski, więc z litości pozostałem wzięty przez Familję Ojca i oddany do szkoły elementarnej w mieście Biała, ukończywszy szkoły normalne udałem się dla wyższego kształcenia, gdzie doszedłem własną pracą do klasy szóstej gimnazyalnej a ukończywszy ja wstąpiłem w służbę kolejową

w drodze Warszawsko Terespolskiej, gdzie naj-
przód byłem Telegrafistą a potem pomocnikiem
Zawiadowcy; w tym to czasie nadchodzi okropna
Kolej życia mego t.j. czas poboru do wojska,
nie przypuszczałem nigdy abym był powołany
pod sztandar moskiewski, dobyłem wszelkich
sił by módz uwolnić się od poboru – lecz nie-
stety – wszystkie zabiegi zniweczone zostały – i powołany byłem w szyki moskiewskie,
długo w tym czasie walczyłem z sobą, nie by-
łem w stanie zgodzić się z losem aby ten ciężar,
którego Ojciec mój krwią swoją zmył dźwi-
gać na sobie, odrzuciłem od siebie karabin mos-
kiewski i poświęciwszy się tułactwu i poniewierce zemigrowałem do Galicyi do m: Lwowa
dla wyszukania sobie kawałka chleba; przybywszy do Lwowa udałem się z listem którego wziąłem z Warszawy do Księdza Bernadyna,
i udałem się prosto do Klasztoru O:O: Bernadynów we Lwowie, gdzie u Niego znalazłem
tymczasowe przytulisko, zanim Bóg Najwyższy pozwoli wynaleść kawałek chleba. –

Długo błądziły myśli me wszędzie – lecz
napróżno nie znalazły nikogo ktoby mógł
udzielić pomocy jakiej kolwiek zaniem wyro-
bię sobie kartę pobytu i wyuczę się kawałek
chleba by głodową śmiercią nie zginąć –
w tem Bóg mię zsyła iskrę nadziei im-
sunęła mi się myśl – że kiedyś ś.p. Matka
za życia swego mówiła mi nie jednokrotnie
że Ty czcigodny Panie jesteś członkiem Fami-
lji Jej chełpiąc się Twą sławą i zacnością
Rodziny, dopiero zamąż pójście a przytem
zmiana stosunków skruszyły nić brater-
skiej przyjaźni; więc czcigodny Panie i Dob-
rodzieju odważyłem się powtórnie zająć kil-
ka chwil, gdyż rozpacz ma jest okrutna, dziś
pogrążyła mię ona w słabość gdzie jestem
złożony na łożu boleści - bo nie mam nawet
funduszu leczenia się i jestem między życiem
a śmiercią – bo nawet czcigodny Panie nie mam

bo nawet czcigodny Panie niemam porządnej odzieży by można było udać się za wyszukaniem jakiej pracy, czyż było emigrowanemu myśleć o ubraniu i funduszu? pozostało mi kilka rubli z czasu uwięzienia więc niemi dobrłem się do Lwowa i żeby w Klasztorze nie Ksiądz który mi daje kawałek by ciało podtrzymać, to pewnie głodową śmiercią życie bym zakończył. Lecz od Ciebie czcigodny Dobrodzieju mój zależy, los mój i egzystencya, przed Tobą zacny i czcigodny Panie uchylam pokornie kolana i zanoszę mą prośbę byś nieodwrócił oczy swe odemnie nieszczęśliwego i opuszczonego człowieka, niech Twe serce zacne i szlachetne udzieli mi jakąś kolwiek pomoc, jeżeli już niechcesz czcigodny Panie nieznajomego sobie — rekomendować, i odmawiasz mi w tym swej pomocy to błagam cię jako członka Familji matki mej udziel mi tym czasem pomocy pieniężnej, bym mógł wyjść z łoża — i wyrobić sobie kartę pobytu

dla wyrobienia sobie odpowiedniego pojęcia
tecz niedziw się Panie temu Krokowi — tecz roz-
pacz ma, to rozpacz straszna i walka o byt
zmuszają mnie Panie bym upadł przed Tobą
na kolanach błagając pomocy, nie daj Panie
by rozpacz położyła koniec życiu memu,
mój Boże jak strasznie przykro jako
człowiek mężę w sobie czuję, na wspomni-
nie, że dziś u swych braci rodaków wyciągam
ręce błagalne z prośbą by niedali temu ży-
ciu marnemu zaginąć, dziś znajduję
u nich ucho obojętne i serce złodowaciałe.
Panie już mi siły opuszczają, ręka odmawia
posłuszeństwa w dłuższem kreśleniu mych
cierpień do Ciebie Panie czcigodny, bła-
gam udziel kilka słów pociechy a Bóg Ci
stokrotnie wynagrodzi, całuję Czcigodny mój
Dziadku i ściskam Ci dłoń szlachetną
i ręce synowską miłością oczekując
jakiejkolwiek pomocy. szczery —
Antoni Dąbrowski

Adres —
Ksiądz Heronim Łmarz
w Klasztorze O: O: Bernardynów we Lwowie No 2[illegible]

Ul: Rynek № 8me Lwów dnia 5go Października 1880 r.
II etage.

Czcigodny Dobrodzieju mój!

Stanawszy stopą na Galicyjską ziemię, nie omieszkałem w tej chwili wziąć za pióro, by poważyć się czcigodnego Dobrodzieja mego (jako Ojca) uwiadomić, o każdym kroku mém uczynionym. —

Z siadłszy we Lwowie z pociągu udałem się prosto do Wgo Gubrynowicza; którego to nie zastałem w Księgarni obecnym, albowiem wyjechał ze Lwowa do Wiednia na dni dziesięć, w wilię przybycia mego; będąc z powodu tego wpędzony w położenie przykre i krytyczne — nie chcąc zaś stawać po Hotelach gdzie wymagają wyexplicowania się, po długiem zaś passowaniu z myślami memi — kroki swe wreszcie zwierzyłem do poczciwego rodaka, który na wieść że jestem z jego stron

f.

pozwolił, bym przez te dnie przybycia Wgo Gu-
brynowicza u niego przebyć mógł — . teraz zaś
nadchodzi dla mnie straszniejsza chwila do znal-
zenia czcigodny Dobrodzieju mój — gdzie nie po-
dobna Panie zacny samemu podołać; nie sa-
dziłem nigdy że Pan Bóg mię tak cieżko dotk-
nie — sądziłem że ten fundusz dany mi z łaski
zacnego Pana Dobrodzieja wystarczy i na ku-
pienie kilku koszul — gdzie na mocy tego czcigod-
ny Panie jeszcze w Dreznie jadąc do Lwowa
kupiłem sobie kilka koszul — albowiem emi-
grując z Warszawy wziołem na sobie jedną ko-
szulę i jedną odzież — a fundusz twój wystar-
czył zaledwie do Drezna — a na granicy mu-
siałem bardzo dużo zapłacić, chcąc swe życie
ratować — obecnie dziś w wskutek ku-
pienia kilku niezbędnych rzeczy, pozosta-
łem we Lwowie bez najmniejszego prawie
funduszu możności przeczekania, zanim
przybędzie z Wiednia Wny Gubrynowicz, i za-
nim z polecenia Wgo Pana Dobrodzieja
nie wyszuka się jakiej pracy — by można eg-
zystencya życia utrzymać, i by wyrobić wolny
pobyt w Galicyi — mając tyle łaski —
gdzie raczyłeś zacny Dobrodzieju podać

/.

podać swą dłoń chwały godną nieszczęśliwemu młodemu człowiekowi – i raczyłeś się zacny Panie Dobrodzieju zająć mém losem – Pragnąłem o swém nieszczęśliwém losie wzmianki nie czynić – lecz ta myśl że niemam co do ust włożyć, i że mogę głodową śmiercią życie zakończyć – albowiem mam tyle dumy w sercu swém, że usta me skargę z podobnego nieszczęścia, do nikogo by nie zaniosły – niemając sposobu własną siłą zwalczyć ten cios obecny – dziś nie wiem obecnie jak mam wyjść z tego położenia – by przy brzegu nie utonąć, a nie mam też nikogo, ktoby mi dał możność zarobkowania zanim W[ny] Lubrynowicz przyjedzie, bym się mógł wyżywić – bo mam nadzieję niezłomną że gdy otrzyma W[ny] Lubrynowicz te kilka słów, które zacny Pan Dobrodziej przemawia za mną – sądzę że dostanę pracę – a dostawszy ja – będę tyle pracować nad sobą, bym mógł czystym okiem spojrzeć, że byłem godny Twej Opieki zacny Panie mój; niech Twa zacność i wspaniałomyślność uczuć serca polskiego daruje czcigodny Dobrodzieju mój, że dziś powa=

że dziś poważyłem się jak do Ojca swego, skie-
rować usta swe ze Skargą boleśną na podło-
we położenie — znajdując się tak nieszczę-
śliwym — składam u stóp Twych Panie
zacny prośbę o ratunek, a pracą swą - gdy
ją dostanę - starać się będę wynagrodzić —
by ziarno rzucone zacną dłonią Pana
Dobrodzieja, wydało owoc płonny dla Kra-
ju Polskiego, pokładam niezłomną i szczerą
nadzieję — że kiedy raczyłeś zacny Panie
Dobrodzieju podać swą dłoń, by niedopuścić
niecł młody na nieczem, i marnie skończy-
dziś tembardziej czynię sobie szczerą nadzi-
że poda Pan Dobrodziej swą dłoń, by wy-
ratować mię z nieszczęśliwego położenia — i usu-
nie czcigodny Pan mój swą dłonią te czar-
ne chmury, które zawisły obecnie nad mą
głową — by życie swe utrzymać, zaniem chwi-
la nadejdzie — gdzie będzie można przystą-
pić do pracy — jak do stołu Pańskiego,
schylam pokornie czoło składając synow-
ski pocałunek na dłoni czcigodnego Dobro-
dzieja mego — polecając swój los obecny ła-
skawej Opiece Pana Dobrodzieja mego.

Antoni Dąbrowski
Rynek № 8 mr
drugie piętro. we Lwowie

szczerym pozostaję Sługą
Antoni. Dąbrowski

157/233

Siedliska dnia 26/7 Grudnia 1880 r
poczta Rawa ruska J. O. X: Sapiehów. 81. r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy nadchodzącym czasie nowego Roku – ośmielam się ująć pióro do ręki, by złożyć kilka słów szczerego życzenia – gdzie jako Ojcu i Dobrodziejowi memu sie- rocego położenia – śmiem z Nowym Rokiem ująć Twą dłoń zacną i szlachetną Panie z dotknięciem synowskich ust (pocałunku) – składając życzenia me szczere: Oby Bóg Wszechmogący zachował Cię Panie na najdłuższe lata, błogosławiąc zdrowiem, i pomyślnym powodzeniem w każdym Twym kroku szlachetnym, czcigodny i zacny Panie, racz przyjąć Wny Panie Dobrodzieju choć te kilka słów szczerego serca mego, gdzie dziś będąc sierotą – jestem bardzo w biednym położeniu, nie mając nawet najmniejszej pomocy, bym mógł w gałęzi pracy leśnej mieć pożyteczną

ku temu książki – dla złożenia egzaminu do szkoły leśnej; albowiem obecnie jestem na praktyce przy lasach Księcia Adama Sapiehy z wynagrodzeniem bardzo szczupłym, gdyż zaledwie tylko na życie wystarczyć może, t. j. 10 złr: miesięcznie, cóż dopiero myśleć o książkach przygotowawczych – kiedy tu jest tak okropna bieda, że nie będzie nawet ciała czem ciała swego przykryć. Wielmożny Panie Dobrodzieju racz darować żem wspomniał słówko o swej biedzie jaka mię sierotę dotyka; jeżeli mogę Szanowny Panie Dobrodzieju zaliczyć się do grona ludzi tych, którzy dostąpili w otrzymaniu Swych Wgo Panie Dobrodzieju kilku słów, to zginam kornie czoło zanosząc prośbę synowską, o najłaskawsze udzielenie Swej Rady Ojcowskiej biednemu sierocie. Składam z nieśmiałością życzenie swe, i te kilka słów – u stóp Swych, zacny Mężu Polski Naszej, z tą gorącą nadzieją, że wysłuchany pozostanę; kreślę się z najgłębszym szacunkiem pozostając najniższym Sługą Wgo Pana Dobrodzieja

Antoni Dąbrowski.
praktykant, przy Nadleśnictwie D. O. Książąt Sapiehów w Siedliskach. (poczta) Rawa ruska (per) Lwów

234 ~~140~~

Siedliska dnia 3/12 1880 r.

2

Wielmożny Panie
Dobrodzieju mój!

Po upływie półtora miesiąca pobytu mego we Lwowie, otrzymałem od młodego Księcia Władysława Sapiehy pomieszczenie w dobrach Jego, jako praktykant przy leśnictwie na rok jeden, z wynagrodzeniem miesięcznym po 10 złotych r: które te 10 złotych r: są przeznaczone na życie – światło – i t, d, – po upływie rocznej zaś praktyki wstąpić mam przy złożeniu wstępnego egzaminu do szkoły lasowej, by wykształcić się na competentnego leśnika; lecz illuzyja mych marzeń jest, Wielmożny Panie Dobrodzieju by poświęciwszy się zawodowi leśnemu, mógłbym w przyszłości pozostać uzdolnionym leśnikiem – bo gdzież mnie Wielmożny Panie myśleć biednemu chłopcu o ukończeniu szkoły leśnej nie mając funduszu najmniejszego, a o pomocy Księcia ani myśleć, albowiem

albowiem i teraz z bardzo wielką trudnością Xiążę przeznaczył mi 10 złr: na wyżywienie się – a na pro- wincyi bardzo trudno jest wyżywić z 10 złr: co miałem biedny tułacz począć – przyjąłem i te miejsce z podzię- kowaniem udając się na punkt przeznaczenia, prawie nagi i bosy – Wielmożny Panie Dobrodzieju racz darować że korzystając z chwili wolnej ośmieliłem się wziąść pióro do ręki, by przed czcigodnym i zacnym Panem Dobrodziejem, jak przed Ojcem i Opiekunem złożyć u stóp Ojcowskich ciężar życia mego, gdyż Wielmożny Panie Dobrodzieju straszna walka jest, prowa- dząc życie w nędzy i biedzie, z gorącym pragnieniem do pracy, i stania się ziarnem użytecznym Ojczyźnie, lecz w obecnym położeniu coraz więcej zbliża się ta chwila, która jest w stanie zmieść wszystko bez śladu i pamięci, zaprawdę mówię Wielmożnemu Panu, że straszne położenie jest tego człowieka, gdy wyciąga ręce błagając pomocy. Zacny Panie, czcigodny Dobrodzieju ufam w Twą Dobroć szczérze że daru- jesz mej zbytniej otwartości, lecz z chlubą mi przycho- dzi wynużyć ma spowiedź przed Szanownym Panem Dobrodziejem i użyć na chwilę ciężaru tłoczącego

me życie; dziś nawet Szanowny Panie Dobrodzieju
będąc w praktyce leśnej, gdzie trzeba od świtu do no-
cy być – dla nabrania praktyki w służbie tejże, dziś
nie mam nawet ciepłego okrycia ni butów by uchronić
się od dotkliwego zimna – udałem się do Siostry
do Warszawy z prośbą o chwilową pomoc, by się zaopa-
trzyć w ciepłe rzeczy na zimę – lecz Siostra będąc sa-
ma bardzo biedna i bez przytułku – odpisała mi bym się
sam ratował – gdyż z bólem serca w żaden sposób nie-
ma od kogo pożyczyć – stanęło na tym że musiałem
udać się tak jak Szanowny Pan Dobrodziej widział
mię w Dreznie na miejsce mej pracy. Szanowny
Panie i czcigodny Dobrodzieju mój usta me zroz-
paczone proszą o chwilową pomoc – nie śmiem błagać
o pożyczenie – lecz Panie niech Twa Dobroć serca zac-
nego daruje, że jeżeli wolno mi korzystać z Twej łaski
Szanowny Panie to ośmielam prosić synowską prośbą
o pomoc najmniejszą a w każdej chwili życia mego
błogosławić będę – że raczyłeś Szanowny Panie po-
dać Twą zacną dłoń biednemu sierocie; nie śmiem

— nie śmiem już dłużej zajmywać czasu drogiego —
gdzie Panie czcigodny poświęcasz każdą chwilę życia
swego, na wykształcenie, i zaopatrzenie w pokarm
bogaty — ten biedny Naród; ośmielam się złożyć moją
prośbę u stóp Twych tak zacnych Szanowny Panie
Dobrodzieju z tą ufnością że pozostanę łaskawie wy-
słuchany, i wzięty pod skrzydło Opieki Ojcowskiej.
Szanowny i czcigodny Panie Dobrodzieju proszę
o najmniejszą odpowiedź, a każde słowo pociechy —
są dla mnie świętością — które dodadzą mi mię-
szej siły w mej pracy uczciwego życia. —
Schylam kornie me czoło składając synowski poca-
łunek na Twej zacnej dłoni Szanowny Panie Dobr-
odzieju polecając się najłaskawszej pamięci
z głębokiem szacunkiem
szczery Sługa
Antoni Dąbrowski. —

Adres.
do.
Nadleśnictwa Siedliskiego
J. O. X. Adama Sapiehy
Antoniemu Dąbrowskiemu praktykantowi
poczta Rawa ruska przez Lwów.

Dąbrowski Antoni

~~186~~ 236

D

Siedliska dnia 13/7 1880 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Że drżącą ręką chwytam te pióro – by poważyć się swą prośbę u stóp Twych W^ny Panie Dobrodzieju skreślić. –

W^ny Panie Dobrodzieju wiem że Twa Panie zacność serca Twego wybaczy biednemu sierocie (: który pragnie życie swe spędzić na kształceniu się, by być pożytecznym ziarnem Ojczyznie swej...) że dziś W^ny Panie Dobrodzieju ośmiela się usta swe napełnione goryczą biedy – skierować pod skrzydło Opieki Ojcowskiej – albowiem mimo największego wysilenia się w walce z biednym położeniem, cała przyszłość może runąć nie mając punktu chwilowej pomocy; raczy W^ny Pan Dobrodziej przyznać mi słuszność w tym – że dziś nie mogę Xięcia Adama Sapiehy obligować swą prośbą o danie mi pomocy, dla zakupienia książek – bym mógł przygotować się do wstępnego egzaminu, chcąc wejść do szkoły Leśniczej; na pierwszy wstęp za pośrednictwem recomendacyi W^go Pana Dobrodzieja Xiążę Adam dał mi m: 10 złr: na utrzymanie, przy tem stancyę i opał, bym mógł przy lesie praktyczną naukę roczną odbyć – przed przystąpieniem do egzaminu wstępnego, zwłaszcza gdy Xiążę W^ny Panie Dobrodzieju przyrzekł dać mi utrzymanie i nadał – dla ukończenia szkoły Leśniczej; w obecnym położeniu zaś nie mogę W^ny Panie Dobrodzieju narzucać się swą prośbą Xięciu o danie mi funduszu

/.

o danie mi funduszu na zakupienie książek przygotowawczych -
i bym mógł - zaopatrzyć się w kożuch jakikolwiek i buty w czasie
mej praktyki - sądzę Wny Panie Dobrodzieju żebym naraził
sobie Xięcia - . -

Wny Panie Dobrodzieju jeżeli me sieroce położenie i chęć
szczera do pracy naukowej, zasłużyła na Twą Wny Panie
łaskę - to dziś śmiem sierocemi ustami dotknąć Twej Pa=
nie ręki czcigodnej z prośbą, o podanie dłoni Ojcowskiej -,
a dołożę tyle pracy i starania by tę pomoc jaką mi
Wny Pan Dobrodziej łaskawie udzielić raczy jaknajkorzyst=
niej obrócić, by w czasie późniejszym mógł śmiało oko swe
podnieść na Twe Wny Panie skrzydło Opiekuńcze - gdzie
raczyło Panie wysłuchać prośbę o jednorazową pomoc -
biorę Twą rękę szlachetną Wny Panie Dobrodzieju by powa-
żyć się sierocy pocałunek na Niej złożyć, z zaniesieniem nieśmia=
łej swej prośby by takową została łaskawie wysłuchana
i pozwoloną u stóp Twych Wny Panie uzyskać przebaczenia;
chylę korne swe czoło pozostając z najgłębszym szacunkiem

najniższy Sługa Wgo Pana
i Dobrodzieja mego. -

Antoni Dąbrowski

praktykant lasowy przy Nadleśnictwie J.O: Xiążąt
Sapiehów w: Siedliskach:- poczta. Rawa
ruska
przez Lwów.

~~215~~ 237

Rymanów dnia 14go Maja 882 r.

Czcigodny Kuzynie i Dobrodzieju mój!

Ze łzą w oku schwyciłem za pióro, aby tak szlachetnemu mężowi i Dobroczyńcy dla dobra Kraju wyjawić tajemnicę położenia mego, i złożyć takowe u stóp Jego zacny Dobroczyńco mój. Albowiem w Jego tylko osobie czcigodny Mężu i Dobrodzieju mój widzę los życia mego, którym najłaskawiej raczyłeś się zająć, biorąc mię pod skrzydło Jego najłaskawszej opieki; opuszczając Drezno słowa Jego nie zatarte zostały w mem sercu iż w Galicyi nie ma żadnych widoków z nadmiaru przepełnienia ludzi, udzielając przytem radę mi bym udał się wprost do Szwajcaryi —, dziś ale nie wypełniwszy Jego woli czcigodny Dobrodzieju mój, serce me bólem jest przejęte, że stopą mą stanąłem na Galicyjskiej ziemi szukając w takowej zatrudnienia, gdzie dostawszy się do Dóbr: młodego X. Władysława Sapiehy spełniałem funkcyę podleśnego vel gajowego zwyczaj=

z wynagrodzeniem 15 złr miesięcznie, które to nawet mimo prowadzenia najszczuplejszego życia nie wystarczały na pokrycie mej osoby, przytem to mię zraziło że mimo mej ciężkiej pracy nie znajdywałem u Księciu młodym poparcie mego losu albowiem będąc z natury skąpy w całem tego słowa znaczeniu, otoczył się zgrają podchlebstwem urzędników, i pozbawia pracujących chleba, bez wyżutów sobie sumienia, i z konstatowania prawdy; będąc otoczony podobnemi indywiduami i niechcąc być fałszywym w pracy swej pomnąc na pamięć zacnego ś. Dobrodzieja mego, postanowiłem wycofać się ze Skarbu tego, zapobiegając otoczenia podobnych oficyalistów zwłaszcza że mszczono się na mnie — Gdy spostrzeżono me neutralne postępowanie, uchyliłem się od wszystkiego od życia tchnącego blagą i podchlebstwem podziękowałem listownie młodemu Księciu, przytaczając żal mój wielki, że tak marnie spędziłem półtora roku — i musze opuszczać takowe strony, gdzie biednemu wygnańcowi nie dają Galicyjskie potomstwa skrystować, wytłuszczając mu przytem ich postępki. Jak biedny tułacz Tarnawszy

zawodu w mej krwawej pracy i szkoły mego półtora rocz-
nego czasu udałem się w Sanockie do znajomego Plenipo-
tenta Kłosowskiego w Dobrach Rymanów Hr. Sta-
nisława Potockiego który zarekomendował mię Hrabie-
mu, i moje położenie znając przedłożył temuż; ten czcigodny
Hrabia ma za małżonkę z Hr. Działyńskich Annę
Potocką słynną z dobroci i opieki włościan; zdjęty współ-
czuciem moim tułaczym losem i znając Skarb młodego X.
Władysława Sapiehy, przyjął mię w swój dom po ojcowsku
tymczasowo i polecił czcigodnego Dobrodzieja mego zawiado-
mić o tem, i prosić o litościwe zajęcie się mym losem, zaś ze swej
strony ten godny Pan z Panów wiedząc o tem że jestem uczciwy
i pracowity albowiem plenipotent Jego poznał mię jak praco-
wałem szczerze w poprzednim skarbie że nieraz gdy przejeżdżał
w tamte strony dziwił mi się jak mogę egzystować przy takiej
pensyi a powtóre powiadał nieraz czcigodny Dobrodziej mój
że gdybyś Pan i dwadzieścia lat pracował tak nie uzyskasz
tutaj widoku dla siebie albowiem tu u Księcia młodego ręka
w rękę się trzymają, wiedząc Hrabia że jestem pracowity
i familią mną nie powstydzę się, przyrzekł popierać przy-
słaną decyzję czcigodnego Dobrodzieja, i ofiarując mi tymcza

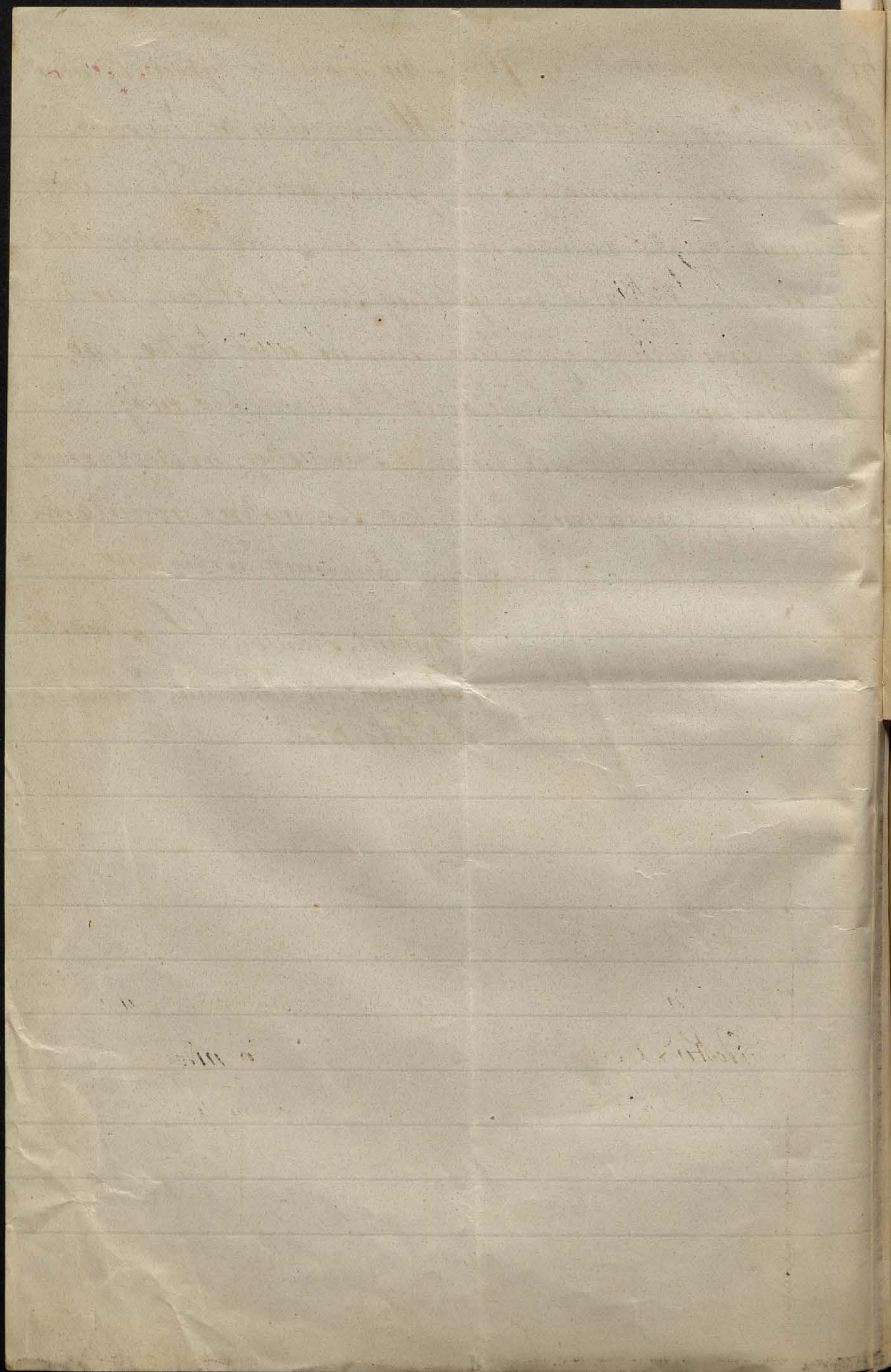
tymczasowe zatrudnienie w Kancelaryi Kassy Dóbr Swych. Przytem oznajmił mi że czcigodnego Dobrodzieja mego zna dobrze wraz ze swą małżonką wy-nurzając przytem swą cześć i poważanie dla czcigodnego Dobroczyńcę mego, dając mi nadzieję że gdy oznajmię mu przyczynę opuszczenia owego obowiązku, to czcigodny Dobroczyńca mój, jako mąż sędziwy i Opiekun bros-kliwie oddany jedynie dla Dobra Ojczyzny zechce wysłuchać łaskawie i w opiekę wziąść tułacza na obcej ziemi, przysył-ając łaskawych kilka słów Swych polecających do Hrabiego lub też jak czcigodny Dobrodziej i Ojczeremój przyrzekł mi że gdy nie będziesz widział możebność egzystencyi w Gali-cyi przyślę Ci list polecający do Szwajcaryi; dziś ze łzą w oku Dobroczyńca mój spostrzegam że było mi od razu podług woli Twej zacny Dobrodzieju udać się do Szwaj-caryi – niestety inaczej się stało drogi szanowny Ojczemój zmarnowałem tylko przeszło półtora roku i dziś widzę że trzeba było tak uczynić – mam nadzieję w Bogu że raczy najłaskawiej czcigodny Dobrodziej wysłuchać mię i raczy zadecydować egzystencyę dalszego losu mego; przytem wynożam Prośbę wdzięczności tak zacnemu Dobroczyńcemu memu, gdzie m

gdzie mogę śmiało spojrzeć Mu w oczy że byłem, i jestem godny Jego rekomendacyi; Ufny jestem w Jego oce- nieniu ludzi trudniących się pracą uczciwą gdzie mogę do grona tychże zaliczyć się — że czcigodny Dobroczyńca mi raczy — nadesłać mi podług Swej Łaskawej woli decyzję prośby mej, przytem śmiem ująć rękę Twą szlachetną zacny i czcigodny Dobroczyńco mój przyciskając do ust swych z synowską wdzięcznością Kreślę się z wyrazem głębokiego Szacunku i poważania

zawsze dozgonnie wdzięczny

Antoni Stanisław Dąbrowski

w Rymanowie — w domu Hrabiów Potockich



240 ~~216~~

Rymanów dnia 21go Maja 882 r.

Wielce czcigodny Panie
i Dobrodzieju mój!

Z niewymowną radością otrzymałem te kilka słów od czcigodnego Pana, i każdą sylabę prawie ucałowałem — z nadmiaru radości mając przed oczyma łaskawą Jego odpowiedź, za co nie omieszkuję złożyć u stóp zacnych Pana szczere podziękowanie; Skłaniam się do słów Pana Dobrodzieja — że w Galicyi przyjąć najskromniejsze zajęcie — byle nie udawać się do Kraju zupełnie nieznanego, i dziś mam prowizoryczne zajęcie w Administracyjnej Kasie Dóbr Hr. Stanisława Potockiego, i ten godny i zacny Hrabia udziela mi ojcowskie przytulisko u siebie i daje mi tymczasową pracę — zanim nie wynajdzie się uczciwy i skromny kawałek chleba, bo przekonał się Hrabia że jestem pracowity i uczciwy — i pewnie czcigodny Dobrodzieju mój, gdybym nie zasłużył na podobną renomę — nie przyjąłby mię w dom Swój, i gdyby zaś wakowała posada w jakiej kolwiek

/.

ynależy - pewnie policzony byłbym do pierwszych wyszukania - lecz niestety - dziś są tak Dobra Jego obsadzone urzędnikami że nawet myśleć niemożna by módz uzyskać pomieszczenie - lecz gdyby Bóg Wszechmogący pozwolił na stałe - być u Hrabiego - byłoby to dla mnie wielkie szczęście - i zaszczyt pracować w tak zacnym i uczciwym domu. przeto śmiem dziś - korne z pochylonym czołem zanieść Swą gorącą prośbę do stóp czcigodnych Pana Dobrodzieja, ostatni raz śmiem tak wielce czcigodną osobę Jego trudzić i prosić, by raczył najłaskawiej wysłuchać Ją - a szczególnie tego, który czci i szanuje Swą pamięć, i może czyste swe oko polożyć Ci czcigodny Panie - że jest godny polecenia Swego - nic więcej nie pragnę - jak tylko uczciwej pracy, wiem dobrze że wszystko w początkach z trudnościa przychodzi - lecz zawsze w przeszłości, i dziś dażyłem do tego by jedynie tylko w pocie czoła zapracować na kawałek chleba - i by módz wyrobić sobie conduite pracowitego i poczciwego człowieka. Bóg mém świadkiem jest, że nie pozostaje mi nikt na tym Bożym świecie, do którego bym mógł otwarcie oko swe skierować, śmiem wskazać Ciebie zacny Panie - że tylko w Twym szlachetnym sercu mogę szukać

ratunku i rady — przebacz najłaskawszy zacny Mężu że usta me śmią spocząć na Twej dłoni — nie dziw się sierocie i biednemu tułaczowi — że usta me skierowałem w Twą stronę — albowiem dziś stoję jedną nogą nad tonią — gdzie gdy podaż Twą dłoń szlachetną zacny Panie — usta me zanosić będą modły do Boga — by Cię stokrotnie wynagrodził, Hrabstwo Stanisławowie Potoccy, są zwiedka czcią i szacunkiem dla Pana Dobrodzieja, i sam dziś Hrabia oświadczył mi że gdy od Pana Dobrodzieja kilka słów przyjaznych otrzyma względem osoby mej, to wraz z godną Małżonką Twą porobi kroki bym mógł w poczciwe miejsce dostać się, aby tam mógł zapracować na skromny kawałek chleba, i przytem zrobił mi nadzieję że będzie mógł na tej zasadzie rekomendować mnie do Twego brata stryjecznego — teraźniejszego Namiestnika Galicyi — bym mógł do Dóbr Jego się dostać, i uzyskać przez to stały pobyt w Galicyi, śmiem zatem błagalną prośbę zanieść — by raczył czcigodny Pan Dobrodziej kilka słów Twych przysłać do St. Potockiego u którego prowizorycznie jestem — a pewnie Hrabia szanując i znając Jego osobę — spełni w rzeczywistości uczynioną nadzieję i ufny przeto w Dobroć Pana Dobrodzieja roszczę sobie nadzieję że otrzymam w krótkości łaskawych

kilka słów przemówienia do Hrabiego. Dziś Hrabstwo

dowiedziawszy się że kreślę kilka słów prosby mej — polecili

mi być załączyć Ich mimo szacunek dla przeciwnego

Pana Dobrodzieja. — Kończę mą błagalną prośbę

składając synowski pocałunek w ręku Twym szlachetny

pozostając szczerze wdzięcznym

sługa

Antoni Stanisław Dąbrowski

w: Rymanowie.

Wielce czcigodny Panie Dobrodzieju!

Na padole smutku i nieszczęścia mego - gdzie kilka tygodni pochowałem żonę - pozostając z dziećmi drobnemi - dziś biorę pióro do ręki by módz kilkoma słowami przypomnąć się najłaskawszej pamięci wielce czcigodnemu Panu i Dobrodziejowi memu - który już tylekrotnie (: znając mą Familyę :) raczył zaszczycić łaskawie Swemi wpływowemi słowami w przemówieniu za Osobą mą - a to, raczył łaskawie w roku 1880 dać mi polecenie do Wgo Gubrynowicza we Lwowie, wówczas, gdy osobiście byłem w Dreźnie, powtóre raczył łaskawie udzielić mi zacnej rady Swej w roku 1882 r. bym nieopuszczał Galicyę - i bym te miejsce przyjął, jakie mi daje Dom Pani Hrabiny Anny z hr. Działyńskich Potockiej - gdzie otrzymałem posadę przy budowie kolei Transversalnej, mając zagraniczną technikę - byłem wówczas pobrany jako „Bauführer,” po ukończeniu tejże budowy, będąc już obarczony Rodziną - zmuszony szukać na innym polu kawałka chleba zamieszkałem z żoną i dziećmi w miasteczku Stryju - lecz i tu przy walce wyszukania kawałka chleba dotknął cios straszny te miasto gdzie i mię biednego nie ominął, albowiem jak zapewne wiadomem jest czcigodnemu Panu iż miasto Stryj zupełnie się wypaliło - gdzie i ja wówczas w tym pożarze Stryja utraciłem całe me skromne mienie - nietylko że pozostałem do ostatniej nitki zniszczonym lecz także ś.p. żonę mą strasznie popieczoną musiałem jaknajspieszniej wynieść do Lwowa, by módz ratować życie matki biednym dzieciom

które dziś są sierotami, albowiem Bogu Wszechmogącemu po-
Dobało się powołać ją do Siebie, i mimo wszelkich starań ratunku
życia – mimo ciężkich męczarni kilku miesięcznych – zakończyła
swe życie – pozostawiając mię biednego, z drobnemi dziećmi, zruj-
nowanego do szczętu, albowiem ostatni fundusz pozostał poświęcony
na ratunek życia jej; w nieszczęściu mym obecnem kilka krotnie
brałem pióro do ręki – by módz zakomunikować o mym tym strasz-
nym nieszczęściu czcigodnemu Panu i Dobrodziejowi naszemu, lecz
Pióro kilka krotnie wypadało mi z rąk rozpaczy – kilka krotnie zaczy-
nałem mą prośbę – lecz nawał smutku i rozpaczy nie pozwalał ją ukoń-
czyć – dziś widokiem biedy i nędzy zbliżającej się – widokiem bied-
nych sierót wyciągających rączki po chléb – którego z braku
posady czuć się daje głód – i niedostatek – porobiłem wszelkie
kroki by módz otrzymać kawałek chleba dla tych biednych dzia-
tek – wszędzie na zasadzie mych chlubnych świadectw otrzyma-
łem nadzieję tylko – otrzymałem polecenie czekania – lecz o mój
Boże jak ciężko czekać z Rodziną bez zasiłku najmniejszego – i
zanim nadejdzie odpowiedź wniesionych podań o posadę – głód
straszny zamknie oczy mym biednym Dzieciom i mnie, albo-
wiem duma ma szlachecka żebrać wsparcia nie pozwoli, i wolę

243

by me dzieci zgłodu pomierały – zaniem Ojciec ich wypowie komu obecną biedę; –

Rospaczą prawie nakłoniły udałem się do Dyrektora kolei państwowej Wgo Kłosowskiego – prosząc Go o posadę na mocy mych nauk i świadectw z budowy Kolei – w rozmowie obszernej z niem oświadczyłem mu iż mogę się powołać na znajomość mej Familii ze strony czcigodnego Pana – oświadczył mi z niemałym zdziwieniem mym óm Pan Dyrektor Kłosowski iż może przyspieszyć me przyjęcie, na tej zasadzie, gdy otrzyma kilka słów łaskawego wstawienia się za mą osobą ze strony czcigodnego Pana – oświadczając, iż czuje taki szacunek i zobowiązanie dla czcigodnego Pana – iż gdy otrzyma, że raczy się wstawić za mną najłaskawiej czcigodny Pan – wówczas mogę liczyć na Jego pomoc w poparciu mej osoby i by módz przy tejże Kolei otrzymać umieszczenie – przyszedłszy do domu – widząc mą biedę, widząc znędzniałe dziatki me – iż dłuższe oczekiwanie równa się głodową śmiercią – poważam się dziś w czasie tej kuracyi czcigodnego Pana błagalną mą prośbą dzisiejszą przypomnieć się łaskawej Jego pamięci – poważyć się zabrać Mu kilka chwil fatygując Go – by raczył najłaskawiej w mym obecnym strasznym nieszczęściu podać Swą dłoń zacną i szlachetną – gdzie już tylekrotnie dała się czuć ta Dłoń zacnej Dobroci mi biednemu, zwłaszcza teraz – gdy jestem bardzo nieszczęśliwym – upraszam dziś gorąco wraz z prośbą biednych dziatek – o najłaskawsze przysłanie tych kilku słów przemówienia albo na ręce me, lub na ręce Wgo Gubrynowicza do Wgo Kłosowskiego Dyrektora kolei państwowej; Racz najłaskawiej

zacny i wielce czcigodny Panie i Dobrodzieju nasz, pośmielam się dziś powołać na Rodzinę mą która jest dobrze znaną :/ wysłuchać u Stóp Swych szlachetnych tę gorącą prośbę – od której zawisł los kilku biednych istot, które w nieszczęściu i biedzie poważają się wyciągnąć ręce do tej zacnej Osoby; – mam jak najlepsze świadectwa jak najlepszą conduitę – by nie czynić kłopotu i nie trudzić Osobę czcigodnego Pana nie przytaczam mych Świadectw – lecz te słowo wypowiadam, iż dziś pozostaję godnym, by raczył w dzisiejszym nieszczęściu i biedzie strasznej mej zaszczycić Łaskawie podaniem dłoni Swej zacnej – tak wszędzie wysoce cenionej; –

Kreślę się z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania dla wielce czcigodnego Pana i Dobrodzieja naszego – u Stóp którego dziś składamy los egzystencyi życia naszego z tą prośbą na ustach, by raczył Łaskawie przebaczyć nam bardzo biednym – gdzie nie tylko dnie lecz nawet godziny liczemy z upragnieniem rezultatu obecnej gorącej prośby naszej. –

pozostaję najniższym i szczerym Sługą

Antoni Stanisław Dąbrowski
zamieszkały Ulica Krakowska № 20 te
II piętro – Lwów. –

Lwów dnia 20go/IX 886 r:

Dąbrowski Jan 244 41

Sztuttgardt. Dnia 4. Maja 1870.go Roku.



Szanowny Panie

Redaktorze!

Niech Wasza wspaniałomyślność będzie nieco względniejsza ku mej osobie i raczy mieć zawytłómaczonego mię, w tak opuźnionem przysłaniu pieniędzy za bieżący kwartał pisma peryjodycznego Tydzień. Przysyłam obecnie tylko za samą prenumeratę talar jeden, a za przysyłkę, to myślę chyba razem posłać całego gulдena za rok cały, bo wypada prawie krejcarów 50. W każdym razie, to się postaram wkrótce o załatwienie tego interesu, a przy tej zręczności mam honor zasięgnąć rady Wielmożnego Pana Redaktora w tym względzie, jaką mi poradzicie zaprenumerować gazetę drugą przy tym, bo mi aż na to czasu wolnego, zatem bym chciał poświęcić to na czytanie Dzienników. Lecz nie wiem, który z trzech może być lepszy, a

mianowicie: Kraj czy Kuryjer Krakowski lub też Dziennik Polski we Lwowie wychodzący.
W tej więc sprawie udaję się pod skrzydła opiekuńczego doświadczenia Waszego, które jestem pewny, iż mi nie zawiedzie. A jeżeli tylko zechcecie przyjąć w mym interesie udział, to nadzieja mi wcale nie myli, że prośba moja otrzyma spodziewany rezultat. —
Przy tym, składam moje najniższe uszanowanie Wielmożnemu Panu Redaktorowi, a polecając się względom Jego i pamięci łaskawej zostaję z głębokim szacunkiem i wielce obowiązany: Bonawentura
Jan Dąbrowski

Dąbrowski M. 245 31

Pamiątka z Grobu Józefa Ks. Poniatowskiego poległego od. 19 Paźd. 1813. który ostatni schodząc z pobojowiska 3ma dotkniętemi ranami życie sławie i Ojczyźnie poświęconego dokonał

Lipsk d. 29 Kwietnia 66.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Radość jaką WPan przesłaniem mi 12 Tal. zrobił i wdzięczności jaką za nie czuję, niezdolny jestem piórem swem oddać; raczy WPan tymczasem choć listowne podziękowanie moje przyjąć a zarazem wybaczyć iż pomimo małej naszej znajomości którą się zaszczycam — ośmieliłem się użyć osoby trzeciej. —

Pożyczka jaka mi przychylnie z łaski WPana uchwaloną została jest właściwie dla jednego z mych rodaków z którym od dzieciństwa razem się wychowując, po różnych przejściach, okoliczności zrządziły tu na Obczyźnie razem spotkać; lecz niestety człowieka tego pomimo znanych mi jego zalet i uczciwości los mu nie sprzyja — czując się więc w obowiązku ludziom takim o ile możności być pomocnym, uważałem za konieczne tą drobnostką być mu usłużnym.

Dla

Dla zapewnienia widowni uiszczenia się z ma-
teryalnego długu, ośmielam się w krótkiej treści
skreślić WPanu los przedemną stojący:
– przez długi czas mego pobytu w Lipsku
potrafiłem znaleźć kilku godnych ludzi
którzy poznawszy mnie bliżej ofiarowali
mnie swą przyjaźń, otóż staraniem tychże
udało mi się dostać miejsce Kontrollera a
raczej Kassyera przy jednej z tutejszych
Antykwarni gdzie li tylko na zapewnienie
bez kaucyi przyjęty zostałem i z dniem 1szym
Czerwca r.b. mam rozpocząć swą czynność.
Dla niedokładnej znajomości tej służby, upro-
siłem zarządzającego tą Antykwarnią o pozwo-
lenie mnie bezpłatnie miesiąc Maj praktyki
w tejże co mi też nieodmówiono.

Mając więc przed sobą utorowaną drogę
do przyszłości, niesądzę aby los co mi dotych-
czas jakosiako sprzyjał, na drodze tej jaką
obrałem w dążeniach moich się sprzeciwił

na wypadek jednak mogących się zajść tru-
dności, koleją doświadczeń wiedziony - potra-
fię wytrwać mężnie i myśli swe o ile możności
wieść do skutku tak jak na Polaka przystoi.

Łącząc wyraz prawdziwego
Szacunku zostaję
Sługą

M. Dąbrowski

Dąbrowski Paweł

~~235~~ 247

D.

Czcigodny Jubilacie!

Gdy w dniu dzisiejszym kraj nasz cały składa Wam hołd należny, raczcie i odemnie przyjąć najszczersze życzenia.

Zadziwisz się może, Czcigodny Jubilacie dla czego nieznany Ci rodak występuje z tym listem? wszak to przeciwne etykiecie, - lub można mnie posądzić o próżność.

Otóż wyznam szczerze, że tylko najgłębszy szacunek, miłość prawdziwą, jaką chowam w mém sercu dla Was, Czcigodny Panie, każą mi list ten napisać.

Powieści twoje przetworzyły mię: oczem mój umysł, serce i sumienie

dziś są – winienem to Twoim zacnym, świętym słowom. I jakżo w chwili obecnéj nie miałem postąpić k'woli mojego serca?

Nim nastąpi objaw hołdu publicznego od naszego miasteczka, nie mogłem wstrzymać się od złożenia Ci, Ojcze godny Jubilacie wyrazów najgłębszego uszanowania i miłości.

Sługa Paweł Dąbrowski

7/19 Marca 1879 r.
Żytomierz
Ul. Aleksandrowska.

Dąbrowski Teofil 278 ~~23~~

Londyn d 2 Października 879.
171, Church R[d]
Islington
N.

Szanowny Panie Ignacy,

Gdy cała Polska składa Ci hołd czci i uznania zasługi długoletniej pracy dla dobra ogółu; przyjmij proszę i odemnie życzenia: obyś żył w zdrowiu jak najdłuższe lata, i zapewnienie prawdziwej przyjaźni i szacunku z jakim zostaję

Teofil Dąbrowski

Londyn d. 20 Października 1871.
14. Barnsbury St. Islington.

Szanowny Panie

Zdziwisz się może, że nie znając Go prawie, ośmielam się pisać do Niego. Niezawodnie byłoby to śmieszne z mej strony, gdyby nie wyjątkowe położenie Pańskie względem Ludzkości i Polski, jako znakomitego pisarza którym się kraj szczyci i człowieka politycznego. - Jako pierwszy, znany jesteś wszystkim co czytać umieją. Jako drugi, tym wszystkim co idąc za popędem serca i obowiązku, brali udział w powstaniu z 64go roku, a następnie w pracach politycznych po powstańczych. Do liczby niezmordowanych pracowników dla wyswobodzenia Polski należał

nie

(Bratowa zalecona uwadze Szanownemu Panu.)

niecierpliwie brat mój Jarosław.
Wiem od niego że znał Pana osobiście, i jak kolwiek może nie zupełnie byliście tych samych zasad politycznych, zaliczał On zawsze Pana do ludzi przekonań politycznych postępowych i miał wielki szacunek dla niego. —
Rewolucja Paryzka z 18 marca a szczególniej jej nieszczęśliwy koniec, postawiła nas w obec kraju w dosyć draźliwym położeniu. — Zarzucają nam że przyjęciem udziału w obronie Gminy Paryzkiej skompromitowaliśmy kraj w obec Europy(?), że byliśmy sprawcami rabunków, gwałtów i pożóg, — niechcą uznać uznać, że przyjmując w niej udział, broniliśmy ideji — która niezawodnie jest wielką bo opartą na słuszności. —
Powstanie upadło, walka uż konaj

Trzydzieści tysięcy ludzi zamordowanych sądem doraźnym pianego żołdactwa na bruku paryzkim, niemoże jednak zabić, zagłuszyć idei – bo ona jest słuszną, więc trwa i tryumfować musi; a najlepszym dowodem jest to, że dziś więcej jak kiedy kolwiek, walka pracy z kapitałem, jest na porządku dziennym. – Rewolucja socialna w Europie jest prawie nieuniknioną. Nie dziś to jutro, nie za rok to za lat kilka. – Przyjmując zatem udział w ruchu paryzkim wiedzieliśmy dobrze co robiemy. – Jako ludzie mający przekonania polityczne te same, jakie wygłaszała Gmina, mieliśmy obowiązek sumienny bronić tych zasad. Lecz nie chodziło nam w tym razie li tylko o obronę naszych przekonań – chodziło nam jeszcze o coś więcej. – My, jako polacy zapatry-

walisiny się zawsze na wszystkie kwestje polityczne i socjalne ze stanowiska polskiego. — Pierwszą naszą myślą i pytaniem było zawsze: co z tego za korzyść dla Polski być może? Otóż przystępując do rewolucyi paryzkiej, widzieliśmy w niej rewolucyę socjalną, która przy powodzeniu mogła wywrócić cały stan rzeczy istniejący dziś w Europie. Czy Polska mogła na tem co stracić? — Nie. Wygrać? — Wszystko. Myśl ta, była godłem dla wszystkich polaków walczących pod sztandarem rewolucyjnym. Myśl ta, dawała nam podwójną wartość nad tem wszystkiem co nas otaczało. — Bo my śmy walczyli „za Ich i za naszą wolność". — I dla tego to niepojętnem jest dla wielu, dla czego my przewyższaliśmy odwagą i poświęceniem, wszystkich innych, przyjmujących udział w tej sprawie. — Niepomnę, że rozwi

zanie walki było smutne; bez to są zwykłe następstwa wojny domowej, gdzie rozdrażnienie i namiętności polityczne stron obu są posunięte do wysokiego stopnia. — My czemu w tej rzezi nie brali żadnego udziału. Walcząc przeciw armii Versalskiej walczyliśmy z pewną boleścią w sercu, bo przywykliśmy od dziecka uważać Francuzów za coś bliższego nam jak ludzi innych narodowości. — Usposobienie to nasze dla Francyi jest niewątpliwie błędne. Prowadzi ono za sobą to, że zawsze oglądamy się na nią i zawsze zawiedzeni jesteśmy w naszych nadziejach. — Francya dla nas nic zgoła zrobić nie może. I dla tego to raz na zawsze powinniśmy nabrać to przekonanie, że tylko ~~sta~~ sami ~~sie~~ o sobie myśleć powinniśmy. Dziś dla nas zostają dwie drogi: wybić się na wolność o własnych siłach,

bez,

bez, lub z pomocą rewolucyi socjalnej. Wszelako te dwie kwestje są ściśle z sobą złączone. Walka o siłach własnych może być tylko skuteczną w pewnych wyjątkowych okolicznościach, a najlepszą zaś z nich jest rewolucja socjalna. – Dla tego to zdaje mi się dziś, tak jak zdawało nam się przedtem, że droga polityczna dla Polski jest prosta i wyraźnie wytknięta: praca wewnętrzna nad wyrobieniem sił własnych i praca zewnętrzna: śledzenie nad postępem rewolucyi socjalnej; aby w razie danym: nie ona znas – lecz my z niej, po trafili skorzystać. –
Wybacz mi Szanowny Panie że tak obszernie rozpisałem się w tej kwestyi, że Ciu zajmuję tak drogi dla Niego czas, lecz chciałem choć słabo dowieść: że przyjmując udział w rewolucyi paryzkiej, jedyną myślą naszą

było dobro i Korsyki mogąca z tąd wy-
nikając dla Polski – dowieść, że niebyli-
śmy prostymi Kondotierami służącemi dla
zysku lub dla tego jedynie żeby się bić. Ja-
wnemu przekonaniu wypełnianego obowiązku
niepotrzebuje nadgrody; ale przykro jest sły-
szeć potempienie, gdy się na nie niezasłużyło.
Lecz nie to tylko jedno jest przedmiotem me-
go listu. Wiem oddawna że byłeś Pan
pomocny ludziom znajdującym się w biedzie
W takim właśnie położeniu jest jeden
z byłych oficerów Brata mego, Walery Pote-
penko polak, który po upadku Gminy
zdołał ujść i dostać się do Kolonii. – Jest
On w niej od trzech miesięcy na łasce jakichś
poczciwych niemców, którzy ofiarowali mu
stół i mieszkanie. Jest to wszystko co mogą
zrobić dla niego. – Ja także mu pomódz
niemogę bo sam zaledwie z Bratową i
Jej dziećmi mamy na chwilowe skromne

przyjęcie, tembardziej, że najbliżsi krewni moi zerwali ze mną stosunki dowodząc jakobyśmy im hańbę przynieśli. – Starałem się dla niego także w towarzystwie Internationale ale napływ emigracyi francuzkiej – stawia ie w niemożebności zadość uczynienia mej prośbie. Udaję się więc z prośbą do niego, czyby Pan niemógł przyjść mu z pomocą, tembardziej że jest to młody człowiek bardzo porządny, dobrze wykształcony i posiadający kilka języków. Sądzę że dostawszy się do Galicyi z zasobem wiadomości jakie posiada mógłby sobie dać radę. –

Mam nadzieję że Szanowny Pan nie odmówi tej prośbie jaką zanoszę za przyjacielem i rodakiem który zostaje w tak przykrym położeniu. –

Załączam przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacunku z jakim zostaję

sługą J. Dombrowski

Adres N. P.
Monsieur Zalm
53. Breite Strasse
in Cöln.
p. r. Valerie.

253 ~~136~~

Londyn d. 31 Października 1871.
14 Barnsbury Street Islington.

Szanowny Panie

Dziękuję serdecznie za przychylną odpowiedź względem mego przyjaciela. Co do bijografii Jego - to ona jest prawie ta sama co niemal każdego emigranta; dla Pana mogę zaręczyć że jest porządny chłopiec - Dla innych zaś, można powiedzieć że był w redakcyi Dziennika La Cloche i skutkiem tego musiał opuścić Francyę. Zresztą mało jest znany. skutkiem tego ja myślę że światło może siedzieć w Galicyi lub Poznańskiem.

Co do zajęcia jakie by mu można
dać, to miejsce przy jakim dzienni-
ku zdaje mi się byłoby najodpowied-
niejsze. Zna on dobrze język Francus-
ki, Niemiecki, ma się rozumieć Pol-
ski i Rossyjski, a przytem nieźle pi-
sze. – Pisał On przed parą dniami do mnie
narzekając: że jest w ogromnej biedzie,
że nie ma ani bielizny – ani ubrania;
Niestety – ja mu pomódz nie mogę
bo pomimo szczupłych bardzo funduszy
jakie mamy – musimy się jeszcze dzie-
lić z innemi którzy tu są, a którzy
prawie jeszcze w gorszem położeniu są
jak On. – Trudno sobie przedstawić

jaka to jest nędza pomiędzy francu-
ską emigracyą – Tu jest takich paruset
co śpią na świeżem powietrzu w parkach
I pewnie śmieją mówić że Ci ludzie byli
złodziejami i rabusiami – Niedołęgi – to
prawda, ale nie złodzieje. – Jest to jednak
zwykła kolej, – Vae victis! – Lecz jak
niegdyś – tak i dziś, zwycięzca może być
prędzej pobity, niż się tego spodziewa.
Zdaje się że powrót Napoleona jest
prawie pewnikiem. Wojsko mu jest
przychylne, prawie wszyscy jenerałowie
Bonapartyści; – lud jak zwykle lud, mię-
kki ciemny i chciwy złota i zysków –
wygląda go pewnie jak zbawienia mówiąc
o tem: że Cesarstwo to pokój – Cesarstwo
to pieniądz, – a dziś ciągła niepewność

i smutki w Rzeczeni – Zdaje mi się
jednak – że z tem egzystującem obecnie
we Francyi i cesarstwo nic niepomoże
Podług mnie Francja dziś jest więcej
moralnie – niż materyjalnie słaba. Ma
ona wielkie podobieństwo do Polski
w ostatnim perjodzie przedrozbiorowym
Sprzedajność, niedołęstwo, brak poczucia
własnej godności i obowiązków obywatelskich
względem kraju, a w dodatku materjalizm
z centralizowany w bustwie cielca złotego, a
są chorobą z których cesarstwo uleczyć nie mo-
że, będąc samo przyczyną tego. – Z takiego
położenia tylko nadzwyczajna jakaś oko-
liczność Francię wyprowadzić może. –
Czy nie wie Pan co o p. Fr. Dobrowolskim
wiem że Brat mój powierzył mu książki
w komis do sprzedania – Chciałbym się od Niego
dowiedzieć o rezultacie ze sprzedaży.
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku
z jakim zostaję dla Szanownego Pana
Bratowa załącza ukłony. J. Dąbrowski

Londyn d. 14 Grudnia 1871.
14 Barnsbury st. Islington.

Szanowny Panie.

Znów prośbę — Rzecz się ma tak: Przyjechawszy do Londynu po śmierci Brata mego — zostałem się jedynym opiekunem Żony i małych Dzieci Jego, z których najstarszy ma lat pięć a najmłodszy trzy miesiące. Fundusze nasze były bardzo małe, gdyż składały się zaledwie z kilku tysięcy franków — Musiałem więc myśleć o zarobku — ażeby nie zostać się lada Dzień bez możności dania kawałka chleba biednym sierotom. W tym celu założyłem na małej

skalę

fabrykę papierosów — Początki
są wcale nie złe. Zarobek jest
dosyć znaczny, gdyż tureckie ty-
tonie Laferme które sprowadzam
z Drezna są dobre i stosunkowo do
cen tutejszych tanie, tak że ja
po opłaceniu cła i transportu, mo-
gę jeszcze sprzedawać papierosy ze
znacznym zarobkiem. — Sprowadza-
jąc po dziesięć funtów na raz — płacę
podatku pięć szelingów od funta —
sprowadzając od razu sto funtów
płacę tylko cła: trzy szelingi. Idzie
więc mi o to, czy nie mógłbym uzys-
kać za pośrednictwem Pana kre-
dyt sześcio lub ostatecznie trzy mie-

sięczny u Laferme. — Ma się rozumieć że przed wzięciem mego towaru, dawny będzie płacony — tak że ja być może nie będę potrzebował i trzech miesięcy — Kredyt ten jest mi dla tego potrzebny, że płacić z góry tytoń, etc i transport — byłoby dla mnie trochę trudno — tem bardziej że: nie ma handlu bez kredytu — lecz trzeba być znanym fabrykantowi lub trzeba być rekomendowanym. — Wybacz mi Pan że z takim interesem udaję się do Niego, ale nikogo nie mam znajomego w Dreźnie. Wuj Leleski od czasu wypadków Paryskich zupełnie zerwał ze mną stosunki, —

a gdy Bratowa na żądanie Wujo
ażeby Mu oddała starszych chłopców
na wychowanie i „na wyleczenie Jego
od powiedziałości w kierunku", gdyż
wiecha miał takich nieprzyjemności ze
z familiją Mickiewicza" — odpisała
że Mu serdecznie dziękuje, ale że dzie
ci rozstać się niemoże, — Zaprzestał
pisywać. — Pojmuje więc Szanowny
Pan, że wszelka z mej strony prośba
do Niego byłaby dla mnie zbyt upoka
rzającą. Racz więc Szanowny Pan
przebaczyć mej śmiałości i przyjąć
zapewnienie szacunku z jakim
zostaję dla Niego
J. Dąbrowski
W Fabryce ~~La~~ Laferma jestem znany
jako Taff. — fabricant des Cigarettes
14 Berensbury st. à Londres.

Dąbrowski

257 ~~161~~

1/3/4

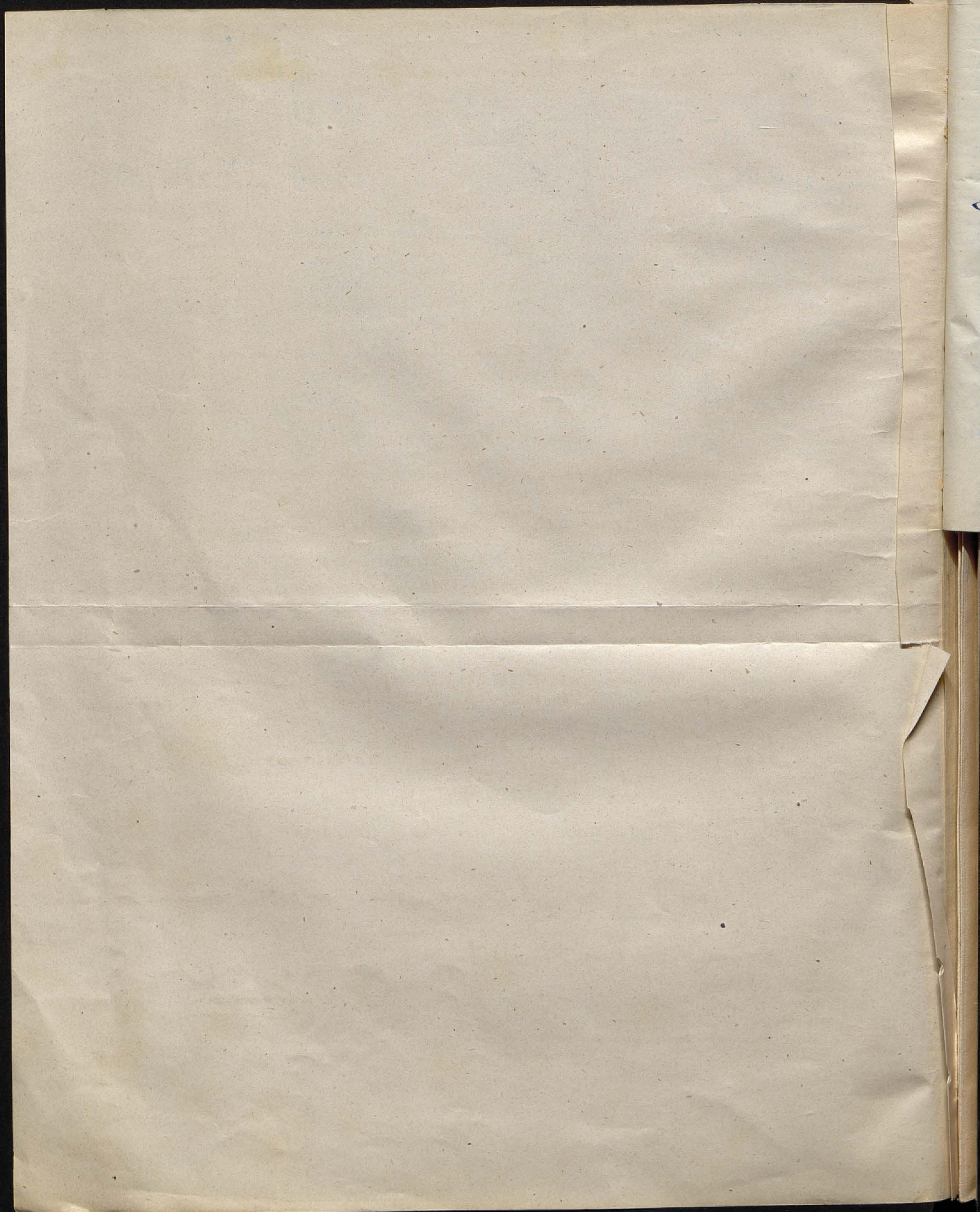
Jaśnie Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na cenny list z dnia 7 marca r. b. mam zaszczyt zawiadomić uprzejmie J. Wielmożnego Pana, że poleconego mi Józefa Zbijewskiego nie umieściłem wprawdzie przy tutejszym Magistracie, gdyż wiek jego podeszły czyniłby go do każdej cięższej pracy już niezdolnym, — lecz ulokowałem go w jednym z tutejszych zakładów, w którym po koniec swego życia ma zapewniony przytułek i utrzymanie.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania mojego, z jakiem pozostaję

Dąbrowski

We Lwowie dnia 13 Kwietnia 1886.



Dąbrowski

~~183~~
258

Nayszanownieyszy i Nayczcigodnieyszy Panie
Dobrodzieiu!

Od wielu lat bardzo często miewałem szczerą chęć
pisania do Pana z uczucia i przywiązania jako
do współ towarzysza z przyległych Mińszczyzny Białorusi,
z którym, po 35 latach szczęśliwy wypadek nadarzył mi
sposobność zobaczenia się w Rzymie z Nayszanownieyszym
dawnym Kolegą, którego chociaż niegrzeczny i prostacko
wały Saturn powierzchowną fotografię zmienił, ale dobro
ci i szlachetności serca, tey szczerości i otwartości jedynie
prawdziwym Polakom właściwey dotknąć się nie potrafił-
przez co przywiązanie i szacunek w trzynastób się zwięk-
szył — jednak pomimo tego odezwać się do Pana nigdy
niemogłem; bo póki Pan byłeś w Warszawie korrespon-
dencya moia chociaż w obojętney materyi, przy czujności
i podeyrzliwości policyi Makrewskiey, mogłaby narazić Pana
na niemałe nieprzyjemności — Nastały potym czasy luctus
et doloris, które długo i dotąd się prawie ciągną — po wyje-
chaniu Pańskim zagranicę niemiałem pewney wiado
mości o Jego rezydencyi — potym dostała mi się Sprawa Ka-
nonizacyina która przez lat blisko pięć o innych korres-
pondencyach i myśleć mi niedozwoliła, o której ze Spra-
wozdania pewnie raz Pan wyobrażenie, która dotąd
odpocząć mi niedozwala, bo muszę ciągle z Postulatorami
dalszy ciąg sprawy kontynuować — a nadewszystko się na
zdrowiu bardzo podupadłem, szczególnie do pisania
sił zupełnie mi brakuie —
Gdy mi P. Kulczycki adres Pański wskazał, zaraz nazaiutrz
zebrawszy ile mogłem sił, zacząłem ten bilecik pisać prag
nąc wkrótce naykrótszym czasie zakończenia onego po
mimo wolnych tylko godzinach i dorywczo mogę
się z piórem pobratać, że będę mógł przez pięć dni napisać
tędąż w takim stanie, to proszę przyjąć chociaż będzie
w krótkości z nayszczerszego serca i obszerniejszych
rzeczy w tym szczegółowych, których teraz nie będzie
dostawać. —
Wdzięczny iestem bardzo Panu za wydrukowanie
w swoim Czasopiśmie mego Sprawozdania o Kanonizacyi
Bło: Jozafata, chociaż to właściwie u mnie niebyło bardzo
potrzebne, bo dawnych niegrzycianiu rozszerzyło i nowem
liczbę pomnożyło, aza w ia pisząc byłem iuż przygotowa
ny; — lecz zrobiłeś Pan wielką przysługę Kraiowi, urato-
wawszy od zaguby ważne Dokumenta które w przyszło-
ści Narodowi Polskiemu tak bardzo będą użyteczne; a
na zniszczenie których niestety! inne Czasopisma Polskie
iednomyślnie się spokojnie, gdyż i oryginałów mnich

zwrócić

zwrócić niechcieli; chociaż się o to dopominałem. —
Szczególniey zaś za przysłanie mi 100 exemplarzy tegoż Sprawozdania nayserdeczniejsze składam podziękowanie, porozsyłam po kilka exemplarzy zaufanym osobom, które potrafią dokumenta te zakonserwować na przyszłość dla stosownego użytku. —
Chyba tylko niemała że przypisek, i w tym odbiciu wydrukowany znaydzie się, gdyż Pan sam wiesz że właściwie nieprzesyłałem tego Sprawozdania, albowiem musiałem to uczynić równocześnie kiedy do innych Czasopism przesyłałem, lecz widząc że niektórzy iak wrony na wilka na Pana krakaią; aby więc niedać i pozoru swoim nieprzyjaznym opiekunom do nowych [illegible], z tey przyczyny nieprzesłałem. —
Od kilkunastu lat nazywano mnie Moskalem, Schyzmatykiem i szpiegiem Moskiewskim; teraz przed kilko dniami dowiedziałem się, że mi nowy tytuł dodano, że się wiążę z Majsonami. —
Lubo Pan w swoim Tygodniu z d. 25 Czerwca w N^rze 26 sprostował tę pomyłkę; iednak że wiele osób którym te exemplarze się dostaną, Czasopisma Pańskiego nieczytały, przeto adnotacyię tę będę musiał przekreślić, i zrobić dopisek iż to omyłka się stała i że Pan sam w Tygodniu swoim omyłkę tę sprostował. —
Nie wiem iakim wypadkiem zaszła omyłka w druku że zamiast a, e w imieniu się znalazło, ponieważ nie Jozefat ale Jozafat właściwie iest imie Świętego.
Teraz upraszam Pana o łaskawe doniesienie mi ile iestem dłużnikiem za odbicie tych 100 exemplarzy, a natychmiast należytość odeszlę, gdyż kosztu tego Pan ponosić niepowinien, wyświadczając wielką łaskę zaięciem się wydrukowaniem tego, co dla innych Czasopism tak trudnem było. — Wiedziałem prawie zapewno że te moie Sprawozdania nie wydrukują, przesyłałem tylko dla tego aby mi nie zarzucono że pominąwszy ich do innych Czasopism się udaię. — Przeczuwałem bardzo dobrze że gdy moie Sprawozdanie zostanie publikowane, i na mnie z wielu stron grzmoty i gromy spadną, nie zastraszyło mię to i pisałem nayszczególniey prawdę chociaż nadzwyczaynie delikatnie niewspominając innych osobistych przykrości których w tey Sprawie Religiyney i Narodowey niedobrze życzący i zaw[sze] potrafiący każdemu udzielić i z tego powodu nieprzyiaciół się pomnożyli; co w prawdzie nie iest mi bardzo przyiemne, ale w takiey kolizyi
trudno.

trudno wynaleźć środka, a dla przyczyni błędów niemałych do
przemilczać niewolno.—
Dotąd jeden tylko A. Spitthal przez pisma wystąpił przeciwko
mnie, ale biedak bardzo źle wybrał się w pole i niepotrzeb-
nie wywołał wilka z lasu, bo ja przeczuwając to w delikat-
nych [illegible] i małości tylko szkic nakreśliłem w Spra-
wozdaniu, zachowując w rezerwie najostrzejsze dowody
na wypadek gdy będę zmuszony w dokładniejszej postaci
i jaką figurę przedstawia; — i właśnie teraz przygotowuję
dla niego odpowiedź — przesłałem do Czasu Krakowskiego
w którym wystąpienie A. Spitthala wydrukował, wszakże wątpię
żeby moją odpowiedź również uwzględnił, gdyż parę razy
doznałem już w tym przedmiocie zawodu,—
Ponieważ i w Tygodniu ten sam artykuł wyczytałem a
Pan wydawca [illegible] swego Czasopisma [illegible]
posyłam drugi exemplarz mej odpowiedzi przesłać do
Kraju, a może w tym łatwiejszy znajdzie przystęp.—
Przez podanie do publicznej wiadomości mego Sprawozda-
nia oprócz zachowania ważnych dokumentów na przyszłość
miałem na myśli i to, aby się Polacy [illegible]
[illegible] które tak niesprawnie i niesprawiedliwie
intrygą niepoczciwych Polaków w obce ręce na ich wy-
[illegible] się dostały, o czem w Sprawozdaniu nadmieniłem
a które powinny być oddawane dla tej summy [illegible]
[illegible]. Lubo mógłbym był tę Sprawę [illegible] a po
wielu trudnościach i nieprzyjemnościach / gdyż niezawo-
dnie i Polacy podobnie jak w sprawie Polskich
herbów stanęliby przeciw mnie / mógłbym był wyda-
być tę summę, zważywszy jednak iżbym przez to
[illegible] nagromadził sobie groźnych nieprzyjaciół
niepotrzebnie, gdyż ta sprawa właściwie mnie nie
dotyczyła, ale należy do całego narodu Polskiego ze-
m [illegible] tę zostawiłem, niech on więc [illegible]
[illegible] dochodzi, ja zaś wskazawszy podstawę dopełniłem
mojej powinności.—
Polecając dobremu sercu i łaskawej pamięci
Najzacniejszego Pana Dobrodzieja

Rzym dnia 14
Sierpnia 1871 r.

Zostaję Najniższym Sługą

A. Dąbrowski

Madonna del
Pascolo Piazza di
S. Maria de' Monti N.º 3.

Dąbska Wiktorja 260

Kołaczkowo pod Wrześnią.
Ks. Poznańskie d. 18.5.76.

Nie odebrawszy dodatku do numeru 16ego „Tygodnika", a chcąc mieć rocznik tego pisma w komplecie, upraszam szanowną Redakcyę o przesłanie mi żądanego dodatku odwrotnie.

Z winnym szacunkiem

Wiktorja Dąmbska.



9

261

Jaśnie Wielmożny, Szczygodny i najłaskawszy narodu naszego oświeciścielu i Dobroczyńco!

Chcąc należeć do liczby „męczenników w pnie pracy.” napisałem przed kilkunastu laty, dwa egzemplarze z kilkunastu arkuszy złożone, których niebędąc w możności swym kosztem wydrukować, udałem się najprzód do Podolskiego magnata i obywatela, b. Marszałka Wacława Mańkowskiego, z prośbą by moje rękopisma choćby pod swoim nazwiskiem – na swój koszt wydał – przyrzekł, lecz nie dotrzymał przyrzeczenia! więc odtąd pisać poprzestałem.

Nakoniec w roku zeszłym – zostawszy prenumeratorem „Biesiady Literackiej.” i wypisując z tejże redakcyi z dzieł JW^go^ Pana 15^cie^ Tomów Jubileuszowych, przypomniałem o walających się moich i butwiejących, a mogących jakkolwiek przynieść korzyść dla publiczności, rękopismach, więc rozesłałem takowe do wspomnionej redakcii, a i ochę po całorocznym przetrzymaniu w tejże onych otrzymałem odpowiedź przyłączam, jakoteż odpowiedzie S.p. Wislickiego i Kowalskiego.

Dziś będąc już z powodu lat i nikłego zdrowia bliskim końca życia, pragnąłbym by moia niedołężna praca nie zaginęła, więc w ostatniej nadziei ośmielam się utrudzać Szczygodną Osobę JW^go^ Pana Dobrodzieja – prosząc o ratunek i Rozkaz: czy te rękopisma mam wysłać do JW^go^ Pana, czy do jakiej zeznanych JW^nemu^ Panu Dobrodziejowi drukarni. wczem oczekując najłaskawszej rezolucij. i całując stopy JW^go^ Pana Dobrodzieja –

Mam zaszczyt być JEgo – Uniżonym –

Sługą Adolf Delano-Delawski.

25 Maja
6. Czerwca 1880 r.
M^o^ Sichierzany.

adres mój na Obrocie. –

Rossya.
Bessarabska Gubernija
Chocimski powiat
pocztowa stacya w
miasteczku Sichiczanach

P.S. Temuż P. Wacławowi Mańkowskiemu obiawiłem:
że wypracowałem przez kilka lat mozoląc się – odkrycie w
mechanice (jakąś takową trochę pojmuję) dla użycia w miej-
scu kosztownej pary – żywiołu nie zupełnie niekosztują-
cego, a mogącego też same usługi przynieść dla całego
świata, co i para – lecz urządzenie do tegoż przyrządu me-
chanicznej maszynerji, potrzebuję kilkaset rubli kosztu
czego mi brakuje. – to wraz z rękopismami na przy-
rzeczeniu P. Mańkowskiego skończyło się. – i ponoś
ten mój wynalazek pójdzie ze mną do grobu.

= A. Del. Delawski

Delber. E

158
262

La partition du Tribut de Zamora

ne paraîtra que dans une quinzaine

veuillez donc nous le rappeler en nous faisant parvenir

le montant qui sera de 10 f

Recevez Monsieur nos sincères salutations

Pour Mr Choudens et fils

E. Delbez

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



M onsieur Kraszewski

Villa St Charles "



(Var)

Hyères

Dnia 26/6. 69.
Wiener strasse 2.

Szanowny i dobry Panie,

Trudno opisać, jak mi przykro było, kiedym się dowiedziała od P.P. Zaleskich, że szanowny Pan na próżno trudziłeś się do nas; posłałam zaraz z dziećmi do hotel de France, ażeby Pana podziękować i przeprosić zarazem, iż nie mi wspomniałam nie zaważonej, że przenieśliśmy się na II piętro; ale szanownego Pana już tam nie było.
Powróciwszy do domu, zastałam bilet Pański, i starannie do Jego
/.

odpowiedzi, zapłaciłam Panu Jähnert 45 Tal i w dodatku za zapakowanie 1 Tal 15 kr – i dłużej nastrojony i dobrze opakowany mając wysłać, bo wczoraj było już niepodobna.

Załączając wyraz prawdziwego poważania zostaję

Z uszanowaniem

uniżona sługa

K. Dembińska

Dembińska Zofja 463 264

Zgorzelice / Görlitz / d. 6. Września 1886.

Dem b

Wielce Szanowny Nestorze!

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Po upadku majątka ojcowskiego postanowiłam sobie zająć się tłomaczeniem pisarzów naszych na język niemiecki, raz aby tę piękną literaturę naszą zrobić Niemcom przystępną, a potem aby mieć potrzebne mi a miłe zajęcie.
Rozpoczęłam tedy tłomaczenie „Król i Bondarywna", które już za miesiąc ukończonem i do druku oddanem być

miało.

miało.

W gazetach Poznańskich atoli wyczytałam, że Wielmożny Pan i Dobrodziej nie pozwalasz ani na dalsze oddrukowywania ani na tłomaczenia nieocenionych dzieł Swoich.

Powodu zakazu tego ani się odważam dochodzić ani się go dorozumiewam, ale mam to przekonanie, że Wielmożny Pan Dobrodziej do tłomaczenia dzieł Swoich pozwolenie udzielić raczy, skoro się do Niego o to który z ziemków zgłosi.

Pozwalam sobie tedy Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najpokorniej prosić,

aby mi zechciał łaskawie udzielić pozwolenia do ogłoszenia drukiem już od dość dawna rozpoczętego tłomaczenia: „Król i Bondarywna."

W niezachwianej nadziei, że moja pokorna prośba pożądany odniesie skutek, zapewniam Go, że z gorącem uwielbieniem dla Osoby Jego złączy się aż do grobu niezatarta wdzięczność.

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

najuniżeńsza i najpokorniejsza

Zofia Dembińska.

Dembińska Zofja 36
266

Zgorzelice, (Görlitz) dnia 18. Stycznia 1887.

Szanowny Nestorze!

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Za łaskawe udzielenie mi autoryzacyi na przetłomaczenie i ogłoszenie drukiem „Króli Bordazyona" składam najserdeczniejsze podziękowanie, całując Jego rączki z pokorą. Wielkie, Szanowny Nestorze Dobrodzieju, wyświadczyłeś dobrodziejstwo młodej pannie rodaczce, która pracować chce i dla siebie i dla swej matki. Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się, zanoszę w codziennej modlitwie prośbę do Boga o Jego długie życie i zdrowie.

Tłomaczenie

Tłomaczenie „Król i Bondarywna" już skończyłam i oddałam do korektury. Praca moja uznaną została za dobrą, co naturalnie przy treści książki wcale nadzwyczajnego. Ludzie kompetentni zapewniają mnie, że znajdę nakładcę i zachęcają do dalszej pracy.

Otóż choć z nieśmiałością, ale z zaufaniem zbliżam się do Wielmożnego Pana i Dobrodzieja z najpokorniejszą prośbą, aby mi udzielić zechciał autoryzacyi do tłomaczenia dwóch trzech, a jeśli możebna i więcej dzieł Swoich.

Ponieważ nie jest mi wiadomo, na które dzieła Wielmożny Pan Dobrodziej pozwolenie

już udzielił, przeto pozwalam sobie nakreślić kilka takowych, zostawiając wybór Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi.

Proza Czeladka – Brühl – Kopciuszek – Lublana – Ostap Bondarczuk – Starosta Hołobucki – Dziadzi Orłowa – Dziedziczka Podłowa – Mastaw – Latarnia Czarnoksięzka – Milion Posagu – Milion na poddaszu – Ostatni z Siekierzyńskich – Ostatni z Książąt Słuckich – Djabeł.

W mem sercu żyje ta nadzieja, że nie udaję się i teraz na próżno z prośbą do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że najpokorniejsza prośba moja uwzględnioną będzie i pozostaję z najwyższem uwielbieniem

najpokorniejszą Jego sługą i wielbicielką

Zofia Dembińska

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W chwili, kiedy cały świat cywilizowany oddaje Ci zasłużony hołd uznania i szacunku, a syny polskie ubiegają się o pierwszeństwo złożenia Tobie należnych dowodów wdzięczności; — pozwól Sędziwy Wieszczu, abym i ja, aczkolwiek ze skromnym tylko listeczkiem, w ten narodowy łączyć się wieniec — mógł uczynić zadość niekłamanemu uczuciu, najszczerszych moich życzeń, oraz najgłębszego dla Ciebie uszanowania! —

Składam u podnóżka Twego dar, który płynie wprost z duszy i serca muzyka Wielkopolskiego! Przyjmij Wielmożny Panie, jako własność serca, „Kantatę mego utworu do Pieśni o ziemi naszej" którą w tym celu wielce zasłużony nasz Nestor W=ny Konstanty Żupański własnym wydaje nakładem! Mianowicie zaś pozwól uwieńczyć pierwszą kartę mego nieudolnego dzieła zaszczytem dedykacyi

„Wielkiemu Ojcu literatury Polskiej!"

W pełnej ufności, że skromny ten upominek raczysz Wielmożny Panie z takiem przyjąć sercem, z jakiem Ci takowy ofiaruję; szczęśliwym się czuć będę w dniu, w którym

w którym mi wolno będzie złożyć do stóp Twoich pierwszą odbitkę nowowydrukowanego dzieła, którego specyalny rozkład tymczasowo jaknajuniżeniej dołączyć się ośmielam.

Z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa
Bolesław Dembiński
Kompozytor Wielkopolski
obecnie Dyrektor chóru
przy Farze Sᵗᵉʲ Maryi Magdaleny.

w Poznaniu dnia 6. Sierpnia 1879.

przy gmachu Regencyjnym
ulica Gołębia № 1.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sędziwy i stokroć szczęśliwy Jubilacie!

Okoliczności nie pozwalają mi być uczestnikiem świetnego hołdu, jaki Tobie wysłańce wszystkich dzielnic rozdartej Ojczyzny w starodawnej sposobią stolicy na dzień trzeciego października. Szczery zamiar rozwinięcia w całej okazałości przed Tobą żywej „Pieśni" na strunach mej lutni, zasnął, uśpiony w projekcie, z powodów odemnie niezależnych; a nie zdolny wyszukać innej, obrałem drogę najkrótszą, ażeby uczynić zadość najgorętszemu pragnieniu duszy i serca.

Niniejszem więc, w przeddzień tryumfu Twego

Sędziwy Wieszczu

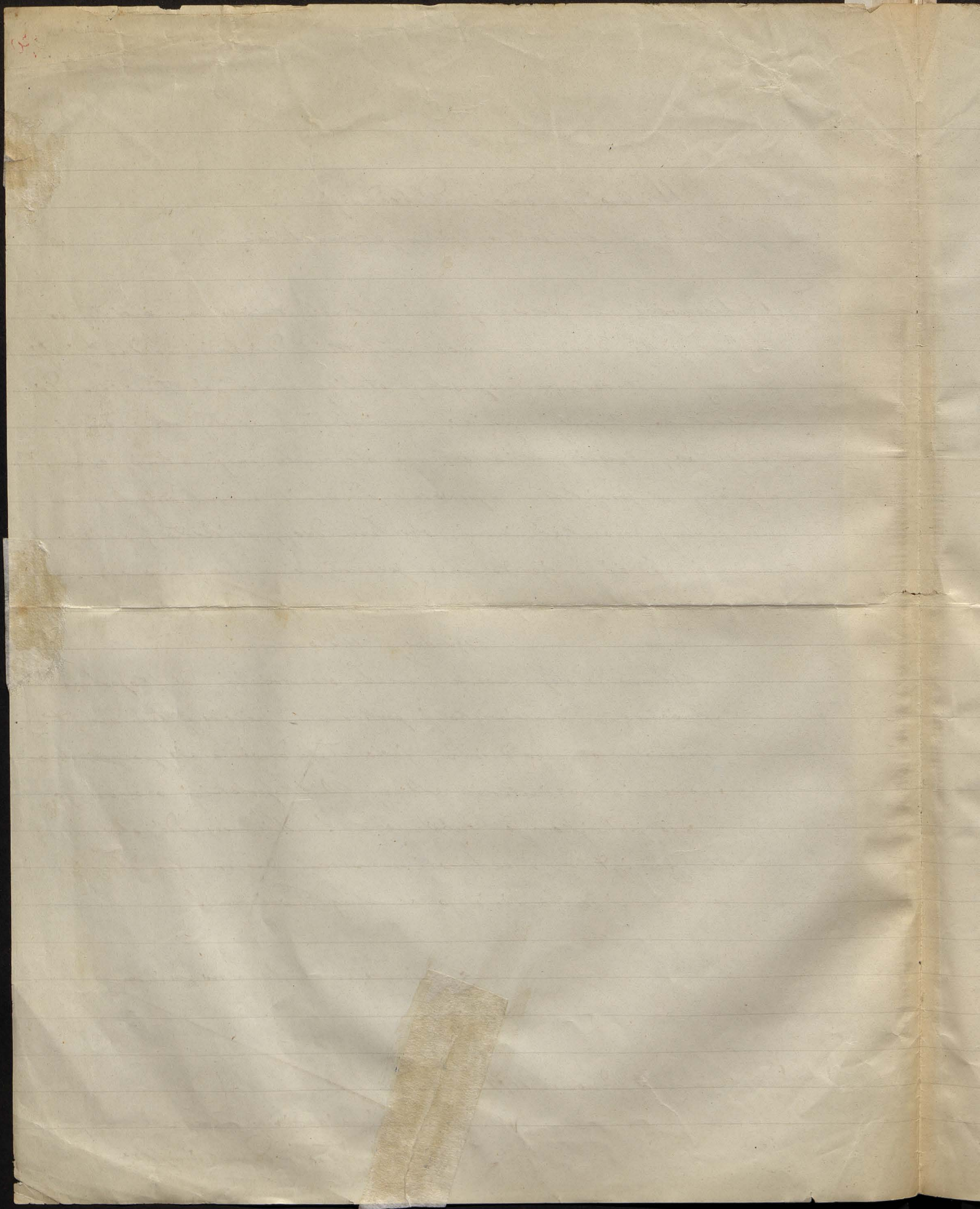
składam do stóp Twoich, z całą szczerością, wielkopolaninowi właściwą – w największej pokorze – pierwszy ten zeszyt nieudolnego mego dzieła, jako słaby dowód najlepszych chęci uczczenia w imieniu Muzy Wielkopolskiej szczęsnego Twego półwiekowego Jubileuszu! Nie wzgardź skromną tą pamiątką, a zachowaj w sercu Swem na długie czasy najwdzięczniejszego ze sług Twoich!

Z najgłębszem uszanowaniem

W Poznaniu d. 23 Września 1879.

najuniżeńszy sługa

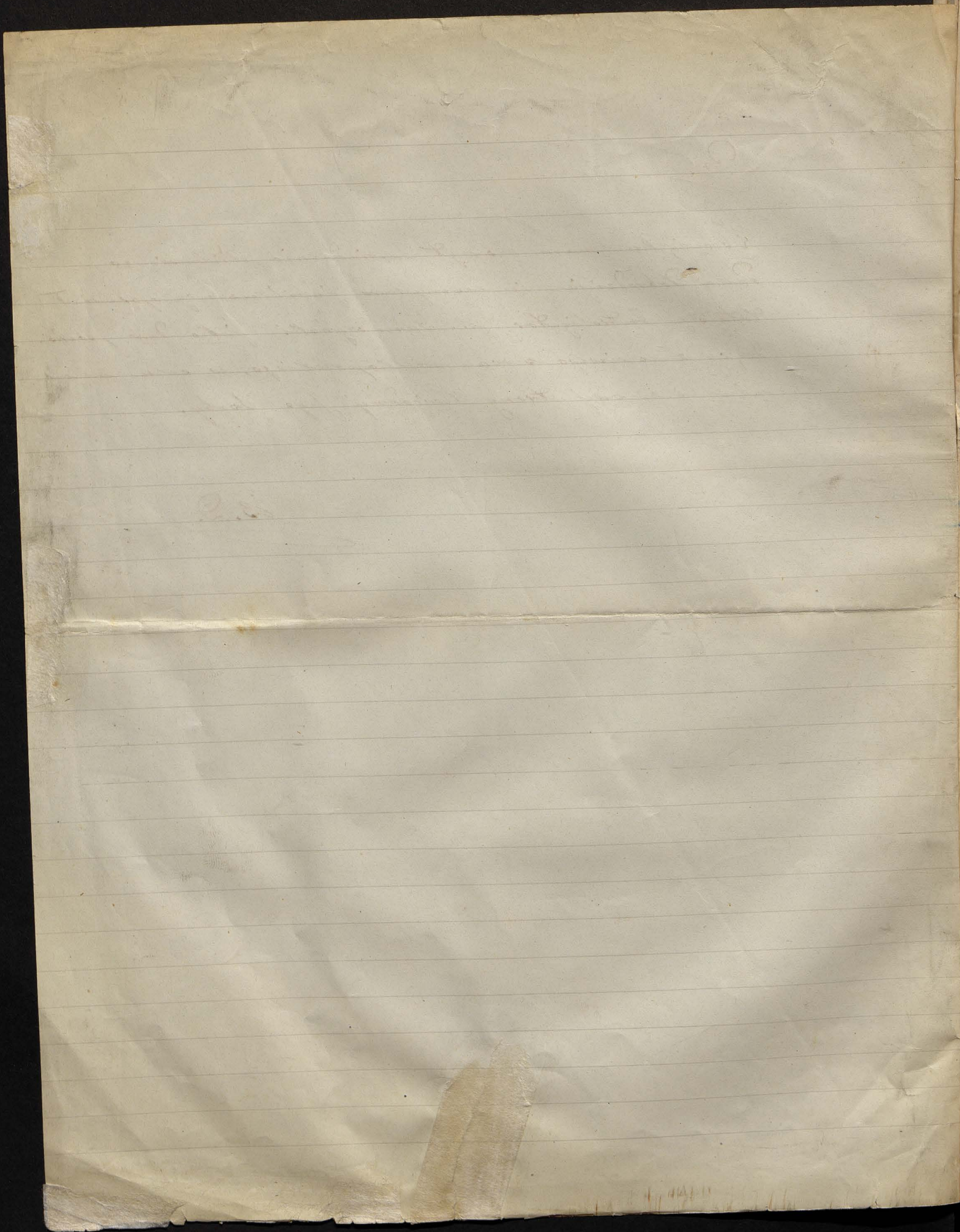
Bolesław Dembiński



P. S.

Z obowiązku mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że exemplarz jubileuszowy oprawiał tutejszy Introligator p. Januszyński, jako dar, pochodzący z uczciwego serca wielkopolskiego, w celu uczczenia i ze swej strony Czcigodnej Jego Osoby.

B. D.





Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na radosną wiadomość zamierzonego przybycia Pana dnia już w Listopadzie do grodu naszego, zabraliśmy się całą duszą — ażeby w całej świetności przysposobić wykonanie = Pieśni o ziemi naszej =, której dedykacyę raczyłeś Tarnowie z otwartem przyjąć sercem. Przeszło 100 śpiewaków gotowych do popisu, oraz doborowa orkiestra — wyczekuje z niecierpliwością oznaczenia terminu koncertu, którego cały dochód przezna-

czony

na fundusz naszego Teatru pol-
skiego w Poznaniu. Wykonanie
całej Kantaty absorbuje cały wieczór,
a potrzeba doń złożyć kilka prób
generalnych; przyczem zataić mi
nie podobna, że intencya przedstawie-
nia dzieła w obecności dostojnej
Jego Osoby – przejęła już w entuzyas-
tyczny zapał wszystkich uczestniczą-
cych amatorów i muzyków.
Okoliczności więc powyższe zmu-
szają mnie do przekroczenia granic
dyskrecyi, i zniewalają zadać
jaknajuniżeńsze zapytanie:
Kiedy Wny Pan dobrodziej raczysz
zaszczycić i nas Poznańczan
łaskawą Swoją obecnością?
Racz Pan dobrodziej darować mi
moją śmiałość; wszakże pochle-
biam sobie, że zrozumiawszy, o
co chodzi, zechcesz zaszczycić
nas

272

iskierkę nadziei Pańskiego przybycia, którego z upragnieniem całej duszy i serca wyczekujemy.

Z najgłębszem uszanowaniem

uniżony sługa
Bohdan Dembiński

Poznań d. 27. Grudnia 1879.

ul. Podgórna No 1.

D

Dembiński Karol

30
273

Kraków, 11go Lipca 1867.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Nie umiem znaleźć słów by wyrazić WPanu Dobrodziejowi mojej szczerej wdzięczności za zaszczycenie mnie tak uprzejmym listem, tem dla cenniejszym że pochodzi od tak znakomitego i krajowi zasłużonego Męża.

Ośmielony łaską WPana, a nie chcąc długiem pismem zajmować Jego tak drogiego czasu, mam honor przystąpić zaraz do interesu w którym W. Łepkowski raczył mi pośredniczyć.

Pamiętniki ś. p. Ojca mojego składają się z kilku części, będących dalszym ciągiem tej która pod szanowną opieką WPana w r. 1860 w Poznaniu wyszła, a które chronologicznym porządkiem zestawione, różne epoki jego tak czynnego życia opisujące — a mianowicie:

1o Kampania rossyjska i Saska. — stronnic 118.

2o Campagne de Russie. — str: 124.

3o Campagne de Saxe. — str: 64.

4o Niektóre wspomnienia o działaniach korpusu Polskiego pod dowództwem X. Józ: Poniatowskiego w r. 1813. przez naocznego świadka, b. kapitana jazdy. — str: około 80.

5° Życie moje cywilne, od środka r. 1814. do pierwszych dni Grudnia 1830. r. – około 120. str.

6° Pamiętniki ostatniego powstania narodowego Polskiego w r. 1830–31. (dyktowane Janowi, były w rękach Maur. Mochnackiego i Hr. Chrzanowskiego) str. 213. –

7° Opis działań moich na Litwie. – str. 128.

8° Pamiętniki moje od ruchu na Litwie aż do powrotu do Warszawy. – str. 84.

9° Pamiętniki moje od powrotu z Litwy aż do upadku naszego. – str. 224. (i 27. kopii dokumentów urzędowych.)

10° Relacya z podróży do Egiptu. – arkuszy 5. –

11° Mon voyage de Paris à Debreczyn. str. 67. –

12° Mémoires sur la Campagne de Hongrie. – str. 567. –

13° Wspomnienia o niektórych osobach z którymi byłem w styczności. – str. 49. –

14° Mémoires sur les évènements de 1848. – str. 78.

15° Meine Erinnerungen über den ungarischen Feldzug im J. 1849, und manche Begebenheiten, welche mit diesem Feldzug im Zusammenhange stehen. – arkuszy 148. – i 9. Bogen, von denen 5. als Einleitung und 4. als Schluß der Mémoires.

Oprócz tego są oderwane pisma okolicznościowe, jak n. p. list Ojca mego do Cesarza Napoleona z r. 1859; – Mowa

wa na pogrzebie Maurycego Mochnackiego powiedziana;– Manuscrit prophétique;– projekt kanalizacyi Eufratu etc.–

Zamiarem moim jest wszystkie wspomnione pisma sprzedać, albowiem sam nie mógłbym na teraz zająć się ich wydaniem; a gdy nie wątpię że pisma tak nieugiętą miłością prawdy tchnące nie tylko czytelnika zająć, ale i historykowi użytecznemi być mogą, mniemam że szkoda by była gdyby miały na zawsze zostać w rękopiśmie.

Właściwie dzielą się pamiętniki ś.p. Ojca mego na dwie główne części, t.j. na te które się odnoszą wyłącznie do sprawy Polskiej i na pamiętniki węgierskie;– z pierwszych niektóre są pisane tylko po polsku, a niektóre i po francusku,– drugie zaś pisane po francusku i po niemiecku.– Co więc tyczy się ich wydania i sprzedania śmiałbym przedewszystkiem prosić JWPana Dobrodzieja aby raczył łaskawie udzielić mi Swojej światłej rady, jak mam w tej mierze postąpić;– czy lepiej traktować o wszystko razem,– czy osobno o polskie,– osobno o węgierskie pamiętniki;– czy, jeśli będzie chodziło o wszystko, odłączyć teksta francuskie i niemieckie;– czy traktując

osobno o polskie, a osobno o węgierskie pamiętniki,
odłączyć w pierwszych teksta francuskie od polskich,
a w drugich niemieckie od francuskich; — czy sprzedaż
uskutecznić na wieczyste nabycie, czy tylko pierwsze
wydanie, a następne zastrzedz dla siebie.

W końcu, a co dla mnie jest bardzo ważne, upra-
szam najpokorniej WPana aby raczył wybaczyć mi
moją śmiałość w obarczaniu Go tyloma pytaniami
bez których wprawdzie cel mego listu nie byłby dopięty,
ale które doprawdy nie wiem jak odważyłem się skreślić.
Wahałem się z wysłaniem tak długiego listu, dopóki
mi W. Łepkowski nie dodał odwagi; jej brak zechciej
WPan położyć na karb najgłębszego i szczerego u-
szanowania jakiem jestem dla Niego przejęty, i
z którym mam zaszczyt pozostać

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą
Karol Dembiński

Czcigodny Panie Redaktorze!

Widząc wyczerowaną niechęć Kraju do biednych braci naszych na wychodźstwie, który za swe w większej części gorące przyjście się uczuciem miłości ojczystej, nie dość że dziś są na igraszkę losu skazani, ale jeszcze od swoich nie już tylko zapomniani ale nawet prześladowani najniesumienniej bywają, korzystałem z pierwszej sposobności aby sprawdzić o ile sprawiedliwem jest postawienie się Kraju względem wygnańców, a przeto przybywszy na świtowo obczyznę, w której przytułek znajdują prześladowani, za mój sumiennego obowiązku uważałem sobie bliżej poznajomić się z wszystkiemi sprawami obchodzącemi emigrację naszą a pośrednio i kraj nasz cały. Zebranym nabytkiem spieszę dziś Zacny i Wielce Szanowny Panie mym podzielić się, spieszę dziś przedłożyć Ci kilka wyjaśnień, z których mam nadzieję że Szanowny Pan tyle dbały o dobro ogólne, raczysz przy zdarzonej sposobności w całości swej sobie sposób skorzystać. Z tychże więc powodów ośmielam się przesłać Wam, Zacny Panie Redaktorze, kilka swoich spostrzeżeń jako odczytane przeze mnie w Numerze 640 i 641 Twych Rachunków z 1868 r. a powiązane na nie emigracji wywołały.

Charakterystyka stronnictw emigracyjnych, jaką Zacny Pan, powołując się na pewnego korespondenta Tosnińskiej Gazety, który dość wkrótce ostawać stwierdził dowodów swej względem Wychodźstwa sprawiedliwości — podajesz, zdaje mi się być niezupełnie trafną, a co więcej że w znacznej części jest niezgodną z prawdą a Wychodźstwu tylko ujmę przynoszącą. Słuszną więc była uwaga przy Was, Panie Redaktorze, zrobiona że nie cała emigracja bawi się tylko w spiskowanie i spory osobiste ale że większość jej dobrze pojmuje swe stanowisko i obowiązki względem Kraju.

Korespondent Gazety Tosnińskiej zapewne czerpiący swe wiadomości do listu z gawędki sąsiadów i sąsiadek, choć utrzymuje, że nie bez przymusu wielkiego ale zawsze cytuje wszystkie bez wyjątku zabobony „emigracyjne" jest, zdaniem mojem bezwzględnym zwolennikiem dyplomatycznego stronnictwa a stąd najstronniczej i co stosujemy dowodzi że mało albo nawet wcale nie cytuje prawie emigracyjnych, podał charakterystykę z stronnictwa ~~[illegible]~~ naszego wychodźtwa i dążenia tychże. Pomijam słuszne jest lub nie zaliczanie dziś do liczby istniejących stronnictwa kółeczka Mierosławskiego złożonego z 10 osób*, muszę jednak dodać iż zbytnia tylko niechęć p. Korespondenta mogła go zaślepić tak dalece że w działalności naszego Wychodźtwa widział tylko szkodliwą, bardzo i smutną jej dla Kraju [illegible] — co w dalszym ciągu listu będę chciał udowodnić.

Po smutnem zakończeniu się wypadków listopadowych wychodźcy nasi przejęci boleśnem uczuciem z powodu doznanych zawodów, znaleźli przynajmniej gościnne przyjęcie cudzoziemców. Z góry zaś mając zapomnianą zadośćuczynienie potrzebom materjalnym pod świeżem wrażeniem wypadków słuchali — jakie były powody niepomyślnego rozwoju tychże i zajęli się odszukiwaniem środków mających ocalić przyszłość sprawy narodowej.

Stronnictwo dyplomatyczne uznawszy za naczelnika swego Ks. Czartoryskiego, zapomniało wierzyć w pomyślny rozwój i skuteczność własnych sił narodu a jedynie w pomocy obcych widziało zbawienie nasze. Część młodsza zaś Wychodźtwa, mająca wyższą energię, oburzała się tak ciężko żebractwem obcej pomocy, rozumiała że w czasach tak dalece zmaterjalizowanych jak obecne, tylko gdy sami w sobie będziemy silni, a tem i innym potrzebni, obcy o nas pamiętać nie zaniedbają. ~~[illegible]~~ rozglądając się w stosunkach społecznych Zachodu spostrzegła zarazem równie tylko z największem [illegible] musiała zwrócić uwagę na to, że w Kraju naszym uczone warstwy społeczeństwa nie używają jeszcze praw przynależnych im obywatelskich. Powstała przeto walka, a walka zaczęta bo prowadzona o zasady między stronnictwem dyplomatycznem Czartoryskiego a tak zwanem Towarzystwem Demokratycznem, które sobie wzięło za zadanie opiekę nad ludem. W walce tej stronnictwa przywłaszczone im zasadności swą zużyły się najzupełniej, rezultatem zaś tego było to że Czartoryszczyzna uznająca epokę przywilejów szlacheckich przeminęła bezpowrotnie z śmiercią jen. Wł. Zamoyskiego sama zeszła się swych wstecznych i już dziś nie istnieje jako partya odrębna a przynajmniej z tem nie ujawnia się. — Towarzystwo zaś Demokratyczne zarazem wobec stron nijakich zaborem się odznaczyło, zasłużyło się tem Krajowi, że zasady demokratyczne usuwające przywileje a wprowadzające w postępowanie chrześcijańską miłość bliźniego zostały w ostatnim ruchu za prawo narodowe uznane i dziś przeciwko nim nikt jawnie nie śmie już występować — z tem jednak i cel istnienia Tow. Demokr. na zawsze przeminął, a chęć wznowienia go na wychodźstwie jest tylko swawolą Mierosławskiego, pragnącego zadowolić swą ambicję i zachcianki. Zamiar więc jego nie znalazł w łonie emigracji szczerszego przyjaznego przyjęcia a sam zaś przewodząc swem portyzowaniem uchylił od siebie wszelki szacunek jaki niegdyś posiadał u swych współbraci.

Przytoczony mówi „o ostatecznej styczności się z sobą" a tem konsekwencji sobie może, że w zgiełku a razy obrzucania błotem przywódców styczniowego powstania — schodzą się razem dziś Mierosławski i stronnicy Czartoryskiego aby tylko gangreno-

* a który jak przed miesiącem wydany okólnik Komisyi Organizacyjnej Tow. Demokr. donosi wykluczyły z powodu nadużyć z grona swego p. jenerała wraz z sekretarzem głównym i pomocnikiem jego Gruszyńskim.

[b. kierownikiem powstania]
wać i tak zrażając ~~ich~~ serca, przychodzi im raz to rzucić z tem większą łatwością
że sami nie brali prawie ~~[illegible]~~ w ruchu udziału bezpośrednio czynnego.

Z upadkiem styczniowego powstania emigracya tak powstała ~~od~~ razu w znacznie
trudniejszych jak jej poprzednicy znajduje się warunkach. Ustosunkowany zaledwie
setny procent niosą dawnej sympatii a przytem i skład dzisiejszego wychodźtwa
do większej części zbiór młodzieży mało jeszcze doświadczonej w praktyce
życia i niedołężnej do zajęć mogących zapewnić środki do utrzymania ~~życia~~. Tak
zaś rażąco różne warunki, owocny nie śladem przez poprzedników wytkniętym,
grupować się musiały. Gdy to od pierwszej zaraz chwili przybycia na
obczyznę wszystkich z kraju braci naszych, widzimy ich skupiających się w sto-
warzyszenia wzajemnej pomocy, a to celem zdobycia sobie przedewszystkiem mo-
żności niezależnego stanowiska, z przeświadczeniem że natenczas dopiero
gdy okoliczności potoczne żadnego wpływu wybierać nie będą w stanie, skłonić
snadniej i pożyteczniej będzie zająć się sprawą narodową.—

W r. 66 europejskie wypadki rozrywały uwagę ogólną, rokowały nowe
a tak wciąż nas zawodzące nadzieje, nawet więcej jak konstatowali, nawet
nieszczęściami, miało się na baczności i czuwać obowiązek dzisiejszy nakazywał.
Pod wpływem owych to natchnień emigracya poczyna formować się w ciało poli-
tyczne, a że walka o zasady niemiała już podstaw słusznych, z jednem uznaniem
wiary zachowaniem się, wszystko co najgorętsze stało się w jedną całość z myślą
wytworzenia na zewnątrz jednolitej reprezentacyi, a wypowiadającej z powyż-
szym celem organizacyi tylko wynarodowieni emigracyjnie, dyplomaci a przy-
najmniej ich potomkowie i intryganci ambitni udziału nie przyjęli, co w gra-
nicach swoich mogło tylko rokować pomyślne rezultaty. Wiele wszelkie jeszcze
zrażonych nieudatnością wszelkich dotychczasowych naszych usiłowań jedni
do organizacyi nie przystąpiło przeto, że jednak czynności jej ~~[illegible]~~ objętnie owdzie
To i wkrótce stać się w niej ani [illegible]. [Jakkolwiek zorganizowanie
wychodźtwa rozproszonego po różnych krainach świata było dziś niepodobnem
to jednak dobre chęci zwiększały coraz więcej sieć organizacyjną. Rządy
bowiem, widziały zyskujący dobrego prowadzenia się pojedynczych jednostek
przy poddaniu ich kontroli koleżeńskiej a więc i zawiązującej się organizacyi
nie kładły żadnych przeszkód, rząd ~~sam~~ Francyi, nawet gdzie właśnie najwięcej
emigracyi przebywa, równie organizowaniu się tej sprzyjał. Udzielając zapomogi potrzebującym
i dając opiekę wychodźtwu, minister spraw wewnętrznych p. Lavallette jako reprezentanta wychodźtwa ustanawiał
żywiej wytworzenia z łona emigracyi jakiejś instytucyi mogącej
pośredniczyć między rządem francuskim a ~~[illegible]~~ osobami mającemi do
niego interes, ~~i~~ w myśl owego powstała tak zwana Komisya Świa-
dectw: złożona początkowo z jenerała Rożyckiego, p. Bolesława Świętorzec-
kiego i Pułkownika Wróblewskiego, później zaś z p. p. Janowskiego
Józefa (b. członka rządu) Skotnickiego Ant. (b. Komisarza pełnomocnego rządu)
Świętorzeckiego (b. Marszałka gubernii Mińskiej a w czasie powstania Komisarza
wojewódzkiego) i Tomczyńskiego (b. Komisarza rządu). Komisya świadectw była
utworzoną przez emigracyę a uznaną przez rząd.
W pierwszych chwilach owego rozwinięcia organizacyi wychodźczej, wszystko układało
się ~~[illegible]~~ jak najlepiej — niemniej jednak wybór owej najważniejszej instytucyi (nazwanej
„Reprezentacyą Wychodźtwa)[1] mającej w zgodnem obejściu reprezentować interesa
jeśli nie kraju to przynajmniej wychodźtwa, wypadł jak najgorzej — emi-
gracya mało znała się a rozrzucona w różnych miejscach, nie mogła
dokładnie porozumieć się co do osób, którym oddać przedstawicielstwo należało.
Gdy to wyszły z wyborów w większej części osoby co pierwsze podpisały odezwę do
wychodźtwa o potrzebie wyboru reprezentacyi wychodźczej, do liczby których to
zebrały się powziętem wypadkiem i we części tylko, jednostki więcej wydatne
z działań wojennych w czasie styczniowego powstania jenerałowie Hauke i Ró-
życki a także pułk. Wróblewski, wszyscy mało wprawni w zdolności i takt polityczny
obecnie także nie odznaczyli się dodając im koledzy Jarmund, Biernacki i inni.

Zaraz na wstępie przy pisaniu ustawy, Komitet Reprezentacyjny, wybrany
przez Ogół Wychodźtwa uległ w łonie swem rozdwojeniu. Pułkownik Wróblewski,
Jarosław Dąbrowski, Jarmund, sądzili że być demokratą jest to jeszcze mało dziś

[1] Złożonej z p. p. Biernawskiego, Jarmunda, Świętorzeckiego, Haukiego, Rożyckiego, puł. Wróblewskiego i ks. Kan. [illegible]ińskiego.

dziś niezwykłej, utożyli więc sobie aby przy naszem mało zdemokratyzowanem społeczeństwie w pracach następnych iść i nadal drogą propagandy zasad, [i] już wreszcie przez narady stałem że jest jeszcze rzeczą jakoby gwałtowną potrzebą wytworzenie na emigracyi towarzystwa demokratycznego, w którem tylko podpisujący się że są demokratami mogą brać udział, a które to towarzystwo, według mniemania założycieli, jako jedynie odpowiadające potrzebie mogłoby mieć prawo występować i przemawiać w imieniu Ogółu Wychodztwa. Tak więc jak kiedyś Ks. Czartoryski przywłaszczał sobie prawo reprezentowania swą osobą zagranicą Polski, tak znów obecnie, ci Panowie, chcąc go ukarać za przeszłość, odmawiali mu prawa należenia do swego towarzystwa, jako niedemokracie, a sami postanowili sobie na wzór Mierosławskiego uważać się za reprezentantów Polski zagranicą. Inna część Reprezentacyi pod przewodnictwem Ks. Kan. Zalińskiego i p. Bol. Świętorzeckiego, uznając iż wytworzenie ~~tam~~ pośród społeczności rządzącej się zasadami demokratycznemi, towarzystwa wyborowych demokratów, jest niemniej ubliżającą ogółowi, że dalej doświadczenie okazuje gwałtowną potrzebę aby wychodztwo miało jedną a legalną [illegible], z powszechnych a nie kło-[illegible] wyborów reprezentacyi, dla stosunków z cudzoziemcami, a nie zaś jak dotąd ~~[illegible]~~ w konieczności posługiwać się niewłaściwemi się przy [illegible] ambicyi indywiduami, domagała się, gdy niema już sporu o zasady, wytworzenia jedynej ogólnej organizacyi wychodztwa, którą oprócz tego byłoby ~~[illegible]~~ zajęcie się emigracyi organiczną pracą prowadzoną odpowiednio do warunków w jakich wychodztwo znajduje się.

Taki jest początek rozdziału Wychodztwa, a jednocześnie początek zgrupowania się dwóch wydatnych dziś na emigracyi stronnictw.

Zwolennicy bezwzględni b. Tow. Demokr. prowadzeni w większej części przez p. Marcinkiewicza, stronnika Mierosławskiego, otworzyli tak towarzystwo zwące się Zjednoczeniem, którego organem jest znana z dawnej krzykliwości „Niepodległość". Panowie ci jakkolwiek zamknęli się w granicach towarzystwa mieli jednak dość odwagi przemawiać zawsze w imieniu ogółu wychodztwa a nawet całej Polski a najjaskrawszym ich czynem jest tak przez nich zwany manifest, napisany dla „całej uczciwej jawnej, jak autorowie twierdzą, emigracyi" a przemawiający w imieniu kraju. Wystąpienie to Zjednoczenia któremu najwięcej szkodziło, właściwie, bo dziś chęć o ogólnym przy emigracyi [illegible] to przyjęte.

W chwili więc gdy Zjednoczenie nie tylko logiki ale i [illegible] wyrozumiałości światłości cieszyli się że w ich rękach spoczywają rządy emigracyi i że one mają prawo mieszania się w sprawy krajowe — gmin kilkanaście wystąpiło z protestem i zawiązało się by mogło kadry organizacyi Ogólnej Wychodztwa. Wybrani przy protestujących od Komitetu p.p. Janowski Józef, Skolnicki, Wysocki i Ziemkowicz Tytus oświadczyli że emigracya nie może sobie przywłaszczać prawa do mieszania się w sprawy kraju, ale tylko ma obowiązek przychodzić mu w razie żądania z pomocą i oddawać się pod jego rozkazy — że zadaniem chwili obecnej wychodztwa nie jest politykowanie, bo emigracyi dzisiejsza nie ma do tego odpowiedniej podstawy, ale przeciwnie że ma ona obowiązek — kształcić ludzi stanu swego, aby ci mogli kiedyś zasobami naukowemi [illegible] wspomagać kraj rodzinny — dalej zaś braterskiem życiem osnutem na wzajemnej pomocy i jedności w postępowaniu jednać dla sprawy przyjaciół cudzoziemców — taki zaś mając cel uznają za rzecz niezbędnie potrzebną: zorganizowanie w odpowiedniej formie całego wychodztwa z ustanowieniem [illegible] kontroli moralnej na wszystkich jego członków, a dla prowadzenia tej organizacyi i reprezentowania polskiej emigracyi — wybrani przy ogólnem głosowaniu Komitetu Reprezentacyi ~~[illegible]~~ dla kontrolowania zaś jego czynności i sprawowania władzy prawodawczej z ramienia ogółu, wybranie delegacyi gmin. W taki to sposób powstało obok Zjednoczenia, drugie stronnictwo na emigracyi, zwące się zwolennikami organizacyi ogólnej wychodztwa, a przez swych nieprzyjaciół zwane nazywane niekiedy stronnictwem żydowskiem, stąd mianowicie że na czele jego i w składzie znajdowali się w większej części [illegible] i uczestnicy ostatniego powstania. Członkowie Komitetu powyższej organizacyi przed niedawnym czasem zrzekli się swych mandatów, a stąd obecnie czynności ogólne tymczasowo sprawuje przed tem wybrana delegacya gmin złożona z 26 literatów p.p. Ambroskiego (b. redaktora Wytrwałości) [illegible]

Dziewulskiego Poznańskiego, Dra Praw Komierskiego (tłomacza dzieł Smolki na język francuski) Mickiewicza (korespondenta wielu pism krajowych) Tomkiewicza (b. redaktora Demokraty), p. Win[?]centego Nagłowskiego (znanego z kilku swych prac wydanych pod imieniem pseudonimu) dalej professora Szkoły Batignolskiej Pleuińskiego, b. studenta Uniwersytetu Kijowskiego p. J. Jańskiego i inżynierów Wojciechowicza i Ziembowicza Ukraińskiego i Siwińskiego (b. professora Uniwersytetu Warszawskiego).

Organizacya Ogółu o ile mi wiadomo zamierza z czasem swoich wytworzyć bratnie towarzystwo, mające na celu opiekę nad chorymi, a nawet dopomaganie potrzebującym w niemożnym razie, dzisiaj takiego w sprawach i wolnych tp. zewnętrznie jednego wspólnego uznania ale. Komitet owej organizacyi nieposiadające żadnych funduszów bo pozostałe z powstania resztki zostały w posiadaniu Zjednoczeniowców, przy których wyczerpane zostały na redakcyę szczątkowej Niepodległości i odpowiedniej wartości druku, czem może swe prawa dziś ogółu, ale ujawnił jednak dodatnie rezultaty swych usiłowań. Z jego to inicyatywy obchodzono wspólnie z wielką okazałością 100letnią rocznicę Barskiej Konfederacyi — gdy która wybrana, przy poważnem grono osób, Komissya, złożona z p.p. Leonarda Chodźki (historyka) Seweryna Goszczyńskiego (znany poeta) Seweryna Elżanowskiego (b. redaktora „Przeglądu rzeczy polskich") Mickiewicza Władysława (księgarza — syna ś.p. Adama) i Skotnickiego (b. pełnomocnika rządu w powstaniu ostatniem) a honorowym prezydentem Ks. K. Giedrojć (dawny dworu cesarskiej Francyi) wydała „Message polonaise aux Parlements d'Europe" i takowy wszystkim reprezentacyom narodów europejskich rozesłała, od których w większej części, z wyjątkiem rosyjskich rządów i koła poselskiego w Berlinie a także naszej delegacyi sejmowej w Wiedniu, serdeczne otrzymała odpowiedzi. W postawieniu pomnika i uroczystości Kopernikowskiej też organizacya ogółu czynny wzięła udział wysyłając od siebie delegatów: professora Duchińskiego, historyka Elżanowskiego Seweryna i Skotnickiego (Stałowego zaś prócz inne stowarzyszenia w tak ważnej czynności udziału nie brało). Obchód 300letniej uroczystości Unii lubelskiej z jej zarówno odbył się współudziałem a w porozumieniu się niemniej z organizacyą ogółu wybito na pamiątkę Unii medal i odbyto niedalekie ludowe. Wreszcie organizacya ogółu mając przeświadczenie że najważniejszem w chwili obecnej zadaniem wychodźtwa jest przygotowywanie ludzi wykształconych dla kraju w czem znajduje się w harmonii z Komitetem Naukowej Pomocy (złożonym z p.p. Aleksandra Chodźki (professora Sorbony) Ruprechta, Gillera, Nabielaka, Goszczyńskiego, Ludwika Wołowskiego, Szentkiewicza, hr. Działyńskiego Kwiatkowskiego Józefa, Rostyńki, Krajewskiego, Edmunda) które to towarzystwo jak wiadomo udzielaniem ... i udzielaniem subsydiów 80 uczniom z łon wyższych prawdziwą odda zasługę emigracyi i krajowi. [Tyle należało mi wspomnieć o czynności organizacyi Ogółu Wychodźtwa, z działań zaś Zjednoczenia podkreślić pozwalam sobie za obowiązek, że dzięki rehabilitacyi p. Adolfa Skoptowskiego podanemu o korespondowanie do Dz. Warsz. i szpiegostwo, b. Wyrok sądu wydany pierwotnie p. Mierosławskiemu Ludwikowi, a potem piszący stanowczo tych za napaść na różne osoby, a zwłaszcza za „ommerskość", wymierzone pierwotnie osobie Aleksandra Guttrego. Otóż to czynności Zjednoczenia dokonane w porozumieniu z organizacyą Ogółu.

Przyznać się muszę że sympatyzuję z organizacyą Ogółu — a jestem przeciwny Zjednoczeniu. (Ta mnie bowiem dziś prócz pracy praktycznej a nie hałasowania i prowadzenia wojny nienawiścią i osobistościami. Tak wszak czyni Zjednoczenie, jak przekonywają jego organa Niepodległość i Głos Wolny. Na czele tego stowarzyszenia stoją ludzie mało znani i mało też przez stowarzyszonych poważani, a mający jakiś pociąg do socyalizmu. Komitet Zjednoczenia korzystając że jest w posiadaniu Niepodległości na kierowników organizacyi Ogółu z pominięciem wszelkiej godności rzucał się zwykle ich jezuitami, ultramontanami, ba nawet oświadczając że oni działają na korzyść moskwy. Wobec tej walki obmierzłej, jaka przy pierwszym czasie zwłaszcza w 68 r. prowadzono, napastowani dali dowód wielkiej umiarkowanej wytrwałości milczeniem ~~o pogardy~~ odpowiadając na nieumiarkowane podnoszone im zarzuty — prawda że owe milczenie nie mogło dokładnie poinformować o stanie rzeczy emigracyi proponowanej przez Niepodległość, ale stało się najlepszym środkiem zakończenia walki dość drażliwej, wywołującej; ci bowiem sami uczuli się w końcu swej gwałtowności zawstydzeni i ustępować musieli.

Antagonizm ten jednak między ludźmi chcącymi z emigracyi przysposobić pożytecznych przez zdobyte wiadomości obywateli a Zjednoczeniowcami, i [illegible] pozwole

sobie powiedzieć, umiarkowany odcień krytkliwego stronnictwa Rochefort'a, więcej istnieje; tak
ponieważ Komitet Narodowej Pomocy pozostający w ścisłych związkach z zwolennikami
organizacji ojczyźnianej, urządza co tydzień odczyty w rozmaitych przedmiotach, doznające wielkiego
powodzenia, a w liczbie zapisanych prelegentów znajdują się najwięksi wydatniejsze osoby
inteligencji emigracyjnej, to jednomyślni przy emulacyi, Zjednoczenie urządza dla
swoich wyznawców wieczorki literackie, na których p.p. Tokarzewicz, Wróblewski,
Frankowski i inni prawią szumne frazesa o rewolucyjno-ogniowe modniejszym
socjalizmie i t. p. przedmiotach. Gdy jednak odczyty urządzane przy Komitecie Naro-
dowej Pomocy zgromadzają od 500 do 800 osób, to przemówienia p.p. socjalistów zaledwie
gromadzają słuchaczy 20 do 30 — a to najlepiej oznaczyć może siły stronnictwa emi-
gracyjnych i ich wytrwałości. Z powyższego zarówno także Wam będzie, Panie Redaktorze,
oznaczyć działalności i dążenia dwóch wybitnych dziś na emigracyi stronnictw.
Zjednoczenie bawiąc się w naśladownictwo b. Tow. demokr. a to mimo zmiany
zupełnej warunków, czynnością swą sprowadza do szumnych a
napuszonych wykrzykników, a choć ma jakieś pretensje mięszania się
w sprawy kraju, widzi jednak że kraj na to nie pozwoli, w obec
prostej smutnej konieczności na czynnościach jedynie zacieśniających z
życia emigracyjnego ~~ogran~~ zakreśla swą działalność. Drugiem stronni-
ctwem jest znaczna ~~część~~ grupa osób, w większej części zajmujących już
poważne stanowiska, zwące się zwolennikami organizacji ojczyźnianej, a którą
ja tym powszechnym się raczej nazwać stronnictwem pracy organicznej,
a czynności tego stronnictwa obszerniej w obecnym liście wspomniałem.
Oto mam bezstronnie a może nie co za surowo oznaczenie stronnictw i działań
tych w ostatniej naszej emigracyi. Każdy nieuprzedzony przyznać jednak musi że stwarzliwie
niejedno wychodźtwo może dziś pod wielu względami być stawiane jako wzór dla wy-
każej części pracy Galicyi. Gdy to bowiem wszystko co tylko oddaje się pracy
publicznej nie przebierając wśród nich, biedzi się nie raz bez potrzeby, a dzie-
więć kłótni to owo przez kraj zapominane i lekceważone wychodźtwo
zdrowie zużyła się na dwa odcienia, a i to w zupełności zaprzeczyć się można
dla oddania który krajowi prawdziwych usług. Wychodźtwo dzisiejsze je-
dnaczy sprawie przyjaciół cudzoziemców, którzy nam obywateli kraju, najlepszych
tu kraj jednak z rodzaju Galicyi. Lokujących się w ciężkiej do emigracyi ~~sytuacji~~
~~jedn~~ jakkolwiek uznaje w sobie brak wielkich ludzi wykształconych, nieustannie
jednak posługuje się rodakami i nad nimi przekłada przybyszów z wrogie-
go nam plemienia. Inne narody starają się, ubiegając o to aby weteranom
ludziom co mogli i życie postradali w obronie kraju zapewnić wygodny przy-
tułek i szczęśliwości resztki życia, u nas dziś być emigrantem aby zasłużyć
sobie na złe obejście. Serce boleje dziś nad zachowaniem, widząc że wychodźca
zdobywa dowód godnego dla tego pewnego towarzystwa, w poczuciu grzeczności
ze swej strony postępowanie mogłoby go zmusić do dawnej przykrej agitacyi. Kr. Agenci
od rządu emigrantów-zesłańców przy organizowaniu biura towarzystwa ubezpieczeń
nej asekuracyi, zastrzegł sobie aby żaden wychodźca nie dostał w niem za-
trudnienia. Skąd i dla czego ta obawa? Każdy zapytać się ma prawo. Czy to
pochodzi może z dłuższego przeświadczenia że emigrant każdy to konspi-
rator, spiskowiec — ale i w takim razie, tem więcej ~~ludzi~~ obowiązkiem ludzi
rozsądnych być by winno, owym braciom zbłąkanym oddać warunki wy-
tycznej pozycyi, z emigranta wytworzyć obywatela kraju a w owem
powrót do życia normalnego w konsekwencyi nastąpiłoby odjęcie mu
przesady jorgiellowości, tem częściej stwierdzonej nieuwzględnianiem się i postawieniem
go na równi z innemi.
Jeśli komu, to Tobie Szanowny a wielce zasłużony Nam mężu,
sława Twoja nie może być lekceważone aby się spieszyć za prześladowanemi.
Skamieniałe serca Galicyan, a Galicyan wszystkich stanów i kast, zarówno
w tym względzie grzeszących, i wskazać im obowiązek, że gdy polityczne od-
zyje pewną powagę dla emigrantów, im wypada więcej zaradzać
dawać się także losem nieszczęśliwych, który obejść się dla siebie samych

a u swoich nie mogę dopatrzeć się współczucia.

Te słowa zaczerpnięte z głębi serca przesyłam Ci Szanowny Panie Redakto-
rze, że wszystko – wybacz jeśli forma w jakiej zostały użyte nie odpowiada wy-
maganiom literackim, a gładkości stylu zastępuje [illegible] niezwykłą dla
estetyka, ale to słowa prosto z życia, mało wprawną w użyciu pióra a
obznajomioną tylko z działalnością robotniczą [illegible]. Racz także
Szanowny Panie najgorętsze [illegible] wyrazy dla swego [illegible]
[illegible], ujawniam bowiem tylko [illegible] myśl [illegible] na [illegible]

Jeszcze jedno słowo pozwól mi Panu dodać. Emigracja [illegible]
nie nie składa się z jednostek [illegible], [illegible] pośród niej [illegible]
[illegible] – ale w wydawaniu opinii o [illegible] zawsze [illegible] to [illegible]
o jakiej mowa nie [illegible] dowodnie przekonać się na miejscu, że [illegible]
emigracji [illegible], powstałej w skutek wypadków politycznych, jak [illegible]
[illegible] emigracji dobrowolnej, złożonej z [illegible] [illegible]
zagranicy postanowili sobie [illegible], lub wprost [illegible]
[illegible] z kraju przed odpowiedzialnością sądową, za różne występki
kryminalne, a którzy stanąwszy za granicą, wszyscy bez wyjątku [illegible]
[illegible] miano emigrantów, postępowaniem swem przynoszą [illegible]
[illegible] charakterowi emigranta – polaka. Zdarza się nawet często że [illegible]
to 1000 osób swem postępowaniem, [illegible] zrobiło dla sprawy
pośród obcych to jeden taki włóczęga [illegible] [illegible] na nas wszy-
stko [illegible]. Ci to [illegible] mówi na [illegible] [illegible] jako
[illegible], [illegible] osoby, nie wypada czynić odpowiedzialnej
całej emigracji.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy
wysokiego poważania i głębokiego szacunku,
z jakim mile mi jest pozostawać Jego

sługą.

Kamil Dembowski

Pisałem w Krakowie – w Lutym.

Demby Stefan 114

Warszawa, ul. Żurawia 25 m. 12.
278

18 11/III 86r.

Czcinajgodniejszy Panie i Mistrzu!
Przed sześcioma laty, kiedy jeszcze żyłeś szczęśliwy w swej willi na Nordstrasse 31, kiedy spokój Twój nie był zakłócony przez tępiciela narodowości polskiej, a świat prawie cały obchodził jubileusz Twej 50-cioletniej działalności literackiej, zapragnąłem i ja, jako jedna milionowa cząsteczka narodu polskiego, złożyć Wam, Czcigodny Panie hołd prawdziwego uznania i czci, ośmieliłem się więc napisać list do Was, Mistrzu, na który otrzymałem odpowiedź wielce mi życzliwą, z której po dziś dzień dumny jestem. Zachęcałeś mię bowiem, Czcigodny Panie, w niej do pracy i pozwoliłeś w każdej kwestyi zwracać się do Ciebie o radę lub wyjaśnienie. Ośmielony więc Twem wielce dla mnie drogiem pismem, dziś, po latach sześciu, staję się natrętnym, zanosząc najpokorniejszą prośbę, aby Nestor powieściopisarzy naszych, nieśmiertelny Mistrz, zabrał głos na podobieństwo znakomitych powieściopisarzy naszych Z. Kaczkowskiego i T. T. Jeża, którzy pisali listy o powieściach Sienkiewicza, i raczył mi w formie listu przedstawić zapatrywania swoje na działalność dramatyczną i publicystyczną jednego z najzdolniejszych obecnie literatów naszych, przewódzcy młodej postępowej partyi, autora „Aspazyi" – Świętochowskiego. Jest to osobistość, o której jak o Heinem w swoim czasie, różni różnie plotą – jedni wymawiają imię tego „człowieka walki" z zachwytem, drudzy z nienawiścią. A że p. Waleria Celina-Hryniewska posądziła Twe imię, Czcigodny Panie, z jego imieniem dedykując Ci Tre drammi di Alessandro Swientochowski, udaję się przeto do Was, Czcigodny Panie, z

733

prośbą o pomoc i radę, gdyż mam zamiar skre-
ślić szkic biograficzno-literacki o autorze „Ojca
Makarego". Zachęcony przez Was do pracy oddałem
się całą duszą historji literatury i krytyce, studj-
owałem najcelniejsze dzieła w tym zakresie, napi-
sałem nawet kilka prac, lecz odwagi nie mam
ogłosić ich w pismach: jedna z nich – to szkic bio-
graficzno-literacki o autorze „Kłamstw konwencjo-
nalnych" i „Paradoksów" – Dr. Maksa Nordau, z któ-
rym utrzymuję serdeczne stosunki piśmienne,
druga zaś jest małem studyum o Don Juanie By-
rona, z powodu ukazania się tegoż arcydzieła
w polskim przekładzie p. Edwarda Porębowicza.
Dr. prof. Brandes, znakomity estetyk i krytyk duń-
ski, bawiący obecnie w Warszawie, zachęca mię rów-
nież do pracy na polu literackiem, przyzna je-
dnak, Czcigodny Pan, że pierwszy początek jest
najtrudniejszy, udaję się więc do Was z prośbą o
pewne wskazówki, a może przy Waszej pomo-
cy uda mi się pokonać trudności.
Przy tej sposobności ośmielam się również za-
łączyć jeszcze dwie prośby.
W Tygodniku ilustrowanym z r. b. widziałem
niezrównanej piękności odtworzoną podobiznę
Waszą, Czcigodny Panie, z fotografii Roncaro-
la Agostina w San-Remo, śmiem więc prosić
o łaskawe nie odmówienie mi jednego egzempla-
rza tej fotografii z własnoręcznym podpisem na
wieczną pamiątkę, jak również o zapisania na
dołączonej tu kartce z mego albumu choć kilku
słów, lub cudnej piękności wiersza, zaczynającego
się od słów „z pod ciemnych krat" – w albumie mym
mam już podpisy wraz z aforyzmami Renana,
Taine'a, Brandesa, Jeża, Świętochowskiego, Nordau'a

i wielu innych – udaję się więc i do Was, Nie-
śmiertelny Mistrzu z prośbą o zapisanie się w wspo-
mnikowym albumie.
Nie lekceważ, proszę, Czcinajgodniejszy Panie, po-
wyższej mej prośby dlatego, że pochodzi od człowieka
młodego, będącego jeszcze na ławie uniwersyteckiej
gdyż, o ile sądzić mogę, w tym okresie życia ludzie
nie mają zwykle jeszcze zmrożonego serca, rozu-
mu do wynajęcia, a sumienia na sprzedaż, dlate-
go kochają gorąco, postępują uczciwie i sądzą szcze-
rze.
Przy nadchodzącym dniu Imienin Waszych przyjmi-
cie, Czcigodny Panie, najserdeczniejsze życzenia
lepszej doli i zdrowia, które Wam [illegible]

sługa

Stefan Demby.

Student wydz. prawnego.

Warszawa – ul. Żurawia № 25 m. 12.

Warszawa, Żurawia 25, m. 12.

22/III 86 r.

Czcinajgodniejszy Panie i Mistrzu!

Napróżno siliłbym się wyrazić jak jestem uradowany i rozrzewniony listem Waszym. Tyle w nim serdecznego ciepła, pochwał i zachęty, że o wiele, bardzo wiele godniejszy odemnie czułby się niemi zachwycony. Za fotografię i wierszyk serdecznie dziękuję, szkoda tylko wielka, bardzo wielka, że nad wierszykiem niema oznaczonego ani słówka, komu ten wierszyk jest przesłany, jak również zapomniał się podpisać Czcigodny Pan, <u>a o to wszystko tak bardzo mi chodziło, tak wiele na tem zależało!!!</u> Na fotografii napisał Czcigodny Pan nazwisko moje przez literę <u>ę</u>, zamiast przez <u>em</u>, rodzina Dębych mieszka

w Kaliskiem i na Kaukazie i jest mi zupełnie obcą, nie związana krewnym łańcuchem ze mną. Raz jeszcze dziękuję za życzliwe słowa, oby choć w części przeczucia Wasze, Czcigodny Mistrzu, ziściły się - a będę szczęśliwym nad wyraz. Podobno Czcigodny Pan opuszcza San-Remo, tak przynajmniej głoszą pisma warszawskie, może też kiedy los pozwoli mi osobiście ucałować drogą dłoń Waszą i podziękować za słowa życzliwe, tymczasem pozostaję ze czcią i hołdem,

sługa

Stefan Demby

Stud. Warsz. Uniwer.

257 ~~156~~

Warszawa, Żurawia 25, m. 12.

26/VII 86r.

Czcinajgodniejszy Mistrzu i Panie!

Z powodu nadchodzącej dla całego narodu polskiego uroczystości 74-ro letniej rocznicy Urodzin Waszych, Mistrzu, ośmielam się i ja, jako obdarzany nieraz radami Waszemi i listami, złożyć moje najserdeczniejsze życzenia - przedewszystkiem najpomyślniejszego zdrowia, szczęścia i długotrwałego życia - oby los pozwolił nam obchodzić raz jeszcze uroczystość Waszego Jubileuszu na polu piśmiennictwa - lecz tym razem 75cio letnią, obyśmy mogli

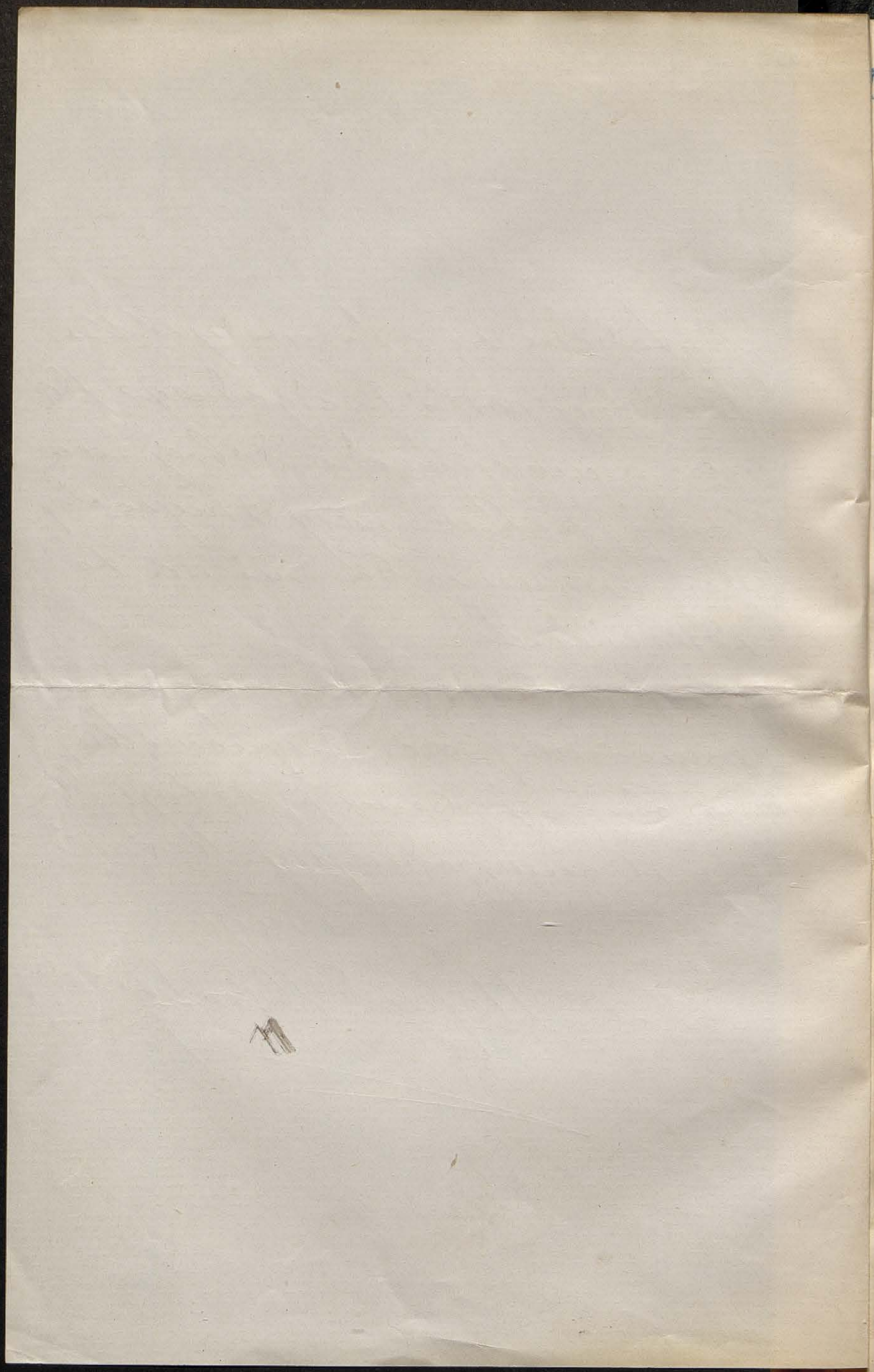
przyjąć udział wszyscy jak je-
steśmy w uroczystości wyda-
wanej na cześć Tego Męża,
który był sumieniem ogółu,
sumieniem czystem i prawem.
Żyj, drogi Mistrzu, jak najdłu-
żej i prowadź zawsze jak teraz
literaturę naszej, która przez
Ciebie zajmuje jedno z pier-
wszych miejsc w literaturze
Wszechświata.
Jeżeli to nie zrobi różnicy Czci-
godnemu Panu, to prosiłbym
donieść mi, gdzie obecnie prze-
bywa Czcigodny Pan i jakie są
Jego zamiary na przyszłość!

Pytałem się o to wszystko chrzestnej córki Czcigodnego Pana, a mojej bardzo dobrej znajomej, p. Kazimiery Długockiej, lecz nie umiała mi na to odpowiedzieć.

Na tem kończę, łącząc wyrazy prawdziwej czci i synowskiej miłości, z jakiemi pozostaję dla Was, Czcinajgodniejszy Mistrzu

sługa

Stefan Demby



Dembowski

167
283

Warszawa,
ul. Żurawia № 25, m. 12.
d. 8/IX 1886 r.

Czcinajgodniejszy Panie!
Tylko co powróciwszy z Płocka i Pułtusk, gdzie przez czas wakacyj bawiłem, zastałem list Jego z dnia 4/VIII 86 r., miły mi, jako dowód, że prawdziwe uczucie znalazło oddźwięk w sercu Czcigodnego Pana. Smucę się niezmiernie, że stan zdrowia Czcigodnego Pana znów się pogorszył. Ślepa i bezmyślna natura w straszny sposób obchodzi się z najzasłużeńszemi dziećmi swemi, przynoszącemi chlubę całemu narodowi. Fakta te właśnie i tym podobne są przyczyną, iż młodsza generacya pesymistycznie zapa-

truje się obecnie na świat i życie. Ciekawy jestem bardzo, jaką miejscowość obierze sobie Czcigodny pan na miejsce kuracyjne. Domyślam się, że jak zwykle, tak i obecnie pracuje Czcigodny pan nad nową jaką powieścią, nie śmiem więc trudzić Go memi prośbami, jeżeli jednakże znajdzie Czcigodny pan chwilkę wolną od zajęć, to prosiłbym o łaskawe poinformowanie mię gdzie mogę bliższych szczegółów dowiedzieć się o genialnej osobistości czasów panowania Stanisława Augusta – o Rejtanie, wiadomości moje o niem są bardzo szczupłe, a pragnąłbym osobistość tę zbadać dokładniej,

gdyż, jak mówi Kalinka, było
to echo sumienia narodowego.
Na tem kończę, dziękuję raz je-
szcze za pamięć o mnie.

Pozostaję z głębokim sza-
cunkiem i poważaniem

sługa
Stefan Demby

25/7

~~157~~
285

Czcigodny Panie!

W Dreznie dźwięk dzwonów powietrze roztrąca,
Okrzyk chwały tam z piersi wybiega tysiąca!
Spieszą ludy z południa, z północy, ze wschodu,
Uczcić CIĘ Przedstawicielu Polskiego Narodu.

I ja, chociaż CI, Dostojny Panie, z nazwiska nieznany, lecz przejęty najgłębszą czcią dla TWEJ półwiekowej, bezprzykładnej w dziejach literatury Europejskiej, pracy, która niezrównany pożytek społeczeństwu naszemu przyniosła, nie mogąc CIĘ inaczej uczcić, ośmielam się, z powodu zbliżających się TWYCH, Czcigodny Panie, Imienin, złożyć życzenia, oby CI lata płynęły w szczęściu i zdrowiu, obyś trosk żadnych więcej niedoznawał i oby CIĘ Bóg zachował jak najdłużej dla Polskiego Narodu, pozwalając doczekać tej błogiej chwili, w której obchodzić będziesz, Dostojny Panie 75-cio letnią rocznicę TWEJ pracy na polu literatury.

Być może, że się niemało Czcigodny Panie zdziwisz,

odebrawszy list niniejszy, lecz mam nadzieję, że się nie rozgniewasz na mnie za ten śmiały czyn, tembardziej że odważyłem się nań dopiero wtenczas, gdym wyczytał w Książeczce napisanej i wydanej na TWĄ cześć, Dostojny Panie, przez Justyna Kolę Piekarskiego, iż codziennie prawie odbierasz listy od osób CI nieznanych i że tyle Łaskaw zawsze jesteś, Czcigodny Panie, iż na każdy list odpisujesz. Otóż zachęcony tem, ośmieliłem się list niniejszy wysłać, mając tę błogą nadzieję, że nie odmówisz mi Wielce dostojny Panie, słów parę na pamiątkę przesłać.
Nie mogąc CIĘ, Czcigodny Panie, bliżej poznać, osobiście, ośmielam się również prosić, abyś mi był Łaskaw nieodmówić TWEJ fotografii z własnoręcznym podpisem. Będę ją zawsze miał przed sobą, jak Buffon, który stawiał Newtona ponad wszystkich badaczów przyrody i tak dalece go uwielbiał, że pracując musiał mieć zawsze jego portret przed sobą.
Zawarcie, chociaż listownie, znajomości z TWĄ,

Czcigodny Geniuszu Polski! do najszczęśliwszych chwil mego życia bolesnego zaliczę!!!
A teraz kończę już mój list, przepraszając CPę, Dostojny Panie, raz jeszcze za mą śmiałość i prosząc o skreślenie paru wzniosłych słów, które, jestem pewny, przeniosą mię w świat wyższy.

Pozostaję ze czcią
Uniżony sługa
Stefan Juljusz Demby

Płock
dnia 25 Lipca
1881 r.

Adres. Stefanowi Dembemu, Uczniowi Klasy VIIIej Gimnazyum Płockiego.
Królestwo Polskie – Płock –
Ulica Więzienna, dom p. Biernackiego vis à vis Nowego Więzienia.

Płock d. 13/IX. 84.
Ulica Więzienna № 3
dom Biernackiego.

287

87?

Czcigodny Panie!

Nie umiem opisać mej radości, kiedy powróciwszy do domu dnia 2-go Września z kondycyi, zastałem list od Czcigodnego Pana z Drezna, a w nim — załączoną drogocenną dla mnie fotografią w upominku. Mógłżem kiedy kolwiek coś droższego w życiu otrzymać? Proszę mi wierzyć — byłem do łez wzruszony tym wysokim dowodem łaski, której chyba dla tego dostąpić mogłem, że żywię w mem sercu dla Niego — uczucia głębokiej czci.
Racz Czcigodny Panie przyjąć zapewnienie wdzięcznych uczuć moich i gorącą podziękę za słowa błogosławieństwa, które mi przysłać raczyłeś. Zachowam je na całe życie. —
W roku przyszłym, jeśli tylko Bóg zdrowia udzie

li, kończę szkoły płockie, by następnie w Uniwersytecie Warszawskim przygotować się do palestry, któremu to zawodowi poświęcić się mam zamiar.

Kończąc moje pismo, błagam Boga, by łaską swoją zachował jeszcze na długie lata zdrowie i życie Szczigodnego Pana na chwałę krajowi.

Pozostaję ze czcią
wdzięczny na zawsze

Stefan Juljusz Dembyń

Poznań 8. 4. 79

D.

Wielmożny Ignacy Kraszewski

Są chwile w życiu człowieka, tak straszne tak rozpaczliwe, że zdaje się w tej chwili, że dla niego nie ma już żadnego ratunku, że człowiek ten musi zginąć – w ten czas wszakże też zaraz przychodzi niespodziewanie pomoc, jakiś promień łaski Bożej nagle jak w pochmurny dzień boże słonko wschodzi nam przed oczama duszy i ujrzymy przed sobą jasno jakiś środek zbawienia – Tę błogosławioną chwilę, tę łaskę bożą nazywa teolog opatrznością, promieniem łaski bożej, poeta intuicyją, natchnieniem – sceptyk, materyjalista zwierzęcym instynktem zachowawczym – który z tych

panów ma słuszności ja nie wiem,
przerzłę mniejsza o rzecz, dość
że zatarek zwykle przychodzi
w stanowczej chwili. Wczoraj jeszcze
byłam w tak okropnej chwili, że
nie widziałam przed sobą nic —
albo raczej widziałam samo
nieszczęście, zdawało mi się, że
będę musiała rozstać się z moje_
mi dziećmi — że je będę musiała
rozproszyć po tym wielkim
i szerokim świecie — oddać
do obcych ludzi — wszystko już
co miałam oddałam, nawet
mój fortepian, przyjaciel
mój młodości: stary fortepian
za który z taki obcy człowiek

dał mi 140 marek i sądził pewnie że robi szlachetny uczynek przeszedł w obce ręce — Wszystko moje oddałam bez szarpania — bez skargi za wstręt, z każdą rozstawałam się pamiątką, chociaż z niejedną zgrało moje wspomnienie z pierwszych lat młodości — bez nich niestało i pamiątek — — a za kilka książek, za poezyje Słowackiego, za moją kochaną Ulankę i poczciwego Bondarczuka, żyd by nie dał i talara — Do kogo się udać gdy gospodarz bez miłosierdzia zabierać chce mi ostatek pościeli, a tu winnam komornego całe 60 marek — Rozbierałam i studyjo —

zatem charaktery wszystkich
moich znajomych i przyja-
ciół i nikogo nie odszukałam by-
godnym by do Niego w tym wzglę-
dzie napisać - bo wiedziałam bar
dobrze - że nikt nie stoi z
nich na tej wyżyni duchowej
by mógł zrozumieć moje cier-
pienie - Nagle przypomniało
mi się w bezsennej nocy o Tob
Szlachetny Panie, jakiś promie
łaski bożej mnie oświecił, a anio
stróż szepnął mi wciąż do
ucha On jeden Ci pomoże, On
jeden Ci przyśle 60 marek -
Wszakże On się nauczył kochać
bliźniego, wszakże z każdej jego
pracy wieje porusza myśl
to ciepło sercowe, co to depc

~~289~~ A
290

wszelką hypokryzyją, a nauczą prawdziwej miłości chrześcijańskiej.
Pewna, że prośba moja łaskawie uwzględniona zostanie przez Szlachetnego Pana, cieszę się naprzód że będę mieć od niego kilka słów nakreślonych Jego, szlachetną, i pracowitą ręką -

Piszę się nie tylko z najwyższym szacunkiem ale prawie z najwyższą czcią.

A. z Rymkiewiczów
Depczyńska
W-ce Garbary No 50.

Derdowski Hieronim

143
291

Budyszyn d. 18/XI. 78.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znajdując się w okropnem położeniu ośmielam się błagać W. W. Pana Dobr. o wsparcie. Wczoraj niedzielę byłem w Dreźnie, wracając z Francyi, i chciałem w dniu następnym osobiście udać się do W. W. Pana Dobr., lecz los zrządził inaczej, bo aresztowany przez polycyą dla braku fundusów potrzebnych na utrzymanie życia, zostałem wydalonym z miasta, potem pieszo podróżowałem aż tu do Budyszyna, gdzie odtąd przez cztery dni leżę chory w szpitalu, cierpiąc na nogi. Za dni kilka wypuszczą mnie niezawodnie z szpitala i mam zamiar puścić się wtedy w dalszą podróż do Poznania, gdzie mam nadzieję znaleźć utrzymanie dla tego że mam tam dużo znajomości, lecz nie mając ani rodziców, ani bogatych krewnych, którzy by mnie mogli przysłać cokolwiek pieniędzy, a obawiając się rozmaitych nieprzyjemności, na jakie wystawiony

jest każdy pierw i bez pieniędzy podróżujący, ośmieliłem się udać do wspaniałomyślności W. W. Pana Dobrodzieja w nadziei, iż raczy mi nadesłać pod niżej podanym adresem jakie wsparcie na mą podróż do Poznania.

Dodaję, iż znam W. W. Pana Dobr. bardzo dobrze z przyczyny, iż wszystkie prawie dzieła Tegoż przeczytałem, a pracując niegdyś w księgarni p. Leitgebera, także pośrednio do rozpowszechnienia tychże się przyczyniłem, nie spodziewając się, iż przyjdzie mi kiedyś w podobny sposób dać się Mu poznać.
Co do mnie, to nadmieniam, iż jestem rodowitym Kaszubą, wyszedłem z prymy gimnazyum Chojnickiego, praktykowałem przez pięć lat jako guwerner po większej części po dworach Dorobkiewiczów w Prusach i w W. Ks. Poznańskiem, po tem przez dwa lata jako pomocnik handlowy w księgarni, a wreszcie dwa lata jako nauczyciel prywatny języka niemieckiego we Francyi, w Paryżu i w Asnières, z kąd wracam niestety goły! Podupadłem chwilowo cokolwiek, lecz mam nadzieję, iż wkrótce przyjdę znów na nogi, boć nie jestem jeszcze za nadto stary (mam lat 26) a zresztą nie straciłem jeszcze ducha, czego co się zresztą u Pomorzan bardzo rzadko zdarza.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najpokorniejszy sługa
Hieronim Derdowski.

im Krankenhause zu Bautzen.

293 144

Loebau (i. S.) d. 20. XI. 78.

Sollte ein Brief (Geldbrief) unter der Adresse Hieronymus Derdowski im Krankenhause zu Bautzen der Kaiserlichen Postexpedition zugegangen sein, so bitte ich selbigen an mich Unterzeichneten gütigst unter der Adresse Liegnitz postlagernd weiterbefördern zu wollen, wofür ich mich legitimiren werde.

Nebenbeigesagt bin ich auf Reisen, habe geglaubt eine Aufnahme im Bautzener Krankenhause zu finden, da ich jedoch nicht angenommen wurde, so reise ich weiter nach Liegnitz. — Hochachtungsvoll

Hieronymus Derdowski.

N. B. Absender [illegible] Derdowski [illegible]

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Eine Kaiserliche

Post-Expedition

in

Bautzen.



Derdowski Hieronim 293

D

Toruń, 15 września. 193

(1880)

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Czego wykonać nie zdołałem w roku zeszłym, aby tem w dzień jubileuszu Pańskiego przypomnieć Szanownemu Panu i wszystkim ziemiom polskim braterskie Kaszuby, to teraz wreszcie z pod prasy wychodzi. Napisałem w naszem kaszubskiem powieść wierszowaną „O panu Czorlińścim, co do Pucka po sece jachoł."

Pracę tę, jak przy jej rozpoczęciu zaraz sobie przedsięwziąłem, pragnę przypisać Szanownemu Panu i proszę o przyzwolenie na to.

Pierwsze arkusze posełając nadmieniam, że w końcu będą potrzebne objaśnienia.

Racz Szanowny Pan przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku i poważania.

Uniżony sługa

Hieronim Derdowski.

Toruń, hotel Hemplera (w Redakcyi Gazety Toruńskiej.

Derdowski Hieronim

Toruń, 20 września. 144 295

848

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Przesyłam tymczasową odbitkę drugiej potowy powieści „O panu Czorlińścim, co do Pucka po sece jachoł" z uniżoną prośbą o pozwolenie dedykowania jej Szan. Panu. Byłbym bardzo wdzięcznym, gdybym odebrał odpowiedź pozwalającą. Dodaję, iż na samym końcu dziełka będzie dodany jeno tylko szkic geograficzny Kaszub.

Uniżony sługa

Hieronim Derdowski

Toruń (Thorn). Hotel Hemplera.

174
296

43?

Toruń, 6 października.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Milczenie Jego na mój drugi list uważam za przyzwolenie na wyrażoną w nim prośbę i stosownie do tego położyłem Imię Jego na czele mojego „Łgorstwa", co proszę mi łaskawie wybaczyć, gdyż uczyniłem to tylko dla wyrażenia głębokiego szacunku, jaki chowam w swem sercu dla Tego Imienia.

Załączony egzemplarzyk proszę przyjąć odemnie w ofierze jako dowód budzącego się obecnie na ostatnich kończynach Polski ducha narodowego. Stare pokolenia nasze lgnęły i lgną jeszcze ku Niemcom, lecz młodsze z coraz gorętszą miłością tulą się do macierzy Polski.

Jarosz Derdowski.

Descamps Clémence ~~168~~ 297

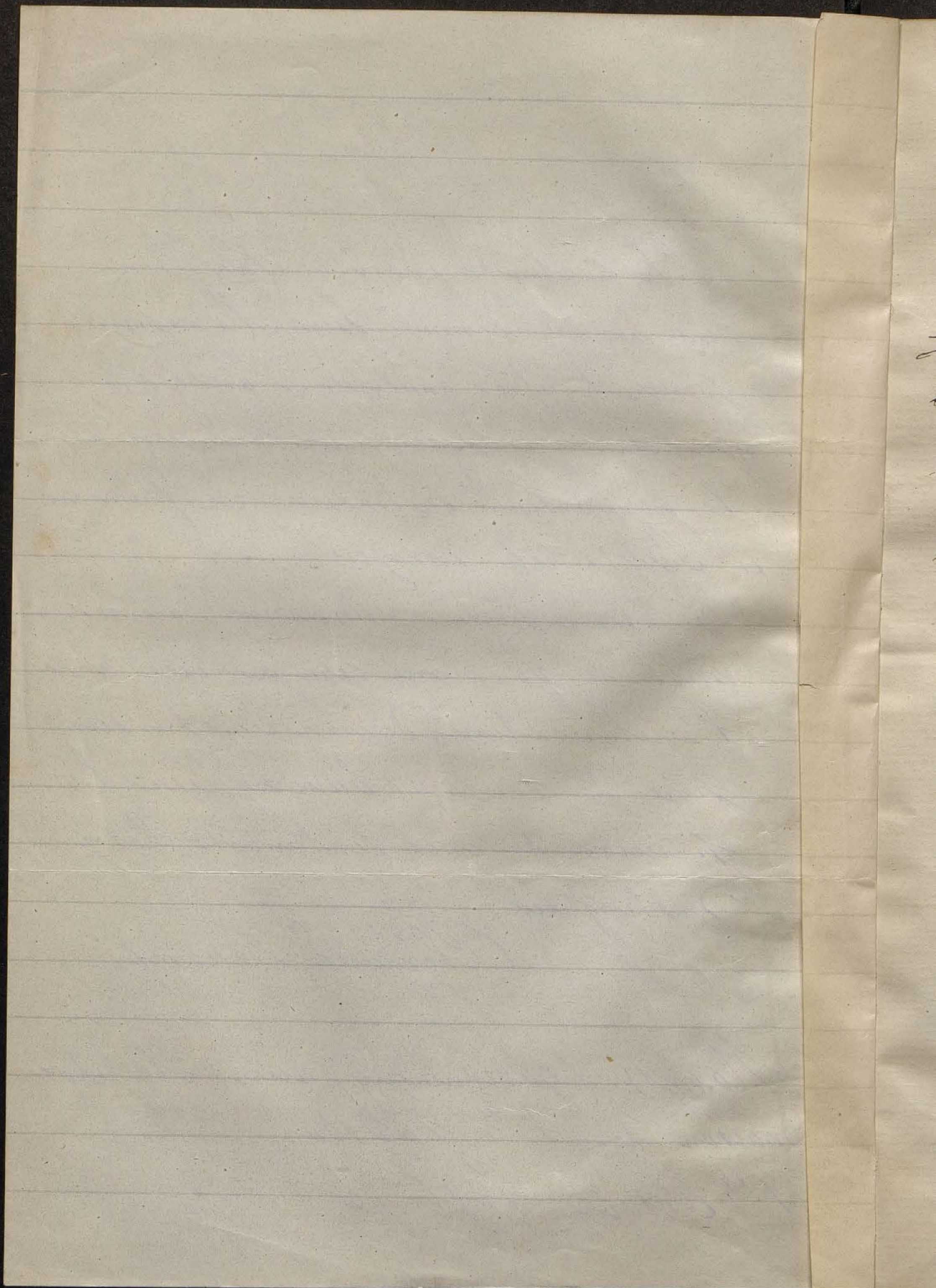
Importuner jusqu'à San Remo un homme comme vous, Monsieur, pourrait être qualifié d'audace; et pourtant je l'ose pour vous demander la permission de traduire en Français „ Było ich dwoje ".

J'ose espérer, Monsieur, qu'un mot de vous me sera adressé avec l'autorisation demandée, et vous prie de vouloir bien agréer l'expression de mes sentiments les plus distingués,

Clémence Descamps

Minsk (Gubernialny) rue de la Police maison de M-elles Jodko.

1-er Octobre 1886.



Descours Józef

138
298

Descour

Szanowny Panie.

Dobroć Pańska jest mi tak znaną, że przypisuję Panu Dominik dobrą dla siebie nowinę że Etykę moją po Stryju Kowalewskiego raczył przypomnieć sobie mnie raczcie przysyłając mi trochę pieniędzy. Pozwala mi oddać się spokojnej wykończeniu mej pracy. Dokończę obecnie Etykę Hegla a piszę Filozofię Historyi.

Zdaje mi się że mi się Etyka bardzo dobrze udała. O ile znam charakter Pański uważam spodobała się i Panu. Nie śmiem Panu w tamtej rocz przysyłać

chyba upoważnionych.
Jak się Panu zdaje, czy moglibyśmy na to znaleźć nakładcę, gdyby było zabronione w Warszawie? Tłomaczyłbym na polskie, ale z tłumacza zastrzegam swój styl. Niepodobnem jest że wyraża znaczenie ugrupowania narodowo-patryjotycznego i dla tego nawet w fragmentach a gdyby niepodobnej, nie może być zupełnie pozwolone w Warszawie.
Gdyby można znaleźć nakładcę pisałbym jednocześnie oryginał i tłomaczenie, jeżeli Panu czas pozwoli niech mi Pan o tem słówko napisać raczy.

U nas tu zawsze to samo, Florencja jeszcze pełna fijołków i jaśminów. A ja robię [illegible] naukę nad filozofją historji [illegible], żebym się moim czytelnikom potem wydawał [illegible] jak napisał po obiedzie [illegible] [illegible]. Dziękując Panu za Pańską dobroć dla siebie i innych zostaję z wysokiem poważaniem sługa

Józef [illegible]

Firenze [illegible] Piazza del Duomo

27 Listopad 71.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]



73? Descours Józef 14/300

Szanowny Panie.

Pytając się Pana wiele listów
dziennie odbiera, nie przypuszcza-
łem liczba, ich pomnożyć w tak
nieprzyjemnie osobisty sposób.
Zapewnie Pan będzie miał spo-
sobność czytać Pana Kossackiego
z tej zmowy, nie zaniecha korzystać
z tej sposobności żeby się przed Panem
przedstawić [illegible], odmalować mnie
Panu jako [illegible] dzikiego
[illegible] świata a szczególnie
szacunku [illegible] [illegible]
Wspominałem Panu o tym liście
[illegible] natychmiast po przyjeździe
[illegible]. Po przyjeździe z Paryża
listowi temu dałem jeszcze inny
[illegible] charakter, to jest najistot-
niejszą cechą plenipotencji do
urządzania Findeisena w najokro-
pniejszy sposób, a wspominając
że to ja do niego wprowadziłem
Findeisena i ich poznałem, i który
inny [illegible] usunąć się jak go raz
Findeisen z kolei wypuścił
[illegible] wszystkiemu temu

nadać sobie dobrodziejstwa.
Wprawdzie Pan sobie mój
obraża te stosunki, i będzie
go to mocno bawić jak
będzie Pan mówić o
mojej wdzięczności jak
mnie, chcąc protegować,
do swego protegowanego
Findeisena, ale może jeszcze
wejdzie spostrzegłszy jakąś
bajkę do opowiadania Panu
i dla tego Pana uprzedzam
że ten [illegible] nie
tylko dla interesu, ale
także dla wprawy. Znając
go tylko lepiej dziękuję się
opatrzności że tej mojej gorzkiej
lepiej nie opatrzył, sobie
przy tem studya przyglądane
że słuszność nie jest zawsze
uwzględniona ale raczej choroba
która może przybrać wszystkie
cechy d'une idée fixe.
Przepraszając Pana jeszcze
raz że zabieram mu jego drogi
[illegible] wyrazy prawdzi-

mego pozostawania.

sługa

Józef Descours.

P.T. Firenze Piazza del Duomo 7.

Jak Pan uważa, pracy odbiera-
nia! Ale Pan wcale tego nie
uważa jako Recensionsexemplar
bo wiem że Pan tak różno-
rodne prace otrzymuje, że
tylko wtedy był Panu istotnie
za koszt tylko wdzięczny, gdyby
Pan sam z siebie przysłał,
nie zabierając czasu i miejsca
czemu innemu.

Wracając jeszcze do tej rzeczy
szambelańskiej, figurki, jego pobyt
miał dla mnie nieprzyjemne
rezultaty gdyż miał mianowicie
tytułowanie mię marki[illegible]
i przedstawienie się u mojej
gospodyni i tym sposobem wpro
wadził mię w kłopotliwe
położenie, tak jak gdyby miał
[illegible] mojej [illegible].
Głupia, prosta kanalija

7. Stycznia 1866 r. Łańcut
w Galicyi.

Czcinajgodniejszy Mężu!

Nie uważaj za pochlébstwo iż powiém: że po zejściu nieśmiertelnego naszego Adama uważam CIEBIE za pierwszego, najwięcéj działaiącego i najpożyteczniejszego Pisarza dla dobra nieszczęśliwego naszego Narodu i największą iego dziś chlubą. Wszakże dowody tego mojego przekonania, przy każdém moiém drobku wydaném, ieżeli się niemylę, dawałem przesyłaiąc ich exemplarze. Nawet ze strony uczucia mam większy pociąg do CIEBIE niż do innych pisarzów, iako spółuczeń naszego świetnego w Wilnie Uniwersytetu; z tą różnicą że dziś siedmdziesięcioletni iescze w 1819. r. nauki skończyłem i miałem szczęście spółtowarzyszyć Mickiewiczowi, Zanom i td. w najświetniejszym wieńcu wtedy

powiązanych

powiązanym; kiedyś Ty rozpocząłeś zawczasu przeładować nauk w nieszczęśliwszym iuż czasie prześladowania Herodów. Rok 1831. zagnał mię do Galicyi na znośniejsze tułactwo, bo między swoiemi, i w niém dotąd przewagą Potockich u rządu i ich życzliwością się utrzymuię. — Przez zbliżenie się do tutejszych mieszczan i wczytanie się w ich dzieła, przekonałem się iako nasz piękny język upada pod niemieckiém panowaniem z mowy wygnany. Powziąłem więc myśl patryotyczną przestrzegania Ziomków znawców wyprowadzonych o karceniu naszego języka, dziś iedynego Skarbu. Że zaś do tego należało się pierwiej samemu przygotować; przeto od 1833. r. zacząłem w tym prawie iedynym przedmiocie pracować, iaką uprawiał praca dotąd się zajmuię. Niepodobną to była praca; kiedy zaledwie w 10. lat odważyłem się z moiemi Rozprawami wystąpić

wystąpić, któreś i sam pochwa-
lił. – Na ciele z wieku słabszy, na
umyśle iescze zdrowy i silny po
wydaniu kilku dzieł sumiennie
wypracowanych, zda mi się, że
powinienem na iakąś wiarę u
Ziomków tym przedmiotem niezaj-
mujących się zasługiwać, – i to tym
więcéj, że nic prawie z siebie
niedodaię i ięzyka najświetniej-
szego okresu niereformuię, iak
dzisiejsi pod rządem niemieckim,
niemieckiemi naukami przesiąknięci
grammatykarze opuszczaiący należytą
podstawę historyczną, na pole ob-
czyzny zabłąkani. W dziełkach
dziś przesyłaiących się znajdziesz Sza-
nowny Mężu, ocenienie sprawie-
dliwe tych wartogłowów. – Wiém
że najczynniejsze, najpracowitsze
życie prowadząc mało masz czasu
do czytania dzieł innych: zakli-
nam iednak w imię naszéj ko-
chanéj i biednéj Ojczyzny abyś
te moie dziełka z uwagą przeczy-
tał: w nich wyjaśnione są do-
kładnie w nauce naszego ięzyka
dwa

dwa przedmioty: Pisownictwo i szał ślepy reformatorski nowszych grammatykarzów. Rozbiór grammatyki Małeckiego nagrodzonej pokaże Ci iakich mamy dziś Sędziów w kwestyach tu za najważniejszych mianych. Lubo nieprzyznaię Małeckiemu wielkich zalet i w innym zakresie pisarskim; zawsze go iednak uważam za zdolnieyszego od innych grammatykarzów. Nie zadziwisz się więc mojemu większemu przeciw niemu oburzeniu, ieżeli ieszcze dodasz iego wielkie wpływy iako Professora Uniw. Lw. i dramaturga przechwalonego zanadto. Sąd Twój dla mnie iest barzo pożądany: ale on musi się ugruntować na dokładnem przejrzeniu moich dowodów w tych dziełkach zgromadzonych. Z niecierpliwością czekać będę kiedyś na Twoie zdanie, którego sprawiedliwości i trafności pewno nienadwerężę i małe usterki w Twych najdrobniejszych nam

udziel

Dziełach wytknięte: bo wszakże
i najwięksi nasi Przedstawiciele
języka, nawet w najświetniejszym
okresie, nie są od nich
wolni. Do sumiennego i
oświeconego dobrze gramma-
tykarza należy ogólny układ,
układ nieporównalny naszego
języka pięknego pochwycić i
przedstawić i w ramy ten
obraz wyższego naszych Przodków
umysłu oprawić; aby tego obra-
zu wszystkie zalety i piękności
pozostały w całkowitém zjednocze-
niu, a nieudolne poprawki
partaczów były zniszczone.

Co się tyczę naszych pomyśl-
nych i niepomyślnych okoliczności,
zapewne wiesz z gazet i listów.
Muszę tylko dodać wielką nowinę:
że nasi posłowie mazurscy z lu-
dem całkowicie iuż zawierzyli
naszym Posłom z wyższego stanu
i na Sejmie we wszystkiém

za nimi

za nimi idą, nawet ludowi Po-
dlowie z Puesinów zaczynaią prze-
ciwić dalniej, często swoich
przewodników popów przewrotnych
niesłuchać: są nawet między
nimi i tacy, którzy z góry za-
powiadaią; że na przypadek
stracenia mandatu przez iakiego
popa, więcej ich niewybiorą.
Daj Boże! aby nam nowy rok
los lepszego przyniósł, przesy-
łaiąc dziś Tobie nań naj-
serdeczniejsze życzenia, dodaię:
że zawsze sam dobrą nadzieią
iestem ożywiony, smuci mię
tylko to; że zapewne mnie
nowiu niespoczna w świętej
naszej Litwie! — Wiek mię
zaczyna iuż nieco ugniatać,
zdrowie nieźle służy, a umysł
dość silnie ieszcze pracuie.
Niemogę nigdy odżałować:
żem niewiedział zawczesnie
o Twém przed kilka laty
do

do Lwowa i Krakowa przybyciu, stawadbym się był tam z Tobą, osobiście widzieć, a może i do nawiedzenia Łańcuta słobo= nie. Jeżelibyś kiedy drugi raz być w Galicyi; wiem mi że Łańcut jest wart widzenia. Znam całą dawną Polskę, niemasz w niéj żadnego Zamku tak dobrze utrzymanego i tak obszérnego. Lubisz obrazy, — tych jest mnóstwo i po wielkiéj części znakomi= tych — sprzęty i ozdoby są także warte widzenia. Jeżelibyś kiedy raczył mi, ma się rozumieć po przeczy= taniu moich drobiazgów odpisać, racz mi téż donieść i o swo= ich dzieciach, które masz podobno. Dla czczących Twoje zalety, zasługi, i zdolności ważna iest i wiadomość o Twoich dziedzicach imienia i sławy

i sławy — Obyś się wreszcie
kiedyś z niemi roskrzewie=
niem naszej Ojczyzny! — tego
Ci życzy prawdziwy
twój czciciel
Jan Nep. Denkiewicz

27. Stycznia 1866. r. Łańcut. ~~78~~ 306

Szanowny Mężu!

Za przesłany mi Rzym za Nerona najserdeczniej dziękuję. Czytałem to dzieło w Czasie pilnie i zaraz zgadłem: kto je utworzył, ex unguibus cognoscitur leo! Wszystkie Twoje dzieła czytałem z największem zajęciem i podziwieniem niewyczerpnej Twojej obfitości, rozmaitości, a co najwięcej świętych celów: w Rzymie zdziwiłeś mię jeszcze głęboką znajomością historyi i starożytności i, że tak powiem, fotografiją owych czasów. Fabiola Wisemanna nieporównanie słabsza, chociaż tak chwalona, Ksiądz Kardynał z dziejów najwznioślejszych zrobił romans, i przez to je poniżył; Ty, jakby spółczesny przedstawiłeś prawdziwą historyją z smokiem i potworami Romanów najświetniejszego przeobrażanie się pojęć bałwochwalskich na chrześciańskie nieporównanie skreśliłeś! — Lecz

Lecz dość tych słów wywołanych tak świętym Twoim darem! Cel mój dzisiejszego pisania jest inny: dotknąłeś się bowiem w Swym liście kilku okoliczności wskrzeszających w mej pamięci Kochane nasze Wilno. Na jawi, dla zajęcia się ciągłego swoim przedmiotem, nawet na przechadzkach, rzadko o niem myślę: ale przez 35. lat tułactwa, moge śmiało powiedzieć, podowa snów do tej naszej Stolicy mnie przenosiła, a co najdziwniejsza! że Pelikan, ów może najpierwszy sprowadziciel nieszczęść na Uniwersytet, młodzież, a nawet całą Litwę, we śnie mi się częściej przedstawiał, aniżeli osoby najdroższe. Tego szatana niespokojnie, mojego we śnie zawsze czuwającego umysłu, musi coś znaczyć: bo stosunki z nim osobiste rzadkie i wcale nieserdeczne były. Przebacz raczy Mężu! że starzec gaduła snami Ci się

zajmuje

307

zajmuie: alež dziś dla nas, ježeli iakaś pociecha, to chyba we śnie, błyśnie! — rzeczywistośi ciągle drąży i prawie nadziei mieć niepozwala. Niewiem czy się zgodzisz na moie zdawna powzięte przekonanie o lepszej przyszłości naszej Ojczyzny, i złotą ufność w działanie iedynego dziś Mocarza Napoleona III, o którego przedłużenie życia codziennie modły zasyłam: bo machiawelska polityka panów świata od tak dawna uciśnaiąca kiedy dłuższego czasu potrzebuie, aby przyszła podstawy moralności i sprawiedliwości prawdziwie chrześciiańskiej, — chociaż tak iasne i łatwe. Jeżeli to przeobrażenie nastąpi, a iuż się zawczasu w pojęciach Habsburgów; to wtedy i nasza sprawa odżyie, a Ojczyzna zmartwychwstanie, czego się wy młodsi, doczekacie niezawodnie; bo i dzisiejsza historyia leci z kolejami i telegrafami. Mimowoli zapędziłem się w polityką i chciałem się pocieszyć choć marzeniem; ale dziś i marzenia prędzej się w rzeczywistość obracaią! Niewiem

[illegible]

tylko co z naszą Litwą się stanie; jeżeli prześladowania jéj usłyszane i przepędzanie ludności w pustynie Moskwy kilka lat się przeciągnie. Chociaż dłużéj ode mnie na tę biedną krainę patrzyłeś; iużbyś dziś jéj niepoznał. Ja, gdybym się wrócił, nieznalazłbym ani krewnych ani przyjaciół, ani moich rówienników iuż wymarłych i po całym świecie rozproszonych. Nasz wspólny mój przyjaciel, znajomy ci zapewne dobrze Dr Karol Kaczkowski na Sybirze i Bóg wie, czy żyje: bo iuż od kilku lat nie odbieram od niego listów. Krewni starsi wymarli, a potomstwo ich mię nie zna, i iam się dowiaduię o największéj części z młodzieży, na karę katorżnie i wygnanie skazane. Chociaż mój zawód niebył wojenny, jednak największéj miałem zażyłości z Professorami Uniwersytetu nawet najpoważniejszymi: Jędrzeja Śniadeckiego często byłem gościem i mile widzianym, z Janem częściéj się widywałem iuż w Jaszunach mieszkającym (x) w któ nie byłem dla niego zawadzającym i tylko mojego spółczucia, a iego

(x) tkwi mocno mi w pamięci miłéj kilka partyj w bostona z staruszkiem zagranych w Jaszunach, dokąd wyjechał przed samém powstaniem dla porozumienia się z Balińskim.

2.

Józefa
iego Synowca (przy nim mieszkaią-
cego odwiédzałem z drugim spółuczniem
Franciszkiem Malewskim, [illegible]-
nego Adama rzadko nawiédzałem,
kiedy chodził na Uniwersytet: bo
był barzo pilnym i [illegible]:
po wyjściu z więzienia on z Za-
nami, Massalskim, Wiernikowskim, Szczepskim i t. d. już mnie rzadziéj od-
wiédzał, iako pokawalersku zagospo-
darowanego, póki nierozstał wypowie-
dziany. Daszkiewicz był moim kre-
wnym po kądzieli — Ks. Lwowicz do-
bry mój przyjaciel; ale iedtbym
ich wszystkich dziś niepotrafił
wyliczyć. Po otrzymaniu Stopnia
Magistra O. P. w 1819. iescze do 1828.
bracki zbiérałem i żyłem w różnych
stosunkach z Jundziłłem Józ. Fonbergiem,
Rymkiewiczem, Górskim (z), Porcyanką,
Bielkiewiczem, o których może niewiele
tej okoliczności: że w gimnazyi se-
kunda, będąc był prawie ostatnim
uczniem, ale ciągle łapał muchy,
robactwo, motylkie i żaby, i te wszy-
stkie niemiłosiernie psował. Jakież by-
ło nadto zadziwienie: gdy później zo-
stał professorem, naiznakomitszym
anatomikiem, operatorem, i naide-
likatniejsze przysposabiał preparaty! Je-
pomimo barzo niskiego wzrostu. Je-
mu winienem wyratowanie mojego
życia z największéj choroby. U Capel-
lego czasem bywałem i naśmiałem
się dosyć; gdy ten uczony sobie od
swego małego Synka popolsku się
uczył

(z) Ten Professor mechaniki czasem* dowcipne wiersze składał w tak zwanéj Świnekaterynie np. Oto! Śniadecki nieprzyjaciel niemiecki!
Oto! Pan Frank, który lubi kiedy kto krank! i t. p.

nogą i tańczył swój szyk na po-
wtarzaniu dwudziestokrotném polskich wypra-
wie na dzieckiem swém ulubioném.
W 1857. nawiedziłem go już młodo-
dzieńca we Florencyi, kiedy smalił
cholewki do [illegible] dwudziestoletniej. Bettiego
dom był przyjemnym mianowicie
z przyczyny jego starszej córki Aleksandry,
która bardzo piękna była pomimo ogrom-
nego wzrostu. U Ignacia Śniadeckiego
na tańcującym wieczorze kiedy upadła,
pół pokoju zaiężdża i wszystkie pary
wstrzymała. U Bettiego też bywałem
świadkiem i jak Juliusz Słowacki
z Odyńcem ciągle wierszami roz-
mawiali i wprawiali się do późniéj-
szego swego zawodu. Ale najmil-
sze mi wieczory były u Kochanego ś.p.
Lelewela gdzie Danilowicz, Ks. Bob-
rowski, Gołuchowski i Odrzaszyński (x) i czasem młodzież
odznaczająca się zgromadzała. Herba-
ta była przednia, choć cukier na
kaleczu, a jego sługa parowy
jakoby Joachim poważnie służył.
Odwiedzając go 1857 w Brukselli, je-
szcze miałem sposobność Mu podzię-
kować za pożyczone między 2 w Wilnie
50. rub. co do nadzwyczajnie uderzy-
ło. Münich tam (jeżeli mię pamięć nie zawodzi) czasem bywał
przy mrozach wielkich lekko ubrany.
Musiał wiedzieć o tém i że przez
skąpstwo nieopalając mieszkania
skon sobie przyśpieszył. Ja jego
uczniem nie byłem, lecz zacnego Grod-
ka, raz tylko przez ciekawość na
[illegible]

(x) Ci poważni mężowie czasem i w drużbarta grali. Kiedy był weselszym nasz historyk, najczęściéj żartował z Gołuchowskiego i filozofii niemieckiéj. —

iego lekcyią pośrzedem: ale się
przekonać, że nie tak pożytecznie,
tam pierwszy uwagę; i chociaż zapewne
niemałej być naukę. Z lubością nie=
opisaną ten stosunek z tak znako=
mitymi ludźmi sobie przypominam
i sądzę, że tem gadulstwem przykrości
nie zrobię Temu, który zapewne tych
wszystkich prawdę znać uważniéj, i
który kocha tam wiele kolébkę swoję
ziemską i ognisko światła, i który ~~wstecz~~
iaśnieie sam przez swoiemi promieniowa=
niu we wszystkich dziedach swoich.
Po osiedleniu się w Galicyi, iakąż wiel=
ką znalazłem różnicę w uczonych wy=
kształconych stroną niemiecką? – Umysł
ich zwichnięty nienarodowém wychowa=
niem, na palcach umiała filozofią
i logikę niemiecką; a brak rozumu
gospodarskiego, i czystego rozumowania.
Nauki niemało, ale zagmatwanéj, więcéj
drobnostkowéj, formułkowéj, bez iasności
iędrności i mocy przekonywającego ro=
zumowania w czasach ostatecznych. Za=
ciekawała się po większéj części marzenio=
ne, za oryginalnością się ugadzające,
chęć wszystkiemu zaprzeczania w sku=
tek zarozumiałości opierającéj się często
niedowarzonych. Język ciągle niedołę=
żnie przeinaczany, a sposób pisania choć pol=
skiemi wyrazy, niemiecki. A co naj=
gorsza! znamię rodowe zepsucie, moral=
ność śliska i niepewna. Najsmutniejszy
rozkład między tutejszymi uczniami

przyjacielmi

przyjacielskich usług, mocy charakteru
dotrzymania słowa, sprawiedliwości sąd-
-zeniu, zazdrość prawie zawsze powo-
duje, samolubstwo niemieckie wypa-
nia Kierunek, słowa pięknego postę-
powanie, z niemi sprzeczne: dość je
przywieść najniepodleglejszego z swego
położenia pisarza Leszka Borkowo-
skiego tam sławnego cenzora wszys-
tkich, który dzieci w niemieckich
zakładach wychował, uczniom dał
Kinderfrau niemiecka; że popolsku
niemniej..., który brzydzi się ubio-
rem polskim, a dziś rozkład w ca-
łem znaczeniu [illegible]. Najdłużej
z nim w zażyłości byłem: ale przeko-
nawszy się naocznie w jego domu o tych
względach, a najpierw jeszcze zamożnia-
łości, przestałem go szanować. Szajnocha,
Bielowski zhańbili się kopaniem doło-
łów, może pod wpływem uczonym Sł. p. Dy-
rektorem Zakł. Ossol. Kłodzińskim, lecz najgo-
rzej [illegible] polakiem, który ze swo-
majątku znacznemi Sumnami zastępo-
wał brak ówczesny dochodów zakładu,
i w zgromadzeniach tych Panów i innych
piśmienników co tydzień u siebie, ku
sarnych rozpierzchłe ich cele d ku jednemu
narodowemu kierował. Dzieduszycki Maur.
jezuita francuski, większy ultramon-
tanin od samych Jezuitów. Dzierzkow-
ski ostatni pijak i najprzewrotniej-
szy. Dobrzański ambitny, wścibski, nie-
głupi w napaściach na tych wszystkich
który się z nim nie zgadzali w zdaniu
chociaż najszanowniejszych ludzi. Szlachtow-
ski wielkiego charakteru, w końcu się
zbłaźnił

zbłaźnił zachowywaniem znacznej sum-
my z kassy oszczędności na stawki
ogromne loteryjne, którem przez fi-
zacyja rachunkowo-patryjotyczną chciał
chciał zdebankować zakład loteryjny
rządowy. Małecki dla pieniędzy na
najgłupszy Konkurs gram. pols. niewsty-
dził się odpisywać. Zachcianja swawolna
i młodszych dzisiejszych pisarzów nie-
znane, między nimi znaczniejszymi dru-
gorzędny Zawadzki wiele charakteru po-
kazał nieprzyjmując pod świetnemi
warunkami wydawnictwa gazety
Lwow. w celach rządowych, chociaż
w biedzie jest podobno. W Kra-
kowie dopiero znalazłem uczonych
godnych ze wszystkich względów sza-
cunku Skobla, Mecherzyńskiego, Majera
Diekla, Łęckiego itd z którymi jestem
bliżej, jako też z jednym Proboszczem
w Sądeczkowie ks. Kluczyckim, który
będąc Klerykiem wzniosłe chęci pokazał
w zbieraniu i opisaniu pamiątek
polskich w Wiedniu. Krakowskiego Profes.
Kremera niemogę tu pominąć, który
w swoich estetycznych listach z Krako-
wa pisząc o wszystkiem i o wszyst-
kich swoich i obcych geniuszach,
talentach i półtalentach w ogromnych
4ch tomach ani słówkiem niewspom-
niał naszego nieśmiertelnego Adama;
widać że Estetyk swej nauki marce-
niowej! przecież niepotrafił wciąg-
nąć z jedynego prawdziwego Homera
naszych czasów zjawionego po tak
długich wiekach mniejszego, lub większego
naśladcy

naśladownictwa! — Ależ i ogulnie nasi
uczeniey iuż tak czucie i gust sła-
żili; że iedni Słowackiego (ina-
czey i Małecki) nad Mickiewicza prze-
noszą, drudzy Krasińskiego bez kom-
mentarzów niczyiego wyżéj kładą,
inni nakoniec nad Pola wielkiego
wyższego niewidzą. Ten ostatni mo-
że ze wszystkich poetów najszczę-
śliwszy co do zysków z dzieł swo-
ich, ogromne iuż summy na życie
przetracił, a dziś żebrze u sejmu wspar-
cia. Znam go dobrze iesto czło-
wieka w zasadach chwiejny, a nad-
zwyczaj zarozumiały i zda mi się
wielki kłamca: ale tu sam potra-
fisz z większą pewnością zawyro-
kować, boś dłużéj był w Wilnie
ode mnie. Ośmielił się on przede
mną utrzymywać: że przed rewo-
lucyią do Wilna przybywszy, tak wszy-
stkim Professorom zaprzesatził się, i
iż bez poprzednich stopniów Kan-
dydata i Magistra pozwolili mu się
doktoryzować, gotowe że był Profes-
sorem niewiem czegoś w Uniwersy-
tecie. Ja od 1828. przeniosłszy się na
wieś, przecię żadnem stosunku
i o tem wszystkiem nic niewiem.
Możebym przez grzeczność godził tak
chełpiącego się niezawstydzać: ale
kiedy o Mickiewiczu zaraz lekko,
i prawie z pogardą gadać, niewy-
trzymałem, i dałem mu odprawę nale-
żytą. Bądź iednak przekonanym: że

że on siebie poczytuie za najwyższe-
go gieniusza.
Tak sam iednem bez rodziny, wpośród
tak odmiennie myślących, poświęci-
łem się najdroższemu przedmiotowi nieuga-
niaiąc się za zyskiem: bo ten przedmiot
mało ma czytelników niestety! a zatém
i nabywców. Napisało się coś i w in-
nych zakresach, a nawet na dwa
tomy wystarczyłoby ulotnych, przygo-
dnych wierszyków (których część znaczna
i w Litwie na pastwę korakom poro-
stała) tego wszystkiego iednak niemyślę
i niemogę dla zbieżności za życia wydać,
wreszcie sam będąc ostrym wiersza
klećków turinkowych sędzią, takim że
iestem iészcze, a nawet ostrzeyszym, dla
siebie, — czy uwierzysz że po Mickie-
wiczu iuż żadnego prawie wiersza
innych czytać niemogę, i pospolicie
zawiązuiący czytać z gniewem odrzu-
cam. Wszystkie moie rękopisma w tes-
tamencie na składzie w Bibliotece Jagiel-
lońskiéj przeznaczam z zastrzeżeniem wła-
sności najbliższych moich krewnych, któ-
rym nic więcéj niemam do zostawienia.
W domu Potockich iestem uważany prawie
za krewnego, mam wygody pańskie, ale zaro-
bek pieniężny na moie potrzeby tak iest
mały, że ledwie na moie najskromniejsze
potrzeby wystarcza i to przy najwiękséj
oszczędności. Ale za to w moiem położe-
niu tak iestem swobodny, że najkorzy-
stniéjszych warunków od innych Panów
mi podawanych niezmyciałem. W Łańcucie
więc bezprzeszkodnie, ciągle nad moim

przedmiotem

przedmiotem pracowałem, a dla wy=
tchnięcia czasem wyjeżdżałem w sąsz=
siedztwo do domów na szacunek zasługu=
jących i mi przyjaznych. Od ostatnich nie
szczęśliwych wypadków wesołość straciłem
i już 3. lata nigdzie nie wyjeżdżam. Jeżeli
potrafię zebrać jakieś zapasiki, to myślę
tego lata dla wzmocnienia sił zużytych
do Krynicy pojechać. Pomimo 70. roku jestem
zdrowszym od wielu młodszych ode
mnie. Jednak kaszel z zapalenia krta-
ciągłego i dawnego coraz mi więcéj doku
cza i siły, od przeszłego roku upadają, i
dolegliwości wieku się zjawiają, bo i
że z przyczyny bolu w ścięgnach rzad-
szych już tylko krótkiéj rozrywki uży
wać mogę w grze na gitarze, którą dość
daleko posunąłem zgromadziwszy niema
ły zbiór, muzykalij na tém narzędziu
gdzieckiém, po fortepianie i arfie najwię-
céj harmonii wydać mogącém, chociaż bardzo
niewdzięcznem i wysilenia potrzebującém.
Ponieważ zaczyłeś mi przysłać opisanie
szczegółowe swojego dzisiejszego położe-
nia (za co najserdeczniéj dziękuję) przeto
ośmieliłem się do szczególnego zwróce-
nia, się nawet w drobiazgach. Abyś
zaś lepszą znajomość, że mną zrobił,
choć w oddaleniu i przeto załączam
i wizerunek fotografowany mojego
oblicza bardzo podobny z 1863. r.(:) Ja dziś
jestem próżniak, niechce mi się ani
pisać, ani czytać prócz gazet: nawy=
żywam więc CIEBIE najpracowitszego do
odpisywania, dość wiele, czasu zajmie i
odczytaniem tego listu! Kończę wyrazami
czci i poważania na każde zawołanie sługa

Jan Nep. Bobrowicz

(:) Mam oddawna Twój wizerunek litografowany podług Faiansa we Lwowie: ale mówią, że niepodobny: jeżeli będziesz miał lepszą fotografią, to raz mi kiedy przysłać.

15° Marca 1866. w Łańcut.

Szanowny Mężu!

Dzień Śgo Józefa powinien być
uroczystym dla całego naszego
Narodu; że Pisarz dziś nasz
naczelny, powszechnie czytany
i słusznie poważany to
imię nosi. Trzymając się
staropolskich zwyczajów
poczytuję sobie za najści=
ślejszy obowiązek przesłać
moje najserdeczniejsze ży=
czenia wszelkiego dobra oso-
bistego Tobie Przezacny Mę=
żu! który zapewne pomyśl=
ności Swej nieodłączasz od
powszechnej. Obyśmy kiedy
zmartwychwstali w bycie
niepodległym naszej Ojczy=
zny, osobiście Ci hołdy
winne składali za to coś
zrobił dla dobra i oświe-
cenia Narodu i sławy swojej,

a Ty obyś przy zdrowiu

obyś przyszłemi, jeszcze liczniejsze=
mi dziełami budził śpiących,
lub nieszczęśliwymi przełama=
nych Rodaków, skutków się
zbawiennych Twoich prac
doczekać, a w końcu z Oj=
czyzną i swój tryjumf ob-
chodził!— Amen!
Szanując spokój przy Twoich
ciągłych, pożytecznych dla nas,
a Tobie na tułactwie i
na chléb potrzebny, niebędę
długo się rozpisywać: muszę
jednak odpowiedzieć krótko
na Twój list ostatni z fo=
tografią przesłany. Ta osta=
tnia prawdziwie mię uszczęśli=
wiła, ale i Tobie pociechę
przynieść powinna. Noszę
ją zawsze z sobą dla po-
kazywania drugim: a lubo
nasza ludność miasteczkowa
prostoduszna i niewiele oświe=
cona; jednak z największą
ciekawością szlachetnym Twego
oblicza

oblicza rysom przypatrzcie się,
i cieszy. Pocieszże się więc i
sam: że jesteś Ulubieńcem
nawet prostaczków umieją=
cych czytać zaledwie: bo po
Mickiewiczu, Ty drugi naj=
powszechniéj znany i ceniony
jesteś. —
Do pamiętników wileńskich
pisania, pomimo Twéj zachę=
ty, trudno ażebym przyszedł.
Wiek mój, a z nim i pa=
mięć zostałe na przypomnie=
nie wszystkiego, co się przed
60. laty działo. Oprócz tego,
prace moje przeszło trzydziesto=
letnie, suche, ścisłe, pozba=
wiły mnie zdolności wystawie=
nia zajmująco, nawet zdarzeń
przez się zajmujących: byłoby
to chyba proste wyliczenie
zdarzeń, i wypadków dla czy=
telników już przez Twój spo=
sób pisania znarowionych
i wiele wymagających. Nakoniec

pomimo

pomimo osiężałości wieku i niechęci do pisania, zawsze znajduję jakiś <u>przedmiocik</u> do opracowania, który uważam za ważniejszy w dzisiejszym stanie rzeczy, — choć już i to z oporem idzie. Po wzmocnieniu się, w <u>Krynicy</u>, może sprężystości i ochoty nabiorę do przedmiotu, do którego dziś niezdolnym się być czuję!

Kończę najserdeczniejszem pozdrowieniem Uroczystnika Naj<u>uk</u>ochańszego, którego jestem Ucznicielem i na każde zawołanie Sługą,

Jan Nep. Desilewicz

I święta wielkonocne niedaleko: życzę więc i wesołego <u>Alleluja</u>

314. ~~98~~

Czcinajgodniejszy Panie Józefie!

Maiąc przyrzeczenie, że wstąpisz do mnie po drodze do Lwowa, niewidziałem potrzeby przy moiem kolektwie iechania za Tobą; zapewne od rana do wieczora, tak oblęganego iak byłem tego świadkiem w Krakowie. Tymczasem przeleciałeś iak kometa przy błyskach i prawie s burzą, i zapadłeś nadtego dla mnie niewidomy i niewiadomy. Dopiéro od ogłoszenia o założonéj drukarni, prawie s pewnością wnioskuię: że musiesz mieszkać przy swoiéj nowéj własności zdala od oiczyzny, s żalem przyiaciół i swych czcicielów, w których kole, bądź przekonanym, i ia iestem, a może naystalszym i nayrzetelnieyszym: w dowód czego

dziś

dziś piszę, abym z przyczyny
Twych Imienin przesłał naj-
serdeczniejsze życzenia zdrowia,
wszelkich pomyślności i długie-
go życia, tak potrzebnego dla
dobra Narodu, sławy iego i
Twoiej własnej na stanowi-
sku pierwszem naszego pi-
śmiennictwa, które pomimo
zawistnych, niewdzięcznych
krzykaczów dotąd u sprawie-
dliwych, rozumnych ziomków
zajmuiesz. Piszę na tę Uro-
czystość zapewne iuż raz o-
statni: bo moie zdrowie przy
kończącym się 73. roku życia coraz
upada. Trzeci bowiem iuż
rok dotkliwych cierpień na
rękę tak mię znękał i znie-
dołężnił; że czytanie przydłuż-
sze mię nadzwyczajnie utru-
dza, pisanie męczy, a nogi
nawet odmawiaia posługi
dla rozerwania się przechadz-
kami choćby tylko godzinnemi. Czas
i Narodówka są dla mnie dziś
iedynemi dziełami do czytania,
i wist wieczorny, ieżeli się złoży

cała

cała rozrywka: resztę czasu
mnie przykutemu do pracy nie-
znośne w samotności nudy w po-
siadłości zaięty. Gdybym miał
przynajmniéj pociechę z iakiegoś
uznania przez uczonych, prac
moich blizko 40letnich sumien-
nych, na należytéj, iedynéj podsta-
wie historycznéj, ochraniaiącéj
nasz piękny ięzyk od zepsucia;
uczułbym choć przed grobem pe-
wnéj rozkoszy z nienapróżno
przepędzonego życia. Ale i ostat-
ki iego zatruwaią się przewaga mnó-
stwa wpływaiących na młodzież
przez nauczycielstwo gramma-
tykarzów, którzy opuściwszy
pole narodowe, pogardziwszy
swymi poprzednikami, a nawet
Mrozińskim do niedawna wiel-
kiéj sławy, niezajrzawszy do
mowy ludu tak ieszcze w czy-
stości i zgodności s klassyczną
utrzymuiącéj się, chcą ią popra-
wiać przy pomocy tylko lin-
gwistyki obcéj, którą chyba
może być ieno ułatwieniem
dla grammatyki powszechnéj,
lub porównawczéj. W téj pracy
niewdzięcznéj

nieoględnéj, im który iest zkąd inąd zdolniejszy, im posady wyższe zajmuie; tym zgubnieszy wpływ wywiera. W poprzednich dziełach dowiodłem: iak zdolny Mroziński z kolei narodowéj wyboczył się, wszakże tylko w niewielu i małych rzeczach, - zły tylko przykład swym następcom nieszanowania świetnéj przeszłości zostawił. Dziś Małecki, Bóg wie dla czego tak popularny (x), zajmuiąc katedrę najwyższą, przewodząc w Radzie szkolnéj zwycięzca konkursowey, największą szkodą naszemu ięzykowi grozi. Jak ta iego grammatyka konkursowa iest nietylko lichą, ale i szkodliwą dowiodłem w iéj Rozbiorze który CI dałem, a może dotąd nieprzeczytanym! Wystąpienie iego o pisowni twie w piśmie zrokowem Szkoła iego własnemi dowodami

(x) A nawet od CIEBIE zanadto podwyższony. | Zawsztydziłem

zawstydziłem, ale w przyzwoitym sposobie: Szkoła jednak stronniczа dla oszczędzenia swego przeważnego ulubieńca tego umieścić niechciała. Tak krzywdzony od spółczesnych za grobem chyba doczekam się wyroku sprawiedliwego, i tego iestem pewnym. Największą przyczynę moiego dotychczasowego niepowodzenia widzę w tém: że dzisiejsze umysły czém innem zaięte od dzieł moiego przedmiotu stronią, i nawet ich czytać niechcą, a w tym względzie niewyłączam nawet znakomitych pisarzów i prawnych: iestem prawie pewnym, że i sam ofiarowanych prac moich nieprzejrzałeś, ale zapewne nie z odrazy i uprzedzenia, lecz z braku czasu i natłoku własnych zajęć: wychowankowi Uniwersytetu Wileńskiego nieośmielam się innego powodu przypisać, – tutejszym z przyzwyczajenia tylko ciemnice niemieckie się podobaią, przeciw którym właśnie od 1842. r. walczę dowodami mocnemi i iasnemi.

Mam

Mam oddawna do druku przygotowane: dwie grammatyki, iednę na gimnazyje, drugą początkową na uczelnie parafialne. 2re Słownik wyrazów polskich w miéjscu których obcych używaią. 3cie Pierwsze Rozprawy z 1842. r. znacznie dopełnione, a mianowicie obszérném porównaniem naszéj s czeską i rossyjską mową. Te Rozprawy powszechnie pochwalono: nawet sam w Tygodniku Petersburskim zaszczytnie o nich wspomniałeś. Niemaiąc o czem sam wydać, starałem się o nakładzcę nic prawie dla siebie, oprócz pewnéj liczby exemplarzów niewymawiaiąc: ale naprożno, tak mój przedmiot dla dzisiéjszych czasów odstraszaiący! Żal mi najwięcéj tego: że moich Rozpraw tyle podwyższaiących nasz ięzyk, a nawet dzisiéjszym zapaleńcom lingwistycznym podobaiących się, za życia mego niemogę widziéć w wydaniu poprawniéjszém: a przecię nakładcy oddałbym bez żadnéj zapłaty, wymówiwszy tylko sobie pewną liczbę exemplarzów dla obdarowania niemi przyiaciół. Tak niemaiąc nadziei wydania prac moich za życia, wszystkie iuż uporządkowa-

ze-
é

uporządkowałem moie prace: w
języku najliczniejsze, niemało też
iest w innych zakresach, a nawet
wierszydeł, i te iako niemogące
się dostać za granicę moskiewską
krewnym, tu bezpotomny zapisa-
łem w testamencie Bibliotece Ja-
giellońskiej. — Przebacz, że CJE tak
zaiętego i pracowitego zajmuię
osobistemi moiemi sprawami mo-
że zanadto długo: ale stoiąc u gro-
bu czułem potrzebę ostateczney spo-
wiedzi przed naywyższym naszej
narodowej sprawy Kapłanem, Ka-
płanem poświęconym, nie tak, iak
tuteysi u obcego, lecz u narodowego
spólnego nam obu źrzódła.
A teraz stary gaduła muszę
coś dodać, co mię obchodzi ze
względu Twojej dla mnie drogiej
Osoby. Domyślam się przyczyn,
iakie CJE skłoniły do zmienie-
nia zamiaru osiedlenia się w Kra-
kowie: zamieszkałeś między ob-
cemi, zdaie się nazawsze, przez
użycie pozostałego mienia na
założenie Drukarni. Daj Boże!
aby CJ się powiodło to przedsię-
bierstwo: ale każde przedsiębier-
stwo potrzebuie ciągłego czu-
wania, aby się powodziło. Nie
wiem czy temu podołasz przy
pracach Twoich duchowych,
tak z żelazną wytrwałością
i z zamiłowaniem godnem

najwięk-

największych pochwał i Ziomków wdzięczności, wykonywanych. Pamiętaj ze wysileniem zbytecznem i siły ducha najpotężniejszego się wyczerpuią, i zdrowie ciała niszczą! — a pod materyalnym względem ~~[illegible]~~ owuż twori Boże!! przedsiębierstwo Twoie zawiedzie położone nadzieie. — Barzo szczęśliwą myśl rzucił mój przyiaciel ieden, a Twoi wielki czciciel: abyś w swoiéj drukarni wydał wszystkie swoie dzieła w piękniej i poprawnieyszéj postaci: i zdaie się nam obu; że naylepiéjbyś na tém wyszedł, maiąc za sobą ogromną większość Narodu sprawiedliwie oceniaiącą Twój talent, poświęcenie się i szlachetne, a wielkie cele. —
Gdybyś był wedle swego przyrzeczenia nawiédził mię w Lanckie; mielibyśmy wiele do pomówienia, możebym się odważył i moie nie iedno zdanie sprzeczne Twoiemu wyrzec. Takiego wielkie wywyższenie Maleckiego za biiografiią i ocenienie Słowackiego. Biiografiia iesczcze sprawiedliwie nakreślona s wytknięciem wszystkich wad Słowackiego. Ale czy on

nadmiare

nad miarę pyszałek zarozumiały względem najznakomitszych naszych mężów, fałszerz karykaturujący naszę historyią, nieznający ludzi i ich serca, nieumiejący powiązać logicznie obrazów przez siebie przedstawionych, i żadnego swego utworu należycie wykończyć, obruszający się nawet na najlepszą matkę za rozsądne przestrogi, wreszcie nieznający prawdziwej miłości ojczyzny, jak dowiódł ucieczką z Warszawy zaraz po wybuchłem powstaniu i t. d. czy mówię, tak dziwaczny, sprzeczny sam z sobą w każdym kroku, ten dziś tyle wywyższany Słowacki posiadał potrzebne warunki na prawdziwego poetę-wieszcza? — Widywałem go chłopczykiem w domu Ojczyma, podziwianego od zebranych gości z łatwego wierszowania w całej swej rozmowie z Ojcem, i już niepamiętam, z trzecim jakimś młodzikiem wprawiającym się do rymowania. To też łatwości rymowania mu pozostała, ale jeżeli dzisiejszych swoich chwalców olśniewa; to chyba gdzieniegdzie fajerwerkami jaskrawemi poetycznemi. Ale czy tego dosyć na uznanie go za wielkiego poetę? i czy warto o nim było wydać aż dwa bitym drukiem tomy, kiedy Adam

nieśmiertelny

nieśmiertelny ze wszech względów dotąd niema poświęconéj sobie ani obszérniejszéj broszury? Czyż professor najwyższéj uczelni powinien był zaiząc od Słowackiego? zbiérać iak drogie perły listy często sprzéczne, dziwaczne i ciemne. I dla tego Małecki iest tylko dokładnym biografem, ale oceniaczem wodnistym, w zdaniu niepewnym, chwieiącym się i niczego właściwie nieuczącym. Zdziwiłem się więc nadzwyczajnie z przyznanego przez CIEBIE tak wysokiego stanowiska Małeckiemu, i iako tyle, i przeważnie wpływowy Pisarz wziąłeś na sumienie swoie niemało.

Drugiego Tarnowskiego również zanadto przechwaliłeś. Nieprzeczę że ten poczynaiący literat ma dobre chęci, zdolności, wiele czytał: ale ieszcze tego nieprzetrawił, pisze rozwlekle o rzeczach, których, sam się przyznaie, nieznał iak np. towiańszczyzny, i z wieku swego iest fantastyczny i zarozumiały równie iak Słowacki przez niego prawie ubóztwiany. A TY czcinajgodniejszy Józefie! namaściłeś go na skończonego Arystarcha!!!

Tak

Tak ważnym zaszczycony patentem niedziwię się, że on niedorostek porwał się ubliżająco na CKBKo Olbrzyma! Gdybyś do mnie wstąpił, pokazałbym CI w rękopiśmie moje o Słowackim, Małeckim i Tarnowskim zdanie: a tak niechcąc przed grobem sporów prowadzić z dzisiejszym pokoleniem obcą oświatą przejętém, z karbów narodowego rozumowania i zdrowych pojęć na dziwne manowce wyskakującém, przekazuję prace Bibliotece Jagiel. na świadectwo w téj rzeczy może ostrego, lecz sprawiedliwego sądu mojego.

Spodziewam się, że mając wzgląd na mój wiek, kalectwo z niedołęstwem dziś połączone przebaczysz, iż tak długo CIę zajmuję i większej poufałości sobie pozwalam: pamiętaj, że jestem Litwinem szczérym i otwartym i czułem potrzebę wywnętrzenia się przed najpoważniejszym Mężem w dziedzinie naszego duchowego świata.

Fo

To moie przyiacielskie wyzn
nie mam nadziei, że C.J.E. skło
ni do doniesienia o Swoiém
życiu, zamiarach i Rodzinie
bo to wszystko obchodzi Two
iego nietylko przyiaciela szc
rego, lecz i najpierwszego

Ucziciela
J.N. Deszkiewicza

Panaut
1869 r.
Marca 13, 14, 15 i 16go
takieto moje niedołęztwo!

82
320

Szanowny Panie Józefie!

Wyczytawszy w Czasie, żeś przejeżdżał ze Lwowa do Krakowa, zasmuciłem się, iż do mnie w Parsiucie niewstąpiłeś: a zrobiłbyś mi wielką przyjemność swoją obecnością i opowiedzeniem twoich dzisiejszych stosunków, tośli Rodziny i majątku w Warszawie i Dreźnie, o zamiarach stałego osiedlenia się etc. co mnie bardzo obchodzi, a nadto dopełniłbyś uczynku miłosiernego nawiedzając przychodzącego do zdrowia po ciężkiej i długiej mojej chorobie i prawdziwem na starość nieszczęściu. Ponieważ o tém zapewne niewiesz; przeto muszę w krótkości opisać. Krynica mię wzmocniła, i cieszyłem się dość długo zdrowiem: kiedy niespodziewanie 9go Stycz. t. r. z małego zadraśnięcia na dłoni prawicy nastąpiło gwałtowne zapalenie téj ręki, i wkrótce gangrena spaliła iéj środni palec. Dla ratowania całéj, tak potrzebnéj ręki, należało poświęcić palec. Jakoż

ony

czy 27. d. Styczenia odjęto. Cała dłoń, i palce nożem chirurgicznym pokraiane, a to krajanie prawie codzień powtarzano. Łatwo więc sobie wystawisz: iakie męki przez tak długi czas ponosiłem! Dzięki tylko Najwyższemu: że mi dał tyle siły i mocy ducha; iż przeniosłem to z cierpliwością i spokojnością: bo nawet wyłuszczeniu palca przy samej dłoni pilnie przypatrywałem się z cygarem w ustach, bez użycia chloroformu i eterów. Teraz z ciepłem wiosennem przychodząc do siebie więcej iestem drażliwy: co zapewne pochodzi z osłabienia po tak długiej i ciężkiej chorobie. Żyię dziś przy pogodzie na dworze i przechadzam się ile sił starczy, a to tym barziej: że umysłowo niemogę i ruszem się traiąc, a czytam tylko Gazety i czasem Mickiewicza. Czytałem Gazeciarzów wycieczki przeciw Twoiemu ostatniemu dziełu, i chociaż go nieznam; niewierzę zarzutom, znaiąc sposób myślenia Auto

myślenia Autora i JEgo szlachetne dążności, iasne we wszystkich dziełach, a nawet gniewam się na niepowściągliwą Narodówkę za odkrycie, choć iaż wszystkim znaiomego, pseudonimu.

Na mojéj ręce biédnéj wszystko się pogoiło: iedna tylko na dłoni rana uparta nié daie się zabliźnić, a palce wszystkie, iak kołki, Bóg wié, kiedy będą do użycia zdolne: co mnie nieskończenie martwi; bo zostałem prawdziwym niedołęgą, niemogącym się obéyść piérwszy raz w długiem życiu bez cudzéj pomocy. Łatwo się domyślisz: że ta bazgranina wymęczona została s trudnością przez niezgrabną lewicę; i to mię zmusza do zakończenia (prędszego) téj odezwy przesłaniem serdecznego pozdrowienia, i wyznaniem prawdziwego szacunku i przyiaźni WASZ

J. N. Deszkiewicz.

Łańcut
1867. r.
z. i 3go Maia.
wat 3. Maj!

Xer. Mosżyńskiemu przesyłam uszanowanie winne.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy list Pana Dobr. pisany z Drezna pospieszam z odpowiedzią naś. List mój poprzedni zawiązał podwójnie porządaną dla mnie korespondencyą z Panem Dobr. raz, aby za pomocą porozumienia się umożebnić kiedyś pracę moją pod przewodnictwem Pana Dobr., a powtóre, aby sprostować i wyjaśnić błędne po części mniemanie, jakie Pan powziąłeś o tendencyi i sprawach Ogniska.

Co do pierwszego to jest mojego współudziału, jako korespondenta w wydawnictwie Hasła ta rzecz sądzę byłaby możebną jedynie, gdybyś Pan Dobr. był w kraju, a to z powodu, że Pan dobr. stawiasz za niezbędny warunek bezwzględną jednolitość zdań; jakkolwiek ufam, że opinje nasze nie są dalekiemi od siebie – obawiam się jednak, że jest może dzisiaj pewien odcień w zapatrywaniu się na stan rzeczy, odcień który gdyby dziennik stał pod bezpośrednią redakcyą Pana Dobr. mógłby się albo zatrzeć przez ustne z mej strony ustępstwo przed taką powagą, lub też gdyby różnica była zbyt wielką i do zasad sięgała natedy Pan Dobr. byś raczył wstrzymać niezgodne z sobą zdania korespondenta a ja bym osiągnął tę wielką korzyść, żeby każda różnica taka wywoływała tyle obszerną i pouczającą dla mnie dyskusyą. Dzisiaj korespondencye,

któreby przechodziły z Krakowa przez Drezno do Lwowa byłyby ~~zatrzymane~~, muszę zatem upraszać tylko o gościnność w szpaltach Hasła od czasu do czasu dla rzeczy niektórych chwili dotyczących, z stałem współ pracownictwem, którego nietracę na przyszłość nadziei zachowuję ~~dla~~ póżniej. Gdy pole się rozszerzy, i trudności się usuną — i że bolesne rany zała-godzą się — tem łatwiej będę mógł ponowić moją prośbę o przewodnictwo na drodze umysłowej i publicystycznej. —

Co do Ogniska winienem Panu Dobr. jedno sprostowanie zbyt ważne, aby mu nie nadać największego nacisku i jedno również wytło-maczenie. Pan Dobr. napisałeś — „Ognisko admiruje Moskwę". Tak nie jest Panie! Ognisko przyjmuje tylko potęgę Moskwy jakto fakt i niedorzuca żaru do ognia. Admirować potęgę, która broczy się naszą krwią byłoby zbrodnią, ale rzucać czerwony płatek roz-jaszający dzikie zwierzę, który ma już w szponach swoją ofiarę jest również zbrodnią. Pan Dobr. zarzucałeś, że Ognisko starało się przedostać do krajów polskich pod rządem rosyjskim (czego jednak dotąd nieotrzymało) ja sądzę jednak Panie, że to jedyna jego zasługa. Zwykle dla błahej demonstracji poświęcamy rzecz; dla tego, aby okazać bezsilne lekceważenie lub opór bezskuteczny wolelibyśmy się wy-rzec działania i przemawiania w granicach możliwych do naszych rodaków, tak srogim losem przygniecionych, aby w nich opinję rozsądne utrwalać i środki ratunku przedstawiać. Wiem, że są pewne granice godności narodowej,

których pod żadnym warunkiem niegodzi się przekraczać — tych jednak mam to sumienne przekonanie że Ognisko ~~sądzę~~ nieprzekroczyło. Srogą dolę mamy do przetrwania, ale trzeba ją czujnie i trzeźwo przebyć, chronić od upadku, rozpaczy jak i złud. sądzę, że pod tym względem Ognisko spełnia ważne zadanie. ~~[illegible]~~ ono ~~[illegible]~~ brudnot szkaławania i obelgi, które nas niedosięgają w całem poczuciu czystości naszych zamiarów.

Co do różnicy w opinjach religijnych, jaką Pan Dobr. oznaczyłeś temi słowy, że wy jesteście Katolikami ale nie według Encykliki — my nie rozdzielając i ograniczając tego słowa Katolicy — i przyjmujemy tak Encyklikę jak i zgodę z Włochami jako dwa fakta równoważące się i uzupełniające wzajemnie. W Encyklice jest pogrom rewolucji i tego co jest wyrażeniem w naszej cywilizacji i dążeniach politycznych, w zgodzie z Włochami leży pogrom wsteczników, poparcie idei narodowej i nowe ukonstytuowanie się władzy politycznej.

Kończę zbyt może długi list pozwól szanowny Panie Dobr. abym ci złożył wyraz mego głębokiego hołdu i polecił się Jego łaskawym względom

Jego uniżony Sługa

Ludwik Dębicki

Buchcice dnia 20/czerwca 866.



Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z rozesłanego Numeru Wiarta dowiedziałem się, że Pan Dobr. pojawiłeś się już w pośród nas wśród tej prowincyi, która powinna stać się polem gorliwszych zabiegów pracy umysłowej i moralnej, jakkolwiek nas nieodzownie w przyszłości czeka jeśli mamy się choć trochę podźwignąć. Nasza prowincyja winna się najpierw wziąć do tej pracy, bo ona w tej chwili ma jeszcze najwięcej potemu możności — lecz jej brakowało potemu dostatecznych sił i żywiołów. Przybycie Pana Dobr. może roztworzyć nową epokę dla ~~naszej~~

Galicji epokę skupienia duchowego, wzrostu i podźwignięcia się umysłowego, pojednania – którego bodaj już rzucone hasło. Uważając za taki wypadek przyjazd Pana Dobr. ośmielam się przypomnieć się Jego łaskawej pamięci i te chwile, które miałem szczęście przepędzić w Jego towarzystwie w Dreznie. Raczyłeś mi Pan Dobr. wtedy przyrzec, kiedy ja już przedstawiałem potrzebę podobnego organu, że skoro staniesz do tej walki słowa jakie się stało dziennikarstwo raczysz mnie zawezwać, abym się pod Twoim Panie przewodnictwem wkładał do pracy. Dziś przypomni nam się sam Pan Dobr. – sądzę, że pismo powstające, które przeczekało i chwilę burzy i chwilę pogromu kładzie sobie za zadanie do nowej zwracając pracy równoważyć i jednoczyć roztrącone się siły, rzucać

niepamięć na przeszłość a spoglądać bez illuzji i
bez zwątpienia w przyszłość. Ważna dziś dla nas
chwila — opinije stoją ostro naprzeciw siebie; namiętności i oburzenie, przebyty szał i rodzący się żal.
Nauka wypadków i rzucone już skargi dozwolą Panom
doprowadzić umysły do tego spokojnego stanu, który
jedynie może przewodniczyć wytrwałej pracy, abyśmy
się mogli odszukać po wszystkich wstrząśnieniach
na stanowisku Wieczorów Kolyjowskich.
Wypadki minione, które wstrząsły posadami
naszego już nawet społecznego bytu, spowodowały,
że opinije zachowawcze musiały się skupić i stoczyć
walkę z całym prądem. Widząc gwałtowną potrzebę
rozsądniejszego opinji zwrotu i niebezpieczeństwo
dalszego rozkołysywania umysłów i ja stanąłem
pod sztandarami zachowawczemi i nie opuszczę
ich, bo cała groza przebytego nieszczęścia woła na
nas o konserwacją resztek. Lecz czyż przytem,
że hetmański bułat odzierżą ludzie budujący, i że

prawdziwą negacyą burzenia jest dopiero budowanie
rewolucyą praca organiczna. Taka rola czeka Pana
Dobr. i nieopuszczając mojej kompanii jeśli dozwo-
pragnę stanąć w szerszych szeregach pod Twoim
Panie przewodem.
Racz mi Pan Dobr. donieść czy w Nowem pi-
nie znalazłaby się szpalta, dla artykułów lub korresp-
dencyi traktujących stosunki społeczne, polityczne
i literackie naszego kraju z pod młodego ale
~~pra~~gnącego służyć gorliwie krajowi wychodzące pióra
racz mi Pan Dobr. donieść o warunkach po-
dobnej sprawy, zarówno czy „Hasło” przyjęłoby
słabą pomoc współpracownika „Ogniska”.
Cokolwiekbądź racz Pan Dobr. przyjąć za-
pewnienie mej głębokiej czci dla takty-
kich Jego zasług, z którą zostaję

uniżonym sługą

Ludwik Dębicki

Adres mój: Dębice
poczta Tuchów.

Kraków wtorek wieczorem
28/1 887 r.

Dozwól czcigodny Panie, abym Ci wyra-
ził najgłębszą wdzięczność za ten naj-
wyższy zaszczyt, jakim dla pisarzy
młodszej generacji jest pochwała tego*
pióra, które ma w literaturze naszej
znaczenie buławy. Zaszczyt ten spadł
na mnie niespodziewanie i wzruszył
mnie głęboko. Czuję się niemal upokorzo-
nym, bo wiem jak mało sobie nań
umiałem zasłużyć - wiem, że nad wartość

Łaskawie oceniłeś czcigodny Panie tę

pracę tak niedoskonałą i niewolną

od pomyłek. Jak wódz dbały o to

aby w szeregach stojących utrzymać

ducha, ~~aby~~ dobrem słowem dodajesz

otuchy i zachęty — to też racz wiedzieć

czcigodny Panie, że nic niemogło być

równą dla mnie nagrodą i cenniejszą

pamiątką, jak te słowa, które wyszły

z Twej myśli, niemniej zawsze ani

pracą, ani ~~przedtem~~ się opiekami,

Rwą się choć pewne tradycje z pocieszenia

w literaturze, która się coraz więcej zamyka
w warowni specjalizmu naukowego – lub
kryje po za ozdobieniem pozornego krytycyzmu.
Stojąc na straży całej dziedziny naszej
literatury – raczyłeś zwrócić uwagę na
moją książkę, którą pisałem z miłością
przedmiotu – i nie podciągałem ludzi i
wypadków pod szablon żadnej z tych
krytycznych i negatywnych doktryn.
Niedość, żeś raczył pochwalić taką
niedołężną robotę, zapewne dla intencyi
i uczucia jakich ona była wyrazem –
ale dałeś Panie zachętę i poparcie, abym
podjął zadanie po ś.p. Bronisławie Zaleskim.

W tej chwili kończę trzeci tom Puław, a zaczynam tom czwarty. Od decyzji Księcia Władysława Czartoryskiego zależeć będzie, czy się dostanę do teki hotelu Lambert, ale zdanie tak wyraźnie stanowcze Pana niewątpliwie przeważy tu szalę.

Wydawcy dawno już poleciłem przesłanie egzemplarza Panu pierwszych dwóch tomów mej książki — nie wiem czy doszły rąk Jego.

My tu żyjemy pod grozą wojny i straszliwej ewentualności zajęcia Galicji — ostatnie by zagasło ognisko życia polskiego. Ale jakkolwiek wielce rozpaczliwą jest obecna chwila dla dzisiejszej polskiej generacji — bodźcem przeciw zwątpieniu i pesymizmowi są takie przykłady wytrwania i wiary, jak cały żywot czcigodnego Pana. Z uczuciem głębokiej czci powolny sługa Lud. Dębicki.

Dębicki Wład. Mich.

~~235~~
328

D.

Warszawa, 23 Sierpnia 1879 r.

Przedostojny Jubilacie!

Racz przyjąć bezpretensjonalną robotę moją p.t. „Biesiada u miljonera rzymskiego za czasów Nerona,” której egzemplarz przy niniejszem załączam, jako oznakę tych wszystkich uczuć moich dla Ciebie, które w dewizie dedykacyjnej wyraża greckie słowo Χάρις: więc przedewszystkiem czci najgłębszej dla Twego charakteru, serca i zasług niezrównanych, a potem wdzięczności za wiele chwil nauki, pociechy i rozkoszy duchowej.

Jeżelibyś skromny ten mój podarek raczył przyjąć umy-

Tem odpowiadającym uczuciem, z jakiem Ci go śmiem ofiarować, upraszałbym wzamian o Twój fotogram z własnoręcznym Twoim podpisem. Byłaby to dla mnie pamiątka, którąbym zaliczył do najdroższych, jakie posiadam.

Wiem, Przedostojny Jubilacie, jak cenną Ci jest każda chwila czasu, dla tego kończę.

Rok temu, przejeżdżając przez Drezno, miałem szczęście (słowo to piszę z całą świadomością jego znaczenia) ucałować dłoń Twą dostojną, — dziś powtarzam to listownie z takąż jak wówczas serdecznością, z takąż, jak wówczas synowską czcią i uwielbieniem.

Wład. Mich. Dębicki,
nauczyciel gimnazjum trzeciego
w Warszawie

Ul. Alexandrja 12 – w fabryce fortepjanów.

Ale wszak my się nie znamy, trzeba mi się więc Pani przedstawić. Jestem obywatelem dawnej ziemi Zawkrzeńskiej, dziś mławskim powiatem zwanej. Wychowany przez swoich rodziców, w starej uczciwej tradycyi, staram się ją dzieciom przekazać. Dla kształcenia ich, przeniosłem się ze wsi, którą w dzierżawę wypuściłem do Warszawy, i tu więcej z zamiłowania niż z potrzeby, zajmuję się po trochu literaturą, którą jako prawdziwy dyletant traktuję. I nie może już być inaczej. Mam lat 55. więc do śmierci chyba, wypadnie mi zostać dyletantem, na tem nowem polu.

Mieszkając na wsi, z której dopiero w roku zeszłym przeniosłem się do stolicy, miałem zawsze pociąg do pióra, ale zatrudnienia go-

spodarskie, nie wiele pozostawiały mi czasu do
prac literackich. Mimo to, przygotowałem do druku
cztery obszerniejsze rękopisma, które jeśli Bóg
pozwoli, mam zamiar wydać w Krakowie,
za pośrednictwem Akademii Nauk.
Prace te, są to poezje w duchu narodowym, pieśni
ludu dawnéj ziemi Zawkrzeńskiéj i materjały
do historji, dotyczące głównie kraju naszego.
Znam prawie wszystkich celniejszych literatów
Warszawy, a z niektórymi bliższe nawet, dawniéj
już zawiązane łączą mnie stosunki. Stary mój
przyjaciel p. Jenike, zaprosił mnie na Człon
ka Komitetu, utworzonego w celu wzniesienia
skromnego pomnika dla Sarbiewskiego, w Ka
tedrze S. Jana w Warszawie. Pragnąc być uży
tecznym moim kollegom a po części i wyjątkowo,

podjąłem się obiecania na ten cel dobrowolnych ofiar. Wykierowałem się więc na Kwestarza i funkcyję tę w duchu ś.p. Księdza Baudouin wypełniam. Oprócz mej pracy, w Kolędzie niedawnie numerze Tygodnika Illustrowanego znaleźć można.
Pomnik ma być z marmuru czarnego z popiersiem marmurowem białem i złoconym napisem w języku polskim. Koszta jego obliczony w przybliżeniu na rs. 500. Zebrałem już rs. 217 k. 20. Duchowieństwo ofiary swoje wniosło do Przeglądu Katolickiego.
Pomnik stanie jeszcze w tym roku.
Oto i wszystko co Szanownemu Panu donieść miałem, ku prawdziwie szczęśliwego bym się uważał, odebrawszy od Niego kilka słów odpowiedzi.
Oczekując jej z upragnieniem, łączę wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania

Władysław Dębski

141

Warszawa d. 7. Czerwca 1884 roku.
Nowogrodzka N. 31. mieszkania 2.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że lubo nieznajomy, ośmielam się pisać do Niego, ale pociechę w nieszczęściu i nieznajomi nieść mogą.

Z wielkiem ubolewaniem, odebraliśmy tu wiadomość o smutnym a niezasłużonym losie, jaki Pana spotkał. Do wieńca zasługi, jakim Cię naród ozdobił, brakło Ci tylko męczeńskiej korony – i tej dożyłeś.

Cieszymy się tu tylko nadzieją, że Bóg, który Ci zesłał tak srogie udręczenia, da siłę do ich wytrwania, a możesz być pewnym Czcigodny Panie, że dzień uwolnienia Twego będzie uroczystym dla wszystkich rodaków Twoich.

Dębski W.

~~101~~ 331

31/5

Szanowny Panie!

W celu upowszechnienia oświaty ludowej przetłumaczyłem z francuskiego na język litewski dziełko pod tytułem „Księgi ludu" przez Ks. Lammenais napisane, a nie mając funduszu na wydrukowanie, nie bez małych trudności potrafiłem zaoszczędzić, z nader szczupłych moich dochodów oraz wyżebrać w części od współrodaków, summę 250 fr. Niewidząc możności powiększenia tej summy, a znając gorliwość i liczne prace przez Szanownego Pana na drodze oświaty dokonane, ośmielam się prosić a zarazem utrudzać Go pytaniem: Czy Książeczka ta zawierająca od 5 do 6 arkuszy in 8° stronic 16 druku mogłaby być wydaną w drukarni Szanownego Pana za summę wyż wyrażoną i w jakiej liczbie exemplarzy? Czcionkami wielkości załączonego tu wzoru lub nieco większemi. Na papierze o tyle grubym by nie znać było atramentu

drukarskiego na odwrótnej stronie. Warunki te uważam za niezbędne, gdyż Kmiotek litewski, wiem z doświadczenia, nierównie chętniej się bierze do czytania jeżeli druk jest wielki i wyraźny.

Ufam iż Szanowny Pan nie odmówi mej prozbie a zważając na brak funduszów na Emigracyi i gwałtowną potrzebę tego rodzaju wydawnictwa przychylić się raczy do najkorzystniejszych dla litewskiego Kmiotka warunków.

Oczekując spiesznej odpowiedzi łączę wyrazy najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję dla Szanownego Pana.

Ks. W. Dębski

Paryż 31. Maja 1869 r.
106. rue Vieille du Temple.

nima amž
kajp iman
Wisaga
wisą Baž
už wisok
wisi su T
Diewe
sakitaj w

nima amžina, tejpogi duok, idant walę Tawą, kajp imanidams troksztu ir pilditi storotumes.

Wisagalis amžinasis, Diewe! kurio dwase wisą Bažniczę paszwent ir rieda, iszkłausik mus, už wisokius paszaukimus mełdanczius, idant wisi su Tawa padieimu tikraj Tau tarnautu.

Diewe stebuklingaj wis ką riedus ir neiszpasakitaj wałdus, atsiwejziek ant wisu paszauki-

ANNUS A MUNDI SALUTE

1865.

SACRAE ROMANO - CATHOLICAE ECCLES

JESU CHRISTI

d. 26 Czerwca 1869.
Paryż. rue Vieille du Temple.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na zapytania uczynione mi w ostatnim liście spieszę odpowiedzieć. Nie wątpisz Wielmożny Panie iż życzeniem mojem jest by jak najwięcej exemplarzy można było odbić i jak najtaniej, i nie mylisz się. Zgadzam się na wszystkie podane przez Niego proporycye co do druku i papieru, bo nie idzie mi o ozdobne wydanie lecz o korzyść jaką ta książeczka może przynieść. Proszę zatem dać papier szary i tani - druk dla oszczędności bez interlinij. Format Charpentier lub inny jaki uznasz WPan za najdogodniejszy. Formę tytułu w całości z wyrażeniem drukarni i miejsca oraz z nazwiskiem nakładcy wypiszę po litewsku.

Kningos Tejsibiun

prancuziszkaj per kunegą Lammeną suraszytos
o
lietuwiszkaj iszguldītos per Błodisława Dąbskia
kunegą Żemajcziu Wiskupistes.

Drezdene.

Spaustuwe J. J. Kraszauskia. Kasztu kunega B. Dąbskia.
Parižiuje.

1869.

Starając się o wydanie tej książeczki nie miałem
nic innego na celu oprócz oświecenia i pouczenia
litewskiego kmiotka o jego prawach i obowiązkach
o resztę nie chodziło i nie idzie mi wcale. Po wy-
drukowaniu jej może Wielmożny Pan sprzedać
lub darmo oddać Księgarniom byle tylko została
rozpowszechnioną w kraju. Jeśli zmiana
nazwiska nakładcy, a myślę tu o nazwisku
Wielmożnego Pana, mogłaby dać większą wartość
i przyczynić się do rozpowszechnienia tej księ-
żeczki chętnie zgodziłbym się na takową zmianę
i nie pozostawałoby jak wykasować na tytule
gdzie jest powiedziana: „Kasztu Kunega B. Dębskio"
a po wyrazie „Spaustuwe" dodać wraz „ir kasz-
tu"... O sto exemplary na białym papierze
proszę Wielmożnego Pana. Koszta, jeśli potrzeba
tego wymagać będzie, przesyłki do Prus granicz-
nych, podejmuję się opłacić.

Łączę wyrazy wdzięczności i najgłębszego szacun-
ku dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Ks W Dębski –

Dębski ?

104 334

d. 19. Czerwca 1869 r.
106 rue Vieille du Temple Paris

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z prawdziwem zadowoleniem przystaję na warunki, jakie Wielmożny Pan w liście z d. 2. Czerwca podaje co do druku przekładu Lammeniego. Żałuję tylko, że dla nieprzewidzianych przeszkód nie mogłem na list Pański wcześniej odpowiedzieć. Przesełając summę 250 fr. jednocześnie wysełam rękopism. Zdaje mi się iż wielkiej trudności nie będzie w składaniu bo dość jest wyraźnie pisany. Główną trudnością dla nieznających litewskiego języka może być przenoszenie wyrazów z jednego na drugi wiersz. Ostatnią korektę sam czytać będę. Koszta przesyłki do korekty i od korekty biorę na siebie. Czasu, w jakim ta książeczka ma być wydrukowaną, nie określam – Zostawuję Wielmożnemu Panu zupełną swobodę, bo pewny jestem iż wedle możności jak najprędzej druk ukończony zostanie

Dziękuję za przychylną odpowiedź i dowody miłości jakie Wielmożny Pan dajesz dla biednej Litwy ośmielam się jeszcze Go prosić o jedno. Wiadoma Wielmożnemu Panu jak trudna jest kommunikacya Emigrantów z Krajem. Jeżeli więc przez stosunki swe mógłby wynaleźć drogę pewnej przesyłki do Litwy a szczególniej w Kowieńskie mającej wyjść z druku książeczki. o wskazanie takowej najgoręciej błagam.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony Sługa
Ksw Dębski

d. 15 Grudnia 1869 r. ~~105~~ 335

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Najzupełniej jestem zadowolniony raz z prawdziwie przychylnych Jego dla mnie względów, powtóre ze wszystkich warunków druku litewskiej książeczki i nie pozostaje mi nic do życzenia, jedno bym mógł godnie i dostatecznie Mu podziękować. Radę Wielmożnego Pana uważam za najwłaściwszą: bo jak mię zapewniał jeszcze p. Akielewicz, księgarze Prus wschodnich robią pewne nakłady na wydawnictwo książek litewskich i takowe za pośrednictwem kontrabandy rozpowszechniają w Litwie. Sądzę zatem że, prosząc o sprzedaż obecnie wydrukowanej książki pana Śniegockiego lub inną księgarnię pograniczną, nie będzie za drogo jeżeli cenę exemplarza netto oznaczę 40 cent. dla pokrycia kosztów druku. Niezłe też byłoby cośkolwiek zarobić na inne wydawnictwo, bo mam zamiar jeśli książka niniejsza będzie miała powodzenie, a nie wątpię o tem skoro puszczoną zostanie do kraju, przetłómaczyć na litewski język Księgi Pielgrzymstwa Mickiewicza. Nieświadom obrotów księgarskich najpokorniej proszę Wielmożnego Pana by raczył umówić się z p. Śniegockim o więcej lub mniej korzystne warunki sprzedaży, a co wypadnie za posyłki wedle rachunku, który mi wraz z 50 exemplarzy łaskaw będzie przesłać z tego uiścić się nie omieszkam.

Proszę przyjąć wyraz wdzięczności i głębokiego szacunku z jakim pozostaję dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy Ks. W. Dębski.

Dobrowolski

4. Lutego 1870 r. rue Vieille du Temple 106.

336 149

Lithuan

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kontent i zadowolniony jestem najzupełniej z druku litewskiej Książki i nic nie pozostaje do życzenia jedno by cel dla którego wydaną została nie był zniweczony.

Skoro więc pp. Ablamowicz i Śniegocki podejmują się przedaży, proszę najpokorniej Wielmożnego Pana, stosownie do JEgo uznania któremu i wiele, wysłać 800 exemplarzy. Dla mnie, jak już o to prosiłem, tylko 50 exemplarzy na białym papierze. Pozostałe 150 ex. łaskawie raczy zachować do pewnego czasu, gdyż spodziewam się mieć okoliczności przesłania wprost do kraju.

Jeżeli jeszcze można, prosiłbym o skorygowanie następnych niedokładności druku:

Str. 2. wiersz 9. od punktu ma być: „Linksmibe ir Kentiejimaj jun yra draugejs.

Str. 3. w. 10. od punktu „O jus ar ne wertesni esat negut je?

Str. 4. w. 1. zamiast pasirta ma być paskirta.

Str. 11. w. 16. od punktu „Iżengkiat a nie Iżenkiat

Str. 23. w. 4. od dołu w słowie wiernu wyrzucić r.

Akilewicz zasyła swe ukłony Wielmożnemu Panu i prosi w interessie ważnym o adress Ablamowicza. Koszta jakie za przesyłki wypadną na mnie, oddać nadyplmiast jak tylko rachunek wiadomy mi będzie.

Proszę Boga o zachowanie Go w zdrowiu i wynagrodzenie za prace oraz starania, jakie Wielmożny Pan łożyć raczył dla współziomków moich łącząc wyraz najgłębszego szacunku i poważania

z jakim pozostaję dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Ks W Dębski

14. Lutego 1870. roku
106 rue Vieille du Temple.

337

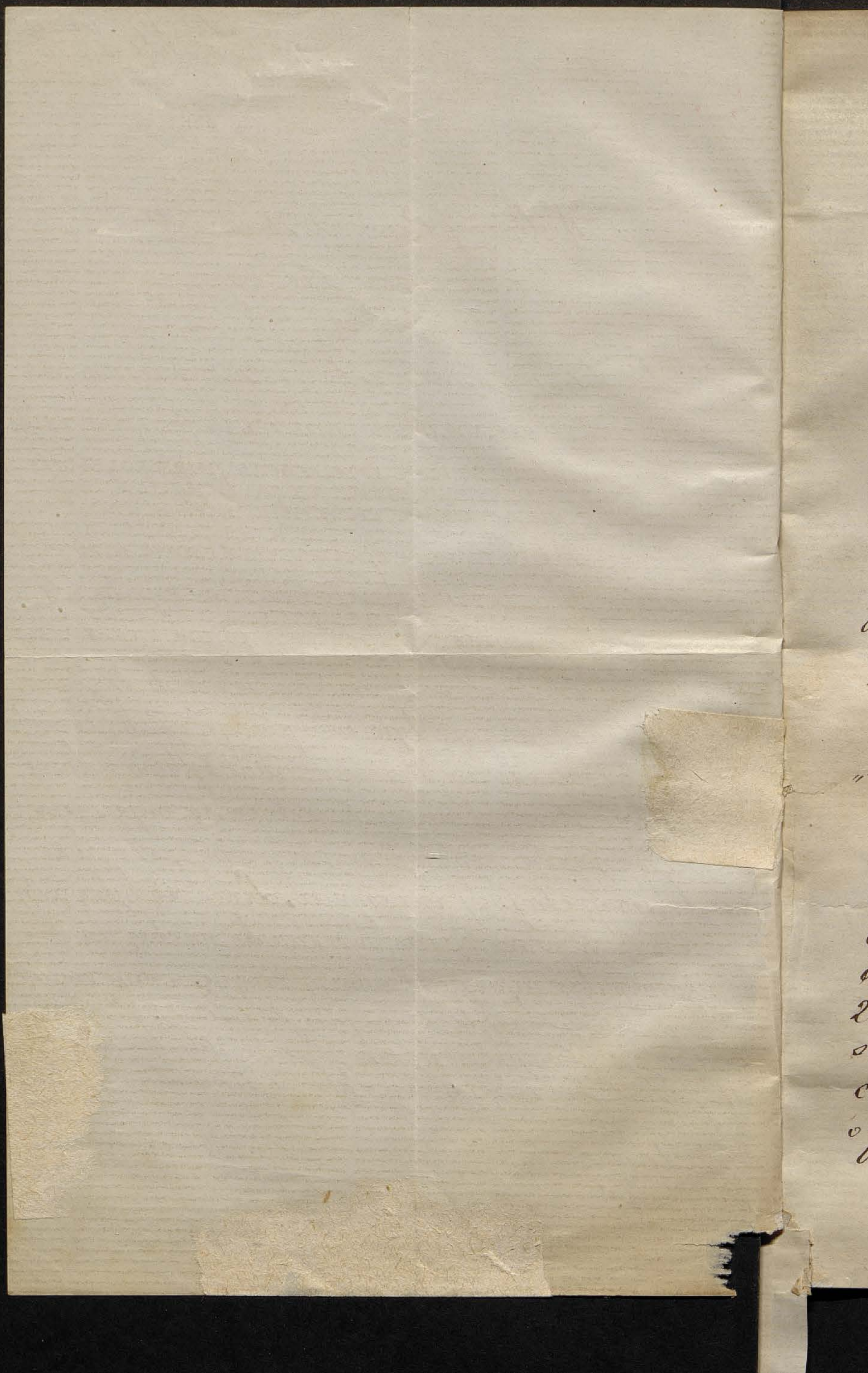
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeśli litewska książka zostawiona dłuższy czas na składzie u Wielmożnego Pana nie zrobi Mu przykrości, czego się obawiałem, to wolę wyczekiwać przyjaznych okoliczności dla wydania, skoro będzie można, wprost na Litwę. W tych dniach spodziewam się mieć wiadomości ze Żmujdzi, a za trzy lub cztery tygodnie najdalej będę mógł zawiadomić Wielmożnego Pana o skutku mych starań. To jednak nie przeszkadza wysłać do Królestwa lub w inne miejsce tyle exemplarzy ile Wielmożny Panie uznasz za stosowne. Rad byłbym z duszy gdybyś, drogi Panie, nie czekając na moją dyspozycyę raczył rozporządzać bo pewny jestem że korzystniej i trafniej to uczynisz. Lękam się tylko żeby cena 7½ Sr. gr. nie była za wysoka - bo nie chcę zarobku żadnego, lecz rozpowszechnienia jej pragnę, a nader szczęśliwym będę jeśli koszta druku pokryte zostaną. Zresztą polegam najzupełniej na doświadczeniu Wielmożnego Pana a za rady i uwagi Jego najserdeczniej dziękuję.

Pozostaję z dozgonnym szacunkiem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Ks. W. Dębski.



Paryż 3 Maja 1870 r
10b rue Vieille du Temple.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z niemałym kłopotem udało mi się znaleść pewną osobę na Żmujdzi - która podejmuje się sprzedaży litewskiej książki. Ponieważ zapewniłem ją że w krotkim czasie otrzyma 100 exemplarzy, upraszam więc Wielmożnego Pana o wysłanie takowej liczby ex. do Tylży pod adressem następującym: „Herrn Carl Wyszynski - Tilsit 44. Preussen - Dorf." na mój koszt. Na ten Cel załączam przy niniejszym talarów saxońskich pięć; gdyż p. Wyszynski nie jest człowiekiem zamożnym - a nierychło by może otrzymać pieniądze ze Żmujdzi. Przestane mi 20 ex. litewskiej książki otrzymałem. Za pośrednictwem „Tygodnia" - który z przyjemnością czytuję - raczy Wielmożny Pan zawiadomić mnie o przyjęciu niniejszego listu -

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługą najniższym
Ks. Dębski

242
339

Dietl

D.

Czcigodny Panie!

Gdy cały kraj nasz spieszy okazać uwielbienie i cześć jakie żywi dla Ciebie w swych sercach, i ja dziś łączę się z drugimi prosząc abyś Czcigodny Panie skromną pracę swego ziomka łaskawie przyjął; będzie ona kroplą wody w morzu Ci niesionych hołdów, lecz mam nadzieję że i na nią rzucisz uwagę swą zwrócić.

Łączę z serca życzenia wszelkich pomyślności

Przemyśl 9 Wrzesień 1879.

z najgłębszą czcią i poważaniem

L. Dietl

Laureat Konserwatoryum Warszawskiego, obecnie: Dyrektor Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu (Galicya)

Dietrich August 340 44

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).

Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Vienne, 4 février 1880.

Monsieur,

Serais-je indiscret en venant troubler un instant votre laborieuse solitude et en vous rappelant une promesse que vous avez bien voulu me faire lors de la visite que j'ai eu l'honneur de vous rendre à Vienne, au mois d'octobre dernier ? En effet, vous ayant exprimé le désir de posséder votre photographie, avec un mot autographe de vous, pour l'associer à celle que m'a donnée Victor Hugo, vous avez bien voulu me répondre que vous me l'enverriez dès votre retour à Dresde. Si je viens vous importuner à ce sujet, c'est que je serais bien heureux d'avoir ce souvenir de la fête superbe à laquelle, comme Français, j'ai assisté à Cracovie, et de l'illustre écrivain qui en a été le héros. Mon cœur a battu de joie pendant ces quelques jours, et votre portrait, que je

tiendrais de vous-même, aurait pour conséquence d'en perpétuer à jamais visiblement pour moi le souvenir.

J'ai lu en allemand, il y a quelque temps, Sermola et le Poète et le Monde. Il est bien triste que nous autres, Français, nous n'ayons pas la traduction de vos principales œuvres. Que ne sais-je le polonais!

Veuillez, Monsieur, me pardonner une indiscrétion qui n'a sa source que dans mon admiration pour vous, et agréez, je vous prie, l'assurance de mes sentiments de sympathique dévouement.

Auguste Dietrich

collaborateur du Messager de Vienne

VIII, Tulpengasse, 6.

145

Vienne, 18 février 1880.

Monsieur et illustre confrère,

Merci pour votre portrait, merci pour la lettre vraiment trop aimable qui l'accompagnait. L'un et l'autre demeureront pour moi, comme vous l'avez si bien exprimé par le vers de Virgile, un beau souvenir de la grande fête de Cracovie et du bonheur que j'ai eu d'y faire votre connaissance. Je trouve votre photographie bien réussie, et je la conserverai donc — à moins que vous-même, suivant ce que vous me dites, ne pensiez un jour devoir m'en envoyer une autre. En ce cas je suis à vos ordres.

Pardonnez-moi si j'ai un peu tardé à vous remercier : mais je suis souvent fort occupé et mes devoirs épistolaires en souffrent quelque peu.

Vous m'avez parlé à Vienne d'un travail — presque achevé — que vous prépariez, en français, sur l'Allemagne et la France. Je vous ai

offert à ce moment de vous aider à le réviser, si vous croyiez cela utile, et je ne puis que vous répéter aujourd'hui que ce serait pour moi un grand honneur et une grande joie que de pouvoir aider tant soit peu à la publication d'une de vos oeuvres. Ce livre serait, j'en suis sûr, singulièrement intéressant pour nous autres Français.

Veuillez agréer, monsieur et illustre confrère, avec mes voeux pour votre santé, avec mes nouveaux remerciments, l'assurance de mes sentiments sympathiques et dévoués.

A vous de coeur

Aug. Dietrich

VIII, Tulpengasse, 6.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).
Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

342 ~~148~~

D.

Vienne, 10 mars 1880.

Monsieur et illustre confrère,

En réponse à votre demande, j'ai l'honneur de vous faire savoir que je resterai sans doute assez longtemps encore à Vienne — un an environ — et que du reste vous pourrez toujours avoir mon adresse en France par le Messager. Il y a quelque chose de plus simple encore d'ailleurs : c'est que, une fois retourné en France je vous renseigne moi-même à ce sujet — ce que je ne manquerai pas de faire.

Je serai très-heureux de vous voir d'ici là à Vienne ; je serai très-heureux également de voir terminer et paraître le travail en question sur l'Allemagne, et — si possible — d'y aider pour ma faible part.

Je viens de lire dans un journal le titre d'un volume qu'a publié sur vous à Leipzig un M. Bohdenowicz — ou à peu près. J'aurais plaisir à parler de ce livre — c'est-à-dire de vous — aux lecteurs du Messager. Si

Vous connaissez l'auteur et pouvez me faire envoyer un exemplaire de cette étude, je vous en serais très-reconnaissant.

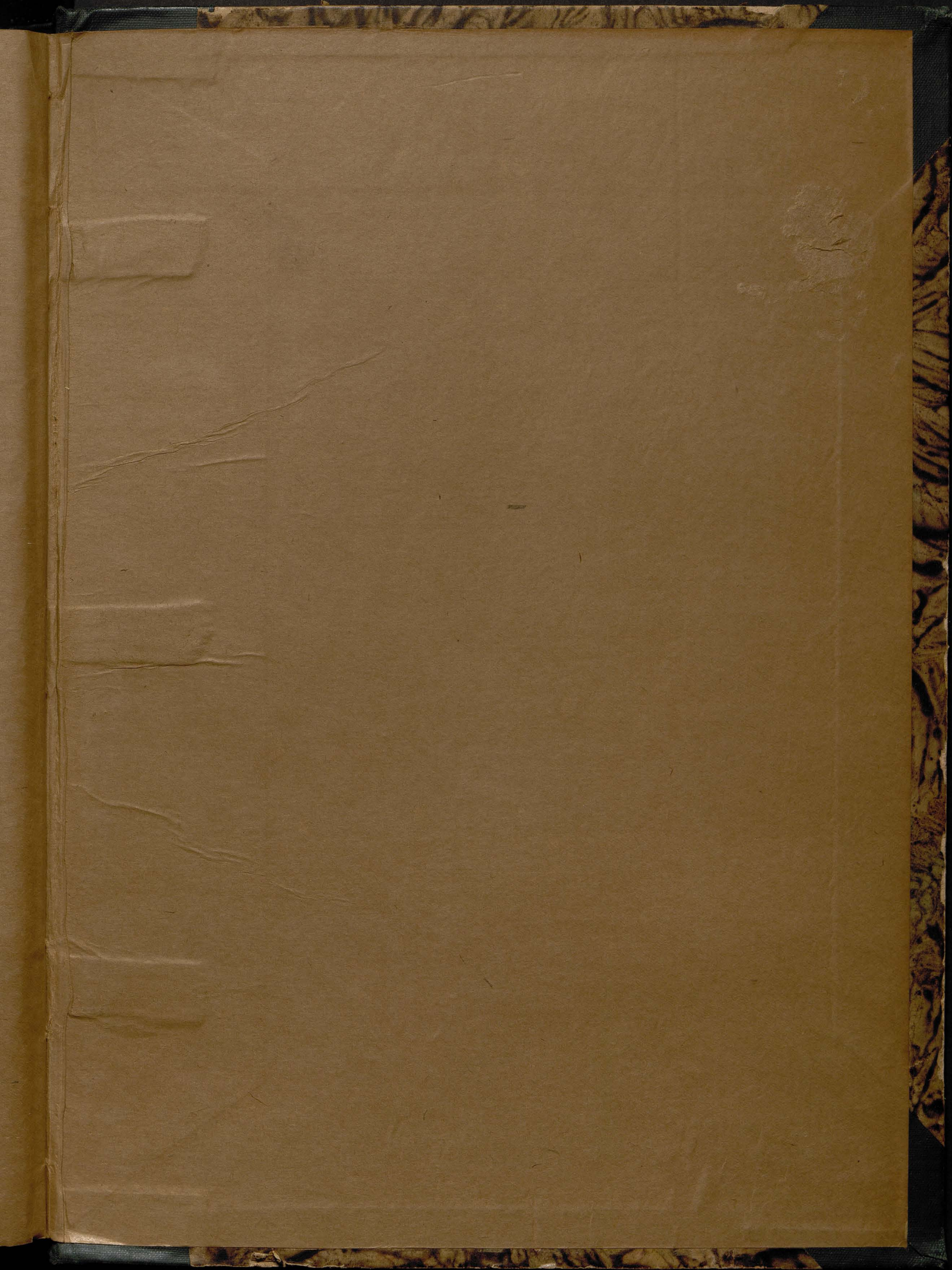
Agréez, monsieur et illustre confrère, l'assurance de mes sentiments de sympathique dévouement.

Ch. Diétrich

VIII, Tulpengasse, 6.

P. S. J'ai fait votre commission au sujet du correspondant de Berlin, non à M. Wolowski, qui est à Rome depuis près de quatre mois, mais à son remplaçant, M. Siemienski. Le danger est donc paré.







IV

LISTY

D(a - i)

1863 - 1887

35